

# Drogi Chrystusa



## **Jezus Chrystus, spirytualizm i ziemia:**

Drogi Chrystusa, jego wkład w rozwój ludzkiej świadomości oraz w zmiany zachodzące w ludzkości i na ziemi: niezależna strona informacyjna z nowymi punktami widzenia z wielu dziedzin doświadczeń i nauki, zawierająca praktyczne wskazówki na temat osobistego rozwoju

<http://www.ways-of-christ.com/pl>

# Drogi Chrystusa w ludzkiej świadomości i na ziemi

## Spis treści wszystkich części

Aby uzyskać dostęp do kolejnych rozdziałów, należy najpierw całkowicie załadować stronę	
Drogi Chrystusa	1
<b>Część 1: 25 rozdziałów o kolejnych etapach w Ewangelii.</b>	<b>3</b>
WPROWADZENIE w sens i używanie tego tekstu	3
Metodyczne wskazówki*** na temat praktyki medytacyjnej:	4
Te strony i różne teologiczne kierunki w historii kościoła	7
„Na początku było słowo (po grecku: Logos) ... i słowo stało się ciałem” (św. J. 1)	11
Jezus z Nazaretu: jego narodziny	12
Czy można znaleźć coś ważnego w latach młodości Jezusa?	13
Uwaga na marginesie na temat rozważań o „dwóch chłopcach-Jezus”:	14
O chrzcie w Jordanie dokonanym przez Jana Chrzciciela	14
Cisza na pustyni	16
Pokusy i powołanie uczniów	19
Wesele w Kanie Galilejskiej	21
Poglądy na temat seksualizmu, sympatii, zrozumienia i miłości	23
„Święta żarliwość”** (i poglądy na temat uczuć)	25
O kazaniu na górze (z rozważaniami na temat rozumu)	27
Przemienienie Chrystusa na górze Tabor (Ewangelia św. Mateusza, 17)	28
Pytanie o „cuda”	29
Wskreszenie Łazarza	31
„Owce”	32
Chrystus i „Obmycie stóp”, oraz namaszczenie przez Marię z Betanii	33
Ostatnia Wieczerza; Uroczysty wjazd Mesjasza, pojmanie i biczowanie	35
Należenie korony cierniowej i mowy pożegnalnej	37
Ukrzyżowanie i złożenie do grobu	38
Problem pustego grobu, „zstąpienia do piekieł” i „wniebowstąpienia”	42
Zmartwychwstanie	45
„Wniebowstąpienie”	49
Pięćdziesiątnica	52
Wizerunek Jezusa	56
<b>Część 2: 12 rozdziałów na temat Objawienia św. Jana</b>	<b>57</b>
Objawienie świętego Jana	57
O traktowaniu prorocत्व	59
Treść Apokalipsy św. Jana: siedem kościołów	60
Inspiracje a kościołyierzących, a także inne Dary Ducha świętego jako coś ważnego, co przypisane jest do bycia chrześcijaninem	71
Do czego potrzebny mi jest kościół albo wspólnota ?	73
Siedem pieczęci	74
Siedem trąb	75
„Siedem grzmotów” i dwóch proroków	75
Kobieta i smok	75
Siedmiogłowe zwierzę z morza	76
Zwierzę z ziemi z dwoma rogami	77
„Ostatnich siedem plag” i koniec „Babilonu”; Powtórne Przyjście Chrystusa	77
(Prawdziwe) „1000 – letnie królestwo pokoju”	80
„Nowe Niebo”, „Nowa Ziemia” i „Nowa Jerozolima”	81
Rozdział końcowy: chrześcijaństwo	82
Tablica : Postawa chrześcijańska - "Na świecie", ale "nie ze świata"*, „Trzecia droga”	83
<b>Część 3: inne tematy</b>	<b>86</b>
Modlitwa za pokój, życie i ziemię	86
Podstawy wartości etycznych	86
Uzupełnienie: sprostowanie nowoczesnych „historii-wszystko-na-temat-Jezusa”	89
Nauki przyrodnicze a wiara w Boga	92
Świadomość, badania mózgu i Wolna Wola.	94
Informacje na temat : Jezus Chrystus i problemy żywienia	96

Jezus Chrystus a uzdrawianie – także dzisiaj	97
O chrześcijańskim błogosławieństwie.	101
Lamentacja jako możliwa część chrześcijańskiej praktyki.	101
Chrześcijańska droga do obróbki wydarzeń, które miały miejsce w życiu.	102
Poglądy chrześcijańskie na temat gospodarki i problemów społecznych	103
Ogólne poglądy chrześcijańskie na temat społeczeństwa i polityki *)	105
Chrześcijaństwo a filozofia: Komentarz na temat mowy Habermasa "Wiara i wiedza" *)	106
Ogólne chrześcijańskie poglądy na temat zagadnień ekologii *)	108
Nienarodzone życie *	109

#### **Część 4: Stary Testament; i wkład w dialog z innymi religiami** 111

Stary Testament i Religia żydowska (judaizm)	111
Zaratustra	114
Informacje na temat: Jezus Chrystus a islam	114
Informacje na temat: Jezus Chrystus a buddyzm	117
Informacje na temat: Jezus Chrystus a hinduizm	121
Informacje dotyczące Jezusa Chrystusa oraz taoizmu i konfucjanizmu.	123
Ogólne uwagi na temat religii naturalnych	126
Religia <sup>1)</sup> jako "ponowne nawiązanie kontaktu" człowieka z Bogiem – na drogach Jezusa Chrystusa	128

Pomoc przy samodzielnym kontrolowaniu pracy z tekstami ze strony "Drogi Chrystusa" 133

Wskazówka na temat praw i innych języków, E-Mail: 134

## **Część 1: 25 rozdziałów o kolejnych etapach w Ewangelii.**

### **WPROWADZENIE w sens i używanie tego tekstu**

**Od dwóch tysięcy lat, a uwzględniając wcześniejsze przepowiednie jeszcze kilka tysięcy lat wcześniej, ludzie ręką za swoje różnorodne bezpośrednie doświadczenia z Jezusem Chrystusem. Mimo różnych charakterów, odmiennego religijnego, filozoficznego lub naukowego otoczenia, wykazują one niezależnie od siebie podobieństwa. Mowa jest o aktualnej w danym czasie realności Chrystusa, a także częściowo o możliwości przygotowania się do podobnych doświadczeń innych i siebie samego; oraz o nowych zdolnościach, które od 2000 lat wpłynęły dzięki Chrystusowi na rozwój ludzkości wykraczając poza znaczenie historyczno-kulturalnego pośrednictwa. Szczegóły tych nie tylko teoretycznie, lecz również praktycznie zrozumiałych stopni „wzrastania” omawia się tu dokładnie i w nowatorski sposób. Droga po stopniach, które przechodził również sam Jezus, może ujawnić ich znaczenie dla różnych dziedzin życia.**

W 12 wieku opat Joachim de Fiore przepowiedział „ epokę Ducha Świętego”, w której tego typu stosunek pojedynczej jednostki do Boga stałby się niezależnym od instytucji dobrem ogólnym. W dzisiejszych czasach rozpowszechniają się na całym świecie liczne dążenia nie tylko poszukujące odpowiedniego uosobienia chrystusa w człowieku, lecz również traktujące indywiduum jako świadomą komórkę w „ciele Chrystusa”. Widziane częściowo w powiązaniu z tym „ponowne nadejście Chrystusa” i obecna „apokalipsa”, jako całościowe procesy, wskazują na coś znacznie bardziej złożonego, niż „reinkarnacja” z ludzkiego punktu widzenia.

**Jakie można tu odnaleźć specyficzne możliwości rozwoju człowieka i ziemi, których nie było jeszcze przed ziemskim życiem Jezusa – oto pytanie na które próbujemy odpowiedzieć w poniższych rozważaniach.**

Właśnie w czasach,

- w których z fenomenu Jezusa Chrystusa korzysta się w [różnych teologiach](#) i dogmatach, poprzez rozważania natury językowej, historyczno-krytycznej, archeologicznej i paleograficznej, religijno-socjologicznej, psychologicznej, przez nauki przyrodnicze, polityczne itd.

- w których, jak w czasach prachrześcijaństwa, obok starych ugrupowań materialistycznych, powstały inne ugrupowania o zróżnicowanym charakterze duchowym, które to nawiązują w płynny sposób do chrześcijaństwa, bądź też odgraniczają się od niego,

- w których pojawiają się zagmatwane zjawiska, jak np. wielu rzekomych ucieleśnionych Chrystusów w teraźniejszości i w których w imię Chrystusa dzieje się wiele problematycznego i negatywnego - może być interesujące zbadanie tego, co w tej skomplikowanej rzeczywistości mogłoby istotnie być specjalnym dziełem Chrystusa.

Nawiązujemy tu do własnych doświadczeń, jak również do innych źródeł mistycznych i innych. **Zastosowany punkt widzenia ma charakter międzydyscyplinarny i nawiązuje do wielu dziedzin nauki i doświadczeń, a więc nie tylko do teologii.** Ze spirytualnego punktu widzenia nie może być mowy o odbiegającym od świadomości politycznej pseudo-uduchowieniu. Dogmatów mechanicznego myślenia nauk przyrodniczych ostatniego stulecia nie można oczywiście w tym kontekście zaakceptować jako ograniczenia punktu widzenia. To samo odnosi się do wschodnich wyobrażeń, które wychodzą z założenia, że nie istnieje nic czego nie było jeszcze w staroindyjskich Wedach, a Jezus jest tylko „ewentualnie nauczycielem trzeciej kategorii” tego samego. Takie przeświadczenie nie znajduje uzasadnienia w przytoczonych w tekście dla porównania lub uzupełnienia, odsyłaczach do książek itd., a więc ani te książki, ani teologiczne wiadomości nie są konieczne aby zrozumieć. (To samo dotyczy planowanej listy książek dla osób zainteresowanych teologią, patrz: linki). **Niczego nie należy rozumieć jako dogmatu lub zdania jakiegokolwiek zewnętrznej organizacji religijnej. Nic też nie jest skierowane ani przeciwko jakiemuś kościołowi, bądź też społeczności wyznaniowej, ani przeciwko np. apostołskiemu wyznaniu wiary. Ludzie o innych tradycjach religijnych lub światopoglądowych, pozytywnie zainteresowani nowymi dociekaniem z dziedziny chrześcijaństwa, mogą też odkryć coś w tym tekście, który nie jest ani dogmatyczny, ani też materialistycznie spłycony. Dlatego można też znaleźć wskazówki na temat stosunku światopoglądu chrześcijańskiego do innych dążeń. Częściowo w podobny sposób, w jaki Ewangelia św. Jana wyjaśniała językiem zrozumiałym dla ówczesnie poszukujących specyfikę chrześcijaństwa, ten tekst ukazuje z różnych punktów widzenia dzisiejsze drogi. Także styl tych tekstów pozostawia wolność. Badania naukowe to bowiem coś innego niż misja. Ci chrześcijanie, którzy wolą wybrać dla siebie prostą wiarę bez dogłębnych rozważań, mogą nauczyć się z tych tekstów jak można lepiej bez powstawania nieporozumień, nawiązać dialog z ludźmi ze swojego otoczenia, którzy reprezentują inny światopogląd.**

Tekst przemawia jedynie poprzez swoją treść.

„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz teraz jeszcze nie możecie tego znieść. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.” (Ewangelia św. Jana.16:12-13). Tym duchem jest zainspirowany niniejszy projekt.

### **Metodyczne wskazówki\*\*\* na temat praktyki medytacyjnej:**

Nasze teksty powstały między innymi dzięki medytacyjnym rozważaniom nad tekstami biblijnymi. W związku z tym są one, pomijając funkcję informacyjną, dobrym punktem wyjściowym do medytacyjnych rozważań nad rozdziałami Ewangelii.

**37 rozdziałów tekstu głównego orientuje się według etapów Ewangelii i Objawienia św. Jana. Zaleca się przerabianie ich przy zachowaniu tej kolejności i korzystając z Ewangelii św. Jana i Objawienia. Studiowanie Biblii, tzn. lektura jej tekstu i zrozumienie oparte na bazie języka – to tylko jedną z metod. Podczas studiowania rozdziały tekstu i jak najbardziej sam Bóg mogą ułatwić dojście do określonych wniosków.** Domena składa się z dłuższego, ciągłego tekstu, do którego poszczególnych rozdziałów można się też dostać przez spis treści. W celu dokładniejszego studiowania poleca się wydrukowanie tekstu: w zależności od ustawienia przeglądarki i drukarki jest to około 120 stron.\*

**Ten, kto jest bliżej zainteresowany całościową metodą pracy wychodzącą poza ramy samego czytania - przy włączeniu zaniedbanych warstw duszy - może po przestudiowaniu rozdziału tych skoncentrowanych rozważań przeczytać np. odpowiedni fragment Ewangelii św. Jana i medytować na ten temat.** ( św. Jan wzgl. jego uczniowie zajmowali się szczególnie intensywnie głębszym duchowym znaczeniem wydarzeń.)

### **Szczegółowe uwagi na temat medytacji**

Istnieje tu kilka możliwości: po pierwsze należy koniecznie uwzględnić warunki, które należałoby brać pod uwagę w stosunku do każdej innej medytacji – chodzi tu o wyłączenie najpierw z własnej uwagi przez uświadomienie-sobie tego lub przez rozmowę z kimś – w danym momencie wszelkiego rozproszenia uwagi, zaburzeń nastroju lub problemów i uzyskanie przez to ponownie duchowej otwartości. Ponadto należy unikać zmęczenia, głodu i oddziaływania alkoholu, tytoniu itd. Także żaden telefon itd. nie powinien zakłócać medytacji. Miejsce powinno być odczuwane jako przyjemne, a więc np. wolne od urządzeń wywołujących stres związany z promieniowaniem (patrz: link do biologii budownictwa). Osoby mające już pewną wprawę potrafią się prawdopodobnie skoncentrować nawet na ruchliwym rynku, ale początkujący powinni raczej stosować się do tych wskazówek. Dawniej w celu takiej medytacji nad Ewangelią powoli odczytywano tekst innym osobom mającym zamknięte oczy (np. u różokrzyżowców\*\*). Po to, by nie skupiać uwagi na słowach lecz na ich treści, uczono się najpierw tekstu na pamięć. Istniała też możliwość towarzyszenia tekstowi przez gesty eurytmiczne. Istnieje też metoda polegająca na czytaniu tekstu i potem umożliwieniu mu oddziaływania na czytelnika siedzącego z zamkniętymi oczami. Przy tym nie stosuje się aktywnego myślenia, albo w każdym razie medytacyjna analiza rozpoczyna się dopiero po myśleniu. Jeśli myśli posuwają się dalej, wtedy będą one przez daną osobę krótko „obejrzone”, w miejsce dalszego myślenia. Dzieje się tak również wtedy, gdy pojawiają się myśli nie mające pozornie lub rzeczywiście nic wspólnego z medytacją. (Jeśli chodzi o zamiary związane ze światem zewnętrznym, można je np. zanotować i przesunąć je w skuteczny sposób na później, by uwolnić dzięki temu ducha. Obserwacja może doprowadzić do silniejszego pogłębienia świadomości, co jednak nie musi koniecznie nastąpić (kontemplacja, medytacja). Dodatkowo pomocne może się okazać posiadanie w momencie przebudzenia w zasięgu ręki notatnika po to, by móc natychmiast zapisać sobie najważniejsze hasła. Pomaga to z jednej strony, by w ogóle móc sobie przypomnieć sny, a z drugiej strony na podstawie takich notatek o snach można owe sny i ich rozwój lepiej prześledzić. Jeśli szkicuje się dodatkowo w ciągu dnia sensne symbole, pomaga to jeszcze we wzmocnieniu tego otwarcia. Krok po kroku może się coraz bardziej okazywać, że nie wszystkie sny można uzasadnić przeżyciami w ciągu dnia i ich przerabianiem przez psychikę, lecz że odbywa się tu coś, co na swój inny sposób jest tak samo ważne jak dzień.

Nie są to żadne rytuały okultystyczne, lecz chodzi tu po prostu o to, że dusza ma czas, żeby otworzyć się na treści lub na Boga zamiast tego, że te treści są dostępne tylko dla intelektu, który nie jest zły, ale niestety sam w sobie nie jest w żadnym wypadku wystarczającym narzędziem zrozumienia. Z czasem może to mieć wpływ na wszystkie warstwy człowieka, także jego wolę, a nawet jego ciało, a być może nawet je odmienić. Dopiero wtedy, gdy ukażą się np. nowe wnioski lub odpowiednie symboliczne obrazy w czasie medytacji lub związanych z tym snów, bądź też inne wydarzenia w życiu – wtedy to, o czym wspomina ten

rozdział – chociaż w niewielkim stopniu znalazło swoje odbicie w naszym wnętrzu. Wtedy można iść dalej, zwłaszcza jeśli istnieje taka potrzeba. Być może konieczne jest do tego przeżywanie każdego rozdziału przez tydzień lub jeszcze lepiej przez miesiąc. Nie jest natomiast konieczne 100-procentowe wdrożenie w życie treści, ponieważ te etapy nie są już zupełnie od siebie oddzielone. Bóg daje człowiekowi pewne przeżycie, jeśli tego sam (Bóg) chce, „gwiezdna godzina” to coś, na co medytacja może jedynie przygotować, ale czego nie może wymusić. Mimo to żadna teologia itd. nie jest w stanie zastąpić tej wewnętrznej praktyki, która może doprowadzić do realnego zrozumienia zamiast do szarej teorii. Jednak niezależnie od możliwości takiej medytacji jest tak wiele dróg prowadzących do tego samego celu, ilu jest ludzi.

### Inne formy medytacji w kontekście chrześcijańskim

Podczas gdy takiej specyficznej, również pod względem treści, chrześcijańskiej formy medytacji, którą opisywaliśmy powyżej nie można już dzisiaj spotkać prawie w żadnym obszarze kościelnym - w specjalnych centrach obrad i in. oferowane są liczne inne formy medytacji. Powodem jest to, że ludzie słusznie poszukują doświadczeń. Kościoły jednak na przestrzeni wieków zarzuciły swoją spirytualną, a tym samym medytacyjną tradycję i próbują ją dzisiaj dopiero od nowa ukształtować. Dlatego rozpoczęły one, niejako zastępczo, stosowanie np. medytacji mających swoje korzenie w buddyzmie (np. Zen, prosta cicha forma medytacji) i połączenie ich z chrześcijańskim lub neutralnym wstępem. Inną metodą jest włączanie w ciszę obrazów, malowideł lub poszczególnych przypowieści z Biblii lub tych, które pochodzą od mistyków chrześcijańskich. Wspomniano już w naszym tekście głównym, w rozdziale „Cisza na pustyni” – żywą jeszcze praktykę grecko-ortodoksyjnych mnichów na górze Athos polegającą na powtarzaniu „kyrie eleison” (Panie zmiłuj się). Także pieśni mogą przyjąć skupiony, medytacyjny charakter. To, co jest najprostsze, mogłoby być w swoim oddziaływaniu najskuteczniejsze: mianowicie gdyby kościoły dawały dobry przykład preferując włączenie ciszy do nabożeństw, np. przed modlitwą, podczas owej modlitwy i po niej – oczekiwanie na odczucie jakiejś odpowiedzi - a także po kazaniu, w czasie poradnictwa duszpasterskiego itd. Dzięki temu element medytacyjny nie byłby niczym odizolowany, lecz jego wartość można by przeżyć bezpośrednio w określonym kontekście. Wychodząc poza takie przygotowanie na oddziaływanie Boga, każde życie może w zasadzie nabrać charakteru medytacyjnego, co w naszych rozpędzonych czasach jest bardzo utrudnione. W każdym razie zaliczanie medytacji do praktyk „niechrześcijańskich” tylko z tego powodu, że niektóre formy medytacji praktykowane przez niechrześcijańskie ugrupowania są bardziej znane niż te chrześcijańskie - byłoby absurdem i wywodziłoby się to z wielkiej niewiedzy.

Nawet ci, którzy podczas poszukiwań doświadczeń wewnętrznych dostali się na niewłaściwą i niebezpieczną drogę spożywania narkotyków, mogliby znaleźć w miejsce tego, życie spełnione przez medytację.

\*... Intensywne studiowanie wydrukowanych tekstów pozwala uniknąć skutków, które niezależni naukowcy przypisują nadmiernemu korzystaniu z internetu i "multitaskingowi" (=jednoczesnemu wykonywaniu kilku czynności).

\*\* Na przykład w chrześcijańskiej szkole różokrzyżowców "*Universitas Esoterica*" w Berlinie (*Wolfgang Wegener*), która istniała do roku 1984.

\*\*\* (Dogłębne) zrozumienie tych stron wymaga uwzględnienia ich samego przez się rozumienia, jak również odpowiednich metod dodatkowych (zob. wyżej). Taka postawa podczas studiowania tekstów jest również postrzegana w filozofii itp. jako ogólna zasada poważnej pracy ("principle of charity", *Donald Davidson*, "*On the Very Idea of having a Conceptual Scheme*", w "*Proceedings and Adresses of the American Philosophical Association*", tom 47, 1973-1974, s. 19.)

## Te strony i różne teologiczne kierunki w historii kościoła

1. Starania, by wydobyć na światło dzienne ukryte spirytualne głębie chrześcijaństwa, muszą zgodnie z naturą rzeczy zacząć od nauki, życia i znaczenia samego Jezusa Chrystusa, a także pierwszych chrześcijan, i to właśnie łącznie z ich cechami „apokaliptycznymi”, zamiast wyłowić tylko to, co odpowiada tej czy innej teologii. Przy tym daje się zauważyć fakt, że także różnorodność dawnych chrześcijan należy brać poważnie – podobnie jak to uczynili już Ewangelisti <sup>\*\*\*\*\*</sup>), by móc dzięki temu rozpoznać szersze znaczenie impulsów Chrystusa. \*)

2. **Stare kościoły** w kolejnych stuleciach były najczęściej podporządkowane autorytetowi rozległych dysertacji „ojców kościoła”. Uwidocznili oni („Ojcowie wczesnego kościoła”) w Europie znaczenie pierwotnych przekazów chrześcijańskich za pomocą m.in. języka greckiego i erudycji. Posiadali oni też jeszcze wiedzę na temat dawnych pism, które w czasach dzisiejszych uznano już za zaginione. Tak, jak i w innych okresach – także w późniejszym przebiegu tej fazy spierano się o to, co właściwie odpowiada prawdziwemu chrześcijaństwu, a co nie. Także to, co w ich wnioskach później przytłumiono, zasługiwałoby na ponowne rozpatrzenie, naturalnie także przy uwzględnieniu ich pochodzenia. Zresztą istnieli też nadal chrześcijanie – np. w Egipcie, patrz też: znaleziska w Naq Hammadi – którzy nie skupiali się w takim stopniu na zbawieniu za pośrednictwem kościoła, ale raczej poprzez indywidualny dostęp do Boga w modlitwie, medytacji itd. W "Teologii Mistycznej" dzisiejszych kościołów ortodoksyjnych można odnaleźć fragmenty tego w szczególnie wyraźnej formie.

3. Średniowieczna scholastyka i kanonistyka doprowadziła do teologicznego usystematyzowania przez ideologiczne, a właściwie religijno-filozoficzne wywody wzgl. wnioski, przy czym ojców kościoła nadal uznawano za autorytet, ale tylko w takim stopniu, w jakim ich zdanie było zgodne z tymi doktrynami. Nawet jeśli znajdowało się w tym, jak na owe czasy wiele pokarmu duchowego, przeraża często jednostronna, absolutna i dlatego odgraniczająca intelektualna logika, którą należałoby odróżnić od właściwego wymiaru religijnego. Zakonserwowało to wiarę w formie nauk lub dogmatów, ale doprowadziło też do praktyk inkwizycyjnych. Z twórczej inwencji dzisiejszych poszukiwaczy spirytualnych lub mistyków wynika, że ta sama metoda mogłaby doprowadzić lub doprowadziła w pewnych miejscach do zupełnie innych wniosków, bądź też, że prawdziwie duchowy rozwój wymaga elastycznej i szerokiej, a nie w tym stopniu zatwardziałej świadomości. Surowa metoda scholastyczna jeszcze dziś jest ważnym punktem wyjścia dla teologii systematycznej, szczególnie w zakresie katolicyzmu. Pojawiają się jednak także tam pierwsze próby otwarcia na inny, ekumeniczny punkt widzenia (np. Yves Congar). Nie chodzi też o jakąś jednostronną krytykę pewnego kierunku teologicznego. We wczesnym stadium pracy nad tekstem głównym „Dróg Chrystusa” w jego dzisiejszej formie sprawdzano też, jakie istnieją możliwości systematycznego podziału niniejszego materiału. Pozostała tylko jedna możliwość, a mianowicie kolejność przedstawionych „kroków Jezusa” poprzez same Ewangelie! Bowiem właśnie w tym odzwierciedla się nieomal prototypiczna kolejność poszczególnych stadiów rozwoju człowieka i płaszczyzn świadomości, także w stosunku do otaczającego nas świata. Jest to jednak tylko nowa próba interdyscyplinarna.

4. Gdy zgromadziło się wystarczająco wiele tradycji kościelnych odbiegających od pierwowzoru, nastąpiły próby reformatorów, by w silniejszym stopniu wziąć znów za podstawę ów biblijny pierwowzór. Udało się to im jednak tylko w bardzo ograniczonym zakresie, bo byli dziećmi swojej epoki i np. wiedzieli niewiele na temat spirytualnych i mistycznych prądów wywodzących się z historii chrześcijaństwa. Zresztą zarzucono też

tradycje, które przynajmniej w swym rdzeniu były bardzo wartościowe, jak np. adorację Maryji. Jedynie niektórzy jak np. ewangelicki teolog J. V. Andreae mogli wtedy za pomocą wizji ukrytych w formie opowieści - doznać głębokich, „chrześcijańsko-esoterycznych” doświadczeń. Przyczyną tego, że trudno w tym było dopatrzeć się aspektów chrześcijańskich była forma, którą wybrano ze względu na bezpieczeństwo. Również odłam protestancki nie był zawsze tak tolerancyjny, jak to się dzisiaj może wydawać. Kontrreformacja, wojny religijne itd. dokonały reszty. Mimo to różne metody teologiczne wykazywały jeszcze wtedy wiele podobieństw. Tam, gdzie dzisiaj istnieją nawet w obrębie samego kościoła protestanckiego oddzielne wspólnoty wyznaniowe takie, jak luterańska i zreformowana (kalwińska), a także kościoły zjednoczone, ich reprezentanci muszą sobie zdać sprawę, że nadaje się to wprawdzie do prowadzenia teologicznych dyskusji fachowych, ale zatraciło już dawno swoją aktualność w odniesieniu do wspólnoty wiernych. \*\*)

5. Następujący potem **okres nowej filozofii, Oświecenia i nauk przyrodniczych** także nie doprowadził do tego, by wesprzeć opartą na przesłankach intelektualnych starą, systematyczną teologię - teologią na bazie doświadczeń spirytualnych. Wręcz przeciwnie, **teologowie historyczno-krytyczni** świadomie lub też nieświadomie kierowali się w coraz większym stopniu również intelektualnym, a do tego jeszcze jednostronnie materialistycznym rozumieniem wywodzącym się z dziedziny nauk przyrodniczych tamtych czasów. Teologia stała się po części raczej kierunkiem badań z dziedziny nauki o literaturze i lingwistyki – co nie było zasadniczo niewłaściwe, ale jednak bardzo jednostronne. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby wziąć pod uwagę gatunek literacki - tylko wtedy w miarę możliwości odpowiednio, a nie schematycznie; zob. np. naszą stronę odnośnie tzw. Ewangelii Filipa (nasze [niemieckie](#) / [angielskie](#) strony). Często konieczne jest również porównanie przesłań Pism Świętych z okolicznościami danych czasów, jednak nie należy z góry zakładać charakterystycznej dla ducha czasu dewaluacji ówczesnych przesłań. Również związek z powiększającą się parafią może wyjaśnić znaczenie, nie musi jednak prowadzić do ograniczenia spojrzenia do spraw zewnętrznych i czysto człowieczych, w których Bóg już bezpośrednio nie występuje, a przecież był dla ludzi najważniejszy. To, że jakieś przesłanie jest przeznaczone dla konkretnych ludzi, nie wyklucza jego uniwersalnego znaczenia. Poszukiwanie obecnie dla nas znaczenia przekazu jest istotne - zrozumienie go w pełni jest jednak możliwe tylko wówczas, gdy traktujemy poważnie zrozumiałość rzeczy obiecanych również w odniesieniu do współczesnych ludzi albo przynajmniej staramy się traktować poważnie.

( W przeciwieństwie do tego, ówcześni przedstawiciele starej teologii systematycznej traktowali się znów jako rdzeń właściwej teologii po to, by móc zgromadzić wokół siebie nowsze kierunki badań. Czy mogli oni jednak rzeczywiście stać się takim integrującym rdzeniem?) Z pewnością byłoby po części uzasadnionym przedsięwzięciem, by nawiązać kontakt pomiędzy różnorodnymi odkryciami naukowymi a dogmatyką. Wtedy jednak naturalną konsekwencją byłoby kontynuowanie tego także dzisiaj. Nic takiego jednak nie wydarzyło się do tej pory. Oznaczałoby to, by uwzględnić zarysowujący się nowy obraz świata wzgl. paradygmat, którego zarysy wspierają na nowszych, nie tak bardzo materialistycznych kierunkach naukowych fizyki cząstek elementarnych, na nowoczesnej biofizyce oraz geo- i astrofizyce, a także szczególnie na naukach z pogranicza takich, jak parapsychologia itd. Nie ma sensu by odnosić współczesną teologię do naukowego obrazu świata pochodzącego z XIX wieku! \*\*\*)

6. W XX wieku miało miejsce wiele prób wzbogacenia teologii o wiele faset, których do tej pory nie uwzględniano w wystarczającym stopniu - jednak nadal bez włączenia tego mistyczno-spirytualnego wymiaru – który jednak już Karl Rahner uznał za nieodzowny. Te próby na płaszczyźnie katolickiej i protestanckiej dały w wielu punktach coś społeczeństwu, a zwłaszcza tam, gdzie zwróciły się w większym stopniu ku praktycznym troskom ludzi: np. Karl Barth, teologia polityczna i teologia wolności w krajach trzeciego świata oraz teologia stworzenia, teologia feministyczna,... . W niektórych jednak kierunkach takich, jak „teologia demitologizująca” Bultmanna zbyt już przesadzono, tzn. zredukowano wiarę w nadmiernym stopniu do przestarzałego, jak już wspomiano, materialnego

rozumienia świata. Zaznaczono jednak słusznie, że wiara nie wymaga żadnej naukowej obiektywności. Drewermann próbował później objaśniania Ewangelii w oparciu o psychologię głębi. Mogłoby to stanowić wprawdzie rodzaj pomostu by wyprowadzić ponownie z bezdusznego świata i jego materialistycznego rozumienia, ale psychologia głębi nie jest jeszcze w żadnym razie właściwym spirytualnym wymiarem Biblii i dlatego nie ma sensu, by konfrontować ze sobą te dwa zupełnie odmienne obszary.

Problemy pomiędzy fundamentalizmem a relatywizmem zdominowały do tej pory dyskusję poza kręgami teologicznymi.

Zresztą poza kręgami teologicznymi odgrywają znaczną rolę w ostatnich latach owe rzekome "historie demaskujące Jezusa" , nie wpływając również na polepszenie się ogólnego klimatu współczesnej dyskusji.

7. Z „postmodernistycznej” teologii XXI wieku można do tej pory niewiele zauważyć. **Odnowa spirytualnych możliwości chrześcijaństwa – przy zachowaniu dawnej głębi wiary i zyskanej socjalnej czujności** – zakłada zachodzenie złożonych przemian w świadomości \*\*\*\*. Spirytualna precyzja i zróżnicowane spojrzenie na społeczeństwo i na świat miałyby tu duże znaczenie, zamiast zarządzania jedynie dotychczasowymi kierunkami badań teologii i religioznawstwa oraz postępującej fragmentaryzacji. Tu włączają się „Drogi Chrystusa”.

\*) Ci uznawali właśnie np. świadomie nie tylko owo „źródło przypowieści Q”, które w późniejszym czasie zostało zbadane przez naukowców. (Zawierało ono jedynie sentencje Jezusa sprzed Męki Pańskiej, z ową etyką wykraczającą poza wiele konwencji społecznych, wiązaną dzisiaj często z Kazaniem na górze. Już bardzo spokrewniona i dlatego też autentyczna Ewangelia św. Tomasza pokazuje, że w zależności od kaznodziejów lub od słuchaczy, były w obiegu także inne wypowiedzi Jezusa...). Ostatnie etapy w życiu Jezusa, poczynając od wskrzeszenia Łazarza itd. – mogli przeżyć i odpowiednio autentycznie przedstawić jedynie nieliczni. Mimo to udostępniono je poszukującym.

\*\*) W ostatnim czasie można zauważyć w Niemczech wysiłki zmierzające do uporządkowania tego stanu rzeczy. ...Na temat różnych kościołów patrz: nasz rozdział „7 gmin (Objawienia) a współczesne kościoły”.

\*\*\*) Patrz m.in. nasza strona "*Nauki przyrodnicze a wiara w Boga*". [Update English/ Deutsch](#).

Odnosnie rozwoju chrześcijaństwa zob. też *prof. Hans Küng, Das Christentum. Wesen und Geschichte, wydanie specjalne 2007*. Küng dąży do zintegrowanego poszukiwania, które pomimo archeologii i krytycznego badania traktuje poważnie stare Pisma jako źródła merytoryczne. Nie podziela wszystkich tam zawartych wniosków wynikłych z historyczno-krytycznego badania. Np. wydarzenia związane z Jezusem wydawały się chwilami być przedstawione jako zbyt czysto subiektywne przeżycia. Küng jest jednak otwarty na niezależną, wciąż niezbadaną stronę tych przeżyć. Poza tym jego interesująca sama w sobie metoda polegająca na badaniu stopni rozwoju chrześcijaństwa (paradygmatów) może nie uznawać dostatecznie znaczenia kierunków, które generalnie nigdy nie stały się decydujące, jak np. mistyki; wspierały one nadejście dni, które były ważne dla wyczerpania pełnego potencjału chrześcijaństwa. Należy również zauważyć, że ludzi z wewnętrzną duchową "misją" lub mistyków często nie da się zrozumieć tylko przy pomocy historyczno-krytycznej analizy, jako że oprócz pozornie konkretnego życiorysu posiadają również przede wszystkim samodzielny, wewnętrzny, duchowy życiorys. Bardziej owocne mogą się okazać próby ich poważnego potraktowania aniżeli dokładnego analizowania.

\*\*\*\*) Patrz: np.: "*Teologia ekologiczna*" ("*Ökologische Theologie*"), wydawnictwo: Kreuz-Verlag.

\*\*\*\*\*) Również napomknęcie danej przez Ducha świętego „nowej, wiecznej Ewangelii” w Objawieniu św. Jana 14, 6 – zakłada istnienie silniejszej świadomości niż ta, którą umożliwia nam intelekt. ...

#### \*\*\*\*\*) Dodatek: Jezus i teologie...

Istnieją różne teologiczne interpretacje Nowego Testamentu. Lecz autorzy musieli je połączyć w świadomy sposób. Wyczuli oni, że Jezus ma wiele aspektów. Potrzeba wielu teologicznych sposobów widzenia by go zrozumieć.

Nauczał on z jednej strony **socjalnego** wycucia teologii liberalnej lub w ramach teologii wyzwolenia – a także nauczał on **indywidualistycznych** punktów widzenia teologów konserwatywnych (jednak nie formalistycznych, ani też nie zorientowanych na władzę państwową).

Można w nim odnaleźć zarówno **spirytualną** postawę mistyków chrześcijańskich i ezoterycznych chrześcijan (patrz: teologia mistyczna wschodnich kościołów ortodoksyjnych) – jak również

nastawienie, że uczniowie mają kształtować swoje życie w tym **świecie fizycznym** (ten ostatni aspekt jest głównym tematem współczesnych teologii i duszpasterstwa, w szczególności ewangelickich.) Jezus ukazywał **"ponadnaturalny" stosunek do Boga**, (od chrztu przez ukrzyżowanie po zmartwychwstanie; jak np. ukazano u św. Jana lub jego uczniów w Ewangelii św. Jana); nie da się tego wyjaśnić za pomocą intelektualnej świadomości teologów takich jak Bultmann. A przecież Jezus musiał przejść przez **procesy ludzkiego życia**, dostępnych także dla badaczy zajmujących się naukami przyrodniczymi.

Wiele wydarzeń można zrozumieć w oparciu o współczesną **psychologię głębi**; wiele natomiast ma sens **spirytualny**, wychodzący poza możliwości zrozumienia psychologicznego.

Wiele aspektów prawie zaginęło, w czasach, gdy wielu chrześcijan prześladowano jako „heretyków” itp. (przemieszczonymi z rzeczywistymi bluźniercami). Wszystkie one były jednostronne, ale nie w większym stopniu niż jakiś istniejący kościół na swój sposób.

Ta jednostronność nie jest automatycznie negatywna. Konstrukttywne części wszystkich tych ukierunkowań byłyby w porządku, o ile nie myślałyby, że mają one jako jedyne rację, podczas gdy inni po prostu zupełnie się mylą.

### Poszczególne Ewangelie i teologie.

Ewangelie – np. część Ewangelii św. Marka, zwana także „źródłem Q” – prezentują różne punkty widzenia. Dlatego są one napisane dla ludzi wywodzących się z różnych kręgów. **Św. Marek** był np. ważny dla analitycznego rozumu Rzymian i dla tłumaczy na języki romańskie. (Lecz Prof. Morton Smith wspomina „tajną część” tej Ewangelii, pochodzącą z papierów św. Piotra i wykorzystywanej jedynie przez ludzi dysponujących odpowiednim doświadczeniem; na temat np. wskrzeszenia Łazarza itd.) Austriacki mistyk Jakob Lorber pisał, że św. Marek był jako chłopiec cenionym łącznikiem pomiędzy uczniami Jezusa. Dlatego dokładnie wiedział on, jakie wydarzenia miały miejsce. Wykazuje on cechy teologa, którego pytanie brzmi: kim jest Jezus?

Pierwotna aramejska Ewangelia **św. Mateusza**, która zaginęła lub czeka dopiero na odkrycie, musiała być skierowana do Żydów; Jest ona, podobnie jak dzisiejsza „Ewangelia św. Mateusza” skierowana ostatecznie do wszystkich, którzy potrzebują dokładne pełne życia opisy czynów Jezusa.

Podobnie **św. Łukasz**, lecz z dodatkową głębią uczuciową.

Ewangelia **św. Jana** była napisana dla spirytualnych chrześcijan (np. z grecką biografią mistyki), przy czym wypracowano językowo tu specyfikę chrześcijaństwa.

św. Jan rozumie życie Jezusa zwłaszcza wyraźnie od wydarzeń wielkiej nocy; św. Mateusz wyraźnie rozpoczyna od życia. Oba punkty widzenia są prawidłowe; lecz krzyż i zmartwychwstanie mają największe znaczenie dla późniejszego życia.

Apokryficzna „Ewangelia św. Filipa” nie jest właściwie Ewangelią, lecz wczesnochrześcijańskim wkładem lub komentarzem do dyskusji z ludźmi wywodzącymi się z innych kręgów religijnych – z własną pozycją zajmowaną pomiędzy nimi. (Nie jest to pismo gnostyczne, jak niektórzy zakładają.)

Apokryficzna „Ewangelia św. Tomasza” nie jest Ewangelią, lecz zbiorem prawdopodobnie autentycznych w większości wypowiedzi Jezusa; łącznie z wypowiedziami, w tej formie poświęconym ludziom zorientowanym spirytualnie.

Przedstawiciele różnych narodów mogli podkreślać ten czy inny aspekt.

### Metody badawcze.

W podobny sposób różnorodne metody badawcze są pożyteczne w swoich granicach, jeśli stosuje się je wspólnie (interdyscyplinarnie). Jeśli jednak ktoś próbuje oprzeć teologię na jednej tylko dziedzinie nauki (np. językoznawstwie lub archeologii), wtedy rezultat będzie częściowo fałszywy. Należy poza tym włączyć jeszcze metody medytacyjne, czego prawie nigdy się nie robi.

Ponadto istnieje ogólna nauka religijna mniej lub bardziej zależna od teologii chrześcijańskiej oraz filozofia. Obie te nauki stanowią częściowo konkurencję dla teologii, o ile zajmują się pytaniami dotyczącymi religii, które trudno zgłębić bez religijnych powiązań badającego. O ile jednak osoba badająca wiąże z tym prawdziwe poszukiwanie Boga, może to stanowić owocne uzupełnienie. Być może z czasem nastąpi większa współpraca tych dziedzin, gdy religijność zacznie być postrzegana jako jedna z podstawowych cech ludzkiej istoty. (zob. "Religia...").

### Uwagi na temat "św. Trójcy".

W kościelnych wizjach św. Trójcy (Trinität) należy odróżnić to, czy ten, który naucza czegoś na ten temat wiąże z tym przeżycie, które potrafi w jakiś sposób przekazać innym, czy też chodzi o czysto intelektualną naukę (doktrynę) trzech boskich osób. "Drogi Chrystusa" opisują m.in. Boga, Jezusa i Ducha św. w ich charakterze i w ich wzajemnych odczuwalnych stosunkach, zamiast polemizować z pojęciem Trójcy św.

## **„Na początku było słowo (po grecku: Logos) ... i słowo stało się ciałem" (św. J. 1)**

Takie opisy nie były skierowane przeciwko widzeniu Jezusa\* jako człowieczego wzoru, lecz podkreślały jego głębszą więź z Bogiem i stworzeniem świata. Rodzaj tej więzi jest później różnie rozumiany. Uznanie jej jednak z założenia za niezrozumiałą i nieautentyczną, jest niedopuszczalną sztuczną ingerencją. Tego typu interpretację można spotkać w Ewangelii św. Jana 1, J. 5, J. 6, 69, oraz 7..., św. Mateusza 16, 16, w Liście do Kolosan i w Liście do Efezjan itd. Można ją też odnaleźć u dawnych nauczycieli kościoła, u mistyków takich jak Jakob Boehme, u Rudolfa Steinera (Helsingfors 1912), a poza tym ożywa ona również w „naukach ezoterycznych” chrześcijańskiego mędrca „Daskalosa”, jak również w książkach amerykańskiego teologa Matthew Fox’a „Wielkie błogosławieństwo” i „Wizja kosmicznego Chrystusa” („*Der Große Segen*” i „*Vision vom kosmischen Christus*”).

W kościele katolickim i częściach kościoła ewangelickiego próbowano zakonserwować niknącą bliskość w stosunku do tej płaszczyzny przez teoretyczne dogmaty. Inne odłamy kościołów ewangelickich, które bardziej uwzględniały socjalną działalność Jezusa, sądziły, że należy zrezygnować z boskich aspektów istoty Jezusa. W naukach pochodzenia hinduistycznego porównuje się z tym pojęcie „awatar” różnych stopni. Pod tym pojęciem rozumie się ludzi, którzy nie są na ziemi po to, by samemu się rozwijać, lecz po, to by przyczynić się do rozwoju jakiegoś narodu lub ludzkości. Tak, jak kropla „boskiej doskonałości”. Różnice między następującymi po sobie „awatarami” zanikają jednak w takiej interpretacji, podczas gdy pojmowanie żydowskie lub chrześcijańskie podkreśla „Boga historii”, aspekt dalszego rozwoju i szczególną rolę „Mesjasza”.

Należy tu wspomnieć, że Koran uznaje Jezusa Chrystusa w wielu miejscach jako wysłanego od Boga proroka, a także jako „słowo” boże, „stworzonego jak Adam”. Ma on więc w dobrze pojętym islamie dużo większe znaczenie, niż u tych nowoczesnych teologów chrześcijańskich, którzy zredukowali go do postaci socjalnego reformatora! Jedynie nauka o Jezusie jako o Synu Bożym, w ramach późniejszej nauki o Trójcy świętej, rozumiana przez chrześcijan z czasów Mohameta już w bardzo ziemski sposób, nie została zaakceptowana przez Koran. Nie było wtedy już chrześcijan, którzy umieliby wyjaśnić ten punkt widzenia w sposób na tyle autentyczny, aby mogli go zrozumieć również ludzie o innym światopoglądzie. (Patrz: specjalna strona „Jezus i islam”).

Należy w tym miejscu podkreślić, że ta strona tajemnicy Chrystusa wywodzi się nie ze spekulacyjnego sposobu myślenia, lecz ze skrajnych doświadczeń wizjonerskich, co widać np. u Jakuba Boehme, który jednak dysponował rzadką umiejętnością zrozumiałego dla innych przekazu własnych doznań. Wszystkie doznania natury duchowej wymagają wprawdzie (samo-) krytycznej przeróbki, lecz ocena jej wyników nie uwzględniająca istnienia takiej płaszczyzny doznań, nie jest właściwą metodą i do niczego nie prowadzi. Ludzi z wyraźnie rozpoznawalną mistyczną lub duchową misją ciężko zrozumieć również wówczas, gdy są postrzegani wyłącznie historyczno-krytycznie przez swoją pozorną socjalizację z jednoczesnym pominięciem ich niezależnego, wewnętrznego, duchowego rozwoju.

\*) Jezus, jako człowiek istniejący w historii, jest relatywnie dobrze udokumentowany. Kronikarze z 1. stulecia naszej ery, np. Józef i Tacyt, potwierdzają jego istnienie. W samych biblijnych Ewangeliiach przy większości wydarzeń podano czas i miejsce. Np. dzięki podaniu wielu władców i urzędników (np. Łuk 3:1, 2, 23) można zidentyfikować rok, w którym Jezus wygłaszał swoje nauki. 3:1, 2, 23) można zidentyfikować rok, w którym Jezus wygłaszał swoje nauki. Te same dane można było później znaleźć również w historiografii. Stąd biblijne sprawozdania mają charakter nie tylko czysto mitologicznych opowiadań. Niezawarte w Biblii "apokryfy", tzn. dalsze Ewangelie chrześcijańskie i inne teksty z

pierwszych stuleci przywiązują często mniejszą wagę do dokładnego sprawozdania, koncentrują się za to na konkretnych interpretacjach poszczególnych wydarzeń przez ówczesnych autorów.

### **Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Jana, początek pierwszego rozdziału**

Medytacja nad Ewangelią jest opisana we wstępie we „wskazówce metodycznej”. Użyto specjalnie tego tekstu aby nastawić się na Chrystusa tak jak nastawia się czuły odbiornik, zamiast nawiązywać kontakt z rzekomo chrześcijańskimi siłami.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Jezus z Nazaretu: jego narodziny**

Po omówieniu zagadnienia kolejności w Ewangeliach przejdźmy teraz do bardziej ludzkich wydarzeń. Narodziny Jezusa wiąże się tradycyjnie ze świętami Bożego Narodzenia, nawet jeśli w tym święcie nie wszędzie można jeszcze coś z tego zauważyć – Łk.1,26; Mt. 1,18. Należy zadać sobie pytanie, dlaczego wobec centralnego znaczenia późniejszych „trzech lat nauki” Jezusa, w dzisiejszych czasach teologowie tak wiele wysiłku wkładają w kwestionowanie niepokalanых narodzin. Podczas gdy wczesny uduchowiony gnostycyzm zakładał, że Jezus posiadał tylko „urojone ciało”, o tyle inne kierunki są zdania, że Jezus musiał przejść wszystkie fazy ludzkiej formy życia, aby dać wyraz określonej modelowej miarze. Jeśli jednak motywem miałyby być poszukiwanie prawdy, można by życzyć sobie w tej dyskusji więcej otwartości. W czasach pojawiania się nowych punktów widzenia związanych z transformacją seksu i miłości, zaczerpniętych częściowo ze wschodnich kultur i przypominających stare praktyki stosowane w świątyniach, przejęcie prawdziwego rdzenia tego przekazu nie powinno stanowić żadnych trudności.

Buddystom przypisującym Buddzie także nadzwyczajne okoliczności narodzin nie sprawiałyby żadnych trudności ani przyjęcie „niepokalanых narodzin” Jezusa, ani też dziewiczości w sensie duchowym, jak to np. można znaleźć u Steinera. Koran mówi o Jezusie jako o posłańcu bożym, którego Bóg stworzył z Marii „jak Adama” – tak samo jak Biblia opowiada o aniele, który zwiastuje narodziny Jezusa z dziewicy.

Mogłoby okazać się, że pojawia się już tu charakterystyczna cecha Jezusa polegająca na tym, że nie pasuje on do żadnych tradycyjnie przyjętych schematów myślenia. Takie specyficzne właściwości można jednak lepiej zauważyć w późniejszych latach jego życia. Natkniemy się również przy tej okazji na znaczenie możliwości „ponownych narodzin” \*) w życiu dzięki Chrystusowi.

Od początku życia i działania Jezusa rozgrywają się równolegle z biegiem historii świata. Widać to już w chwili spisu ludności zarządzanego przez cesarza rzymskiego imperium, kiedy to rodzice Jezusa wyjechali do Betlejem, miejsca, które stało się proroczo istotne i w którym narodził się Jezus. Zostało to zawarte w literaturze teologicznej podczas rozważania globalnego znaczenia Jezusa.

### **Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Jana 3,5-8... : Ponowne narodziny.**

Nie jest to przypowieść, lecz jedno z tych „trudnych do zrozumienia” miejsc w Biblii, mających absolutnie precyzyjne i bardzo szczególne znaczenie dla tych, którzy mają wystarczające doświadczenie i wiadomości aby móc je zrozumieć. Jezus nie powiedział do nikogo nic, czego nie można by pojąć i wykorzystać. W ramach rozdziałów naszego tekstu głównego, np. „Chrzest”, „Cisza na pustyni” i „Przemienienie Pańskie” i w innych, można uzyskać informacje, które mogą pomóc w zrozumieniu „ponownych narodzin”.

Również dla poszukujących nie tylko ściśle w tym kierunku dawały tę możliwość **święta Bożego Narodzenia**, szczególnie w dawnych, spokojniejszych czasach. Święta „roku kościelnego”, a w tym przypadku zwłaszcza czas adwentu - stwarzają dla ogółu nastrój plastycznego uduchowienia narodzin Chrystusa, podobnie jak okres postu przygotowuje duchowo na czas Wielkanocy. W ten sposób można było dowiedzieć się czegoś w ciągu tych lat, ale niekoniecznie w pełni zrozumieć, co w dzisiejszych czasach odwracających uwagę od tych zagadnień, można jedynie przeżyć w wyniku intensywnej medytacji, bądź dłuższych faz modlitwy.

Boże Narodzenie jest w szerszym znaczeniu świętem miłości przypominającym o tym, że Jezus został darowany ludzkości. Nie zmienia to jednak głębszego sensu, ponieważ wszystkie etapy w życiu Jezusa można zrozumieć. Proszę też porównać rozdział „A słowo stało się ciałem” w głównym tekście.

Od **nowo narodziłych chrześcijan** w rozumieniu dzisiejszych niezależnych kościołów itd.

- nadal oczekuje się, że będą oni wzmacniać swoją codzienną wiarę, aby stale się doskonalić.
- Muszą teraz ponownie zastanowić się nad wszystkimi aspektami swojego życia, większość z nich wiele w nim zmieni.
- Zgodnie z cytatem „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5) należy już dzisiaj przemyśleć wszystko od podstaw...

Pytanie:

Czy mogę - o ile jeszcze tego nie doświadczyłem - zażyczyć sobie wewnętrznej odnowy od Boga jako źródła wszystkiego?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Czy można znaleźć coś ważnego w latach młodości Jezusa?

Również temu zagadnieniu przypisuje się, tym razem w niektórych nowoczesnych spirytualnych pismach, po części nieproporcjonalnie duże znaczenie. Biblia przytacza jedynie błogosławieństwo starca Symeona i zdumienie nauczycieli wobec dwunastolatka – Łk. 2,29-51. Najbardziej autentyczna z niebiblijnych „Ewangelii dzieciństwa” – dostępna we fragmentach i Nowych Opowiadaniach (te ostatnie wydane przez wydawnictwo Lorber, w języku niemieckim) - „Ewangelia św. Jakuba”, zawiera wprawdzie szkice wydarzeń i spotkań. Nie można w niej jednak znaleźć niczego, co w myśl jednej z nowoczesnych tez potwierdzałoby, że Jezus nauczył się wszystkiego od esseńczyków lub od częściowo spokrewnionej z nimi komuny qumrańczyków, według innej teorii w egipskich lub greckich świątyniach, a według jeszcze innej w Indiach itd. Można by pokusić się o użycie w oparciu o wskazówki kreatywnej fantazji, o ile nie prowadziłoby to do tworzenia nowych i pochopnych dogmatów. W ten sposób powstałby jedynie nikły zarys postaci Jezusa, który spotkał się w sposób intensywny nie tylko z tym czy tamtym, lecz z wszystkimi ważnymi duchowymi kierunkami tamtych czasów i rozwijał to, co musiał rozwinąć z wewnętrznej potrzeby i co nie musi zgadzać się z tym, czego według innych należy się koniecznie nauczyć. Jest to podstawowe doświadczenie, które można dokładnie zrozumieć, i które jest niektórym dobrze znane. Rozbija ono jednostronne psychologiczne wyobrażenie o „znaku” i zachowaniu. Dla wybitnych indywidualności i mistyków jest ono wręcz typowe. Może ono ujawnić się już we wczesnym dzieciństwie....

*R. Steiner* przedstawia w tzw. „*Piątej Ewangelii*” scenę, w której dla Jezusa stało się absolutnie jasne przed chrztem w Jordanie, że w nowym świecie oderwany od świata zewnętrznego tryb pracy ezoterycznych zakonów takich jak esseńczycy, może być bezproduktywna. Ich zapał w odniesieniu do praw wraz z licznymi cielesnymi i etycznymi/duchowymi przepisami oczyszczającymi, zabezpieczał ich przed negatywnymi wpływami, ale ich otoczenie było tymi niebezpieczeństwami, w tym większym stopniu, zagrożone. Przynajmniej w późniejszym okresie życia **Jezusa można odnaleźć podstawowy impuls „bycia na świecie, ale nie ze świata” i uwzględnienie świata we własnym rozwoju. Należy do tego również fakt, że Jezus naucza w końcu wszystkich**

**tego, co przedtem podlegałoby tajemnicy**, co nie przeczy temu, że niektóre nauki zostały najpierw przekazane lepiej przygotowanym uczniom.

Jest to w stosunku do starych, opartych na ścisłym zachowaniu tajemnicy, tradycjach-misteriach istotnie nowy wątek historyczny. W dziwny sposób coś podobnego pojawiło się później także np. w nowych kierunkach buddyzmu-*Mahayana*, w których nagle silnie podkreśla się współczucie dla wszystkich istot. Jednak prawdziwe możliwości dostępu rzeczywiście wszystkich do spirytualnych głębi, pojawiły się dopiero w naszych czasach. Nikt nie może powiedzieć, że nic jeszcze o tym nie słyszał. Ponieważ jednak współczesna ezoteryka z dworcowego kiosku jest jeszcze bardzo powierzchowna, należy wyjść z założenia, że ta tendencja jeszcze nie jest w pełni zrealizowana. Oczywiście jest zrozumiałe, że np. zwyczaj zachowywania w tajemnicy praktykowany przez bibliotekę watykańską ma w tym kontekście raczej charakter „przedchrześcijański”.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

### **Uwaga na marginesie na temat rozważań o „dwóch chłopcach-Jezus”:**

Należałoby wspomnieć tu Steinerowskie wyjaśnienie różnych danych dotyczących pochodzenia, pojawiających się u *św. Mateusza* i *św. Łukasza* jako „dwóch chłopców-Jezus”. Ponieważ nie zaprzeczono tam temu, że boska natura Chrystusa manifestuje się w jednym tylko człowieku, jest raczej zabawne, jak intelekt antropozofów i teologów wykreował tu „główny punkt sporu numer jeden lub dwa”. Chodziło tu o coś innego, a mianowicie o pytanie towarzyszenia przyjmowaniu przez Chrystusa postaci ludzkiej oraz jego otoczeniu przez siły mędrców różnych kultur: (...). Ponieważ duchowe przedmioty badań mogą być jeszcze bardziej zróżnicowane, niż można ująć w ziemskich wyobrażeniach - konkretne dane zaczerpnięte z literatury są niekoniecznie bardziej adekwatne niż takie ogólne punkty widzenia.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

### **O chrzcie w Jordanie dokonany przez Jana Chrzciciela**

Pierwotna forma chrztu wodą nie była ani aktem symbolicznym, ani deklaracją członkowską jakiejś wspólnoty religijnej. Zanurzenie, przez osobę doświadczoną w tym względzie, a w tym przypadku przez Jana Chrzciciela, graniczyło często z utopieniem i było tym samym prawdziwym przeżyciem z pogranicza światów. Pod tym względem była ona podobna do starożytnych „wtajemniczeń” wzgl. „prób wtajemniczających”. Jednak w tym przypadku ewentualne przeżycia psychiczne nie stanowią ani celu samego w sobie, ani też nie są metodą pokonania strachu przed śmiercią - lecz chrzest przypieczętowywał wezwanie do „pokuty”, a dokładniej tłumacząc, do „nawrócenia” do woli Boga Stwórcy, którego „królestwo niebieskie” miało się „zbliżyć”- Mt. 3, J.1.

Gdy Jezus prosi o chrzest, *św. Jan* nie czuje się na siłach aby mu pomóc. Zgadza się on, ale nie panuje nad wydarzeniami, lecz może jedynie przyglądać się, jak w Jezusie następuje większa przemiana niż ta, w której on mógł pośredniczyć. O ile przewidział on już możliwość przeżycia wyższej formy chrztu ogniem ducha przez Tego, który idzie za nim, o tyle może teraz zobaczyć jak „Duch Boży” zstępuje na Jezusa. Chrześcijańscy ezoterycy widzieli w tym wydarzeniu właściwe „narodziny Chrystusa w osobie Jezusa”. Nie wymaga to jednak pojawiającego się niekiedy wyobrażenia Jezusa i Chrystusa jako istot, które przedtem nie miały ze sobą nic do czynienia.

Ogólnie rzecz biorąc można traktować chrzest, a w szczególności „chrzest ducha” – pojęcie to stosuje się w różnoraki sposób np. w niezależnych kościołach – jako wstęp do „powtórnych narodzin” człowieka – J. 3. Stosowane w chrześcijańskich dążeniach bardziej popularne pojęcie „ponownych narodzin” nie będzie tu stosowane ze względu na niebezpieczeństwo mylnego interpretowania go jako reinkarnacji. Nie oznacza to oczywiście, że pojęcie reinkarnacji nie pojawia się w Biblii – należałoby w związku z tym tematem dokładniej przyjrzeć się np. Ewangelii św. Mateusza 11,14.

Zamiast prób rozstrzygnięcia teologiczno-teoretycznych sporów o charakter chrztu, można by skierować zainteresowanie raz na to, czym takie „powtórne narodziny” mogłyby w praktyce stać się dla człowieka. Może on rozpocząć na nowo całe swoje życie, odczuwać i przeanalizować je wychodząc z zupełnie innej płaszczyzny swojej istoty, a mianowicie z tej płaszczyzny, która jest zwrócona ku Bogu. Bóg może przyjąć „postać ludzką”, a człowiek może dzięki temu bardziej upodobnić się do jego „wizerunku”, bądź też jak to wyrażają mistycy – „iskra Chrystusa” w sercu wypełnia się życiem i zaczyna rosnać w człowieku. Człowiek podchodzący do tego medytacyjnie może to zaobserwować w wizji dziecka, które prawdziwie się rozwija lub dziecka z matką jako wizji duszy. W odróżnieniu od ulotnej wewnętrznej wizji stworzonej na próbę – można tu mówić o wyższym stopniu obrazującym wewnętrzny rozwój człowieka, który można w niesamowolny sposób wyzwolić. To wewnętrzne dziecko może później „dorosnąć” i stać się jeszcze trochę później, stale świadomie obecnym.

U osób o mniejszych zdolnościach do imaginacji, ten sam fenomen może uwidocznić się bardziej w formie wewnętrznych uczuć i wrażeń natury myślowej lub po prostu przez zmiany w życiu. Dzieła sztuki jak np. „madonna sykstyńska” powstały zapewne też w oparciu o wizję i mogą być dlatego pomocne w odnalezieniu dojścia do wewnętrznych realiów. (...)

*(...) Porównaj również medytacyjne obserwacje takie, jak np. te w Ewangelii św. Jana zgodnie z „metodycznymi wskazówkami” wspomnianymi we wstępie.*

**Dalszą ważną cechą charakterystyczną dla drogi w sensie Jezusa można ujrzyć w tym, że rozwój i jego miara zostały powierzone poszczególnemu człowiekowi. Może on rozwijać się, wychodząc niejako z samego siebie, w ramach swojego własnego życia i nie korzystając z pomocy żadnej instytucji pomagającej w uzdrawianiu. Nie wyklucza to oczywiście wzajemnego braterskiego doradzania. Droga ta ma służyć jako wzorzec do „naśladowania”.**

*Ten „wewnętrzny” sposób przeżywania nie miał jednakże stać się zastępstwem za modlitwę do „zewnątrznego” Boga: „Pozostańcie we mnie, a ja w was” – J. 15.*

Po rozpoczęciu przez Jezusa nauczania i po „chrzcie ducha” związanym z przeżyciem Pięćdziesiątnicy, nie było absolutnej konieczności aby kontynuować sam chrzest w wodzie. Już u samego Jezusa stał się on jedynie zewnętrznym znakiem nowej, dojrzałej już od wewnątrz fazy rozwoju. O ile ruch chrzcicieli nauczał jeszcze „żałujcie i dajcie się ochrzcić”, o tyle uczniowie Jezusa głosili, po połączeniu z tym ruchem, „wierście”, tzn. otwórzcie się na siłę wiary i „dajcie się ochrzcić”. Było to ustępstwo na rzecz zwolenników Chrzciciela. W każdym razie punkt wyjścia był teraz pozytywny. Obie strony chrzcili dorosłych, którzy się na to świadomie zdecydowali. Nie wyklucza to oczywiście, że dla noworodków mogło istnieć od 2000 lat coś w rodzaju błogosławieństwa jako „prawa z urodzenia”. Jednak byłoby tu celowe rozróżnienie tego od właściwego chrztu, oraz od kwestii przynależności do jakiegoś określonego kościoła. W ten sposób dotyczące tych zagadnień spory mogłyby się same rozwiązać.

Jako nieodzowne w dawnym Izraelu nawiązanie do wszechobecnej interpretacji zapowiedzianego nadejścia Mesjasza jako króla - chrzest rozumiano również jako

wkroczenie do nowego królestwa. Nie miałyby jednak większego sensu wyjaśnianie ówczesnie żyjącym ludziom, że nie chodzi tu jednak ani o żadne mocarne królestwo, ani też o organizację kościelną lecz raczej o wspólnotę tych wszystkich, którzy przyjmowali Boga za swojego ojca, a co za tym idzie, siebie samego w swojej duszy za narodzonego za sprawą tego ojca syna lub córkę. Ta pewność w połączeniu z wzajemnym braterskim stosunkiem tych „synów“ i „córek“ pomiędzy sobą oraz pomiędzy sobą samym a synem człowieczym i boskim Jezusem, jako starszym bratem - tworzyły centralny trzon nauk, które oferowano ludziom do naśladowania. W dawnym Izraelu istniały już wprawdzie obok wyobrażeń o niedostępnym Bogu, wyobrażenia Boga jako ojca, ale raczej bardziej w charakterze ojca Abrahama i pochodzącego od niego narodu. Tylko za pośrednictwem narodu Bóg był ojcem pojedynczej jednostki. Jedynie nieliczne pojedyncze osoby mogły wówczas dotrzeć do tego przeżycia Boga jako bezpośredniego ojca indywiduum, które to przeżycie umożliwił ogółowi dopiero Jezus. Chodzi tu o indywiduum, które na swojej drodze życiowej daje się prowadzić przez wpływ Boga na jego duszę i posiadające w każdej chwili możliwość komunikowania się z nim, a także przeczuwającego, dzięki temu związkowi z Bogiem, ponadczasowość swojej własnej istoty. Zaznaczy się to wyraźniej w dalszym przebiegu drogi Chrystusa. Jest to coraz bardziej widoczne w dalszej drodze Jezusa, ale korzenie tego można odkryć już tutaj.

(...)

Liberalni teolodzy interpretowali chrzest Jezusa jako przeżycie powołania. Z punktu widzenia tradycyjnej teologii kalendarzowa i prorocza integracja stała się natomiast jednym z tematów w historii świata (np. Łuk 3:1-4 wraz z odniesieniem do Izajasza 40:3-5; ): w prorocztwie istotne jest zbawienne działanie Boga.

***Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Mateusza 28,18-20; z uwagami na temat chrztu w teraźniejszości.***

Dzisiaj chrzci się najczęściej przez pokropienie wodą lub przez zanurzenie w niej. Kościoły uznają pomiędzy sobą z reguły przynajmniej chrzest i tym samym chrześcijaństwo wiernych. Wolne kościoły przykładają wielką wagę do tego, żeby przyjmować chrzest jako dorosły lub żeby przynajmniej odnowić go będąc już osobą dorosłą. Bardzo ważne jest tam też dodatkowo głębokie znaczenie ochrzczenia przez Ducha św. (Pierwotnie rzeczywiście chrzczono dorosłych, ale nie wykluczało to również udzielenia błogosławieństwa dzieciom. Owo błogosławieństwo miało jednak inny charakter niż chrzest.) Chrztu w pierwotnym znaczeniu nie rozumiano jako przyjęcia w poczet członków jakiegoś konkretnego wyznania tak jak to ma miejsce w dniu dzisiejszym, w szczególności w wielkich wspólnotach kościelnych.

Kościoły uznają też w wypadku wystąpienia takiej „konieczności“ fakt, że tam gdzie nie ma do dyspozycji duchownego, chrztu może udzielić każdy chrześcijanin: „ Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna (Jezusa Chrystusa) i Ducha świętego. Amen”.

Pytanie:

Czy mogę - o ile jeszcze tego nie doświadczyłem - powierzyć moje życie w ręce Boga?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Cisza na pustyni**

Na początku swojej działalności jako Chrystus\*, wzgl. Mesjasz – po hebrajsku – „namaszczony” – jest on sam. Należy do tego okresu chrzest i 40 dni na pustyni – np. *Ewangelia św. Marka 1,12-13* – wraz z pokusami. Po tym czasie następuje powołanie uczniów.

Pustynia jest symbolem zewnętrznego i wewnętrznego odosobnienia, które tym bardziej umożliwia uzyskanie pełniejszej świadomości i silniejsze połączenie z ogarniającym

wszystko Bogiem. To przygotowanie do wszystkiego innego jest nieodzowne dla każdej poważnej drogi związanej z religią, a także dla każdego odnowionego związku z bożym podłożem, nawet jeśli nie stanowi ono całości tej drogi.

Nawet te kościoły, które mówią często o „głębi wewnętrznej“ i przeciwstawiają ją np. zewnętrznym demonstracjom pokojowym, nie zadają sobie trudu żeby pokazać ludziom rzeczywiście możliwą do praktykowania drogę do owej „głębi“. W nabożeństwach w ponad 30 różnych kościołach nigdzie nie można znaleźć w wystarczającym stopniu elementu ciszy, wewnętrznego skupionego spojrzenia na siebie samego, cichego oczekiwania po modlitwie. Śpiew, kazanie, modlitwy, śpiew, często jeszcze równocześnie z dekoncentrującym zbieraniem pieniędzy prawie bez przerwy – to prawie wizerunek ciągłego pośpiechu naszego dzisiejszego społeczeństwa, który w sposób świadomy lub nieświadomy odwraca uwagę ludzi od ich nie zbadanego wnętrza. Dopiero w ostatnim czasie, wobec poszukiwania przez ludzi – prawie obojętnie jakiego typu – doświadczeń, można tu zauważyć niewielki postęp. Oznacza to, że chociaż dla niektórych, odbywają się inaczej przeprowadzane kursy na koniec tygodnia lub podobne imprezy. Istnieją też w razie zapotrzebowania, stosowne możliwości w kółkach biblijnych albo w domu. Nawet wtedy jednak brakuje często odpowiedniego prowadzenia. A przecież jedni mogliby zauważyć, że silniejsze zbliżenie do Boga wymaga „cichej izdebki“, a inni, że ważne dla nich wartości takie, jak zdolność do samokrytyki, tolerancji i pokoju, także wymagają u swych podstaw wyłączenia się z zewnętrznej aktywności. Oczywiście nie wystarczyłoby zastosowanie się do tego w ramach nabożeństwa. Chodzi raczej o sugestię uznania tego za ukrytą często głęboko naturalną potrzebę.

Mystyk Jakub Lorber opisywał radę Chrystusa dla ludzi na temat „krótkiej drogi do powtórnych narodzin“, które w dzisiejszych czasach rozumiemy, aby uniknąć nieporozumień, jako „nowe narodziny“, co zostało już wyjaśnione w poprzednim artykule. *Patrz też: „O wewnętrznym słowie, głosie i ciszy“ („Vom inneren Wort, Stimme der Stille“) z wydawnictwa Lorber (w języku niemieckim):*

„Taka jest praktyka: Jeśli ktoś ma być ponownie narodzić z Chrystusa, wtedy musi on rozpoznać swoje grzechy, a więc to wszystko, co go oddziela od Boga. To coś innego, niż dać je sobie wmówić. Wtedy musiałby on głęboko ich żałować i poważnie postanowić, że się nawróci. Poza tym musiałby on postanowić, że „całkowicie zerwie“ ze światem – rozumianym jako egoistyczne powikłania, a nie jako aktywne życie – i że „odda mi się całkowicie, a w swojej miłości odczuwać będzie wielką tęsknotę do mnie. W tej tęsknocie musi codziennie wycofać się ze świata i jego interesów i przez co najmniej siedem kwadransów za zamkniętymi drzwiami i oknami ani nie modlić się, ani nic nie czytać, lecz ma spędzić ten czas w absolutnym spokoju obcując ze mną w swym wnętrzu“. Po odpowiednio zapraszającym wezwaniu „udajcie się w spokój i rośnijcie w tęsknocie i miłości do mnie! Gdy przez krótki czas będziecie tak ćwiczycy, zaprawdę mówię wam, zobaczycie wkrótce błyskawice i pioruny a dopiero potem w łagodnych świętych bólach - Ojca!...Patrzcie, oto jest najkrótsza i najwłaściwsza droga do prawdziwych powtórnych narodzin, dzięki którym zyskać możecie życie wieczne. Każda inna droga jest dłuższa i mniej pewna, bo jest wiele złych dróg,...kto nie jest na nich „dobrze opancerzony“ i „w pełni uzbrojony“, ten nie dotrze do celu (temu trudno będzie dotrzeć do celu).“  
Można prosić o oczyszczenie i natchnienie światłem przez jego Ducha.

Jogowie np. wiedzą, że ludzie sądzą, iż „nie mają czasu“. W takim przypadku polecają oni skrócenie wykonywania swoich poleceń odpowiednio od kilku godzin, przez pół godziny, aż do 11 minut, tzn. aż do momentu gdy nikt już nie może twierdzić, że brak mu czasu. Także najkrótszy moment wyciszenia - przy czym nie oddała się wtedy innych myśli, uczuć i odczuć, lecz obserwuje się je nie zajmując się nimi – odnosi swój skutek, szczególnie jeśli łączy się to z ukierunkowaniem na Boga. Nie zastępuje on jednak dłuższego wyciszenia. W kościele wschodnim – np. na górze Athos – stosuje się jako pomoc w koncentracji „Kyrie (wdech) eleison (wydech), tzn. Panie zmiłuj się“, patrz: np. *Kreichauf: „Jako pielgrzym na górze Athos“ („Als Pilger auf dem Berg Athos“)* (w języku niemieckim).

Poważnym wyzwaniem jest też np. zachowanie ciągle milczenia podczas trwania ścisłej ok. sześciodniowej medytacji Zen na siedząco (Zen-Sesshin), rozpowszechnionej również

częściowo w klasztorach chrześcijańskich. Również poza okresami medytacji np. podczas posiłków itp. Po około trzech dniach, wielu niedoświadczonych w tym względzie nie może tego wytrzymać, aby w czwartym dniu, co można porównać z działaniem głodówki, odetchnąć i zrozumieć korzyści, których nie można w wystarczający sposób opisać słowami.

Cisza prowadzi do otwarcia się. Zwrócenie się do Boga stanowi w tym przypadku ochronę tej otwartości. Po medytacji konieczne jest ponowne przedstawienie się na inne warunki, w których ewentualnie korzystniej jest być mniej otwartym.

Byłoby jednak ważne, żeby także do życia codziennego wnieść trochę więcej ciszy, aby nauczyć się osiągać coraz mocniejsze wyczucie swojej świadomości. Dla poszczególnych osób oznaczałoby to umiejętność przywracania sobie wprowadzającego ład i łagodzącego doświadczenia spokoju, w odstępach związanych z emocjami lub po skomplikowanych przeżyciach, bądź też kiedy tylko byłoby to po nich możliwe. Chodzi tu o wchłonięcie treści, ale nie zastanawianie się nad nią w pierwszym momencie oraz o odprężenie części ciała w określonej kolejności – wszystko to jednak miałyby odbywać się przy zachowaniu pełnej świadomości człowieka jako całości, a nie w sensie skupienia się na uczuciu zadowolenia i błogości.

Ten sam punkt widzenia oznaczałoby dla spotkań, pracy, obrad itp. - rezygnację z męczącego ciągłego przechodzenia od jednego tematu bezpośrednio do następnego, na rzecz włączania chociaż krótkich przerw, które nie służyłyby jednak jedynie odprężającym rozmowom itp., lecz przede wszystkim temu, żeby o ile to możliwe i potrzebne, rozważyć i przeanalizować wydarzenia oraz zyskać w każdym razie umiejętność świadomej umiejętności przedstawiania się na inny temat. Podobnie jak w dziedzinie żywienia poleca się świadome spożywanie poszczególnych potraw. Można zresztą znaleźć wiele punktów stycznych pomiędzy zasadami z dziedziny diety i duchowym „odżywianiem”.

**Proces, który można nazwać „uspokajaniem-się-po-przeżyciach“ i który umożliwia odzyskiwanie siły w teraźniejszości i na przyszłość nie jest więc żadną płytką ucieczką od problemów.** Stwarza on bowiem punkt wyjścia umożliwiający dopiero owocne przetwarzanie wszystkiego. Także wobec problemów świata zewnętrznego nie traci się dzięki temu czasu, lecz raczej się ten czas oszczędza, ponieważ proces ten sprawia, że wszystko idzie szybciej i łatwiej. Nawet wiele duchowo myślących osób nie zauważyło do tej pory, co tracą nie starając się o ów wewnętrzny spokój.

**Już samo to najprostsze duchowe doświadczenie jakim jest cisza, kryje w sobie w gruncie rzeczy tajemnice najwyższych duchowych szczytów. Szczyt ten zakłada jednak, że prowadzi do niego droga. Właśnie Chrystus podkreśla najpierw prostotę istoty ludzkiej, którą trzeba w pierwszej kolejności odsłonić aby doprowadzić ją później ku coraz dalszym i bardziej skomplikowanym horyzontom. Jednak w tej zawilości znów ukazują się owa leżąca u podstaw prostota.**

**Np. w skoncentrowanej ciszy, właśnie wypracowany lub osiągnięty, wewnętrzny postęp może się bardziej umocnić w sensie umiejętności, która nie może być „zjedzona przez mole”, patrz: Ewangelia św. Mateusza 4. Może ona wkomponować się w mozaikę innych postępów osiągniętych w ramach bytu. Cisza może iść tak daleko, że „życie” elementów danych nam na podobieństwo boże, może być odczuwalne. Jest to sposób aby przeżyć w nas „ponowne narodziny z Boga”.** Odrobinię tej możliwości mamy, gdy w trakcie tego wyżej omawianego spokoju nasza głowa staje się bardziej wolna, być może w połączeniu ze zrozumieniem, a siła naszego serca bardziej uchwytana i stopy bardziej odprężone. Wtedy coś jest „załatwione”, obojętnie o jaki najdrobniejszy aspekt naszego życia nam chodzi. Bez tego nic nie jest „załatwione”, ważne rzeczy nie są przerobione i „tkwią”, co może nie tylko prowadzić do problemów ze snem, w którym

możemy zajmować się nimi tylko w ograniczonym zakresie, lecz również do problemów natury zdrowotnej i innej.

\* **Chrystus** to właściwie tytuł. We wczesnym chrześcijaństwie stosowano różne pisownie słowa "Chrystus", które prezentowały jednocześnie różne warianty interpretacji jego znaczenia. Najbardziej znana jest grecka wersja "Christos", która odpowiada hebrajskiemu oznaczeniu "Messias" = "Namaszczony". Istniał jednak też grecki "Chrestos" = Dobry, Święty; a rzadziej również, "Chrystos", od greckiego "chrysos" = złoty (Iśniący).

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Pokusy i powołanie uczniów

Również sam Jezus musiał uczyć się w ramach swoich ludzkich właściwości i ukierunkowywać je coraz silniej na Boga. Po 40 dniach na pustyni pojawił się „diabeł”<sup>\*\*</sup> – np. *Mt. 4, 1-11*

Także w mniejszej skali pojawiają się siły negatywne, które – jak wszystkie siły – mogą ujawniać się w jakiejś postaci w naszym wnętrzu lub w życiu. Po pierwsze należy tu wymienić pozostałe i usamodzielnione tendencje w samym człowieku, bez udziału integrującego serca, a co za tym idzie, Boga. Do tego usamodzielnienia się, w pierwszej kolejności myślenia, a w dalszej także woli, odnosi się „jedzenie z drzewa poznania”.

Z jednej strony są to cechy znieczulające i związane z presją materialną. Jeśli są one głęboko zakorzenione w podświadomości, wówczas można się im co prawda przeciwstawić i rozpoznać ich istotę, ale zwalczyć je dogłębnie jest bardzo trudno. Świadoma umiejętność rezygnacji i możliwość posiadania zamiast jego przymusu, a także twórczy, etyczny stosunek do nich, jest jednocześnie treningiem w celu przezwyciężania tych sił.

Natomiast odwrotne życzenia prowadzą do ucieczki i obojętnego, szyderczego odcięcia się od problemów materialnych oraz ewentualnie ucieczki w sferę duchową. Czasami można przeoczyć, że jest to druga strona tego samego „negatywnego” medalu powiązana w myśl „zasady wahadła” z drugą stroną. Ta druga sfera jest dziś już bardziej widoczna i łatwiejsza do naprawienia. Środkami wspierającymi tę zmianę są współczucie i dający poczucie wolności dar miłości.

Jedną z właściwości, którą można znaleźć w związku z obydwoma, jest żądza władzy. Przeobrażenie tej iluzji wymaga odwagi do bezwarunkowej prawdomówności i opartej na niej tolerancji oraz wolnej solidarności w obcowaniu z innymi.

Ogólnie rzecz biorąc brakuje we wszystkich tych sferach silnej i jednocześnie altruistycznej indywidualności osób zainteresowanych, która mogłaby wypełnić te sfery w miejsce negatywnie ukierunkowanych tendencji.

W Ewangelii św. Mateusza Jezus poddawany jest tym odwracającym uwagę impulsom, zwanym w tym miejscu „szatanem” wzgl. „diabłem”. Nie odsyła on po prostu do danego przeciwieństwa, lecz odsyła do czegoś wyższego, co stoi ponad negatywnymi siłami: do „słowa Bożego”, do „Pana Boga” i do „Pana Boga, jedyne do którego należy się modlić i któremu należy służyć”. **Chrystus stoi ponad dualizmem ciemności i światła i przewycięża je poprzez swoją trzecią, nadrzędną drogę**, co widać też w wielu innych wydarzeniach.

(...) *Patrz też: 4 część rozdziału "Zaratustra", np. 2 część tablicy „postawa chrześcijańska...”.*

R. Steiner opisał dwie główne siły negatywne jako odrębne duchy, takie jakie można przeżyć w świecie duchowej kontemplacji. Jak już wspomniano, jest wprawdzie wskazane aby zwrócić uwagę na obydwa sposoby działania, ale poza granicami duchowej kontemplacji nie jest zupełnie uzasadnione, jeśli antropozofowie negatywnie osądzają te chrześcijańskie wyobrażenia o jednej negatywnej istocie, że skupiają one w sobie obie strony. Tendencje występują często w tak przemieszanej formie, że w końcu tendencje „antyboskie” można traktować jako całość, której przeciwstawić można nie kilku bogów, lecz Boga Chrystusa wraz z wszystkim, co działa po jego myśli.

Istnieją jednak inne duchowe kierunki, które rzeczywiście przymykają oko w związku z tym i uważają za boskie wszystko, co podąża w kierunku duchowych wyżyn.

Postępowi teologowie ewangeliccy natomiast, podobnie jak niektóre inne duchowe prądy, przymykają od razu dwoje oczu i negują wyobrażenie o negatywnych istotach, uzasadniając to tym, że pojawiają się one rzadko i tylko w niektórych miejscach Biblii. Nie uwzględniają oni jednak, że nie chodzi tu o żadne wyobrażenia, lecz o konkretne doświadczenia, które miały miejsce nie tylko w starożytności.

Niektóre mniejsze grupy chrześcijańskie, będąc pod wpływem pojęcia „Władca świata” np. *J. 14:30*, przyjmowały, że ten świat „należy” w pełni do niego, a ludzie mogą mu jedynie ustąpić miejsca, chociaż w rzeczywistości NT przypisuje mu jedynie uwodzicielską i zaborczą rolę. *J. 12:31*: „Sąd odbywa się teraz nad tym światem; i władca tego świata musi pójść precz.”

Bez strachu i innych negatywnych uczuć, siły negatywne nie mają bezpośredniej mocy. W tym sensie jest to może mechanizm obronny aby „nie wywoływać wilka z lasu” – również w obliczu straszenia ze strony kościoła. Percepcja duchowa mogłaby dziś wykazać, że **rzekomy przyrost negatywnych cykli jest w rzeczywistości niedawno wzburzonym, ale już od dawna istniejącym i do tej pory pozostającym w ukryciu potencjałem.** Natomiast naprawdę pozytywne zdolności mogą rzeczywiście wzrosnąć chociaż wywodzą się one od prawzoru, który już egzystuje.

Takie osobiste „czułe punkty” stanowią jednak czasami płaszczyznę reflektującą pokrewne siły zewnętrzne. Ślady tego można odnaleźć we wszystkich społeczeństwach: z jednej strony na zachodzie przykładowo w sytuacjach, w których pieniądze i egoizm stanowią wartości nadrzędne, a w szczególności w przestarzałej jednostronnej formie pozbawionej zabezpieczenia socjalnego, w jednostronności nacjonalizmu i faszystów - zwłaszcza wobec ich arogancji i obojętności w stosunku do reszty świata - oraz w niszczących praktykach „religijnych”, a z drugiej strony w skrajnościach stalinizmu – np. jego brutalnemu wyrównywaniu. Nie oznacza to jednak globalnego potępienia wszystkiego i każdego w takich społeczeństwach.

Jezus nie naucza tak bardzo bezpośredniego „wstrętu wobec zła”. Nie twierdzi on jednak z drugiej strony, że istnieje konieczność istnienia zła ani jako „przeciwwagi” (jak zakładają nauki wschodnie), ani też aby móc w przeciwieństwie do tego zła – lepiej rozpoznać bożą dobroć. Nie dla wszystkich jest wręcz potrzebne, a tylko czasami niezbędne - bezpośrednio zajmowanie się tym „negatywnym” aspektem. Przynajmniej dla niektórych ta droga polecana przez *Mary Baker-Eddy* w „*Nauce chrześcijańskiej*” („*Christliche Wissenschaft*”), może dobrze funkcjonować. Nie dowodzi to jednak w żadnym wypadku, że te przeciwstawne siły nie egzystują lecz jedynie, że można je w taki sposób pośrednio przekształcić. U Chrystusa nie ma też wiecznego potępienia, a **wszystkie destruktywne siły można w końcu przeobrazić**, aż do ostatniego rozdziału Objawienia św. Jana, w której zwiastuje, że ciemności już nie będzie (patrz: odpowiedni rozdział).

Po tym czasie na pustyni nastąpiło **powołanie uczniów** – *Ewangelia św. Jana 1, Ewangelia św. Mateusza 4, 18-22 i 10.*

\* W teologii tradycyjnie również w historii pokus bierze się pod uwagę symboliczny związek z historią ludzkości: pustynia z niebezpiecznymi, dzikimi zwierzętami jako odzwierciedlenie przekazanego świata raju Adama; i jako stan, który ma zostać zmieniony przez Jezusa jako "nowego Adama". 1. pokusa dotyczy przemiany kamieni w chleb i stawia pytanie o to, co powinno być najistotniejsze: rzeczy materialne czy Bóg. (Gdy później spożywanie chleba i przebudzenie dotyczyło wielu ludzi, nie dostrzegano już w tym kuszenia.) 2. pokusa nawiązująca do skoczenia z dachu świątyni dotyczy przezwyciężenia arogancji wobec ciężarów życia ludzkiego. Jezus przeszedł przez wszystko, co stało na Jego drodze (aż zostało to rozwiązane podczas Zmartwychwstania). 3. pokusa dotyczy władzy nad istniejącymi ziemskimi królestwami i oferowanego przez Boga "Królestwa Niebieskiego". (Jednak w dalszym rozwoju wypadków również istotne dla życia doczesnego, prorocze "Królestwo Pokoju" mogłoby doprowadzić do zmiany doczesnego dążenia do władzy przez Boga.)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Wesele w Kanie Galilejskiej

Tu – *Ewangelia św. Jana 2, 1-12* – napotykamy przykład na to, jak pojawiają się problemy i to nie tyle z powodu niewłaściwych tłumaczeń lub „korekt” Ewangelii, które zlecił kościół, ale raczej po prostu dzięki jednostronnie emocjonalnym i zabarwionym patriarchalnie interpretacjom. To, że Jezus powiedział do Maryji „Czego chcesz ode mnie niewiasto?” było później traktowane jako zwrot negatywny. Kto jednak wczuje się w tekst i widzi później, że Jezus robi wszystko co chciała Maryja, może łatwo dojść do wniosku, że to zdanie zawiera raczej element podziwu, który można by wyrażniej ująć w taki oto sposób: „Kobieto, czegoś z tobą nie uczynię!”. Nie podawany pierwotny zwrot pochodzący z bardzo prostego niekiedy języka aramejskiego, może wychodząc z języka greckiego oznaczać: „Niewiasto, ja z tobą!”. Jak widać, bez wczucia się w kontekst, nawet jeszcze w czasach Jezusa nie zawsze można było właściwie rozpoznać dokładny sens.

Od tego miejsca aż po krzyż widać ten niekiedy twórczy związek przeżyć pomiędzy Jezusem i Maryją. Działa ona inspirująco, towarzyszy mu w przeżywaniu ważnych stacji jego życia i ulega w ten sposób także duchowej transformacji.

O ile w czasach nowożytnych pojęcie „oblubienica Chrystusa“ dla siostr zakonnych przyjmuje się tylko w znaczeniu zewnętrznym, o tyle wskazywał on pierwotnie realny sposób przeżyć.

**„Postać” Chrystusa w człowieku**, o której wspomniano już w rozdziale o chrzcie w Jordanie, **zlewa się z męskim aspektem duszy (Animus)**. Może on wejść w „wewnętrzny związek małżeński” z naszymi „żeńskimi” zakątkami duszy w aspekcie boskim. **Może to też odbywać się w sferze alchemicznych przemian w stosunku do żywotności i ciała. Obraz Maryji mógłby w podobny sposób wejść w kontakt z żeńskim aspektem duszy (Anima)\*\*.**

Dla mężczyzn nasuwała się niekiedy też ta droga poprzez Maryję, wzgl. przez Maryję\*. Obie płci mogą jednak wybrać drogę poprzez Jezusa, Maryję lub przez oboje, bo od duszy po hormony, nie ma żadnego człowieka, który teraz i na zawsze musi kierować się schematem reakcji charakterystycznych dla swojej własnej płci. Są jednak ludzie, dla których lepszy jest wybór jednej lub drugiej drogi. Na koniec jednakże pojawi się wewnętrzna całość (spójność). W kościele katolickim istniała, dziś już prawie zapomniana praktyka adoracji Serca Jezusa i „niepokalanego Serca Maryji”. Ten rozwój wewnętrzny nie troszczy się o to, czy np. autor tego rozdziału jest nie-katolikiem, a co za tym idzie niewiele wie na temat Maryji, ale za to nie nabawił się uprzedzeń tak jak wiele osób, które praktykują ten zorientowany na zewnątrz kult maryjny.

Dopiero ten, kto idzie taką przeobrażającą drogą, mógłby bez wypierania się iść drogą sam. Ale nawet wtedy nie musi to być dla niego / dla niej droga samotna. To właśnie z perspektywy większej wewnętrznej wolności związek z inną płcią byłby możliwy, bądź nawet możliwy w doskonalszej formie.

W tym kontekście należy zintegrować w swojej osobowości także te fragmenty duszy, które otrzymuje się od ojca i matki

Elementy z dziedziny psychologii głębi można jak najbardziej połączyć z religijnym przeżywaniem. W inny sposób próbuje to zrobić Eugen Drewermann. Podstawowe doświadczenia religijne musiałyby jednak, przy dokładniejszej obserwacji, ukazać się na osobnej płaszczyźnie, z której to płaszczyzny oddziałują one na procesy psychologii głębi. Istnieją dziś tendencje traktowania **poszukiwań religijnych jako właściwy w gruncie rzeczy wszystkim ludziom – „całościowy, wykraczający poza granice popęd życiowy mający na celu poszukiwanie sensu”**, patrz: *Hubertus Mynarek: „Możliwości i granice wolności” („Möglichkeit oder Grenze der Freiheit“), 1977*. Trzeba jednak rozróżnić nieuformowany w swojej istocie duchowy impuls od impulsu religijnego w ściślejszym znaczeniu Re-ligio, nowego lub ponownego połączenia człowieka z bożym podłożem pierwotnym, „Ojcem”, co dla świadomie wierzących chrześcijan jest możliwe poprzez połączenie z Chrystusem.

Boga, jako największą tajemnicę świata, można z pewnością w mniejszym stopniu zgłębić przez ograniczenie się do jednej gałęzi nauki, sposobu przeżycia lub traktując go jako pojedynczy fenomen, bo mogłoby to w najlepszym razie wyjaśnić tylko jedną ze stron tego zagadnienia. Należałoby raczej spróbować uznać kilka aspektów i przeanalizować je jako całość. Do tej pory miało to miejsce jedynie w bardzo małym stopniu. Jeśli wspomniany wyżej proces alchemiczny i dzięki temu m.in. także współużytkowanie lewej i prawej półkuli mózgowej (co jest w dzisiejszych czasach przedmiotem poszukiwań prowadzonych przy zastosowaniu wielu różnorodnych metod), które chrześcijanie przechodzą na swój sposób stosując rezultat „twórczego przekonania w miłości” – wtedy boje toczone między teologami należałyby wkrótce do przeszłości. Podobnie jak możliwa byłaby wtedy specjalizacja w różnych aspektach, która byłaby za taką uznana i nie roszczono by już prawa do wyłącznej racji. Doszło by wreszcie do rzeczywistej wymiany pomiędzy ludźmi.

Kto wtedy mógłby odczuwać w sensie uniwersalnej zasady **„miłuj bliźniego swego jak siebie samego”**, mógłby z czasem więcej osiągnąć już jedynie dzięki temu. Kto stara się jednocześnie o tę miłość do samego siebie i do bliźniego może jednak zauważyć, że właśnie tego trzeba się najpierw nauczyć. Wewnętrzne „doskonalenie się” może ze swej strony ułatwiać tę miłość. Pytaniem o „cuda”, które można zadać sobie w związku z weselem w Kanie Galilejskiej, zajmiemy się jeszcze dokładniej w specjalnym rozdziale. Patrz: żeńskie aspekty boskie Marii-Zofii w późniejszym rozdziale „Pierwsze wydarzenie Pięćdziesiątnicy”.

Tradycyjna teologia interpretowała to wydarzenie jako zastępstwo kultu Dionizosa lub jako symboliczne nawiązanie do spotkania Izraela z Bogiem ("3. dnia..." 2.Mojż 19:16), jak również antycypację Wielkiego Postu, podczas którego wino ma głębsze znaczenie.

\* Podczas, gdy **Maria, Matka Jezusa** jest uznawana jako matka duchowa tych, którzy chcą uznać jej przewodnictwo, **Maria Magdalena** jest, dla tych, którzy ją czczą, bardziej związana z życiem ziemskim.

Maria Magdalena (Maria z Magdalii) była Kobieta, która chodziła za Jezusem. Wielu uważa na podstawie tradycji, że była ona prostytutką, która zmieniła swoje życie przez Jezusa. Lecz Jezus powiedział: „Ona wiele umiłowała”. Niekoniecznie oznacza to sex, lecz – przynamniej także – zdolność do kochania (szeroko pojętego) ludzi, współodczuwania z nimi i bycie dla nich dobrym. Ona kochała Jezusa, to znaczy, darzyła go szacunkiem jako człowieka i podziwiała jako duchowego przywódcę. Zgodnie z literaturą mistyczną (Jakub Lober) oczyszczała ona swoje uczucia do Jezusa coraz bardziej w kierunku miłości duchowej. Taka była miłość, jej droga - coraz bardziej zrozumieć Jezusa i Boga. (Być może podobnie jak Klara, kobieta, która kochała mnicha Franciszka z Asyżu/św. Franciszka ur.

ok. 1100r. – który ją najpierw odesłał, a później przyjął, kiedy jej miłość stała się czystą miłością duchową. (Jest o tym interesujący film po niemiecku i angielsku oraz polsku)  
Jest specjalna tradycja, która odnosi się do Marii Magdaleny: Legenda „O Świętym gralu” Józef z Arymateii i Maria Magdalena i inni uczniowie Jezusa zanieśli gral – pierwotnie była to miseczka, w której została przechowana krew Jezusa – do południowej Francji lub do Anglii. Niektóre cuda zostały przypisane do tego guala. (Gral jest także symbolem boskiej miłości).  
Są także jeszcze nowe spekulacje odnośnie Marii Magdaleny. Np. pomysł, że miła ona dziecko z Jezusem, które miało dać początek wczesnej europejskiej dynastii królewskiej (Merowingów) Nikt nie może potwierdzić Państwu takich spekulacji z nowoczesnych, sensacyjnie napisanych książek.

\*\*) Wymienione terminy "Anima i Animus" nie należą do spraw wiary. Poza tym doświadczenie wielu ludzi, czy to chrześcijan, czy też i nie, dowodzi, że mężczyźni i kobiety mają w swojej psychice pierwiastki zarówno "męskie" jak i „żeńskie”, pochodzące po części od ojca i od matki, w których to dojrzały; i które każdy może nauczyć się zintegrować ze swoją osobowością. Idea „Animus i Anima” nie musi zgadzać się z obecną rzeczywistością, ale jest ona próbą zrozumienia owej rzeczywistości w jej własnym kontekście przez psychologów badających ludzką głębię.

Pytanie:

Czy mogę polepszyć mój stosunek do płci przeciwnej z pomocą Boga?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Poglądy na temat seksualizmu, sympatii, zrozumienia i miłości**

Rozwój kościelnych poglądów na temat seksualizmu oraz przeciwnych im pozycji wewnętrz- i pozakościelnych sprawia wrażenie, że ludziom jest szczególnie ciężko w tym względzie w ogóle zorientować się, jak należałoby zgodnie z ludzką naturą lub z „chrześcijaństwem” postępować w tym względzie. Moralne zakazy z zewnątrz straciły już w latach sześćdziesiątych większą część swojej siły oddziaływania. Kościoły też nie były w stanie wyłonić z tradycji sensownego etycznie rdzenia, który można by zastosować w stosunku do naszego dzisiejszego społeczeństwa. Powstała z buntu przeciwko stłumionemu seksualizmowi „rewolucja seksualna” doprowadziła do kolejnego ekstremum w postaci nowej ideologii opartej o przymus seksualny, marnowanie energii życiowej i nie uwzględnianie tęsknoty do duchowo i mentalnie odpowiedzialnych związków, czego wynikiem mogą stać się ciągle załamania aż po niezdolność do pracy. Dlatego w latach osiemdziesiątych pozostało w wyniku tego sposobu myślenia jedynie poczucie rezygnacji i także w tym przypadku nie udało się zachować, chociaż w części, sensownego centralnego motywu rozwiązań spoza tych skrajnych modeli. Może trzeba by doszukiwać się przyczyn takiego stanu rzeczy w „sposobie myślenia opartym na posiadaniu”. W oparciu o te trwające stulecia walki można wysnuć wniosek, że zarówno odpowiedzialności jak i wolności, szczególnie odnośnie każdego rodzaju związków pomiędzy mężczyznami i kobietami, nie można realizować lub harmonijnie łączyć pomiędzy sobą w oderwaniu od całościowo rozumianego rozwoju ludzi. Niektóre nieliczne związki partnerskie np. te, w których to się chyba istotnie udało, są dowodem na to, że można jednak zrealizować takie założenia.

Chrystus przemawia w każdym razie do istoty człowieka i jego możliwości rozwoju do stadium całości, doskonałości, co jest jedyną podstawą rzeczywistej wolności. **Nie rozprawia on na temat dalszego rozpadu i tak już silnie naruszonych fragmentów ludzkiej osobowości, a więc też nie na temat ekstatycznego wyżywiania się we wszystkim, lecz raczej o ponownej integracji wokół „mądrości serca”.**

**Nie jest on jednakże zwolennikiem “przymusu okoliczności”, zewnętrznych form i ich preceniania, bądź wręcz nadużywania takich pojęć jak odpowiedzialność, wierność i szczerść jako otoczki dla zawiści, zazdrości i chęci posiadania. Chodzi mu o ducha,**

**który jest podstawą dalszych działań.** Także w małżeństwie nie to jest automatycznie najlepsze, co poza nim uchodzi za niekorzystne.

Kochać Boga i bliźniego jak siebie samego, a więc siebie samego również. Ta reguła, którą Chrystus zastąpił logikę zakazów Starego Testamentu, opisuje najpierw postawę uniwersalną, która przenika i łączy te wszystkie trzy elementy. W tym kontekście miłość bliźniego jest czymś innym niż tylko troska o krewnych itd., chociaż może, rzecz jasna, w oczywisty sposób dotyczyć również krewnych. W związku z tą rolą człowieka polegającą na opartej na udzielaniu miłości pomocy tam, gdzie jest ona potrzebna - także miłość siebie samego nie jest egoistyczna lecz odnosi się ona po prostu do własnej osoby łącznie z ciałem jako narzędziem, dzięki któremu można służyć innym lub Bogu.

Najwyższa forma miłości jest bezwarunkowa. Proszę porównać nawet miłość do „wrogów”, *Ewangelia św. Mateusza 5, 43-48*, co nie znaczy, że należy zrezygnować z mądrości.

W tym kontekście jest oczywiste, że np. spotykane niekiedy tezy traktujące po prostu seksualizm na równi z miłością lub próbujące postawić znak równości pomiędzy miłością własną a zaspokajaniem swoich potrzeb i fantazji, nie ma absolutnie nic wspólnego z założeniami Chrystusa. To, co ukazuje raczej wewnętrzną izolację poszczególnych sił i umieszcza wizję między ludźmi a innymi realnymi osobami - jest po prostu jedną z wielu niedoskonałości człowieka, z których można się wprawdzie czegoś nauczyć, ale które jednak nie mogą stać się celem samym w sobie.

Dzisiejsi Europejczycy mogą przeżyć coś z dziedziny przeobrażeń seksualizmu zwłaszcza wtedy, gdy dwoje ludzi nawiązuje najpierw duchowy i mentalny kontakt podczas wspólnych przedsięwzięć, a później uczy się obchodzić z przejawami antypatii lub sympatii. Te przejawy należy, chociaż z pewnością nie jako jedyny aspekt, uwzględnić w poszukiwaniach sensownych kontaktów ze światem zewnętrznym. Kontakty na płaszczyźnie cielesnej można by rozwinąć dopiero w następnej kolejności. Nie należą one automatycznie do każdego spotkania lub przyjaźni. Siły serca mogą wtedy pociągnąć za sobą energię seksualną, której nie trzeba w wybuchowy sposób natychmiast zaspokoić, jak to w dzisiejszych czasach, w oparciu o podłoże kulturowe, często się odbywa. Czułe nastawienie jest tu konieczne.

W wielu duchowych tradycjach nauczano, by zamiast ciągłego wyżywiania seksualizmu – doprowadzić do tegoż transformacji umożliwiającej więcej niż jedynie jego freudowską „sublimację”. (...) Słabą stroną starszych wschodnich orientacji było m.in. to, że zaczynały one od seksualizmu, zamiast pozwolić ludziom spotykać się przez cały czas, co mogłoby oszczędzić dzisiaj różnych technik, bądź też, jak to przynajmniej w dzisiejszych czasach byłoby bardziej na miejscu, „zacząć od góry”, a więc najpierw poznać się na płaszczyźnie duchowej i mentalnej. Słuszne jest z pewnością założenie wschodnich orientacji, że związek nie oparty wyłącznie na dążeniu do męskiego lub żeńskiego orgazmu, może doprowadzić do harmonijnego współistnienia tej dziedziny życia, zgodnie z istotą ludzką jako całością. Również w chrześcijaństwie pojawiały się już podobne założenia, które jednak tymczasem uległy zapomnieniu i dlatego muszą być na nowo wypracowane. Wiedzę na ten temat można np. odkryć w spuściźnie minezingerów i trubadurów.

To stare założenie, które Jezus aprobuje aż po negatywne interpretowanie pożądanego spojrzenia np. na partnerkę innego, nie musi jednak wykluczać tych wyższych przesłanek leżących u podstaw radosnego spotkania dwojga obcych sobie ludzi – które częściej niż się to zakłada, ma w tym swój udział, co nie zawsze prawidłowo pojmują nawet sami zainteresowani: „Jeśli dwóch lub trzech spotyka się w moim imieniu, ja też jestem wśród nich” (lub w innym, także właściwym tłumaczeniu - „w nich”). Nie wymaga to wcale spotkania w ramach zgromadzenia kościelnego, a także żadnego specjalnego przygotowania, lecz może mieć miejsce wszędzie, gdzie „Duch Boży” doprowadza, obojętnie w jakim celu, do spotkania dwojga ludzi. Podchwycić to tam, gdzie dochodzi do spotkania mężczyzny z

kobietą oraz wtedy gdy odczuwają oni do siebie wzajemnie sympatię, a do tego jeszcze zachować pełną świadomość stanowiącą punkt wyjścia – to musi być bardzo trudne, ale jest absolutną światową koniecznością. Przy tym nie musi tu chodzić ani o więzi, ani o seksualizm lecz o to, by zainteresowani mogli sami szczerze dowiedzieć się o co chodzi.

**Już ziemskie życie Jezusa ukazuje jak bardzo jest on niekonwencjonalny. Mogłoby okazać się, że konwencje są niezbędnie konieczne tylko dopóty „nie jest on pomiędzy nimi”.**

Koniecznym i dającym się samo z siebie korygować warunkiem odpowiedniego spotkania pomiędzy ludźmi, jest z natury analiza własnej indywidualności łącznie z „aurą” czyli oddziaływaniem. Nawet jako para pozostaną oni wtedy indywidualnościami, a zupełna rezygnacja z tej indywidualności na rzecz pary nie jest w żadnym razie celem Chrystusa.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **„Święta żarliwość”\*\* (i poglądy na temat uczuć)**

W *Ewangelii św. Jana 2, 13-25* po weselu w Kanie Galilejskiej opisano „oczyszczenie świątyni”. Jezus wypędza z wielkim zapamięłaniem handlarzy i bankierów przy użyciu bicia ze świątyni. Chce on w ten sposób wyraźnie zwrócić się przeciwko obłudnikom tego świata, którzy nazywają wprawdzie świątynię domem bożym, ale nawet tam nie myślą o niczym innym niż po prostu o targowaniu się. Ponieważ stosunki są takie, że nie może on oczekiwać niczego od funkcjonariuszy miejskich i duchownych, sam osobiście używa siły jako jedyny, który „w domu swego Ojca” czuje się odpowiedzialny. Jest to akcja oporu socjalnego bez ranienia ludzi. „Być bardziej posłusznym Bogu niż ludziom” – oto także i w innych sytuacjach – **jego, w żadnym przypadku nie uniżona, postawa**. Także tam, gdzie mówi „dajcie cesarzowi co cesarskie” ( a Bogu co boskie), nie można odczytać postawy uniżonej, co często próbowano robić, lecz raczej dążenie do zaoszczędzenia uczniom utarczek z nieodpowiednimi siłami społecznymi. Zarówno religia, jak i polityka mają swoje odrębne granice. Służyć ludziom i „chcieć tego, co najlepsze dla miasta” nie jest również postawą uniżoną.

W tym kontekście można by zadać sobie pytanie o sposób radzenia sobie ludzi z porywami emocjonalnymi. Bo przecież nie każdy i nie każda potrafi utrzymać swoje emocje na wodzy na tak wysokim poziomie jak Jezus, który stale żył „w pozytywnie pojętej bojaźni przed Bogiem” oraz ze współczuciem dla ludzi i którego zapamięłaniem wspierał się wyłącznie na świadomej dobrej woli. U normalnych ludzi wszystkie emocje są przynajmniej na początku, przemieszane z podświadomymi mechanizmami bodźca i reakcji – które to biograficznie uwidaczniają się w różny sposób i w różnym stopniu, ale u podstaw swojej struktury są bardzo podobne. Samodzielne wyłowienie wielu z takich mechanizmów na podstawie własnych reakcji, a nie w oparciu o prognozy innych oraz spojrzenie na nie i w ostateczności samodzielne poradzenie sobie z nimi dzięki takiemu sposobowi postępowania – to długi proces nauki.

Chociaż mamy tu do czynienia z psychiką, nie są tu szczególnie wskazane dla osób poszukujących Boga i prawdy, zwykłe metody oparte na psychologicznej analizie lub terapii:

Tam, gdzie w podświadomości znaleźć można owe jednostronne wzory interpretacji, które redukują problemy psychiczne do seksualizmu i przeżyć z okresu wczesnego dzieciństwa i gdzie „przyczyny” słabości stają się ich „usprawiedliwieniem” pozostania takim właśnie jakim się jest, zamiast tak jak to czynił Erich Fromm podkreślając potencjał rozwoju istoty ludzkiej, tam wszędzie psychologia jest raczej hamulcem w drodze rozwoju duchowego.

Tam, gdzie psychologia, a więc „nauka o duszy” stymuluje spojrzenie na procesy duchowe i tam, gdzie pod pojęciem duszy (choć bardzo rzadko się to zdarza) rozumie się więcej niż chemiczno-elektryczne procesy zachodzące w mózgu, tam jej studiowanie mogłoby stać się bardzo przydatnym narzędziem pomocniczym. Mogłaby się ona dalece bardziej rozwinąć, jeśli byłaby gotowa przeanalizować wiadomości lub tezy alternatywnych kierunków psychologicznych. Niewiele to daje, jeśli w zwykły sposób chce się przerobić całe zespoły problemów od razu w całości. Byłoby skuteczniejsze odszukanie w takim zespole poszczególnych części składowych i świadome rozróżnianie przy tej okazji czy chodzi o „belkę we własnym oku”, czy o „żdzbło trawy w oku innego” i kto tak naprawdę ponosi odpowiedzialność. Niektóre szkoły chrześcijańskie bardziej podkreślają to pierwsze, ponieważ trudniej jest i w ogóle trzeba się tego najpierw nauczyć, by spojrzeć na własne problematyczne czyny i ponieważ takie czyny naprawiają się raczej same; kościelna spowiedź ma więc w tym względzie oprócz aspektu duchowego również znaczenie terapeutyczne. W praktyce psychologicznej ta inna perspektywa, z punktu widzenia ofiary, wysuwa się raczej na pierwszy plan. Na koniec stanie się jednak widoczne, że obie te strony w mniejszym lub większym stopniu brały w tym udział. Np. wschodnie nauki podkreślają związek obu w życiu jako źródło „karmy” / losu.

Tam, gdzie chodzi o likwidację skutków trudnego przebiegu dnia, mogłaby być pomocna metoda odkryta przez R. Steinera, polegająca na retrospektywnym spojrzeniu na dzień poczynając od wieczora wstecz aż do rana. Potem jest dużo łatwiej wrócić znów do teraźniejszości.

Można też stworzyć sobie rodzaj „odbicia duszy” notując cechy, które należałoby poprawić i osiągnąć i częste przeglądanie tych notatek. Jest to praktyka stosowana często w dziedzinie mistyki.

Postępy w dziedzinie duchowej powodują, że również np. dialog z wieloma innymi ludźmi może ulec poprawie. Wiele uprzedzeń i pochopnych opinii można by zarzucić w stopniu, w jakim człowiek stałby się lepiej rozumiały dla siebie samego i gdyby potrafił odrzucić obciążający go balast. Wielkie znaczenie, jakie Jezus przypisuje „nie-osądzaniu” i temu „co wychodzi z ust”, nie jest moralnym wymaganiami niemożliwym do spełnienia, lecz wezwaniem do rozpoczęcia tego procesu nauki. (To wymaga często, by zamiast się kłócić, wyciszyć się i rozmówić się później ze sobą w spokoju. *Patrz również rozdział „Cisza na pustyni”*).

W związku z tym istnieją w Europie możliwości szkolenia, które mogą włączyć takie elementy jak znane z Jogi centra nerwowe lub centra świadomości (chakry), stosując inne nazewnictwo (antropozofia, uniwersalne życie i.in.). Tego typu starania nie są automatycznie „niechrześcijańskie” tak, jak to przypuszcza się ze strony kościoła, a tego rodzaju centra w człowieku były już znane chrześcijańskim teozofom średniowiecznym (*J.G.Gichtel*) i można je już obecnie rozpoznać jako istniejące w człowieku struktury energii. Podobnie, jak znajomość znanych w szczególności w Chinach, punktów akupunktury nie jest automatycznie „taoistyczna”, ponieważ w międzyczasie można udowodnić ich istnienie przy pomocy przyrządów pomiarowych, a ostatnio również przy pomocy badań histologicznych tkanki.

\*\*) "Gorliwość" w tym znaczeniu należy odróżnić od "gorliwości bez poznania" (*Rzym. 10,1-3*).

W związku z tym tematem proszę zapoznać się ze specjalną stroną „Podstawy wartości etycznych“:  
[Do trzeciej części.](#)

Pytanie:  
Czy mogę, z pomocą Boga, świadomie analizować moje emocje?

## O kazaniu na górze (z rozważaniami na temat rozumu)

Na temat nawrócenia odnośnie wartości dawnego ( a także dzisiejszego) społeczeństwa dzięki kazaniu na górze wiele już napisano. Patrz: *Ewangelia św. Mateusza 5-7, 29*. Jedni odnoszą je do działalności społecznych. Inni natomiast upiększają je jako „etykę postawy moralnej” i wołają to, co nazywają „etyką odpowiedzialności” opartą na starotestamentarych groźbach kary, wojska itd. Niektórzy zaś próbują po prostu żyć zgodnie z nim. Także nie biorąc pod uwagę światopoglądu chrześcijańskiego, kazanie na górze jest bardzo wysoko cenione (np. przez Gandhi).

Także z punktu widzenia badań świadomości można zauważyć, że kazanie na górze jest skierowane przede wszystkim do tych ludzi, dla których świadomość jest czymś więcej niż tylko analizą ludzkiego rozumu i dla których życie nie kończy się na progu własnego domu. „Duchowo ubodzy”, a więc ci, którzy „wiedzą, że nic (albo niewiele) wiedzą” i są otwarci na ciągłą relatywizację, że Bóg wie więcej niż oni oraz że może on jeszcze nauczyć ich wielu rzeczy, są „błogosławieni” i „ich jest królestwo niebieskie”. Taką postawę można również traktować jako ciągły silny postęp w rozwoju, o wiele bardziej niż wiele innych postaw, które ludzie uważają za „mądre”.

„Ci, którzy cierpią” nie zawsze muszą znosić jedynie swój własny los i w ten sposób przyczyniają się stanu ogółu, zamiast lekkomyślnego abstrahowania od wszystkiego. Niektórzy pomagają też żyjąc, nieść ciężar wielu powiązanych ze sobą istnień ludzkich, a na koniec także los narodów i ludzkości. Zamiast mężów stanu są to dziś często ugrupowania i ktoś daje im potrzebne zrozumienie, kto się modli za nich zamiast za potężnych, znanych i gospodarczo wielkich?

„Łagodni” są najwyraźniej łagodni z wyboru (a więc nie są to po prostu strachliwi). „Oni będą posiadać świat” i tylko z ich ręki może on zachować się i dalej rozwijać.

„ Ci, którzy głodują i pragną sprawiedliwości” – to nie zawiść, lecz właśnie poszukiwanie sprawiedliwości dla siebie i innych otwiera ludziom drogę na „górze”, dając im wcześniej czy później odpowiedź nawet jeśli niekoniecznie wypada ona tak, jak się tego spodziewali. „Miłosierni” wnoszą dobrowolnie, w bardzo wyraźny sposób, swoje siostry i braci do góry i są tam tym samym także wnoszeni przez Boga.

„Ci czystego serca” i ci, którzy w taki sposób zobaczyli swoje duchowe „okulary” lub, inaczej mówiąc, uprzedzenia i z nich zrezygnowali, ci „ujrzą Boga”. Oto bardziej wszechstronna wersja wyrażenia „nie sądźcie”.

„ Miłujący pokój”, a więc ci, którzy ofiarowują pokój w sensie modlitwy o pokój Franciszka z Asyżu, pozwalają również innym zauważyć, że tu musi działać inna siła niż ta, która w innych sprawach decyduje o ludzkim życiu. Tak „będą się zwać synowie ( i córki) Boga”.

„Ci, którzy są prześladowani za sprawiedliwość (umiłowanie sprawiedliwości)” i którzy „za mnie”, tzn. za Jezusa, zostaną zniesławieni i będą prześladowani, będą też błogosławieni i taki był często ich stan wewnętrzny, podczas gdy ich zewnętrzna powłoka cierpiała. To nie znaczy, że cierpienie jest celem samo w sobie.

Ich rolę jako „sól ziemi” i „światłość ziemi” ci, o których jest tu mowa, mają też pełnić. Właśnie w tym rozdziale Jezus nawiązuje do „praw” i proroków starego przymierza. Nawiązuje on wielokrotnie do minionych czasów, co przetwarza jednak na potrzeby nowych czasów, gdzie

nie przepisy same w sobie, lecz ich źródła byłyby na pierwszym planie i gdzie każdy człowiek może od nowa sam tworzyć wewnętrzne zasady życiowe.

Kto „łaknie Królestwa Bożego“, temu wszystko inne „przypadnie“ w udziale. Także tu wyraźnie widać, że płaszczyzny rozumowego myślenia nie należy co prawda zniszczyć, ale ją otworzyć, aby można było przyjąć też to, co wywodzi się z tej wyższej, spirytualnej logiki. Nie ma tu jednak mowy o tym, że należy opuścić ziemskie przymusy okoliczności na rzecz delektowania się specjalnymi spirytualnymi stanami świadomości. Głębsze zrozumienie należy koniecznie skonfrontować z ziemską świadomością i życiem, aż do momentu gdy ziemia ulegnie przeistoczeniu.

Zrozumiałość można zachować lub też dopiero stworzyć tam, gdzie człowiek znajduje się, w odniesieniu do określonych pytań, na skali sięgającej od niewiedzy poprzez spekulacje, przypuszczenia, teorię i przekonanie, aż do wiedzy i to właśnie jest bardzo ważna podstawa rozwoju. To jest więc różnica np. w stosunku do owej wyłącznej pogoni za szczęściem, która egzystuje w niektórych dawnych spirytualnych orientacjach.

To myślenie w wyższych kategoriach w kazaniu na górze (patrz też: następny rozdział) jest już z powodu swojej treści skierowane do ludzi, którzy chcą zastosować je nie tylko w celu nowej orientacji swojego indywidualnego sposobu rozumowania. Ten nadany kierunek dotyczy w pierwszej linii życia indywidualnego, a później stosunku do partnera lub „bliźniego“, którego w tym życiu można poszukiwać tak, jak to opisano w rozdziałach „Chrzcziny“ i „Cisza na pustyni“. W dalszej kolejności należy włączyć je do płaszczyzny budowania szczególnie związków męsko-żeńskich, aby zaraz potem rozciągnąć je na dodatkowe duchowe powiązania i wzajemne stosunki między ludźmi. Opisano to w rozdziałach „Wesele w Kanie Galilejskiej“ i „...miłość“. W tym przypadku, w kazaniu na górze, buduje się je na płaszczyźnie duchowej i etycznej, która jednak od razu otwarta jest dla dalszego rozległego duchowego ukierunkowania, które umożliwiłoby utworzenie wspólnoty na bazie związków pomiędzy ludźmi. Odpowiada to prawzorowi stosunku dźwięku do interwału, do triady, do gamy – aż do całości.

W teologii analizowano nawiązanie do starotestamentowych przesłań: np. *Psalm 1 i Jr 17:7f.* Według *4. Mojż 12:3* razem z *Mt 11:20* Jezusa postrzegano jako Nowego Mojżesza. Na podstawie przepowiedni w *Za 9:9f.* „...a jego władza będzie od morza do morza“ poruszono globalne znaczenie głoszonego Królestwa Bożego. Nie da się nie zauważyć, że podczas kazania na górze wielokrotnie przekształcał zasady ze Starego Testamentu w coś nowego: „...a Ja wam powiadam...“. Tzn. On nie przemawia jak interpretujący Pismo rabin - przemawia ze swojej świadomości boskiego przekazu. Właśnie ta prorocza i mesjanistyczna właściwość była kontrowersyjna w przypadku osób związanych ze Starym Testamentem.

***Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z kazania na górze, z Ewangelii św. Mateusza, 5: Błogosławienie i Sól ziemi.***

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Przemienienie Chrystusa na górze Tabor (Ewangelia św. Mateusza, 17)**

Wiele czynów Jezusa, począwszy od rozmowy z Nikodemem – Ewangelia św. Jana, 3 – przez kazanie na górze, aż do uzdrowienia niewidomych i do nakarmienia pięciu tysięcy na górze – stanowią w swojej symbolice zewnętrzny obrys tego, co w dalszej kolejności wewnętrznie obrazuje „przemienienie“. To przemienienie jest spokrewnione ze wschodnim pojęciem „oświecenia“. Duch doznaje oświecenia. Jednak w przypadku Jezusa i tych ludzi, którzy mogą zrozumieć te możliwości, odnosi się to do głębszej więzi z Bogiem rozumianym tu nie jako ogólny absolut, lecz także jako istota.

Samo „pozytywne myślenie“ mogłoby, jeśli byłoby praktykowane bez elementu egoizmu oraz manii wielkości, a także bez manipulacji technicznych, doprowadzić myślenie do takiego stanu, który byłby bliższy temu, co może nadejść od Boga – mogłoby ono więc na to otwierać. Jednak w literaturze zajmującej się tym zagadnieniem w większości brak jest takiej staranności, a w związku z tym mogłoby to zakończyć się oszustwem w stosunku do samego siebie.

Nie jest to jeszcze w żadnym razie „przemienienie”. W nim bowiem nie wplata się dodatku pozytywnych programów w charakterystyczną dla wszystkich ludzi beładną różnorodność „programów” duchowych - co jest jak najbardziej ćwiczeniem możliwym do przeprowadzenia – lecz raczej wszystko jest rozwikłane dzięki umiejętności spojrzenia na duchowe pochodzenie i uwolnione od zniekształceń i mylących ocen wagi określonych zagadnień. Staje się wtedy widoczny wyższy boży porządek wszystkiego. Jeśli obserwuje się, jak dalece może przebiegać proces dojrzewania człowieka także w tym kierunku – wtedy przedstawia się ono jako pogłębienie psychicznych procesów oczyszczających tak, jak to opisano w rozdziale „Święta żarliwość”. Wszystko rozświeśla się wychodząc od podstawowych warstw zrozumienia. Zrozumienie - to nie to samo co myślenie i może pojawić się ono z udziałem myślenia lub bez. Nie można go wymusić, ale jeśli się już pojawi, wtedy daje ono wolność. Nie trzeba tu w dalszym ciągu ignorować świata myśli tak, jak to próbowały czynić niektóre kierunki.

Myślenie uwalnia się od instynktywnych wzorów reakcji i dające się kontrolować myślenie analityczne i syntetyczne staje się w łatwiejszy sposób narzędziem stojącej ponad nim świadomości rozsądku. Różnicowanie w procesie myślenia ulega dalszemu rozwojowi nie stając się „letnim” niezdecydowaniem. Można tu wtedy np. zrozumieć co jest właściwe i w jakich warunkach.

U samego Chrystusa należy wyjść z założenia, że nie musiał on pokonać tych wszystkich niejasności, które oddzielają normalnego człowieka od tej płaszczyzny. Jednak i on zyskiwał coraz większą jasność. Później prosił w tzw. modlitwie arcykapłańskiej o tę jasność, którą miał u Boga zanim powstał świat. (*Ewangelia św. Jana, 17*).

Niektóre teologie ukazują przemianę i uznanie Chrystusa przez Piotra na tle równoczesnego żydowskiego Dnia Pojednania lub późniejszego Święta Szalasów. (W Dniu Pojednania ksiądz wypowiadał jedyny raz w roku imię Boże w największej świętości świątyni.) Inni dostrzegali nawiązanie do wejścia Mojżesza na górę Synaj (*2. Mojż 24:16*)

***Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Mateusza rozdział 17, 1-13: Przemienienie Jezusa.***

Pytanie:

Czy mogę na nowo uporządkować moje przemyślenia w myśl rozsądku przy pomocy Boga?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Pytanie o „cuda”**

Jezus nie działał aby zaspokoić żądze sensacji wielu ludzi, ani też w żadnym wypadku aby zmusić ludzi do wiary przez wydarzenia z zewnątrz. Jego cała droga jest przeniknięta wewnętrzną jasnością na temat tego, co musiał uczynić w danym czasie – a nie „z powodu tej lub innej przyczyny, aby osiągnąć ten czy inny efekt”.

Uzdrowienia były często „znakiem“, drobnymi czynami, będącymi symbolem czegoś wielkiego, „zasadniczego“. Podczas uzdrowienia niewidomych od urodzenia w szabacie Jezus odpowiedział, że powodem nie są grzechy „lecz, że Dzieło Boże ma się objawić poprzez jego osobę“. Patrz: Ewangelia św. Jana 5,6-9; 6; 9, 3 itd. Patrz: w 3 części rozdział „Jezus i uzdrawianie“.

Jednocześnie pożądanym efektem ubocznym jest tu z pewnością zachwianie przestarzałych schematów myślenia i zastanowienie się nad głębszym sensem takich czynów. To, że są ludzie, którzy potrzebują do tego możliwości obserwacji, liczenia, pomiaru i ważenia Jezus uznaje w przypadku Tomasza, którego można traktować jako „typ przyrodnika“ wśród uczniów (...). (Patrz: w 3 części rozdziału „*Nauki przyrodnicze a wiara w Boga*“). Jezus nie chciał nikogo zmuszać, co miałoby charakter sądu i nie można też odkryć u niego zamiaru prowokowania kogokolwiek, kto nie był jeszcze gotów zdecydować się, do odmowy. *Także „Ewangelia św. Tomasza” jest warta, aby ją przeczytać – apokryficzny, precyzyjny zbiór sentencji Jezusa, bez względu na to, czy napisał ją sam św. Tomasz, czy też nie. Ten tekst uznawali też spirytualni chrześcijanie w Egipcie i gdzie indziej.*

Wychodząc z takiego założenia „cudowne czyny“, których dokonywał Jezus nie były sednem jego działalności. Często dokonywał ich tylko po to aby pomóc, gdy go o to poproszono, nie w obecności tłumów i „grożąc“ ludziom, aby nic na ten temat nie opowiadali.

Jeśli jednak w czasach dzisiejszych teologowie np. ze szkoły „teologii demitologizującej“ Bultmanna nadal jeszcze wychodzą z założenia, że mogliby oni w ogóle zrezygnować z istnienia tych cudów, lub traktować je jako opisy symboliczne, wtedy trzeba im wyjaśnić, że kierują się oni mechaniczną wizją świata i człowieka z 19 wieku, i że w ogóle nie wzięli pod uwagę nowszych prądów naukowych. Te nowe tendencje naukowe w dziedzinie fizyki kwantowej, biologii i biofizyki, badań przyrodniczych i parapsychologicznych, astrofizyki itd. są bowiem na takim poziomie, że mogą one przynajmniej udostępnić pomoce poglądowe usuwające „niewyobrażalność“ wydarzeń biblijnych. Nie musi to być poszukiwanie „dowodu na istnienie Boga“, za który odpowiedzialne są raczej inne dziedziny niż nauki przyrodnicze.

W tym kierunku teologicznym za słuszne można uznać jedynie to, że nie zakłada on konieczności naukowej obiektywności jako punktu wyjścia wiary.

Czasy stronniczości dawnego racjonalizmu minęły. Także dla duchów natury naukowej wiara stała się możliwa bez obawy przed zarzutem schizofrenii. W czasach, gdy ludzie wierzą bez zastrzeżeń w znane z parapsychologii zjawiska takie, jak zdolność niektórych osób do wyginania na odległość metalowych łyżeczek – pozostaje mimo wielu oszustw dość zjawisk nie ulegających wątpliwości. W tych więc czasach, byłoby po prostu absurdem nie przypisywanie takich zdolności właśnie - o tyle potężniejszemu - Jezusowi Chrystusowi. Jezus działał z innej potrzeby ducha, a nie z przyjemności w zginaniu łyżeczek, ale dziś w oparciu o różne doświadczenia, można stwierdzić, że Jezus mógł rzeczywiście przeniknąć wszystkie siły natury i że właśnie w dzisiejszych czasach jest bardzo ważne, żeby widzieć ten fenomen - dla naszego obrazu dzisiejszego człowieka, dla globalnego lub chrześcijańskiego uzdrawiania itd. Takie spirytualne spojrzenie na Jezusa nie jest sprzeczne z postrzeganiem Jezusa jako „syna człowieczego“, który chciał dać przykład płynący z zewnątrz – każdemu człowiekowi z osobna i jego otoczeniu lub wspólnocie. Często to właśnie akceptacja takiej pozornej sprzeczności prowadzi do negacji „cudów“. Ponieważ osoby te zakładają spontanicznie, że muszą odrzucić złe tendencje oddalające je od chrześcijaństwa w pojęciu ludzkim lub socjalno-krytycznym. W rzeczywistości jednak dopiero te obie, razem wzięte strony, dają pełniejszy obraz rzeczywistej radykalności Jezusa i jego związku z wolą oraz tym samym z siłą Stwórcy.

(...) **Energia nie jest tu siłą nierealną; jest ona jednocześnie działaniem istoty Chrystusa.** Np. We wschodniej Jodze traktuje się energię często w odizolowaniu. Także dzisiaj istnieją uzdrowienia, zawdzięczane w sensie pierwotnym modlitwie i ściśle połączone z powiązaniem z Chrystusem

wnętrzem człowieka, przy pomocy tego, który dąży do uzdrowienia i doskonalenia istoty ludzkiej, mogąc uczynić zgodnie ze słowami Chrystusa „więcej” niż on sam.

**Spirytualne uzdrowienie samo w sobie i związany z nim duchowo-mentalny postęp pozostają jednak łaską, której nie można wymusić, niezależnie od tego ile wysiłku człowiek wkłada w przygotowanie się do nich.**

Na temat „Dary Ducha Świętego” takie, jak dar uzdrawiania, „mówienie językami” i dary prorocze patrz też: List do Koryntian 12, 7-11; Dzieje Apostolskie 2, 17-20; i rozdział „Pięćdziesiątnica” w tym piśmie.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Wskreszenie Łazarza

Do tego miejsca wszystkie płaszczyzny istoty ludzkiej, którymi zajmowały się przez setki lat dawne szkoły misteriów, zostały na nowo opracowane przez Chrystusa. Dzięki temu może pojawić się „świadomość” własnego wnętrza człowieka w ramach życia cielesnego, duchowości i mentalności. Jednocześnie rozwija się też z drugiej strony zdolność do pojmowania, integrowania i rozszerzania coraz głębszych i starszych warstw podświadomości.

Drogę prowadzącą od sił duchowo-mentalnych aż po cielesną wolę życia można znaleźć np. w misteriach staroegipskich.

Podczas wskreszenia Łazarza – *Ewangelia św. Jana 10.39 - 11\** - zaznacza się dalsze pogłębienie. W pierwszym rzędzie, niektóre pozornie nieistotne szczegóły są za zaskakująco podobne do owych misteriów egipskich, które znały doświadczenie człowieka spędzającego trzy dni w stanie, który współczesna parapsychologia określa jako „Out-Of-Body-Experience”, a więc jako doświadczenie pozacielesne takie, jak sen na jawie, lecz przeżywany przy zachowaniu pełnej świadomości. Ciało spoczywało pozornie martwe. Człowiek miał później wewnętrzne przekonanie, że po śmierci będzie on w dalszym ciągu egzystował – jako istota duchowa. „Hierofant” musiał zwrócić uwagę na to, żeby probant powrócił najpóźniej po trzech dniach do stanu ziemskiej świadomości, bo w przeciwnym razie obudzenie nie byłoby już możliwe, a substancja cielesna zaczęłaby ulegać rozkładowi. A przecież właśnie to opowiadano o Łazarzu, który po czterech dniach już „cuchnął”. Głębiej więc, **aż do substancji psychicznej musiała działać ta siła**, która go „sprowadziła z powrotem”. Poprzez akcję Biblii przewija się tendencja demonstrowania tego, że duchowość chrześcijańską można rozpoznać również, a może wręcz szczególnie poprzez materialność oraz czyny zewnętrzne. Jest to tendencja, którą dopiero w czasach dzisiejszych można ponownie podchwycić po tym, jak mistyka ubiegłych stuleci np. dopiero oczyszczająco przeniknęła płaszczyzny duchowe.

Właśnie na takich doświadczeniach przebywania poza ciałem fizycznym, musiałyby opierać się nauki wszystkich religii na temat dalszego życia po śmierci, zamiast na filozoficznych spekulacjach nie odpowiadających zbytnio stanowi świadomości ludzi z czasów minionych i starożytności. Stosowna prezentacja znajduje się w książce *Jean’a Gebser „Pochodzenie i współczesność” („Ursprung und Gegenwart”)*. Odróżnia on archaiczny, magiczny i mityczny stopień świadomości od stopnia świadomości opartego na abstrakcyjnym myśleniu oraz od świadomości integralnej. Czy istnieje konieczność zerwania pomiędzy tymi stopniami – to już inna sprawa. W każdym razie można dziś rozpracowywać je. Również R. Steiner podkreśla nieporównywalność dawniejszych rodzajów świadomości. Jedynie ich reminiscencje można dziś znaleźć w różnych klasach wiekowych wzrastających dzisiaj jednostek.

Porównywanie ze starożytnymi rytuałami wtajemniczającymi nie ma zresztą oznaczać, że wskrzeszenie Łazarza było zaplanowanym z góry przez wszystkich zainteresowanych wydarzeniem rytualnym tak, jak to miało miejsce w Egipcie. **Jezus przeprowadzał swoje działania często w oderwaniu od kultowych przepisów natury czasowej – np. Szabat, miejscowej – np. świątynia, czy też sytuacyjnej. Dopiero wychodząc od tej niezależności wykorzystywał on jednak czasami w pozytywny sposób określone warunki takie, jak np. święta Paschy, świątynię,.... Może on być pod tym względem wzorem tego, jak można obchodzić się z trendami np. przejście założeń astrologicznych, „centrów energetycznych”, zwyczajów.** (Patrz: książki Marko Pogacnika „Metody ziemskiego uzdrawiania”, „Systemy ziemskie i moc Chrystusa”,... ( "Wege der Erdheilung", "Erdsysteme und Christuskraft"))

W powiązaniu ze wskrzeszeniem Łazarza, Jezus i tworzące się wokół niego otoczenie, mocniej uwidacznia się w stosunku do świata zewnętrznego - jako całość. Można zauważyć w tym silniejszą świadomość Jezusa, obejmującą także krąg jego uczniów i wpływającą w ten sposób na szersze socjalne kręgi otaczające ich. Podobne poszerzenie świadomości może stać się również dzisiaj udziałem ludzi podążających za Jezusem, gdy ich grupowe działania oddziałują na świat zewnętrzny.

**A teraz na temat Męki Pańskiej.** Najwyższy kapłan nawiązuje w swoich słowach do powiązania tego, co ma się stać z Jezusem, a losem ludu (*Ewangelia św. Jana 11*). W wypowiedzianym przez siebie proroctwie zauważa, że Chrystus umrze za wszystkich, ale źle interpretuje, że Jezus zaszkodzi ludowi jeśli pozostanie przy życiu. Wymaga to świadomości, która potrafi niezależnie od myślenia, jednocześnie pojąć procesy i powiązania tego - a więc tego, co sobie trzeba zwykle najpierw przyswoić jako umiejętność. Nie jest ona zawsze zgodna z pojawiającymi się instynktownie obrazami. Można odkryć, rozwiązać i stworzyć najgłębiej leżące przyczyny. Żadne negatywne albo inne myśli będą półświadomie magazynowane i nie mogą rozwinąć się w formie skondensowanych struktur problemowych oddziałujących na głębokie, także cielesne warstwy. Również wstecz można te problemy powoli rozwiązywać, jeśli człowiek kieruje się tymi zasadami. Droga do wolnej, twórczej przyszłości – jest wolna.

#### **Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Jana 11: Wskrzeszenie Łazarza.**

Papież Klemens z Aleksandrii był jeszcze w posiadaniu rozszerzonej, „tajemnej” wersji Ewangelii św. Marka. Była ona w myśl jego słów "spirytualną Ewangelią dla użytku tych, którzy się doskonalili", służąc "większemu poznaniu". Zawierała ona fragmenty zapisków św. Marka i św. Piotra takie, jak Wskrzeszenie Łazarza, podczas gdy w Ewangeliach do użytku ogólnego – pominięto je. Jedynie św. Jan lub jego uczniowie otwarcie włączyli takie wydarzenia do Ewangelii. Klemens nazywa Chrystusa "Mystagogiem" lub "Hierofantem", tzn. tym który wprowadzał lub wtajemniczał - w odróżnieniu od dawnych „kultów misteriów” – w nowe misteria (Tajemnice Wiary) (Patrz: Prof. Morton Smith, "The Secret Gospel..."; jednak również on wyciągnął dość wątpliwe wnioski.)

Pytanie:

Czy mogę wyczuć, że Bóg pomaga przezwyciężyć życie i śmierć, a także świadomość za dnia i sen?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **„Owce”**

Na pewien czas przed „obmyciem stóp”- związanych z Chrystusem ludzi nazwano „owcami” – *Ewangelia św. Jana 10, 11-18* - a sam Chrystus został w innym miejscu nazwany

„jagnięciem”. Podkreśla się tu istniejącą lub od nowa wypracowaną otwartość uczniów szczególnie na to, co pochodzi od Chrystusa, jak również taki sam stosunek Chrystusa do Boga. Chociaż już bardzo dojrzały – człowiek może znowu poczuć się w pewnym względzie naiwnie jak dziecko. Rzeczywisty postęp – nawet jeśli często trzeba pracować nad własną dumą - prowadzi raczej do skromności. Potęguje się też zrozumienie dla tego, że wszyscy ludzie odgrywają wprawdzie znaczącą rolę, ale ostatecznie niewielką w stosunku do Boga. Można mówić tu też o „pokorze”, ale w tym wolnym, duchowym znaczeniu, a nie w sensie poddańczej postawy wobec autorytetów ziemskich, które to nieporozumienie często w oparciu o to powstawało. Nie jest przypadkiem, że Chrystus mówi w tym samym rozdziale „Ja jestem drzwiami”. Kto otworzy swoją istotę lub swoje serce dla Chrystusa, dla tego jest i on otwarty jak drzwi, które prowadzą do Boga. Jest to warunek dla wszystkiego innego.

"Owce" przeciwstawia się też "kozłom" (np. Ewangelia św. Mateusza. 25:32-33).

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Chrystus i „Obmycie stóp”, oraz namaszczenie przez Marię z Betanii

Reszta przekazów w Ewangelii ukazuje coraz bardziej symboliczne wydarzenia, pozbawione dokładniejszych, towarzyszących im nauk. Najpóźniej tutaj możemy odłożyć na bok te spreparowane, komercyjne „opowieści-wszystko-na–temat-Jezusa”, po przeczytaniu których nadal nic nie wiemy. Wprawdzie mogą tu okazać się pomocne pewne płynące z zewnątrz wiadomości, ale to decydujące można pojąć tylko dzięki obserwacji opartej na medytacji. Dla innych może to jednak być wyłącznie pretekstem dla indywidualnych starań o zrozumienie i ani żaden proboszcz, ani historyk nie może zrobić tego za nas.

Obmycie stóp jest opisane w Biblii jako oczyszczenie – *Ewangelia św. Jana 13, 1-20*. Ponieważ takie „ezoteryczne” pasáže nie były później w ogóle rozumiane, pozostawiono je w oryginalnej, nie ocenzurowanej wersji. Ten, do którego się to odnosi jest „całkowicie nieskalany” – nie chodzi więc o stopy, lecz o ich symboliczne znaczenie dla całego człowieka. Taki sposób myślenia był bardzo popularny w najróżniejszych kulturach. Te same funkcje możemy odnaleźć w ludzkim organizmie, a więc w mikro- i makrokosmosie i w naturze widzianej od zewnątrz, a więc w makrokosmosie. Stopy są zwrócone ku „ziemskości”, a ich ruchy są podporządkowane sile woli. Czy patrząc z zewnątrz, człowiek podąża tą czy inną drogą - musi on dokonać wyboru przy użyciu swej woli. Oczyszczenie owej woli i jej sprzecznych wybryków - oto treść „Obmycia stóp”. Także w Ewangelii św. Mateusza 25, 31 Jezus przypisuje większą wartość dobremu uczynkowi niż chrześcijańskim deklaracjom.

Należy widzieć, że ten czyn i kolejne wydarzenia nie są jedynie powtórzeniem przekazanych już wcześniej impulsów odnośnie oczyszczenia rozmaitych obszarów istoty ludzkiej. Wszystko stoi pod tym nowym znakiem, że Jezus wie, iż „nadszedł jego czas” i że jego uczniowie mają dojrzeć by móc samodzielnie nieść dalej „to coś”. Już nie tylko ich osobiste zalety, jak w tym przypadku ich dobra wola, są po przeanalizowaniu ich wnętrza celem tak, jak to było do tej pory – lecz **to wyższe nie egoistyczne „ja” w połączeniu z „osobą” może w coraz bardziej intensywny sposób zespolić się z tym Chrystusem, który przyjął naszą postać – tak, jak „ja - mój”.**

To doświadczenie można by opisać najdokładniej w ten sposób, że przy przeprowadzaniu tej czynności we wnętrzu powstała czystość do tego stopnia, że teraz wszystko można sterować samemu z ukrytego we wnętrzu źródła i przenikając najróżnorodniejsze płaszczyzny istoty. Jednak na początku jest wola. Wyczuwanie i rozpoznanie udoskonali się w dalszym przebiegu w takim stopniu, że człowiek będzie mógł dokładniej wyjaśnić przyczyny swoich

impulsów. Także Bóg kieruje się w naszym wnętrzu taką kolejnością, która na głębszej płaszczyźnie ilustruje wzrastanie dziecka. Nie znaczy to, że ten nowy odcinek rozwoju przebiega „bez głowy”. Ludzki rozwój etycznych odczuć i jasnego zrozumienia został już przedtem silnie „popchnięty”. Brakuje jedynie ich dalszego udoskonalania w sensie Chrystusa, zawartego już w ramach woli.

Innym sposobem przeżywania tych trudnych do opisanego faz, mógłby stać się ich stosunek do postrzegania swojej własnej świadomości, tzn. spojrzenia którym „anioł” lub „wyższe ja” mogłoby obserwować życie. To (anielskie) wyższe ja może się teraz bardziej uwidocznąć w połączeniu z Chrystusem i tym samym również ulega przemianie. Doświadczenia z aniołami są dziś w niektórych ruchach spirytualnych czymś zupełnie oczywistym, podczas gdy chrześcijanie pomimo Biblii jeszcze nadal często wątpią, czy coś takiego w ogóle istnieje, nie mówiąc już o pytaniu, co może być prawdą w twierdzeniu o „własnym” aniele lub o znanym z tradycji ludowych „Aniele Stróżu”, lub o to jak taki związek miałby wyglądać. Chrystus ręczy jednak za uformowaną, uosobioną istotę ludzką i za zachowanie zdobyczy ludzkiego życia wobec otwierania się na bezosobowy świat sił „aniołów”. Dla Chrystusa człowiek, mający takie doświadczenie, nadal nie jest jeszcze doskonały. Z pierwszymi doświadczeniami na ten temat uczniowie mieli okazję zapoznać się już w Ewangelii św. Jana 1. Niektórzy zorientowani spirytualnie sądzą, że chodzi w ogóle tylko i wyłącznie o przeżycie spotkania z aniołem, a potem mogliby oni pożegnać się z życiem doczesnym. W międzyczasie badania tego zakresu wspierają się na już wypracowanej stabilności, by nie skończyć w labiryncie iluzji. Poza tym dopiero wraz z tą fazą pojawia się prawdziwa możliwość dogłębnego przeniknięcia ziemskiego życia przez ducha. Jako punkt odniesienia należy tu wspomnieć, że np. R. Steiner, jako badacz ducha ewolucji człowieka na ziemi, zakłada jeszcze długie jej trwanie, podobnie jak i niektóre inne kierunki. Nie jest chyba konieczne podkreślanie w tym miejscu, że inne praktyki, jak np. hipnotyczno-spirytystyczne „zaklinanie duchów” nie mają nic wspólnego z omawianym tu archetypicznym doświadczeniem z aniołami. Jest jednak w międzyczasie wiele poważnych inicjatyw ludzi, aby w swoim codziennym życiu nawiązać z nimi kontakt.

Podczas obmywania stóp nie zwrócono do tej pory uwagi na to, że ten fragment – np. Ewangelia św. Jana 12 – wiąże się wewnętrznie z tym, gdzie **Maria z Betanii symbolicznie namaszcza Jezusa i wyciera jego stopy swoimi włosami**. Czy symbolizuje ona tylko swoją osobę jako człowieka, czy również żeńskie aspekty Boga takie, które można by w innych miejscach Biblii przypisywać- choć na pewno nie w identycznej formie jak Maria z Betanii - Maryji, Matce Bożej i Marii z Magdali? Dlaczego poprzedza to owo znane obmywanie stóp? Dla tych – często sprzecznych – załączników feministycznej teologii opartej na doświadczeniach, z pewnością uda się odnaleźć jeszcze niejednego odkryty, bądź tylko częściowo odkryty skarb. „Ostatnie namaszczenie” np. w kościele katolickim, można też traktować jako następstwo tego wydarzenia.

Ponadto jest godne uwagi to, że obmycie stóp nie jest jednorazową czynnością wykonaną przez samego Jezusa, lecz że również uczniów zachęca się wzajemnie do obmywania sobie stóp, podobnie jak Ostatnia Wieczerza złożona zostaje po prostu na ręce powstającej wspólnoty – w sensie kapłaństwa wszystkich. Wysubtelniona przez obmywanie stóp wola lub wola życia **rozszerza się poza własną istotę na całe otoczenie**, w pierwszej kolejności na sąsiada, któremu dana osoba obmywa stopy, a później także na współodpowiedzialność za innych i za wszystkich uczniów.

Obmycie stóp można też rozumieć jako posługę dla innego człowieka. Tylko poprzez obmycie stóp mają oni „swoją część w nim”, jak to określa Jezus. Podkreśla to w niejednym względzie daleko idące znaczenie tego kroku. W pierwszej kolejności chodzi tu szczególnie o ten obszar, o którym młodzi ludzie mówią: on/ona „chodzi ze mną”. Jednak nie chodzi o to aby mieć związek z kimś, lecz o to, żeby „być w (żywym) związku”. Obmycie stóp można jedynie zrozumieć jako „krok do przodu”. Nie chodzi tu tak bardzo o zewnętrzny obraz takiego czynu. W sensie jednak alchemistycznej praktyki, stosującej zewnętrzne działania w

charakterze pomocy pogładowej również dla wewnętrznych działań i procesów w człowieku, jest to działanie sensowne, ale tylko i wyłącznie w połączeniu z przynależną do tego postawą wewnętrzną. Takie teoretycznie prawidłowe podejście działającego proboszcza nie wystarczyła by, ponieważ konieczny jest udział samych zainteresowanych – o nich to bowiem chodzi. Tak też jest w przypadku Ostatniej Wieczerzy – teologowie spierają się o różne jej aspekty. Mogą oni nawet mieć na swój sposób rację, ale ten aspektu świadomej przemiany samych zainteresowanych, o których tu chodzi, nie uwzględnili w wystarczający sposób ani kościół katolicki, ani ewangelicki.

Podczas gdy w przy prostszych naukach było obecnych np. jeszcze 5000 ludzi, później 500 lub 70 – w obmyciu stóp brało udział tylko jedenastu uczniów, którzy wiele nauczyli się od Jezusa i byli na tyle przygotowani, że mogli skorzystać z okazji. Może jedynie Judasz jeszcze jeszcze nie był na to gotów. Nawet Jezus nie przekazuje wszystkich swych nauk od razu wszystkim, lecz czyni to stopniowo. Istnieje jednak możliwość, że pojedyncze osoby także posuwają się do przodu, jeśli zaczynają swoją kontemplację od razu od wydarzeń mających miejsce z ukrzyżowaniem. Tak próbowali postępować np. chrześcijańscy różokrzyżowcy. Obmycie stóp, biczowanie, nałożenie korony cierniowej, ukrzyżowanie i złożenie do grobu, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie nazywano „chrześcijańskimi wtajemniczeniami”. Przetransponowane na nowsze czasy, wynikały z nich też sensne widzenia siedmiu dni „Wesela Christiana Rosenkreutza” („*chymischen Hochzeit des Christian Rosenkreutz*”) opublikowane w 1616 roku przez luterańskiego teologa J.V.Andrae i zakamuflowane jako satyra.

Takiego kroku nie można z pewnością zakończyć podczas pierwszego zetknięcia się z tym w zewnętrznej formie, w medytacji lub we śnie. Byt człowieka może rozwijać się wraz z jego wszystkimi zdolnościami w wielu kierunkach, dalsze kroki mogą następować, krzyżować się z poprzednimi, ale nowe uzdolnienia osiągną swoją pełną formę dopiero wtedy, gdy poprzedzające je działanie zostaną w pełni zakończone.

Po Namaszczeniu w Betanii następuje w Ewangelii św. Jana 12 uroczysty wjazd Jezusa jako Mesjasza do Jerozolimy. Po obmyciu stóp przekazane są np. w Ewangelii św. Jana 13-17 ujawnienie zdrajcy Judasza Iskariota, mowa pożegnalna i modlitwa arcykapłańska Jezusa.

Teolodzy zawsze postrzegali obmywanie stóp jako znaczącą czynność, która wskazywała na zbliżające się ukrzyżowanie; albo jako przykład służby Bogu, powiązanej z oczyszczającą miłością. Było to jednak również zapowiadane jako czynność o bezpośrednim działaniu.

**Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie wyciąg z Ewangelii św. Jana 13,3-15: Obmycie stóp.**

Pytanie:

Czy mogę prosić Boga\* - o ile jeszcze tego nie doświadczyłem - aby dobra wola wobec mojego bliźniego weszła mi w krew - nawet jeśli jest to trudne?

\*Później - zamiast prosić ( modlić się) - wierzyć, tzn. być o tym przekonanym. Jeszcze później doświadczyć działania ( łaski) Boga.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Ostatnia Wieczerza; Uroczysty wjazd Mesjasza, pojmanie i biczowanie**

Jezus czczony jako zapowiedziany Mesjasz wjechał do Jerozolimy – Ewangelia św. Jana 12, 12-19. Zatwardziałe kasty kapłanów potrafiły przyciskać „psychiczne guziki” u ludzi, aby w ten sposób zmienić panujący nastrój mas - na negatywny. Jednostki, które zauważają u

siebie negatywne przesłanki i obojętność oraz przeistaczają je, mogłyby dopiero wtedy osiągnąć tę stabilność i powiązanie z Bogiem, dzięki którym nie można by nimi tak manipulować przy pomocy sugestii mas i płynących z zewnątrz negatywnych sił, których istnienie w różnej formie, także w postaci zjaw, próbowano udowodnić również w 20 wieku.

Podczas pojmania w Ewangelii św. Jana 18 – żołnierze upadają najpierw na ziemię – Chrystus pokazuje, że nie jest on w ich mocy. Mimo to jednak posłusznie zezwala na wszystko, co z nim czynią.

„Biczowanie” Jezusa – Ewangelia św. Jana 19, 1 – pada na jego plecy. Środkowa część ludzkiego ciała, jego odczucia, siła pokonywania cierpienia w sensie emocjonalnym, oto zalety, które mogą pojawić się podczas czynności medytacyjnych, a nie pasywne, z rezygnacją znośzone cierpienie. Mimo to donoszą wszyscy mistycy, którzy to mniej lub bardziej dobrowolnie przeżyli w swoim wnętrzu, o bólu. Chrystus nie ucieka więc ze strachu przed tym bólem, co mógłby z pewnością zrobić, podobnie jak indyjski mistrz praktykuje pratjahary, a więc odsunięcie (zablokowanie) zmysłów. Można tu raczej zauważyć próbę rozszerzenia świadomości na cierpienia innych.

Należałoby dodać w tym miejscu, że nie jest całkowicie prawdą, jeśli próbuje się uczynić z biczowania, jak już wspomniano, symbol pewnego „stopnia wtajemniczenia”, a więc stopnia rozwoju dzisiejszego człowieka na drodze do większej doskonałości. Tego właściwego czynu dokonał Jezus już w trakcie Ostatniej Wieczerzy po namaszczeniu w Betanii (Ewangelia św. Mateusza 26, 26-29). Ta wieczerza jest lepszym symbolem tego, co Jezus daje cierpiącym ludziom. Chleb symbolizuje przede wszystkim substancję (bądź duszę) Jezusa Chrystusa, „słowa”. Wino jest symbolem boskiego ducha Chrystusa, który ożywia to słowo dla działań altruistycznych. Kościół katolicki podkreśla przemianę substancji chleba i wina, w ciało i krew Chrystusa. Kościoły ewangeliczne podkreślają zaś wzniosłość pamięci o Chrystusie. Obie strony mają rację na tyle, że już w przypadku normalnej „wody święconej” naukowe badania wykazały zmianę kąta molekułów wody. Jednak ten właściwie istotny punkt, to przemiana zachodząca w samym uczestniku, który koncentruje się na poddanie się przemianie, przy udziale tego, czym emanują przemienione i przemienialne „ciało i krew”. Chleb i woda są jednocześnie pomocą poglądową dla tego procesu. Niektórzy próbowali nawet nastawić się, w sensie czysto duchowym, na przemienione i przemienialne „ciało i krew Chrystusa” bez udziału chleba i wody i odczuwali efekty. Jest to jednak w pewnym stopniu trudniejsze, a jeśli ktoś chce praktykować spożywanie święconych potraw, bez udziału kościelnego sakramentu, trzeba by to nazwać raczej „posiłkiem agape”, „posiłkiem miłości”.

Biczowanie można rozumieć jako rodzaj karykaturalnej odpowiedzi nieświadomych sił na to, co się właściwie stało i nie musi w związku z tym stać w centrum zrozumienia. Dotyczy to również następującego po nim nałożenia korony cierniowej. Niekiedy trochę jednostronne podkreślanie cierpienia w dawnej ezoteryce chrześcijańskiej ma się do takich nowych punktów widzenia mniej więcej tak, jak dawny sposób przedstawiania Jana Chrzciciela do sposobu nauczania przez Jezusa i jego uczniów. Człowiek sam może wybrać, którą z tych wersji chce uznać za właściwą.

Teolodzy zastanawiali się również, czy Wieczerza Pańska przedstawiała odrębną formę żydowskiej Paschy, czy raczej sam Jezus jako nadchodzący Baranek Boży zastąpił stare święto. Nowe Przymierze Boga z ludźmi (Nowy Testament) przez Jezusa (*Łuk 22:20*) postrzegano jako nawiązanie do *2.Mojż 24:8; Jr 31:31-33; Iz 53:12*. W chlebie dostrzegano raczej osobę Jezusa, a we krwi pełne, uzdrawiające oddanie. Inni podawali w wątpliwość pochodzenie przekazu (tzw. słowa konsekracji), co w obliczu ich przynależności do najwcześniejszych Pism nie jest takie oczywiste.

***Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie cytaty z Ewangelii św. Mateusza 26,26-29 o Ostatniej Wieczerzy (Komunia św., Eucharystia).***

Pytanie:

Czy chcę - o ile jeszcze tego nie doświadczyłem - poprosić Boga o zdolność do życzliwej współpracy z innymi\* - nawet jeśli będzie to wymagać wewnętrznych zmian?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Nalożenie korony cierniowej i mowy pożegnalne**

Ponieważ biczowanie było u Rzymian jedną z popularniejszych niższych form kary, interpretacja tego pojęcia w sensie przedchrześcijańskich kultów misterii – schodzi tu na dalszy plan. Nalożenie korony cierniowej – *Ewangelia św. Jana 19, 2-3*, to kolejne pojęcie z tych misterii, jest natomiast częścią składową normalnego repertuaru rzymskiego\*\*. Z pewnością można tu zauważyć pewną ironię: ciernie zamiast złota. Mimo to pozostaje jeszcze pytanie, jak doszło do tego, że żołnierze w taki dokładny sposób nawiązują właśnie do tradycji misterii, nawet jeśli sobie w tym momencie tego nie uświadamiają. Nawet jeżeli – wielu rzymskich żołnierzy było zwolennikami takich kultów – zdawali sobie sprawę z zewnętrznych podobieństw, nie udaloby im się zredukować Chrystusa do znanego im sposobu przeżywania.

Podczas gdy złota korona byłaby symbolem panowania, niekoniecznie w sensie negatywnym - korona cierniowa u Chrystusa była symbolem pewnego rodzaju mistrzostwa, które nie miało znaczenia na świecie. Przy tym ciernie wpijały się w głowę. Także tu nie należy doszukiwać się jedynie bólu, lecz raczej siły do pokonania wszelkich wątpliwości, których pojawienie się u Chrystusa nie można zauważyć. Pojawiają się one dopiero w momencie na krótko zanim zdecydował się on nie zrezygnować z wypicia tego „kielicha gorzkości”. Biczowanie i nalożenie korony cierniowej ma nam zasugerować to, co w tym kontekście kontynuuje obmycie stóp. Także odczuwanie i zrozumienie – wbrew wszelkim przeciwnościom – wydają się być „uświęcone”.

Wspomniana ciągła tendencja wydarzeń do wyrastania ponad siebie samego, ma też znaczenie jako siła w odniesieniu do nowych ruchów takich, jak ruchy pokoju, ruchy ekologiczne i tendencje spirytualne mające na celu „uzdrowienie ziemi”.

Podobnie jak podczas biczowania, również podczas nalożenia korony cierniowej chodzi o reakcję, o odbicie tego, co wydarzyło się już właściwie wcześniej. Ten właściwy punkt, gdzie ukazuje się owo bazujące na pozytywności duchowe otwarcie, prowadzące do wyrastania z siebie – leży w „Mowach pożegnalnych”, Jezusa, np. w *Ewangelii św. Jana 13, 31-17* i w spotkaniu z Poncjuszem Piłatem, np. w *Ewangelii św. Jana 19,5\** (\*"Oto człowiek", co można z medytacyjnego punktu widzenia traktować jako pojmowanie Chrystusa jako wzór zbawionego człowieka). Nie tylko obmycie stóp i ostatnia wieczerza jako takie, ale również słowa Jezusa były jednocześnie czynami.

Zgodnie z tymi zasadami byłoby sensowne, szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy mowa jest o „chrześcijańskich wtajemniczeniach i stopniach rozwoju”, uwzględnianie w wyraźniejszy sposób pozytywnych podstaw.

\*\*\*) W historii religii zdarzała się również postać prześmiewcza lub prześmiewczy król, na którym lud wyładowywał swoją złość. W Starym Testamencie występował kozioł ofiarny, który miał pokutować za grzechy ludu (*3.Mojż 16:15*). W obu przypadkach zdawało się to być raczej symbolicznym rytuałem.

Dlatego tradycyjna teologia starała się pokazać, że dopiero Izajasz prawdziwie poświęcił się dla wszystkich. Niektórzy krytyczni teolodzy uważali, że na podstawie tych podobieństw do kultów ofiar można w ogóle podać ideę ofiar w wątpliwość. Mogło to być lekkomyślne - ale jak pokazano wyżej, w wydarzeniu zawarto więcej niż punkt widzenia poświęcającego się. Wzięto pod uwagę też jego cel.

Pytanie:

Czy chcę prosić\* Boga - o ile jeszcze nie zdałem sobie z tego sprawy - o rozważne obcowanie z grupami, do których należę - nawet jeśli wymaga to pracy nad moimi starymi wzorami myślenia?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Ukrzyżowanie i złożenie do grobu

Sposób widzenia ukrzyżowania i śmierci Jezusa jest jeszcze bardziej zróżnicowany niż inne stacje jego życia. Powodem tego jest przypisywana mu ze strony kościoła ranga, a z drugiej strony fakt, że interpretatorzy chcieli wszystko osadzić w realiach charakterystycznych dla swojego własnego systemu światopoglądowego. Np. *Ewangelia św. Jana 19, 12-37*.

Tendencje gnostyczne na marginesie chrześcijaństwa były wprawdzie gotowe zajmować się Chrystusem, ale opierając się na swoim greckim podłożu nie były w stanie wyobrazić sobie, że tego rodzaju ważna niebiańska istota była urodzona przez kobietę i umarła. Musiał on więc ukazać się jako anioł, lub jak to później przypisywano niektórym wschodnim mistrzom – jako ulotne ciało, które nie było śmiertelne, lecz po prostu ponownie rozpuszczało się. Ponieważ w ich nauce świat ziemski i materia uchodziły za złe po wszelkie czasy, dalecy byli oni od założenia, że taka istota miałaby przejść przez wszystkie stacje ziemskiego życia lub przeniknąć je swoim światłem. Pojęcie „gnostyczny” stosuje się tu w odróżnieniu od apostoelskiej gnosis (wiedzy), które to odróżnienie uznał za słuszne nawet krytyk sekt F. W. Haack. Mimo to, wiele takich nauk miało liczne punkty wspólne i tak np. gnostyczna „Ewangelia prawdy” uznaje, że Jezus został przybity do krzyża.

Ludzie reprezentujący bardziej materialne lub negatywne nastawienie rozpowszechniali legendy, że Jezus był nieślubnym dzieckiem rzymskiego żołnierza, co wobec ówczesnych norm moralnych kompletnie by go dyskwalifikowało. Spekulowano na ten temat, że Jezus nie umarł lecz ozdrowiał, bądź został uleczony. Do dnia dzisiejszego istnieją próby np. przyporządkowania grobu prawdopodobnie starego człowieka o imieniu Jezus w Kaszmirze – biblijnemu Jezusowi. We współczesnej literaturze pojawia się co najmniej jeszcze jeden, nie odkryty do tej pory europejski grób Jezusa. Na ten temat trzeba jeszcze dodać, że imię Jezus lub też Jehoschua, Jeschua, Jesat – nie było rzadko spotykane. Również w apokryfach (utworach o tematyce biblijnej, nie umieszczonych w „kanonie” biblijnym) pojawia się kilku innych Jezusów: Jezus Syrach, Jezus ben Pandira. Nie mówiąc już o tym, że nawet właściwy Jezus według interpretacji R. Steinera traktowany był - na podstawie odbiegających od siebie danych na temat pochodzenia u św. Mateusza i św. Łukasza - jako dwóch różnych, ale powiązanych ze sobą chłopców imieniem Jezus.

Częściowo w związku z takimi tezami pojawiły się sprzeczne wyniki badań Całunu Turyńskiego. W jednym przypadku materiał miał zawierać pyłki z czasów i z ojczyzny Jezusa, a w innym miał pochodzić z okresu „średniowiecza”. W jednym przypadku odcisk na całunie miał być wywołany poprzez wysokoenergetyczne promieniowanie, np. przez nagłe rozpuszczenie, a w innym twierdzono, że ślady krwi świadczą o tym, że Jezus żył jeszcze gdy go zdejmowano z krzyża. Uznanie najnowszego stanu badań prowadzi do wniosku, że całun jest autentyczny, podobnie jak i niezwykła historia powstania obrazu. Może wesprze to ludzi w ich dążeniu do pojęcia realności wydarzeń związanych z Chrystusem przy użyciu ich ziemskiego rozumu (patrz: Uwagi na temat drogi ucznia św. Tomasza w 3 rozdziale: „Nauki przyrodnicze i wiara w Boga”). U Lorber’a za nieprawdziwą uznana została jedynie „trewirska tunika”. Stało się to jednak wyraźnie w celu skierowania poszukiwań wiary ku wnętrzu, a nie uzależniania jej od emocji związanych ze znaleziskami i teoriami dotyczącymi zewnętrznych artefaktów.

Takie badania mogą jednakże zachęcić do badań medytacyjnych. Przy tym zaznacza się, że istnieje coś, co nie pasuje do żadnego istniejącego schematu. Patrz: również Grönbold „Jezus w Indiach – koniec legendy” („Jesus in Indien- das Ende einer Legende”) (w języku niemieckim). (...)

Jak już stwierdzono na początku, świadectwa mistyków są często bardziej pomocne, by zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie o znaczenie dawnych wydarzeń dla rozwoju współczesnego człowieka, a co za tym idzie również na pytanie o jego charakter. Im więcej ktoś posiada spirytualnych doświadczeń w tym kierunku, tym więcej jest on w stanie zrozumieć. Postrzeganie chrześcijańskich mistyków i osób naznaczonych stygmatami Chrystusa – są bez styczności pomiędzy sobą – częściowo pokrewne. Zawierają one ten czy ów nieznaną z Biblii szczegół dotyczący przeżyć Jezusa, w którym wykazują podobieństwa od Franciszka z Asyżu po Ojca Pia i Teresę z Konnersreuth. Wszyscy oni są zgodni co do tego, że ukrzyżowanie i śmierć Chrystusa odcisnęła głębokie i realne piętno na tym świecie, i że niespodziewany lub też nieświadomy kontakt z tym wydarzeniem umożliwia doznanie niewypowiedzianego bólu, ale też i niewyobrażalną siłę pociągającą wszystko w górę, a nie w dół. Egzystencjalnemu, obejmującemu całą istotę, charakterowi ukrzyżowania bliższe jest z pewnością życie takich niezwykłych osób, niż sposób postępowania oparty wyłącznie na intelekcie. W temacie życia i śmierci chodzi na pewno o coś więcej niż o poszczególne warstwy istoty, które należy rozpatrywać łącznie, a w tym przypadku wraz z „przyczynową” płaszczyzną tworzenia zasad i losu. Również ci ludzie, u których mistyczne powiązanie z Bogiem nie jest rozwinięte w tak silnym stopniu, mogą wykorzystać wydarzenia na płaszczyźnie medytacyjnej jako pomost ku rzeczywistości, bez względu na to, na ile jest on niedoskonały. Przez słowa wypowiedziane do ukrzyżowanego wraz z nim zbrodniarza, że wkrótce dostanie się on wraz z nim „do raju”, Chrystus wskazuje, że jest możliwe przebycie jego drogi w krótkim czasie.

Świadome przeniknięcie tych najgłębszych procesów ludzkiej egzystencji, która wiąże się z przygnębieniem, cierpieniem i degeneracją, może się ukazać w formie aktualnej realnej możliwości, obojętnie w jakim zakresie. Chociaż ta możliwość nie jest przypisana ani żadnej konkretnej porze roku, ani geograficznemu położeniu miejsca wydarzeń – wydaje się, że łatwiej jest o to w okresie Wielkanocy. **Jest to tak, jakby do tradycyjnego rytmu przemijania i odnawiania związanego z porą roku i z tradycją, Wielkanoc dodawała kolejną „oktawę”.**

**To, że Jezus nie uznaje już ugody, że fizyczna materia przeciwstawiła duchowi niepokonalne bariery, okazało się już w przypadku Łazarza. Nic oprócz Boga, niezależnie od tego, na ile jest to ociążałe lub też negatywne - nie jest dla niego obowiązujące na zawsze i wszystko może w ostateczności ulegać przekształceniu. Im głębiej lub mniej uświadomione jest to co należy przekształcić, tym trudniej jest z natury rzeczy wpłynąć na to.**

Podczas ukrzyżowania zasygnalizowano podobnie jak podczas wydarzeń, które miały miejsce na krótko przed nim – oprócz siły pokonywania także uniwersalną świadomość, jak np. w słowach na krzyżu, które osiągnęły swój punkt kulminacyjny w zdaniu „Dokonało się!” Odnośna odczuwalna i wspomagająca „**ofiarująca miłość**” nie jest jednak wystarczająco wyrażona w starej, niemal prawniczo brzmiącej formule „odkupienia ludzi poprzez ofiarę Chrystusa”. Może ona być traktowana jako próba, by ułatwić zrozumienie tego przez świadomość opartą na zrozumieniu; pierwotnie mogła ona też stanowić dopasowanie do świata pojęć ówczesnych Izraelitów, gdzie chodziło o możliwość ułagodzenia bóstwa przez rytualne (zwierzęce itd.) ofiary – coś, czego Jezus nigdy nie nauczał.

Inne teologie kładące szczególny nacisk np. na to, że Jezus aż do swojej śmierci jest wierny swoim zasadom, również nie wyjaśniają mistycznych doświadczeń w wystarczający dla wszystkich sposób. Dotyczy to również towarzyszących im fizycznych zjawisk takich, jak

stygmaty, brak pożywienia itd. Patrz: np. *Thurston „Zjawiska cielesne towarzyszące mistyce” („die körperlichen Begleiterscheinungen der Mystik”)* i *Höcht „Od Franciszka do Ojca Pio i teresy Neumann” („Von Franziskus zu Pater Pio und Therese Neumann)*, a także następny rozdział.

*Rupert Sheldrake*, biolog który dzięki swojemu całościowemu sposobowi myślenia zyskał sławę m.in. w nowym ruchu spirytystycznym, rozwinął teorię „pola morfogenetycznego”. Gdy małpy zamieszkałe na wyspie rozwijały jakąś nową umiejętność, małpy tego gatunku przebywające na innych wyspach i nie będące z nimi w kontakcie, wkrótce też zyskiwały tę umiejętność. Musiało istnieć tu nadprzypadkowe pole sił łączące ze sobą zwierzęta tego samego gatunku. Gdy autor zapytał Ruperta Sheldrake’a czy potrafi on wyobrazić sobie, że np. rozwój Jezusa aż do ukrzyżowania lub zmartwychwstania mógłby przy pomocy takiego pola sił być wyświetlony na całą ludzkość, odpowiedział on po pełnym zdumieniu zastanowieniu: „tak, ale należałoby tu raczej przyjąć zastosowanie spirytualnego, a nie morfogenetycznego pola sił.”

Również to nie jest dowodem na „istnienie Boga”, ale niektóre nowe prądy naukowe dają już lepsze możliwości zbliżenia się do tych trudno zrozumiałych powiązań niż teologie, które albo dogmatycznie trzymają się starych nauk, albo pomijają po prostu wyjaśnienie niezrozumiałych zagadnień.

Także w przypadku ukrzyżowaniu zaznaczają się podobieństwa, ale nie identyczność, ze starymi rytuałami wtajemniczającymi. Krzyż lub drzewo, na którym powieszono człowieka, można znaleźć m.in. na północy, np. w mitach na temat Odyna, który przez dziewięć dni wisiał na drzewie i doznał w tym czasie doświadczeń wyższego rodzaju. Motyw grobu jako miejsca wtajemniczenia, można znaleźć w kulturze megalitycznej, a także celtyckiej oraz w szczególnie wyraźnej formie, w kulcie piramid starożytnego Egiptu. Piramidy niezależnie od tego czy rzeczywiście były miejscami pochówku – co nie jest udowodnione, ponieważ napisy na ścianach niewiele mówią - czy też nie, były w każdym razie używane jako miejsca kultu, podobnie jak celtyckie pagórki-grobowce. Ponieważ w czasach dzisiejszych wymagałoby to już bardzo wyraźnego ignorowania wielu faktów, nie będziemy się w tym miejscu bliżej zajmować tym zagadnieniem. R. Steiner zauważył, że oba duchowe prądy rozwoju, motyw krzyża i motyw grobu, ponownie zbiegają się u Chrystusa.

Ponowne przeżywanie ukrzyżowania, wzgl. „północy duszy”, „mistycznej śmierci”, przejścia przez opuszczenie wszystkiego, czego człowiek mógłby się kurczowo trzymać, to wszystko co odczuwali znani chrześcijańscy mistycy w tej czy w innej formie, ma też pewne podobieństwo ze szczytowym przeżyciem znanym z Jogi, Nirvikalpa Samadhi lub doświadczeniem pustki „nirwany”. Mistyka chrześcijańska przekazała jednak doświadczenie, że w pustce lub poza nią znów „coś” jest, a mianowicie Chrystus lub Bóg. To, że również idąc indyjską drogą można przekroczyć nirwanę i dostać się do tego, co leży za nią, pokazał Aurobindo. Na chrześcijańskiej drodze może jednak od początku religijnej drogi i bez przerwy występować coś z owej leżącej poza wszystkim pełni, ponieważ istota Chrystusa, która przeszła przez ziemię stanowi tu rodzaj pomostu.

Sprawia to wrażenie spaceru po linie, jeśli ktoś taki, jak Aurobindo jest konfrontowany z siłami, które zalecają mu powiązanie z rozwojem Chrystusa wobec jednoczesnego braku tego podłoża. Nie jest to jednak w żadnym wypadku niemożliwe. Można tu wspomnieć np. przypadek hinduskiego chłopca Sadhu Sundar Singh, który nie wiedział nic o chrześcijaństwie, ale dzięki intensywnym wewnętrznym pytaniom o Boga, doznał nagle Chrystusa i przekazał później te swoje doznania w formie pisemnej. Również w ćwiczeniach z dziedziny hinduizmu i tantry ukazywała się u ludzi, którzy raczej liczyli się z pojawieniem się postaci indyjskich bogów, wizja Chrystusa. „Duch leci tam, dokąd sam chce”.

Trudna do zastosowania dla teologii zorientowanej na chrześcijaństwo jako wspólnotę religijną, ale tym bardziej interesująca dla innych kręgów kulturowych może okazać się propozycja R. Steinera, aby

widzieć w Chrystusie tę słoneczną istotę, która była bardzo dobrze znana mędrcom z czasów przedchrześcijaństwem. Patrz: rozdział „Na początku było słowo...” w tym tekście i w 3 rozdziale „Stary Testament i religie przedchrześcijańskie”.

Później, przed 2000 lat ucieleśnienie Chrystusa na ziemi, jako miara w punkcie zwrotnym rozwoju świata, **biorąc na siebie ten zwrot w rozwoju, a także całą ludzkość i ponownie włączając ją do swojego życia**. Stare kultury są po części zdegenerowane, podobnie jak w późniejszym czasie chrześcijaństwo stało się powierzchowne, ale badania w takim kierunku miałyby mimo wszystko znaczenie. Chrystus ukazałby się jako coś, co nie pasuje do często przypisywanej mu roli gwaranta siły konkretnej wspólnoty religijnej - jako istota ucieleśniająca to właśnie odnowione i ogólnie ludzkie, „nowy Adam” z Golgoty.

Teologicznie mowa jest o odpuszczeniu grzechów (*Ew. św. Jana 1:29*). To jednak, co rzeczywiście można przeżyć, to fakt, że „zbawienie” wymaga jak kiełkująca możliwość „kontynuacji działania”, aby to realnie wyrazić w życiu. To, co można rzeczywiście przeżyć to np. fakt, że przy nastawieniu na kierującą w życiu rolę przekazanego przez Chrystusa, Boga – życie może przebiegać bardziej organicznie, niż wobec nastawienia na zasady wyrównania losu/karmy. Również **Chrystus mówi o zapłacie „co do grosza”, ale nie mówi nic o tym, że ma to następować nadal w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb”**. **Na pierwszym planie stoi nowe zadanie człowieka** – to, co jest owocne dla niego i dla jego otoczenia, podejmuje się wychodząc od możliwości i wykorzystuje. Nie poleca się obrachunku z przeszłością jako celu samego w sobie lub jako motywu rozwoju. Można dziś obserwować pomoc „z góry” przy wspólnym wykorzystaniu różnych możliwości ludzi.

Podczas gdy przy tym temacie lektura R. Steinera mogłaby sprawiać wrażenie, że Chrystus zajmował się wyłącznie losem człowieka, a pojedyncza osoba sama musi poradzić sobie ze swoim losem - istnieje jednoznaczne i zrozumiałe doświadczenie wielu chrześcijan, że Chrystus może też w bardzo indywidualny sposób pomóc w radzeniu sobie z trudami własnego losu. Może on doprowadzić do jego przemiany, zamiast do stuprocentowego przeżycia wszystkich planów – ale dzieje się to z uwzględnieniem pozostałej części ludzkości i innych ludzi wokół. Także **moc przebaczenia** między ludźmi jest bardzo realnym doświadczeniem i należy do specyfiki i właśnie do chrześcijaństwa. **Wieczna cyrkulacja np. przemocy i reakcji na nią – jest w ten sposób zdevaluowana. Nie jest to jednak nauka zajmująca się wyłącznie uwolnieniem z ziemskich problemów i nieidentyfikacji z nimi – w tym względzie można tu zauważyć podobieństwa do nauk np. Buddy. Jest to, przy założeniu głębokiej koncentracji na tym - siła, która umożliwia rozwiązanie od wewnątrz tych problemów. Nie chodzi tu jednak o wycofywanie się, jak to byłoby możliwe, lecz o czerpanie siły aby pozostać „na świecie” w charakterze „robotnika/robotnicy w winnicy”**.

**Nawet na tym wymagającym poziomie człowiek nie rozplywa się jak kropla wody w oceanie. Nie opisuje tego jeszcze w sposób wystarczający pojęcie „osierocenia ulatniającej się w postaci tysięcy cząstek osoby”**, łącznie z psychicznymi i mentalnymi częściami tak, jak np. w teosferycznym kontekście opisane „ukrzyżowanie” i podobnych treści z zakresu szamanizmu, rezygnujących z zastosowania pojęcia „ukrzyżowanie”, spotykanych w opisach autorstwa Castanedy – co również stanowi realne przeżycia.

**Cząstka będąca fragmentem całości, która ponosi odpowiedzialność za wszystko to, co należy do kontekstu istoty zagadnienia, oto także jeszcze w tym stadium bardziej pasujący opis osoby, która „wzięła na siebie krzyż”, i której uprzednie starania zagłębiają się teraz w skomasowanej formie w opanowaniu egzystencjalnego aspektu życia.**

Wobec tych wszystkich starań o pełne wykorzystanie wydarzenia i symboliki ukrzyżowania dla celów spirytualnych, nie powinno się przeoczyć tego, że chodzi tu o kilka spraw:

- że Jezus musiał przejść- przez wszystkie stadia ludzkiego bytu, od urodzenia aż po śmierć- i wpłynął na wszystko poprzez swoją nową postawę;

- ukrzyżowanie które, niezależnie od wszystkich innych znaczeń krzyża, było też w ówczesnych realiach sposobem kary i doszło w tym przypadku do skutku dzięki oszukańczym, niezgodnym z prawem i dzięki materialistycznym praktykom jego przeciwników. Stało się tak, jak musiało się stać- i wszelki fetyszyzm krzyża jest tu kompletnie nieuzasadniony. Było to ostateczne drgnienie zanikających i uznanych za negatywne nieświadomych sił tamtych czasów, a więc i karykatura ulegającej właśnie przemianom świadomości Jezusa.

Ostateczne, bogate w łaskę oddziaływanie tego wydarzenia nie było zależne od tego brutalnego postępowania przeciwko Niemu i należy na nie także patrzeć w połączeniu ze Zmartwychwstaniem. To jest dzieło Boże.

- Krzyż jako symbol zawiera ówczesny kontekst, nawet jeśli w późniejszym czasie stał się on symbolem ofiarnej miłości, w którym to znaczeniu można go również dzisiaj skutecznie stosować- jako przeciwstawienie obojętności, nienawiści itd.

- Neutralną wizją zachodzących we wnętrzu Jezusa procesów niezależnych od czasu, byłyby ostatecznie słowa Jezusa na krzyżu, „na twoje ręce składam mego ducha”, a także grób, który w przeciwieństwie do starszych interpretacji nie stanowi wyodrębnionego „stopnia”, lecz spójną całość- wraz z ukrzyżowaniem. Sens śmierci Jezusa nie leży w samej śmierci jako takiej, lecz w przezwyciężeniu programów śmierci w człowieku.

Fakt, że „ostatnie rzeczy w życiu Jezusa” tak dokładnie omówiono w tym piśmie ma związek z tym, że zostały one duchowo pojęte w jeszcze mniejszym stopniu niż poprzedzające je, łatwiejsze do zrozumienia wydarzenia. W związku z tym powstały na ich temat bardzo mylące teorie, które jeszcze bardziej wymagają prób ich wyjaśnienia i w ten oto sposób prowadzą do bezpośredniego lepszego ich zrozumienia. Nie należy natomiast rozumieć mylnie śmierci jako najważniejszego wydarzenia w byciu Jezusa tak, jak to czynią określone kierunki teologiczne, gdzie krzyż zdaje się być centrum wszystkich rzeczy.

Tradycyjna teologia rozpoznała, podobnie jak pierwsi uczniowie Chrystusa po Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu, że znaczna liczba tekstów ze Starego Testamentu łącznie ze szczegółami może być odczytana jako aluzje do późniejszych historii cierpienia (pasji) Jezusa i ich zbawiennej zmiany. (*Łuk 24:27; Psalm 22; Psalm 40:7ff.; Psalm 69:22; Iz 52:13-14 i 53; Za 12:10 i 13:1; Mdr 2:10-20; i inne*). Ale również w przekazie z lat nauk Jezusa znaleziono liczne podobieństwa do Ukrzyżowania i Zmartwychwstania, które częściowo później są nieco gorzej rozpoznawalne i dlatego nie mogą zostać wyjaśnione jako późniejsze uzupełnienie. Poza tym grecki filozof Platon już przed narodzinami Chrystusa przewidział, że jego idealne wyobrażenie w pełni sprawiedliwego w tym świecie spełni się podczas ukrzyżowania (*w Państwie II*). Nie da się nie zauważyć, że to wydarzenie wywarło znaczny wpływ również na Rzymian (np. *Mk 15:38*). Mimo wyraźnie zarysowanego znaczenia tej drogi poświęcenia w ogólnym kontekście biblijnym niektórzy krytyczni teolodzy nie byli w stanie go zinterpretować. Już we wczesnym Chrześcijaństwie różne grupy podążały ścieżkami, na których znaleźli się ludzie z ich kręgów lub które do nich przemawiały - co skutkowało różnymi priorytetami.

Pytanie:

Czy chcę prosić\* Boga, żeby pomógł mi przy przezwyciężeniu odwiecznych duchowych problemów, takich jak wiek, choroba i śmierć?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Problem pustego grobu, „zstąpienia do piekieł” i „wniebowstąpienia”**

Można by zająć się tu jeszcze innymi pytaniami dotyczącymi ukrzyżowania. Chodzi tu np. o pytanie o pusty grób Jezusa – *Ewangelia św. Jana 19, 38 oraz 20, 10*. Wspomniano już, że nie wchodzi tu w rachubę wyleczenie żywej osoby za pomocą ziół. Nikodemus stosował również substancje służące jednoznacznie do balsamowania i mumifikowania. To, że prosta

kradzież zwłok i pogrzebanie ich gdzie indziej, także nie wchodzi w tym przypadku dla ograniczonego materialnego punktu widzenia w rachubę – zostanie ukazane na podstawie znalezisk dotyczących „zmartwychwstania”, które są omawiane w kolejnym rozdziale. Następujące problemy można poruszyć zadając mniej popularne pytania:

Można by np. zająć się pytaniem o to, co w ogóle dzieje się z człowiekiem podczas jego śmierci i po niej, oraz czy istnieją przy tym jakieś różnice. Zastanawiano się nad tym już bardzo często, także w oparciu o filozoficzne spekulacje, przy pomocy badań parapsychologicznych, humanistycznej i transpersonalnej psychologii, a także doświadczeń klinicznych i indywidualnych. (Np. Elisabeth Kübler-Ross,...)

Praktycznie wszystkie religie wychodzą w końcu z założenia, że człowiek nie żyje dalej wyłącznie poprzez swoje „potomstwo” lub spuściznę kulturalną, lecz że egzystuje on nadal jako jednostka w sferze duchowej. Również kultury przodków i ludy pierwotne nie są wyłącznie nastawione na „dalsze życie” poprzez potomstwo, lecz wychodzą z reguły od dalszej egzystencji przodków, a nawet od ich ewentualnej namacalnej obecności w kultowym, bądź ziemskim życiu potomków. Nawet tam, gdzie przyjęto założenie, że człowiek może przejść do innej formy życia, np. kamieni i innych, uznawano także z reguły dalszą egzystencję w formie istoty duchowej. Nowsze religie podkreślają także dalszą egzystencję. Widzą one ją jeszcze wyraźniej na wyższej płaszczyźnie bytu niż psychicznej i mówią częściowo o możliwościach nawiązania kontaktu między tymi płaszczyznami egzystencji, ale również o ich problematyce. W celu wstąpienia do wyższej sfery rozwinięto po części wyszukane ceremonie. Patrz: np. „Tybetańska księga zmarłych” (das „*Tibetanische Totenbuch*”), którą zajmował się B.C.G. Jung. Na temat problematyki reinkarnacji przedstawiono już wiele różnych doświadczeń i wyobrażeń.

Chrześcijanie są zgodni z innymi religiami o tyle, że istnieje kontynuacja po śmierci. Na temat szczegółów egzystowały już we wczesnym chrześcijaństwie różne odmienne wersje – np. na temat „praegzystencji” duszy przed zapłodnieniem lub na temat reinkarnacji.... Jest dzisiaj kilku teologów, którzy nie wierzą już nawet w dalsze życie po śmierci lub w „życie wieczne” możliwe dzięki Chrystusowi. Dopasowali się oni do poziomu badań z dziedziny nauk przyrodniczych itd., który pochodzi w istocie z 19 wieku i już od dawna jest nieaktualny. Do doświadczeń praktycznych prowadzi raczej ciągle pytanie człowieka o to „co kryje się poza (za zewnętrzną powłoką świata) ?”

\*Życie wieczne w sensie chrześcijańskim, jako obietnica dla „sprawiedliwych” (np. Mt. 25,46) względnie dla tych, którzy naśladują Jezusa (np. Łk. 18,29-30), i dla tych, którzy wierzą w Chrystusa (J. 3) ma niekoniecznie znaczenie tylko donoszące się do życia „po drugiej stronie”. Z tego, co się w nas z Chrystusem upodobniło „do nieba”, przemienia się także życie w „przyszłym świecie”, które jest wymienione w takich miejscach w Biblii.

W dziedzinie medycyny istnieją nie tylko sprawozdania osób będących pod wpływem narkotyków lub po śmierci klinicznej, które powróciły i opowiedziały o swoich przeżyciach na innych płaszczyznach świadomości, lecz również te czy inne badania naukowe na ten temat, że np. w momencie śmierci następowała zawsze utrata wagi o 21g. W antropozofii i teozofii mówiono by o oddzieleniu od ciała fizycznego – naszego „ja” lub duchowej „istoty” i „ciała astralnego lub emocjonalnego” łącznie z „ciałem eterycznym bądź energetycznym” oraz ciałem-fantomem, po czym następuje dalsze stadium wycofania się na emocjonalną, a później na mentalną płaszczyznę – stale z wyższym „ja” ponad tym.

Szczególnie na temat samobójców istnieją sprawozdania medialne i z pogranicza nauki donoszące, że pozostawali oni dłuższy czas powiązani ze swoim ziemskim otoczeniem. Ich nieprzyjemne wspomnienia nie były w żadnym wypadku wymazane tak, jakby sobie tego życzyli. Obecny poziom wiedzy mógłby w znacznym stopniu przyczynić się do zajęcia się w ciągu swojego życia trwałymi wartościami we własnym wnętrzu, co np. zawsze sugerowała Biblia. Ten, kto żył w przeważającej części destruktywnie, egoistycznie i chciwie, zyska dzięki takiemu obciążeniu problemy i będzie żałował, że zmarnował swoje szanse. Ten natomiast, kto obchodził się z ludźmi oględnie i nauczył się doceniać wszechświat jako część siebie samego oraz był gotów nieść pomoc, ten będzie miał w oparciu o ten jaśniejszy charakter szansę na zyskanie lepszych doświadczeń.

Można by zadać tu również dalsze pytanie o to, w jaki sposób człowiek obchodzi się z wieloma zapisanymi w różnych warstwach swojej istoty, także w swoim fizycznym ciele, umiejętnościami, doświadczeniami i substancjami oraz jak wyglądają różnice dotyczące tych zagadnień. Również na ten temat można znaleźć odpowiednie zapiski w literaturze, np. *proboszcz Roesermueller (Pfarrer Roesermüller)*. Wskazują one na mniej lub bardziej wyraźne „zabieranie ze sobą” tego co istotne z wszystkich płaszczyzn swojej istoty, a także na ewentualne wybieranie pochówku w ziemi, a nie poprzez spalenie ze względu na ów wspomniany proces. Była tam nawet mowa o nieoczekiwanym zaniknięciu substancji w grobie.

Poza tym istnieją od wielu stuleci aż po czasy dzisiejsze, sprawdzone przez kościół sprawozdania o „zwłokach nie ulegających rozkładowi“, np. do dnia dzisiejszego Bernadety Soubirius w Lourdes. Istnieją też sprawozdania o „pustych grobach”. W takich przypadkach można było często stwierdzić, że owi ludzie prowadzili bardzo pobożne życie.

Najwyraźniej nie pomyślano początkowo o analogii z pustym grobem Jezusa i to podobieństwo pojawiło się dopiero później w morzu wielu publikacji ezoterycznych. Można by tu wymienić jeszcze wiele innych dziwnych wydarzeń, z których ani nie wszystkie udaje się skontrolować, ani też zbiorowo uznać za niepoważne i wykluczyć. Pewne jest natomiast, że materia fizyczna kryje w sobie jeszcze wiele tajemnic. Badania naukowe z dziedziny chemii i fizyki dodatkowo zachwiały wizją rzekomo relatywnie niezmiennych atomów w ciele, co można tu jedynie napomknąć na marginesie, ponieważ trzeba by poświęcić temu zagadnieniu osobny rozdział.

*Poza tym należałoby wspomnieć o apokryfach, wczesnochrześcijańskich zapiskach traktowanych przez kościół nie jako „heretyckie“, ale też nie jako stuprocentowo prawidłowe i nie włączonych z tego powodu do Biblii. Część tzw. „Ewangelii św. Nikodema” opisuje „zstąpienie Jezusa do piekła” po jego śmierci i jego wpływ wyarty na – zapewne emocjonalne – oczyszczanie przechodzących je istot. W dalszej części opisano jego spotkanie z postaciami np. ze Starego Testamentu – będącymi „ponad tym” i zapewne w sensie duchowym - przebywającymi w raju. Z jednej strony tego typu wyobrażenia są zrozumiałe, ale z drugiej mogą one stanowić prawdziwe wizje, które z kolei mogą być w części bezpośrednim obrazem, ale z drugiej strony symbolem.*

Grób jako obraz ostatniego odcinka drogi Chrystusa symbolizuje ostatnie przeobrażenie, przesiękniętego duchem już za życia - ciała Jezusa z jednej strony, a stosownych procesów zachodzących w oderwanej od świadomości cielesnej - duchowej istotcie z drugiej. Zapowiada się tu powstanie stanowiącego znów jedną spójną całość „**Nowego Adama**”. Symboliczne jest również, że zgodnie z pewnymi tradycjami, „Adam i Ewa” mieli być pochowani w tej okolicy Golgoty („Wzgórze czaszek”).

Nie do końca przeanalizowano też znaczenie relacji w *Ewangelii św. Jana 20, 11-18*, w myśl której Maria z Magdali, zwana Marią Magdaleną miała jako pierwsza odkryć pusty grób i rozpoznać Chrystusa w stadium przejściowym \*. W duchowym kontekście zdaje się ona symbolizować tu rolę Ewy. -\*”nie zatrzymuj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca.” Jest to różnica w stosunku do późniejszego objawienia się Zmartwychwstałego, gdy np. św. Tomaszowi jednoznacznie pozwala się dotknąć. Wydawało się, że umarłe ciało zostało w inny sposób ożywione przez ducha, ale przekazy nie mówią absolutnie nic na temat Jezusa jako wyleczonego rannego i reakcje Marii Magdaleny w żadnym wypadku nie wskazują na to, że te zmiany były następstwem wielu ran i strupów, które bardzo zwracałyby uwagę. Również obie ziołowe substancje zastosowane przez św. Nikodema, były na podstawie swojego składu jednoznacznie przeznaczone do balsamowania ciał umarłych i popularne w tamtych czasach. To, co tu się wydarzyło nie pasuje ani do schematu życia i śmierci w klasycznym sensie, ani też do wspomnianych wyżej doświadczeń z ich pogranicza. To także ma wielkie znaczenie dla przyszłości, patrz: „Objawienie św. Jana”.

## Zmartwychwstanie

Pusty grób i zmartwychwstanie Chrystusa stanowią dla wielu ludzi maksymalne wyzwanie dla ich świadomości – np. *Ewangelia św. Jana 20, 11 oraz 21*. Zapisane w ich świadomości doświadczenie, że ludzie muszą umrzeć i zrozumiała tendencja do ignorowania rzeczy niewyjaśnionych, a także przestarzałe, ale w szkołach ciągle jeszcze nauczane jednoznacznie materialne sposoby myślenia na temat życia, są kilkoma z podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy.

Mimo to, właśnie w kręgach częściowo bardzo materialnie myślących interpretatorów kontekstu historyczno-krytycznego pojawiają się głosy mówiące, że relacje na temat zmartwychwstania należą do najlepiej udowodnionych relacji prachrześcijańskich – udokumentowanych nawet w większym stopniu niż wszystkie inne przekazy o życiu Jezusa. Chodzi tu o relacje, które udowadniają pojawienie się Chrystusa w różnych miejscach w nowej, nie zawsze od razu jednoznacznie rozpoznawanej postaci i dysponującego nowymi cechami, będącego jednak mimo wszystko istotą spoglądającą na wszystkich fizycznymi oczami.

Właściwie musiałyby wynikać z tego ustosunkowanie się do biblijnego opisu zakładającego realne procesy przemian zachodzące w – już w za życia uduchowionych – zwłokach Jezusa, bądź też w jego „pośmiertnym” ciele (tzw. „duchy” są z reguły niewidzialne). Rozpadające się w trakcie ludzkiego rozwoju stany świadomości mogłyby utracić swoje rozdzielanie, a „rozdzielenie” jest dosłownym znaczeniem słowa „grzech”. Było to również rozdzielanie człowieka od Boga, jego początku. W ten sposób można by było ponownie włączyć „to to na dole”, a więc ciało do pozostałych aspektów istoty Chrystusa. Patrz: poprzedni rozdział: „i grób był pusty”.

„W ciągu 3 dni zbuduję tę świątynię na nowo”. On jednak mówił o świątyni swojego ciała” – po zakładanym również dla innych zmarłych – wstąpieniu istoty na inne poziomy wzgl. do tajników duszy (patrz: ostatni rozdział) mogłoby - ponieważ wobec braku dzielących właściwości wszystko byłoby posłuszne tym tajnikom - zaczynać się tam ponowne budowanie poszczególnych warstw osobowości, łącznie z ponownym tworzeniem fizycznego ciała.

Zgodnie też z doktryną antropozoficzną (R. Steinera) ciało zmartwychwstałego Chrystusa jest stwarzane na nowo, jako „Nowy Adam” – *1. Kor 15, 45-47* i od tego czasu obecne, jako jedna z możliwości rozwoju wszystkich ludzi (tzw. „fizyczne ciało eteryczne”, stworzone w umyśle, ale potencjalnie działające aż w fizycznym zakresie. Tutaj istnieje związek w zakresie doświadczenia Wewnętrznego Chrystusa mistyków, który łączy się z rozwojem człowieka). Również w kręgach teozofów (A. Bailey) zmartwychwstanie traktuje się jako stworzenie od nowa. Niezależnie od tego, na ile niedokładny może być teozoficzny punkt widzenia – teologowie chrześcijańscy muszą sobie zadać pytanie, dlaczego oni sami nie rozwijają takich lub jeszcze bardziej prawidłowych interpretacji, które odpowiadałyby przynajmniej dzisiejszemu szerokiemu wykształceniu ogólnemu. Zwłoka niektórych teologów w braniu serio zmartwychwstania w ogóle w jakiegokolwiek formie, nie spełnia nawet tego kryterium dobrego wykształcenia ogólnego.

Należy tu jeszcze nadmienić, że „zmartwychwstałe ciało” przynależne realnie do danej istoty nie może być bez zastrzeżeń stawiane na równi z fikcyjnym ciałem (Mayavirupa), znanym z literatury ezoterycznej, w której to postaci niektórzy mistrzowie podobno mogą ukazywać się

tak, jak poprzez suknię. W każdym razie wspólne dla obu jest założenie, że widoczne jest panowanie ducha nad materią.

Również niejasno sformułowane, przez niektórych, teorie o „ciałach świetlnych” można widzieć w tym kontekście. Przy tym chodzi tu m.in. o to, co powstaje gdy wyższe sfery istoty ludzkiej uwidaczniają się w formie fizycznej. W ten sposób powstaje pomost, dzięki któremu człowiek może nie rezygnując z ciała dostać się do rzeczywistości stojących ponad aspektem fizycznym, zwanym po hebrajsku "Merkabah". Wiele podstaw dla takich teorii stworzył Prof. J. J. Hurtak/ USA: „Klucze Enoch” („Die Schlüssel der Enoch”) oraz „Synoptyczne Ewangelie” („Die synoptischen Evangelien”. Zentrum d. Einheit Schweibental, CH-3855 Brienz.) Rozwinął się trudny do ogarnięcia z organizacyjnego punktu widzenia ruch, który ma na celu udzielenie pomocy w tej przejściowej fazie na różne sposoby, przy użyciu „pracy ze światłem” i stosując siły spirytualne. Tym większa jest pokusa by sądzić, że ta czy inna nowa technika ćwiczeń, wyłącznie zastosowana, przyniesie wreszcie oczekiwane rezultaty – a więc „postęp”. W rzeczywistości jednak do postępu w dziedzinie spirytualnej należy zawsze całościowy rozwój, a więc także np. dojrzewanie charakteru. Patrz: następny rozdział.

Wyobrażenia na temat reinkarnacji zawarte w różnych religiach w tej czy w innej formie, tzn. ponowne wcielenie się duszy w nowe ciało, stanowiłyby głębszą, mniej doskonałą „oktawę” nowego toku zmartwychwstania i nie byłyby mu równe. Nauki na temat praegzystencji duszy przed zapłodnieniem i nauki o reinkarnacji były, według Ruffinusa nawet bardzo rozpowszechnione również we wczesnym chrześcijaństwie. Interesujące jest jednak to, że w późniejszym czasie nie przykładano już do tego szczególnej wagi. Nie należy przypisywać tego stanu rzeczy jedynie okoliczności koncentrowania się ludzi przez pewien czas bardziej na życiu ziemskim ale też, jak pisze R. Steiner, nie wyłącznie dążeniom żądnych władzy papieży do większego uzależnienia ludzi dzięki ograniczeniu do jednego życia, jak przypuszczają inni autorzy spirytualni. Można by znaleźć na ten temat jeszcze inne wymowne zjawiska. Najważniejsze jest osadzenie motywu zmartwychwstania w człowieku. Nawet jeśli w praktyce przyjdzie na to jeszcze poczekać, reinkarnacja zyskałaby dzięki temu charakter wyprzedzonego w końcu przez Chrystusa procesu. Zmartwychwstały Chrystus nie musiał znów wcielać w ludzką postać, aby ukazać się ponownie ludziom. Na podstawie krytyki nauk o reinkarnacji ze strony wielu, chociaż nie wszystkich, ugrupowań chrześcijańskich można więc zauważyć, że teorie sztywnych „duchowo-mechanicznych” praw losu, śmierci i reinkarnacji, przynajmniej rozpatrywane jako cel sam w sobie, nie przeczą temu co przeżył Chrystus. Nie znaczy to jednak, że nie istniała nigdy możliwość, lub że nie było nigdy reinkarnacji. Wielu wcześniejszych i dzisiejszych tak zwanych „przeżyć reinkarnacyjnych”, nawet jeśli nie wszystkie owe przeżycia muszą polegać na rzeczywistej reinkarnacji, lecz czasem na określonych innych faktorach, nie można jednak pozbyć się na drodze dyskusji. Jedynie właśnie na płaszczyźnie chrześcijańskiej pojawiają się, tam gdzie się z nimi można spotkać, jako przypadki szczególne tak, jak np. w przypadku Jana Chrzyciela. Zamiast, że przejął on funkcję Eliasza tak, jak najczęściej to się wyjaśnia, Jezus powiedział po prostu „oto on”. Byłaby to jednak szczególna rola ponownie zesłanej istoty – by pomóc ludziom, a nie naturalna kolej rzeczy w normalnym cyklu obrotu koła narodzin. Dalej, w aspekcie mistyki chrześcijańskiej, a także tam, gdzie potwierdza się reinkarnację jako fakt (jak np. u Lober’a), wszędzie tam podkreśla się często większe znaczenie nowych transcendentálnych dróg szkolenia. Niesamowicie dużo można dziś nauczyć się w życiu ludzkim. Reinkarnacja służąca normalnemu udoskonalaniu/dalszemu rozwojowi, ewentualnie w połączeniu z nowymi zadaniami w stosunku do otoczenia, nie musiałaby już w każdym razie mieć dawnego automatycznego charakteru tam, gdzie występuje. Owe dawne wyobrażenia mogą być powodem tego, że nauki reinkarnacyjne wydawały się być z punktu widzenia chrześcijan szczególnie podejrzane. Do tego doszło jeszcze, że Bóg i Chrystus nie były uwzględniane w naukach reinkarnacyjnych innego pochodzenia. Nie znaczy to jednak, że z rzeczowego punktu widzenia jest dopuszczalne, by chrześcijanie z góry traktowali wszystkie występujące dziś w przeważającej części w innych religiach fenomeny, jako nieważne. Cieleśno-duchowo-mentalna natura człowieka jest u swej podstawy wszędzie taka

sama i dlatego wszyscy mogą nauczyć się czegoś w oparciu o porównania – nie zacierając różnic i nie wyrównując wszystkiego.

Na temat działania mechanicznych waobrażeń na temat karmy i reinkarnacji pisano już w rozdziale „Ukrzyżowanie“.

U wybitnych osobistości można dziś zauważyć, że ledwie są one dorosłe, stają się bardzo niepodobne do swoich biologicznych rodziców. Czasem wydaje się, jakby swoją dzisiejszą cielesną postać zaczerpnęły z innej lub wręcz wcześniejszej kultury, niż ma to miejsce w rzeczywistości. Mogłoby wiązać się to z **większym wobec starożytności znaczeniem duchowej istoty w stosunku do powiązań dziedzicznych i powiązania z przodkami**. R. Steiner wspomina tu o związku z działalnością Chrystusa.

Mimo tego fenomenu nie ma powodu, by widzieć w działalności Chrystusa jednostronne wyeksponowanie aspektu duchowo-mentalnego, lecz **raczej impuls mający na celu wysubtelnienie obu tych zakresów i ponowne połączenie ich ze sobą. Duch, dusza i ciało powinny wzajemnie pasować do siebie (co niestety nie zawsze można w dzisiejszych czasach odnaleźć)**. Chodzi o to, że na drogę do zmartwychwstania nie wkracza się jedynie poprzez tzw. „bezcielesną” duchową pracę jak też nie tylko przez nią można tą drogę zrozumieć, lecz przez to, że co cielesne stanie się duchowym oraz duchowe tym, co cielesne - droga ta zaczyna się dopiero poza sferą jakichkolwiek jednostronnych intelektualnych rozważań. Por. np. *Łk. 24:36-43*.

Ideologia zaniknięcia różnorodności ludów itd. oraz stopienia się ich w jednolitą ludzkość jest podobnie daleka od tego impulsu, jak i ideologia jednej rasy panów dyskryminującej wszystkie pozostałe. Istnieją części i całość, co być może brzmi jak coś oczywistego, lecz w dzisiejszych czasach nic nie jest samo przez się zrozumiałe i wszystko należy świadomie wypracować.

Mottem Chrystusa jest: "Spójrz ja odnawiam wszystkie rzeczy". Nawet jeśli w końcu kieruje się on rdzeniem indywidualności, w którym człowiek „nie jest Żydem ani Grekiem...” lecz człowiekiem, nie ma tu on na myśli jedynie jednolitej ludzkiej świadomości nadrzędnej. Chodzi tu raczej o myśl, którą Bóg uzewnętrznia lub realizuje poprzez każdą indywidualną istotę ludzką. Wychodząc od swojej indywidualności człowiek może tworzyć nowe wspólnoty, nie wywodzące się z dawnych powiązań rodzinnych, stanowych itd. Pod zewnętrzną powłoką tych nowych związków mogą jednak znajdować się również te „stare”, które przekształciły się ze starych nieświadomych przymusów – w nowe związki powstałe na bazie świadomego wyboru.

W związku z uwagami na temat oddziaływania na całą ludzkość przy pomocy pól siły, o czym wspomniano w rozdziale dotyczącym ukrzyżowania, należałoby zastanowić się tu nad tym, że **po tym jak Chrystus musiał już przejść przez te wszystkie stadia, są one łącznie i jednocześnie „obecne”**. Nawet jeśli te poczynania Chrystusa i ich kolejność są w tym zawarte – „naśladowanie ukrzyżowania” to już coś innego wobec tego, że niejako „prześwieca” tu już impuls zmartwychwstania. Nie jest oczywiste, że nawet w jak najbardziej poważnym naśladowaniu musi nastąpić fizyczna śmierć, zanim może zadziałać „siła zmartwychwstania”. Na innej podstawie R. Steiner uważał, że wydarzenie Wielkanocy oddziałuje dzisiaj jako jedność. Inne diagnozy takie, jak „eteryzacja krwi” dołączyły jeszcze do tego.

Także to, czego "następcy Jezusa Chrystusa" dokonali wspólnie z nim, ma dzisiaj znaczenie.

W tym kontekście jest interesujące, że istnieją nowe dążenia, które nie podzielają już, tak jak Chrystus, ogólnego założenia oczywistej i przymusowej umieralności ludzkiego ciała.

Indyjski filozof i Jog *Aurobindo* pracował po przejściu przez doświadczenie nirwany, w podobnym kierunku i próbował „sprowadzić supramentalne, a więc pozamentalne siły do życia ziemskiego”. Jego spirytualna towarzyszka drogi „matka” Mira Alfassa potrafiła dzięki temu przenikać zaopatrzone w

pamięć sfery fizycznego ciała, np. komórki mające do czynienia ze starymi programami odpowiedzialnymi za śmierć. Traktowała ona to jednocześnie jako "obróbkę ciała ludzkości".

W inny sposób Rudolf Steiner mówił o nowo powstałych wyższych członkach istot wzgl. „ciałach w obszarach znajdujących się poza rozumem, który umożliwiałyby wtedy kompletne i kierowne siłą woli, kolejne przekształcania eterycznych sił żywotnych i fizycznych sfer istoty. Te wyższe członki istot nazywa on: „samym duchem, duchem życia, człowiekiem duchowym”. Można by mieć u niego wrażenie, że ta przepowiednia zakłada przeprowadzenie tego dopiero w odległej przyszłości. Porównanie jednak z teraźniejszym rozwojem ukazuje, że może to być również już teraz, przynajmniej w części, aktualne.

W ezoterycznym buddyźmie również wspominano te wyższe „ciała”, przynajmniej jako możliwość dla istoty Buddy - „Dharmakaya, Sambhogakaya, Nirmanakaya”. Wprawdzie nie można dopatrzeć się w tych różnych kierunkach żadnych jednolitych wyobrażeń na temat celów, metod ani wyników, ale to co tu wyraźnie widać to fakt, że różni ludzie zupełnie niezależnie od siebie zajmują się tą samą płaszczyzną pracy, tak że tym bardziej można ją traktować jako realną.

Należałoby tu może dodać jeszcze jedno doświadczenie z naszego stulecia: *Carl Welkisch*, "*W ogniu ducha Boga*" („*Im Geistfeuer Gottes*"). Jako niezwykle wrażliwy cielesnie mistyk czuł on, utwierdzony w tym zadaniu przez wizje, że można teraz przekształcić przez Boga również materię cielesną i że jest on narzędziem dzięki któremu można tego dokonać.

Ponieważ jednak często zdarza się, że ludzie dysponujący nadzwyczajnymi „przydzielonymi od góry zadaniami” mogliby sądzić np., że są jedynymi, podczas gdy boży podział zadań kieruje się bardziej skomplikowanymi przesłankami – dlatego łatwiej jest czasem traktować ich jako „pomylnych”. Kto zna się na przeżyciach mistycznych, ten może jednak zorientować się, że owe przeżycia niezależnie od możliwego subiektywnego zabarwienia, mają znaczenie realne.

„Immortality”, nieśmiertelność głoszona jest przez nowe specjalne grupy spirytystyczno-terapeutyczne szczególnie w USA. „Wyobrażenia na temat śmiertelności” próbuje się usuwać przy pomocy terapii. Poza tym usiłuje się doprowadzić przez techniki oddychania jak np. Rebirthing – do przezwyciężenia szoku porodowego, a przez zdrowe odżywianie i in. do realnego przedłużenia życia i do jego zmiany w kierunku pozytywnym. Nawet jeśli w tych kręgach Chrystus pojawia się raczej tylko na marginesie, to jednak chrześcijanie tacy, jak np. mormonka *Annalee Skarin*, która pisała o własnych doświadczeniach dotyczących de- i rematerializacji ciała w kontekście jej powiązania z Bogiem - są tam bardzo dobrze znani.

Inni, z dziedziny medycznej, przeprowadzają badania metod hormonalnych mające prowadzić do pewnego odmłodzenia. Ten rozwój zawiera pewne sensowne elementy. Nie należy ich zbiorowo podejrzewać o manię wielkości.

Należy jednak zastanowić się nad tym, że w sensie Chrystusa chodzi o całą istotę ludzką, a nie jedynie o kult ciała traktujący życie fizyczne jako najwyższą i wyizolowaną wartość. Nie chodzi mu też o odizolowane ożywienie komórek, lecz o uzdrowienie ciała jako całości, a więc łącznie z organami, komórkami itd., dotyczące również spirytualnych sfer człowieka. Chrystusowi chodzi również o wolność życia, a nie o jego przymus. Nie powinno to być zbiorowo podporządkowane tym dążeniom, lecz chodzi tu o wspomnienie o nich jako o ewentualnych źródłach niebezpieczeństw podczas tej wędrówki po linii.

Siła zmartwychwstania przeżyta z Chrystusem, który zrealizował ją całościowo i w widoczny sposób, zdaje się przedstawiać właściwy „ferment” harmonijnego rozwoju w tym kierunku. Wiele z tego, co on podał jako zarodek, jeszcze nie jest w pełni wykorzystane. Dlatego też powoływanie się w tej kwestii na niego ma swój głęboki sens.

„Zmartwychwstanie” jest jednak nie tylko spirytualnym doświadczeniem. Może ono odnowić trwale wszystko w życiu. Jedną z mniej znanych grup nowego objawienia, a moanowicie „Centrum światła Betania” („*Lichtzentrum Bethanien*") w szwajcarskim Sigriswil, w swoim czasopiśmie „*Lichtbote*” („Zwiastun światła”) utworzyła w odniesieniu do tej trwałej odnowy

pojęcie „zmartwychwstałe życie”. Po „wąskiej bramie” krzyża przychodzi pełnia. Jezus podkreślał, że jego droga definiuje się dopiero przez czyny. Postępy na osobistej drodze „naśladowania Chrystusa” same mogą tylko w pewnym stopniu przyczynić się do zrozumienia tego prowadzącego jeszcze dalej kroku. Jak już widzieliśmy, ani nie jest to droga monotonna, ani też równomiernie stopniowana w górę i kończąca się na szczycie. Ukazuje się ona zainteresowanemu jako prowadzona przez Boga budowa obszernego budynku, w którym każdy nowy kamień położony jest na poprzednim. Kamienie symbolizują zdolności w bycie człowieka, które przetrwają jego zbudowane na zewnątrz budynki. Tak, jak człowiek pierwotny został zupełnie stworzony według objawień różnych Pism świętych, tak może on po swojej wędrówce poprzez wolne zabawy lub dramaty świata niedoskonałości powoli ponownie „stać się doskonałym jak Ojciec w niebie”, obiecuje Chrystus ludziom. Nie dotyczy to jedynie najprostszych kroków na drodze, ale nawet stadium zmartwychwstania – nie ustalił on żadnych granic, a już w ogóle nie uznał on określonej w danym przypadku ludzkiej zdolności rozumienia za miarę. Sam ustalił nową miarę, patrz: słowa „ja jestem...” w Ewangeliach: „Ja jestem chlebem życia”, „Ja jestem światłem...”, „Ja jestem drzwiami”, „Ja jestem dobrym pasterzem” oraz również „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”, kto we mnie wierzy „będzie żył (wiecznie), nawet jeśli umrze” tzn. nie przed ogólnym „Sądem Ostatecznym”, jak twierdzą określone kierunki chrześcijańskie. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”; „Ja jestem krzewem winnym, a mój Ojciec ogrodnikiem w winnicy...wy jesteście szczepem winnym...; „...ja jestem królem, przyszedłem na świat by dawać świadectwo prawdzie.”. Chrystus jest tym właściwym JA JESTEM w człowieku, w odróżnieniu od egoistycznego ja na co dzień.

Żydzi wierzyli w Zmartwychwstanie lub Wskrzeszenie, ale tylko pod koniec czasów. W tradycyjnej teologii chrześcijańskiej Zmartwychwstanie postrzegane jest jako nowa możliwość umocnienia wiary w Chrystusa, jednak bez konieczności pracowania nad zrozumieniem wychodzącym ponad Wieczerzę Pańską. W obrębie nowoczesnych, krytycznych przemyśleń teologicznych można to postrzegać jako postęp (w obliczu raczej materialistycznego kierunku teologii, która ciężko wyobrażalne rzeczy chciałaby prosto wytłumaczyć), że Zmartwychwstanie jest ujmowane jako "metafora" = w przenośnym, zbliżonym do przypowieści sensie. (*Hans Kessler, dzieło zbiorowe "Auferstehung der Toten"*). Niektórzy mogą potrzebować takiego przybliżenia do rzeczy ciężko wyobrażalnych; ale niekoniecznie ci, którzy są w stanie od razu uwierzyć w Zmartwychwstanie jako rzeczywistość wewnętrzną oraz zewnętrzną. Ta wiara prostych Chrześcijan pod pewnymi względami odpowiada bardziej dzisiejszemu stanowi badań i rozpoznań w wielu dziedzinach, tak jak został on ujęty w naszych analizach. Postrzeganie wszystkiego tylko "metaforycznie" ma, zgodnie z naszymi analizami, jedynie działanie duchowej odbudowy; działanie uzdrawiające, które obecnie może obejmować również ciało, może w ten sposób zostać opóźnione lub zmniejszone.

**Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie cytat z Ewangelii św. Jana 20. Dwukrotne ukazanie się Zmartwychwstałego.**

Pytanie:

Czy chcę razem z Bogiem dochodzić tego, jak moc Zmartwychwstania może dziś stać się owocna?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## „Wniebowstąpienie“

Uwaga wstępna: w języku angielskim pojęcia „wniebowstąpienie“ i „wzniesienie się“ są identyczne: Ascension. „Wzniesienie się” jest słowem stosowanym dziś przez nowoczesne kierunki spirytualne wzgl. przez „robotników światła”, ma jednak raczej związek z poprzednim rozdziałem, zmartwychwstaniem; patrz: tam.

O ile Jezus Chrystus rozpoczyna od 40 dni samotności na pustyni, poprzedzających bezpośrednio początek jego działalności jako nauczyciel, o tyle swoją widoczną działalność na ziemi zaczyna 40 dni po Wielkanocy, w których ukazał się ludziom w najróżniejszych, oddalonych od siebie miejscach.

Po ostatnim posiłku i rozmowie „wyprowadził ich daleko, aż do Betanii, wznosił ręce i pobłogosławił ich. I stało się skoro ich pobłogosławił, że zniknął i wznosił się do nieba” – *Ewangelia św. Łukasza 24 i Ewangelia św. Marka 16*. „...widocznie został podniesiony i pochłonęła go chmura, z dala od ich oczu... Stali przy nich dwaj mężczyźni w białych szatach, którzy także rzekli'...Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście go wstępującego do nieba' .” (*Dzieje Apostolskie 1*). Widocznie uczniowie bardzo wyraźnie rozróżniali pomiędzy tymi 40 dniami, w których Chrystus nagle pojawił się wśród nich i ponownie zniknął, a czasem po tym wydarzeniu, gdy czuli się zebrani w jego duchu, ale jednak bez jego osobistej obecności.

Chrystus zapowiedział, że idzie do Ojca. Dopiero po wniebowstąpieniu mówi, że siedzi po „prawicy Ojca”, a więc na jednym poziomie z Bogiem poza osiągalnygo także przez człowieka „tamtego świata”. Tu zaznacza się punkt, **w którym Chrystus działa uniwersalnie wraz z Bogiem. Bóg jest:** „jestem tym kim jestem”; on jest wszechmocnym, a jednak także wyzwalającym punktem wyjścia wszystkich sił i istot, a jednak także dla siebie jest on poza pomieszczeniem, ale również obecny. Jest on wieczną, a także ukrytą w każdym czasie rzeczywistością. Nie znaczy to, że Chrystus rozplynął się w niczym, lecz raczej jest on teraz wszędzie obecny. Również tego połączenia pomiędzy człowiekiem i Bogiem poprzez ukierunkowanie na Chrystusa można było doświadczyć w życiu – „Módlcie się do Ojca w moim imieniu” (*Ewangelia św. Jana 15 oraz 16*). Jest to też niezależne od danych wyobrażeń na temat wydarzeń przed 2000 lat rzeczywistością w swojej własnej formie.

Uczniowie są teraz postrzegani jako apostołowie, którzy są na ziemi dla Chrystusa. **Chrystus uwidacznia się w nich i poprzez nich jeszcze silniej.** Byłoby niewłaściwe, by oceniać ten stan tylko z zewnętrznego punktu widzenia tak, jakby nic się nie wydarzyło poza tym, że nie było już nauczyciela i oni sami musieli kontynuować tę sprawę. Jeśli uwzględnimy tu ewentualnie samodzielną rolę wniebowstąpienia, można ją będzie opisać jako uniwersalizację działania Chrystusa. Obrazem tego mógłby być hologram, gdzie każdy jego fragment zawiera ponownie cały obraz. Uwaga na marginesie: to porównanie nie ma być aluzją do owego światopoglądu holograficznego, w myśl którego człowiek jest i tak od razu Bogiem i nie musi się wysilać aby stać się równym mu. Jest to zresztą wyobrażenie spokrewnione z wizją wybawienia, która zapomina, że zbawienie jest jak zarodek i można je osiągnąć dopiero przez podjęcie decyzji i naśladowanie.

Do własnego stosunku ludzi wzajemnie pomiędzy sobą dochodzi jeszcze stosunek do Boga. W gruncie rzeczy właśnie wraz z wniebowstąpieniem należałoby **przypieczętować jako impuls dla uczniów i w ogóle dla wszystkich to, co podczas życia Jezusa stanowiło możliwość** – i tak przykładowo wspomniano w rozdziale o chrzcie w Jordanie wskazano na możliwość przybrania przez Chrystusa postaci w człowieku. Tzn. to co wprowadził lub wypracował Chrystus ma teraz jeszcze większy wpływ na ludzkość w porównaniu do tego, co wypracował jakiś człowiek. Jest to ugruntowane w Bogu, a nie jedynie w polu „morfogenetycznym” – patrz: rozdział „Ukrzyżowanie”. Inaczej można by to w przybliżeniu wyrazić następująco: „Bóg pociąga przez to wszystko za sobą”.

Św. Paweł jest dzisiaj znany często z paru tradycyjnych braków. Pomijając to, że są one przeceniane w oparciu o jednostronną interpretację, jego wizjonerskie przeżycia należy widzieć jako prawdziwe. Mógł on dzięki nim na własny sposób przekonać się o tym, co wspomina też *Ewangelia św. Jana i.in.*, a mianowicie, że znaczenie Chrystusa wybiegało poza jego rolę dla świata żydowskiego, że raczej ów świat żydowski został wybrany, aby stać

się w ogóle dla uniwersalnego Chrystusa punktem wyjścia dla jego daru dla ludzkości. Ze zrozumiałych względów była to pierwsza dyskusja prowadzona przez uczniów.

Wypowiedzi kościelne skłaniają się ku temu, by stawiać na równi kościół i „Ciało Chrystusa” nawet, jeśli pozostała część ludzkości w końcu też jest do tego zaliczona. Antropozoficzne wypowiedzi widzą wyraźniej ludzkość jako Ciało Chrystusa. Teozoficzne kierunki, które nie wzrosły wyłącznie na podstawach chrześcijańskich, widzą częściowo również znaczenie Chrystusa dla całej ludzkości nawet, jeśli widzą go one prawie wyłącznie w roli nauczyciela.

Współczesne chrześcijańskie grupy nowego objawienia, a w szczególności „Uniwersalne życie” sprowadzają dziś rolę Chrystusa do nieludzkiej istoty żyjącej – aż po taką konsekwencję, że dalszy los ziemi odebrany zostanie ludziom. Ci jednak, którzy nie są w pierwszej linii częścią problemu, lecz raczej częścią rozwiązania będą pełnić z pewnością swoją rolę, jak to wspomniano w kazaniu na górze.

### **Gdzie ktoś rzeczywiście uczyni coś „w Chrystusie”, uczyni to także dla Chrystusa i odpowiednio dla świata.**

Kto jednak rzeczywiście pragnie połączyć się z Chrystusem i jego kierunkiem, którego ludzie nie mogą dowolnie zmienić, ten nie byłby po prostu zdolny do stworzenia wielu teorii, sposobów wypowiedzi i czynów, które w tych wszystkich stuleciach były ze strony kościoła na porządku dziennym. Do Chrystusa nie można w myśl świadectwa mistyki **świadomie, a już w ogóle nieświadomie „połączyć się” i wykorzystać go dla przeciwnych mu dążeń.**

Skąd więc kościoły brały siłę dla wojen, prześladowań i nienawiści – do tego jeszcze w służbie świeckiej władzy – nad tym można samemu zastanowić się na podstawie ich terminologii. W myśl znanej dobrze w kręgach spirytualnych zasady, światło może wprowadzić powodować cień, ale uczynić się narzędziem cienia tak, jak to już często miało miejsce w przeszłości, zamiast przyczynić się poprzez pracę nad samym sobą i nad innymi do jego zwalczania, to kpina wobec chrześcijańskich zasad.

Bądź co bądź w nowszych świadectwach jak np. *Końcowym dokumencie zgromadzenia ekumenicznego „Pokój i sprawiedliwość dla całego wszechświata” („Frieden in Gerechtigkeit für die ganze Schöpfung”) 1989, można zauważyć próbę analizy. Tłumaczenie można nabyć w EKD Hannover.*

Także „wniebowstąpienie” może zyskać znaczenie w ramach podążania za Chrystusem. Różokrzyżowcy np. przeżywali w wizjach i snach owo zstąpienie na nich chmury z nieba. Jedokrotne lub wielokrotne przeżycie tego rodzaju nie znaczy jednak, że ów człowiek zrealizował już to stadium w życiu – podobnie jak w innych stadiach, znaczy to po prostu, że ta cecha zaczęła silniej się w nim rozwijać.

„Wniebowstąpienie”, którego głębsze zrozumienie wymaga niejednej umiejętności nabytej w ramach spirytualnego rozwoju, nie należy mylić z „transportem w górę przy pomocy UFO” (niezidentyfikowanych obiektów latających). W przypadku dawniejszych przekazanych metodach „zabrania” biblijnych proroków również nie jest to, uwzględniając inne, spirytualne metody, specjalnie prawdopodobne (patrz: rozdział „Zmartwychwstanie”). Nie należy jednak wobec ogromnej ilości międzynarodowych materiałów ilustrujących „UFO” przeczyć temu, że „UFO” jako sposób ukazywania się częściowo pozaziemskich astronautów\* może istnieć naprawdę i że można wobec tego wyjść od tego, że różne legendy z przeszłości mogą odnosić się do podobnych zjawisk natury pozytywnej i negatywnej oraz że mogą one również w przyszłości odgrywać pewną rolę. Podejmowana przez odpowiednie kręgi próba, by każdy szkic na skale przedstawiający koła itp. identyfikować ze statkami kosmicznymi jest jednak dalece przesadna i wywodzi się ze zbytowego zorientowania na naszą techniczno-

materialistyczną cywilizację. Nawet jeśli ludzkość potrzebuje różnego rodzaju boskiej pomocy, w ostatecznym rezultacie sama musi dokonać decydującego przełomu. Dzięki postępowi w bycie, czynach i świadomości, ludzie na ziemi mogą przeżyć, a także odnaleźć i wypełnić swoje zadanie. **Żaden, również własny dorobek nie może zastąpić dorastania do kolejnych sfer świadomości.** To dążenie, które doprowadziło np. do powstania promu kosmicznego Challenger i jego ostrzegającego wypadku, zdaje się być zewnętrznym, odwracającym uwagę odbiciem tego, co jest naprawdę potrzebne.

\* Uwaga: w tym temacie ze strony Kościoła wielokrotnie odpowiednio wypowiedział się np. teolog Monsignore *Corrado Balducci* (Watykan). Poza tym często zakładano w tym miejscu ze strony Kościoła jedynie psychiczny lub socjologiczny fenomen. W oficjalnej gazecie Watykanu "Osservatore Romano" w maju 2008 pisano bądź co bądź: "Wszelkie świat składa się z miliardów galaktyk, z czego każda składa się z setek miliardów gwiazd. Jak można wykluczyć, że nigdzie indziej nie istnieje życie? Nie możemy wyznaczać granic stwórczej wolności Boga. Gdy razem z Franciszkiem z Asyżu postrzegamy stworzenia ziemskie jak brata i siostrę, czy nie powinniśmy mówić też o pozaziemskim bracie? Pozostałe inteligentne istoty żyją prawdopodobnie wciąż w harmonii ze swoim Stwórcą."

Nie należy jednak przy tym przeoczyć tego, że potrzebne są **również** techniczne opracowania np. zmierzające do zastąpienia wrogiej życiu energii atomowej i niektórych innych rodzajów promieniowania elektromagnetycznego, technologii genów i innych technologii. Nawet to jednak musi wyjść od innego ducha. Jeśli ma miejsce owo wspomniane wrastanie w bardziej złożone sfery świadomości w sensie Chrystusa, wtedy musiałoby to jednak być wrastanie organiczne, a nie znowu techniczna manipulacja. „Uzdrowienia” nie można wymusić przy pomocy żadnej spirytualnej „techniki”. Z ćwiczeń wszelkiego rodzaju należy, gdy spełnią już swoją rolę, zrezygnować. Jedynie to, co stało się częścią nas samych liczy się w końcowym rezultacie. Zupełnie niemożliwe jest pasywne i częściowo podświadome „konsumowanie” Boga przy pomocy problematycznych elektronicznych „Brain-Machines”, będących w rzeczywistości urządzeniami służącymi do manipulowania mózgu.

Chrystus został nam w pierwszej linii przekazany w jego specjalnej roli. Należy jednak pomyśleć także o manifestacjach na innych płaszczyznach i w innych obszarach komosu: por. trochę fantastyczne pismo „*The Urantia Book*”/ USA, które nie jest podane jako źródło, lecz tylko jako sugestia; Jego niewątpliwego zadania na bardzo gęstej fizycznie ziemi nie będziemy tu jednak poddawać w wątpliwość. Dalej patrz: książki „Analekta” 1 i 2. „Analekta” jest do kupienia z reszty nakładu u mgr. Aloisa Thurner’a, Staudach 103, A-8230 Hartberg, Austria.

Teolodzy rozpatrywali przyjęcie Jezusa w "chmurze" razem z ustępami ze Starego Testamentu (2.Mojż 13:21 i 40:34). Późniejszą radość uczniów Chrystusa analizowali na podstawie wyraźnej doświadczonego nowego rodzaju obecności Chrystusa - jedni jako coś bardzo realnego, inni jako coś subiektywnego.

**Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie cytaty z Ewangelii św. Łukasza 24 z komentarzami : Wniebowstąpienie.**

Pytanie:

Czy obecne lub nadchodzące znaczenie Wniebowstąpienia jest dla mnie kwestią, która mnie dotyczy w kontakcie z Bogiem?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Pięćdziesiątnica

Przed ukrzyżowaniem Jezus zapowiedział, że przez jego odejście do Ojca - od Ojca wyjdzie Duch Święty, „pocieszyciel” i „duch prawdy”- *Ewangelia św. Jana 14, 15, 16.*

Około dziesięć dni po wniebowstąpieniu pierwotna gmina zgromadziła się na modlitwę w Jerozolimie. „Nagle dał się słyszeć szum z nieba, jakby uderzenie gwałtownego wichru i napełnił cały dom... Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami...” – *Dzieje Apostolskie 2*. Takimi słowami nikt nie opisuje zwykłego poczucia spełnienia po modlitwie. Bardziej już możemy znaleźć oddźwięk tego u gmin zielonoświątkowców i kwaków. Pierwsze wydarzenie pięćdziesiątnicy dołącza się jako widoczny fenomen do tego, co zostało tu opisane w rozdziale poświęconym wniebowstąpieniu – rozszerzenia skuteczności Chrystusa na uczniów i ich otoczenie. Na drodze „zesłania” **Ducha Prawdy** znów daje się zauważyć coś, co ma związek ze wspólnym działaniem Boga i Chrystusa. Pod tym względem można widzieć pierwszą pięćdziesiątnicę jako pierwszy **znak rozpoczynającego się „powrotu Chrystusa”**, a przynajmniej jego zbliżania się. Także z tego punktu widzenia należy oczekiwać, że zawarty w prorocत्वach „powrót Chrystusa” jest pomyślany jeszcze w innym sensie, a mianowicie jako ucieleśnienie w postaci człowieka.

Uwaga: „Pocieszyciela” wzgl. „Ducha Prawdy” nie można, ściśle biorąc, stawiać na równi z „Duchem Świętym” lub z żeńskim „Duchem Świętym”, patrz: „Zofia”.

„Duch Prawdy” pojawia się jak część samego Chrystusa, która przypomina o wspólności z nim i o jego słowach oraz umożliwia uczniom kontynuację jego dzieła na ziemi. Stąd nie jest w gruncie rzeczy poważne, jeśli traktuje się pytania religijne i filozoficzne tylko w aspekcie historii literackiej recepcji i pochodzenia mentalnego. Na ten temat bardzo wiele już napisano. Działają tu inne czynniki, również w człowieku i o ich wytropienie chodzi w tym piśmie w pierwszym rzędzie.

Dziedzictwo Boga-Stwórcy, ojca w postaci ludzkiej, o ile „.....został zrodzony z Boga” – *Ewangelia św. Jana 1* – jest ogólnie oferowane w celu świadomego uduchowienia w życiu Jezusa, a teraz, od momentu wydarzenia pięćdziesiątnicy, dziedzictwo Chrystusa może być uchwycone nawet przez tych, którzy pozostali na ziemi i są gotowi je przyjąć.

Ducha Świętego jako „żeńską, matczyną” spirytualno-inteligentną cecha i energię bożą można było znaleźć na różnych poziomach i ukazywał się on w różnych formach już przed ziemskim życiem Jezusa zarówno poza człowiekiem, jak i w swoim inspirującym oddziaływaniu na niego.

Istnieją powiązania z „niebiańską manną” (*Księga Wyjścia, Księga Powtórzonego prawa, Księga liczb, psalmy, Księga Nehemiasza, Księga Jozuego, św. Jan., List do Hebrajczyków, Objawienie*).

Nie jest jednak zupełnie niewłaściwe, jeśli pojęcia takie jak „Duch Prawdy” i Duch Święty utożsamiamy z doświadczeniami praktycznymi, jak to często ma miejsce. Coraz częściej zdarza się, że siły Boga działają wspólnie i w końcu jako jedność. Podobnie jak i człowiek, który pierwotnie został „stworzony na podobieństwo boże”, może poczynić doświadczenia związane ze zróżnicowaniem świadomości i późniejszym ponownym zintegrowaniem jej istoty.

Dzięki temu wspólne życie ludzi na ziemi może dopiero rzeczywiście ukazać się w sposób, którego na dzień dzisiejszy jeszcze nie można w pełni ogarnąć tak, jak to tu w końcu zostanie przedstawione w związku z Apokalipsą św. Jana. Nie zakładamy przy tym, że ową przyszłość można dopasować do naszych wyobrażeń na obecnym ich poziomie.

„Duch Święty” nie jest po prostu duchem, tchnieniem życia lub żywotną siłą. Może warto by prześledzić jego stopniowe pojawianie się na drodze Chrystusa. Wspomina się go w związku

z poczęciem Maryji, a więc przynajmniej w sensie współdziałania w odniesieniu do jednego pojedynczego wydarzenia.

Można go znaleźć w tym miejscu, gdzie obecny osobiście Chrystus w zmartwychwstałym ciele „tchnie” na uczniów i mówi: „weźmijcie Ducha Świętego” (*Ewangelia św. Jana 20, 22*) – który tu więc działa poprzez niego. Oczyszczenie ich spostrzegawczości lub, w głębszym sensie, ich sumienia można potraktować jako warunek odpowiedzialności, która zostanie im przekazana, bądź uświadomiona im: „przebaczać grzechy albo nie (nic nie czynić)”. To sumienie, widziane także przez mistyków takich jak J. Lorber, jako działanie Ducha Świętego, nie jest ową mieszaniną biograficznie uwarunkowanych obaw, co często mylnie bierze się za sumienie, za którym jednak schowana jest część prawdziwego sumienia. Sumienie w najczystszej formie jest świadomym wewnętrznym prowadzeniem poszczególnego człowieka.

W pierwszym wydarzeniu pięćdziesiątnicy Duch Święty działa już bezosobowo, wprost „kosmicznie”, a jednak w wieloraki sposób zgodnie z różnymi możliwościami zastosowania przenikniętych tym lub zgodnych z wieloma warunkami zainteresowanych lub świata, by trafić w słabe punkty, zlikwidować je przez konieczność spojrzenia na nie i coraz lepsze rozpoznanie istotnych prawd i różnic oto są cechy charakteryzujące świadomość, która zdaje się być kierowana przez Ducha Świętego. Tam, gdzie w mniejszym stopniu chodzi o usunięcie czegoś zagmatwanego, ta sama siła jawi się jako coś kreatywnie twórczego, kształcąc wspólnotę i udoskonalając – prowadzącego do Boga.

Także dziewiętnasty wiek ze swoimi różnymi ruchami wskrzeszania i nowego objawienia, podobnie jak dwudziesty wiek, pozwala przy dokładniejszym przyjrzeniu się, zauważyć coraz to nowsze pchnięcia ze strony Ducha Świętego i skutki ich działania. W ogóle zaznacza się to, że impulsy chrześcijańskie i Duch Święty nawiązują już od dawna do tej płaszczyzny, którą zajmowała się Apokalipsa św. Jana, skłaniająca się do rozwoju w całości.

W tych fragmentach Dziejów Apostolskich uczniom towarzyszy zawsze Maryja i inne kobiety wzgl. uczennice „połączone w modlitwie i w błaganiach”. Rola kobiet – obojętnie czy mówiących tak, jak u św. Pawła, czy też milczących, musiała być tu z różnych względów nieodzowna. Były one np. uczuciowo bardziej wyczułone nawet na słabe impulsy i potrafiły z pewnością wnieść je do otoczenia w sposób werbalny lub niewerbalny. Także dzisiaj w zgromadzeniach różnego rodzaju, można zaobserwować różnicę wtedy, gdy uczestnikami są nie tylko mężczyźni ale i kobiety. Tam gdzie już nie chodzi o męską potrzebę zaimponowania, impreza może przebiegać w sposób bardziej inspirujący i rozpalający, zakładając także wewnętrzne zaangażowanie w wydarzenie. W dziedzinach związanych z antropozofią i różokrzyżowcami – Maryja, Matka Boża, jest nawet traktowana jako właściwe źródło, w oparciu o które mogli działać uczniowie i Duch Święty.

Możemy tu również natknąć się na tajemnicę „Zofii”, „mądrości” Starego Testamentu, żeńskiej formy wyrażania bożej siły. W obrębie kościoła ortodoksyjnego wielokrotnie inedyfikowano Maryję z Zofią. Zofiolog i wizjoner *Solowjoff* traktował ją jako – tak jak to zakładano wobec Chrystusa - zbliżającą się dopiero w naszych czasach w swoim kosmicznym wymiarze istotę (tak, jak to zakłada się również w stosunku do Chrystusa, np. Steiner'a „eteryczny powrót Chrystusa” („ätherische Wiederkunft Christi”) ok. 1900, itp.). Tak, jak Jezusa i Maryję przeżywamy w mniejszym wymiarze, tak najwidoczniej „kosmicznego Chrystusa” i Zofię jako Matkę Niebiańską możemy przeżywać w większym wymiarze. Patrz też: *Hildegunde Wöller "Ein Traum von Christus" („Marzenie o Chrystusie”)*. To powiązanie może także być tak wyrażone: macierzyńska cecha Boga uczestniczy w tym, że stworzenie może wzrastać ku Bogu, jak Bóg ze swojej strony wychodzi mu naprzeciw.

Nastawione feministycznie kobiety-teologowie wskazują na to, że Duch Święty znaczył w ówczesnym języku właściwie „(żeński) Duch Święty”. Maryję lub Zofię można by ewentualnie

traktować jako sposób wyrażania, w który włącza się Duch Święty i którego postać przybiera tak, jak np. symbol gołębia.

Ale również w najróżniejszych dążeniach stowarzyszeń kobiet na zachodzie i na wschodzie można odnaleźć „Zofiologię”, patrz: *Dr. Susanne Schaup w protokóle akademii ewangelickiej Bad Boll na temat obrad „New Age 3: Sophia”*. W podobny sposób można znaleźć „Chrystusowość” nie tylko w nowych dążeniach chrześcijańskich na całym świecie w modelowych projektach takich, jak „Uniwersalne Życie” lub w próbach odnowy w kościołach, lecz także w innych świeckich ruchach. Komentarz Nowego Testamentu: „Duch wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha.” (*Ewangelia św. Jana 3*).

**To, co nadchodzi ma w każdym razie charakter męsko-żeński i nie jest już ani patriarchalne, ani też matriarchalne.**

Podczas, gdy coś z działania Chrystusa jest w każdym człowieku, jak wyjaśniono w poprzednich rozdziałach, może to teraz prowadzić do umocnienia z zewnątrz poprzez Chrystusa i Ducha Świętego, a także przez jego słowa, ale nie tylko przez nie.

Kultura rycerzy Graala wychodziła, w inny sposób, z założenia, że z działania Chrystusa przed dwoma tysiącami lat na ziemi coś pozostało, czego ludzie mogliby szukać i co mogliby znaleźć – „Graala”. Ta legenda opowiadała o tym, że krew Jezusa, która kapłała z krzyża na ziemię, została zebrana do kielicha. Joseph von Animathia i jego towarzysze uratowali ten kielich przewożąc go do Francji lub do Anglii i zbierali się wciąż przed tym „cudownym Graalem” na modlitwie i w celu uzyskania inspiracji. Patrz: np. *R. de Boron „Historia świętego Graala” („Die Geschichte des Heiligen Gral”)*, napisana ok 1200 roku. Chociaż u podstaw legendy może też leżeć zewnętrzna rzeczywistość, zwraca uwagę, że złota czara Graala z kielichem na górze, zwężeniem w środku i rozszerzeniem lub otwarciem na dole – symbolizuje człowieka\*. Chodzi tu o człowieka, który ze swojego środka wzgl. serca otwiera się w górę dla Ducha Świętego i w dół dla zbawienia ziemi, a więc „zbawionego człowieka”, na którego „czeka stworzenie” (*List do Rzymian 8, 18-28*). W szerszym zakresie można ją też traktować jako symbol otwartej w kierunku Boga ziemi. Wokół tego prądu gromadzili się częściowo nieco oddaleni od spraw tego świata katarzy czyli: kacerzy, albigensi, minezengerzy i trubadurzy. Wiele milionów takich ezoterycznych chrześcijan wytypiło papieżstwo jako heretyków (kacerów). Głębsze znaczenie Graala nie jest jeszcze w pełni wykorzystane w tej innej legendzie, w której rzekomi biologiczni potomkowie Jezusa w rodach królewskich mieli sami być Graalem.\*

*Ewangelia św. Jana 4*: „...Wierz mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca....Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy tu prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali mu cześć w Duchu i prawdzie.” Takie pewne siebie, wolne zachowanie kierunków duchowego chrześcijaństwa, instytucje mogłyby znieść jedynie wtedy, gdyby miały dość odwagi, by odnowić się na bazie wolnych chrześcijan. Ponieważ jednak owe kierunki spirytualnego chrześcijaństwa zostały tak zdziesiątkowane, że nawet treść ich nauk można jedynie z wielkim trudem próbować rekonstruować, w końcu kościół sam pozbawił się tej substancji we własnej spirytualnej tradycji, którą to dzisiaj powoli rozpoznaje jako próżnię. Po tym, gdy wiele również wątpliwych ofert z innych kultur próbowało wypełnić tę próżnię - kościoły wszczęły również poszukiwania zaginionej chrześcijańskiej parktyki spirytualnej.

Znany opat *Joachim di Fiore* (ok. 1100) mówił o „Erze Ojca” – „Erze Religii” opartej na prawach Starego Testamentu, a także o „Erze Syna” opartej na pośrednictwie kościoła i przepowiedział trzecią erę: „*Erę Ducha Świętego*” – tytuł książki wydanej przez wydawnictwo *Turmverlag* - , w której w samych ludziach zacieśni się ich indywidualny kontakt z Bogiem.

Także elementy tej przepowiedni, której znaczenie można tym lepiej docenić im dłużej ona egzystuje, wpłynęły bezpośrednio lub pośrednio na różne poglądy, od Lutra po Hitlera, gdzie zostały źle zrozumiane, bądź też wręcz ich nadużyto. Takie dewiacje opierają się przeważnie na jakimś sensownym prawzorze.

Należałoby w tym miejscu wspomnieć o rozróżnieniu pomiędzy spirytualnością Ducha Świętego i praktykami spirytystycznymi. „Wypełnienie Duchem Świętym”, a w przypadku idealnym świadome wchłonięcie Ducha Świętego, jest możliwe na drodze prowadzącej przez wnętrze człowieka. Nie mają tu miejsca ani hipnoza, ani ekstatyczne stany transu i „opętanie” przez duchy zmarłych z zaświatów, ani też ich „zaklinanie”. Ani dla zainteresowanych ludzi, ani dla innych w tych kręgach nie jest to wyczerpujące doświadczenie tak, jak na seansie spirytystycznym. Nie zawęża się tu świadomości, lecz raczej się ją rozszerza. Dzięki temu mogą się pojawić nadzwyczajne spostrzeżenia w otoczeniu, ale jeśli już do tego dojdzie, wtedy są one w pełni świadome i następują bez utraty pamięci.

Sposób oddziaływania Ducha Świętego mógłby się łączyć zarówno z medytacyjnym spokojem, którego prawie zawsze brakuje w zachodnich kościołach, albo z próbą osiągnięcia tego samego na przeciwstawnej drodze, tzn. poprzez lepszą komunikację, podobnie jak to rozwinięto na zachodzie, wzgl. w Ameryce. **Jeśli połączono by ze sobą spokój i komunikację, bądź ich treści – co byłoby szczególnie szansą dla mentalności w środku Europy – wówczas można by wyraźnie rozpoznać to, czego chciał Chrystus lub Duch Święty. Jest on często ucieleśnieniem czegoś trzeciego spoza wschodnich i zachodnich ekstremów. Ma to jednak miejsce tylko wtedy, jeśli dążenia nie mają charakteru egoistycznego, tzn. mają podłoże etyczne. Chrystusa można sobie wyobrazić jedynie na bazie dobrze pojętej skromności, etyki i sensu, który nadał on światu w znaczeniu historii świętości.**

Ducha Świętego nie można rozpatrywać w całkowitym oderwaniu od Chrystusa lub jego intencji. Chrystus przypisywał Duchowi Świętemu właściwość „przypominania uczniom wszystkiego, co ja im powiedziałem”. Ponadto powiedział on: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale nie zdołacie jeszcze tego usłyszeć. Jeśli jednak nadejdzie ten, którego znacie jako Ducha Prawdy – poprowadzi on was ku wszelkiej prawdzie.”

Obojętnie co zostanie wyjaśnione w kierunku prawdy, wszystko to mogłoby połączyć się z Duchem Świętym w całość owych sił, które pragną uratować ziemię.

**W naukach Chrystusa widać człowieka wraz z jego subiektywnym podejściem, ale nie ma tam tego bezgranicznego relatywizowania, które w myśl pewnych współczesnych teorii filozoficznych, nie dopuszczałoby już żadnych obiektywnych prawd.**

[\\* Na ten temat na niemieckiej i angielskiej stronie znajduje się symboliczny szkic świętego Graala.](#)

Pytanie:

Co Bóg pomógł mi już we mnie rozwinąć i co dostanę dzisiaj od Boga?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Wizerunek Jezusa

Temu kto pragnie lepiej wyobrazić sobie jak wyglądał Jezus, polecić można na zakończenie Ewangelii ten opis, który można by traktować jako najprawdziwszy, chociaż nie istnieje żaden portret, który byłby zaakceptowany przez wszystkich:

Tak zwany jedyny prawdziwy "Portret naszego Zbawiciela", do nabycia w wydawnictwie Lorber-Verlag. Według przekazów wykonano go na rozkaz cesarza Tyberiusza uwieczniając w oparciu o pewien portret na smaragdzie i przekazano ze skarbca w Konstantynopolu przez tureckiego sułtana – papieżowi Innocentemu VIII w celu wykupu jego brata. Wiąże się z nim opis autorstwa Publiusza Lentulusa, który był w owym czasie naczelnikiem miasta Judei, dokonany dla senatu i ludu rzymskiego:

„Pojawił się w tych dniach wielce szacowny mąż imieniem Jezus Chrystus, który jeszcze do teraz żyje pośród nas i który uznany jest przez pogan za proroka prawdy, lecz jego uczniowie nazywają go Synem Bożym. Wskrzesza on z umarłych i uzdrawia z wszelkiego rodzaju chorób. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, o postawnej sylwetce i wielce szacownym wyglądem tak, że ci, którzy go widzą, muszą go zarówno kochać jak i bać. Jego włosy mają barwę zupełnie dojrzałych orzechów laskowych i są do uszu prawie gładkie, a poniżej lekko kręcone i opadające na ramiona na sposób orientalny i jak u mieszkańców Nazaret, z przedziałkiem na środku. Jego czoło jest odkryte i gładkie, twarz bez plam i zmarszczek, piękna, lekko czerwonej barwy. Nos i usta są tak uformowane, że nie można im nic zarzucić. Broda nie jest gęsta, pasująca kolorystycznie do włosów i niezbyt długa. Jego oczy są koloru ciemnoniebieskiego, czyste i żywe. Ciało dobrze uformowane i prężne, a dłonie i ramiona proporcjonalne. W krytyce jest on straszny, w napominaniu uprzejmy i miły, w mowie umiarkowany, mądry i skromny, w połączeniu z godnością. Nikt nie może sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek się śmiał, lecz wielu widziało go płaczącego. Jest to mąż przewyższający ludzi swoją specyficzną urodą.”

*Portret jest załączony w niemieckim tekście do wydrukowania – za pozwoleniem wydawnictwa z roku 1992.*

**Odnosnie** odbicia ciała Jezusa na Całunie Turyńskim patrz inny nasz rozdział „Ukrzyżowanie i złożenie do grobu”. Poza tym od 1979 jest badana naukowo przez prof. dr Heinricha Pfeiffera i siostrę Blandinę Paschalis Schlömer „Chusta z Manoppello”. W odróżnieniu od Całunu Turyńskiego na niej znajduje się tylko twarz, jednak z otwartymi oczami: <http://voltosanto.com>. Także przyczyny powstania jej na tej chuście są ciężkie lub nawet niemożliwe do wyjaśnienia naukowo: Bisior jest np. materiałem nie przyjmującym farby. Rozmiary twarzy na obu całunach identycznie się pokrywają. Por. J. 20 5-7. Te obrazy odcisnęły decydujące piętno na artystycznych przedstawieniach Jezusa w pierwszych wiekach. Na zawiniętej byłej chuście twarz od przodu z włosami wygląda owalnie, są także podobieństwa z drugim obrazem, wymienionym wyżej, który pokazuje żyjącego Jezusa z boku.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## *Część 2: 12 rozdziałów na temat Objawienia św. Jana*

### **Objawienie świętego Jana**

Zajmując się intensywniej medytacyjnie Ewangelią św. Jana można wyczuć, że jej punkt ciężkości spoczywa na medytacyjnej retrospekcji samego ewangelisty dotyczącej tego, co przeżył on w swoim życiu.

Natomiast w Objawieniu św. Jana jest oczywiste, że opiera się ono na wizjach. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o zapisanie myślowych reminiscencji płynących z zewnątrz doświadczeń życiowych. Forma tych wizji wskazuje również – zakładając posiadanie doświadczenia w staraniach o zdolność rozróżniania własnych wewnętrznych obrazów – na to, że pochodzą one z wyższych płaszczyzn niż te, na których płynące z zewnątrz oczekiwania mogą uformować się w formie wyimaginowanych obrazów. Nie można tu doszukać się pomieszania z osobistymi doświadczeniami. Źródło jest także dokładnie sprecyzowane, chociaż sam ten fakt nie jest w przypadku podobnych przeżyć żadną gwarancją: „Oto jest

Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby pokazać swym sługom, co ma się stać niebawem, a on wyjaśnił je i wysłał przez swojego anioła swojemu słudze Janowi....”.

Współczesna teologia ewangelicka przeważnie nie interesuje się specjalnie tym apokaliptycznym zapisem. Nie umiałyby ona bowiem rzeczywiście go rozszyfrować, bądź uczyniłyby to jedynie fragmentarycznie, ponieważ nie może ona rozpracować „metody” jej powstania i związanej z tym symboliki opierając się na własnych doświadczeniach. W kościele katolickim egzystuje kilka wyobrażeń na temat Apokalipsy, ale ludzie prawie ich tam nie czytają. Zbyt wielkie jest bowiem w dzisiejszych czasach zadowolenie ludzi i kościołów z siebie samych. Wolne kościoły i sekty natomiast, powołują się w sposób bezpośredni na Apokalipsę\*. Odczytują one w proroczych przekazach zgodnie z rozumem, a więc także przy użyciu metody niewystarczającej samej w sobie - często jedynie wizję okresu pełnego katastrof i traktują się przy tym jako wybranych, albo co najmniej jako najbardziej wybranych. \*Apokalipsa pochodzi z języka greckiego i znaczy „odkrycie”, „objawienie”, a wcale nie „katastrofa”.

W rozdziale poświęconym pięćdziesiątnicy wspomina się już przejścia od indywidualnej działalności Jezusa w jego otoczeniu do rozwoju w wydarzeń w szerszym zakresie..

Jeśli po Ewangeliach ktoś zajmie się w całościowy sposób Objawieniem św. Jana tak, jak to proponowano we „Wprowadzeniu...”, wówczas ukaże się coś zaskakującego, coś, czego nie można nigdzie w takiej formie znaleźć w literaturze:

Objawienie św. Jana wykazuje kolejność, która jest pokrewna z kolejnością wydarzeń w życiu Jezusa. Mowa jest jednak jednoznacznie o rozwoju ludzkości lub ziemi i kosmosu. Bez względu na to, jak bardzo uwewnętrznioną i mistyczną interpretację tu zastosujemy – potwierdza to jedynie, że nie są to tylko wizje mające na celu wspieranie rozwoju „wtajemniczenia” każdego pojedynczego człowieka, chociaż wspomniane podobieństwa do poszczególnych Ewangelii mogłyby też w podobny sposób indywidualnie pomóc. **Właściwą płaszczyzną apokalipsy jest raczej świadomość, która wzbogaca wzorcowe wydarzenia odbywające się wokół Jezusa Chrystusa przed dwoma tysiącami lat, o stanowiące również rodzaj prawzoru, etapy rozwoju ludzkości na ziemi na tle kosmosu. Zawarty jest w tym także unewersalny aspekt Chrystusa, w stosunku do jego działania jako Syna Człowieczego na przełomie czasów.** Z takiego punktu widzenia można by z kolei wysnuć parę wniosków na temat wydarzeń przed dwoma tysiącami lat w węższym zakresie.

Objawienie posiada jednak niepowtarzalnie większą kompleksowość niż przekazy zawarte w Ewangeliach. Nie jest ono więc jedynie projekcją tego, co św. Jan przeżył w życiu Jezusa, a co dotyczyło dziejów świata.

Objawienie opisuje w swoim właściwym „elemencie” wydarzenia w wielu wymiarach wzgl. płaszczyznach bytu. Jedynie drugorzędnie można tu odnaleźć czasową kolejność w poszczególnych etapach. Już w oparciu o to, staje się jasne, że wiele interpretacji opartych o wydarzenia historyczne, można w najlepszym wypadku zaakceptować jako reminiscencje tego, co widziano, a po części muszą one być absolutnie mylące.

Wychodząc z innego, również dopuszczalnego założenia R. Steiner traktuje ujawnione przyszłe stany świadomości ludzkości jako częściowo wyprzedzone przez niektórych duchowych uczniów z teraźniejszości. Do przeczytania u R. Steiner’a w: „Apokalipsie św. Jana” *cykl wykładów 1908*.

W sensie Otto Hanish’a, założyciela zaratustrycznie zorientowanego ruchu reformacji życia – „Mazdaznan”- Oberdörffer znalazł odpowiedniki w rozwoju fizjologicznym - np. wiązki

nerwów u człowieka. „Apokalipsa”, („Die Apokalypse”), Dt. Mazdaznan Bewegung (niemiecki ruch Mazdaznan), Gablonzer Str.7, 76185 Karlsruhe.

Ezoterycznej interpretacji poszczególnych rozdziałów próbował dokonać np. Artur Schult: „Ewangelia św. Jana jako objawienie kosmicznego Chrystusa” („Das Johannesevangelium als Offenbarung des Kosmischen Christus”) i „Powstawanie światów i Apokalipsa św. Jana” („Weltenwerden und Johannesapokalypse”). Naturalnie są to interpretacyjne próby zbliżenia, które wymagałyby jeszcze wielu uwag.

I jeszcze jedna uwaga na temat starszych prorocstw: nie ma większego sensu mieszanie interpretacji Apokalipsy św. Jana z prorocstwem Starego Testamentu. Nawet jeśli w niektórych miejscach zastosowano nieco podobne symbole, trzeba by w pierwszej kolejności porównać wypowiedzi dawnych proroków z historycznymi wydarzeniami okresu przedchrześcijańskiego i z odpowiednimi tablicami chronologicznymi. Najwyraźniej okazuje się wtedy, że owi prorocy prawie bez wyjątku mówili na temat oczekiwanych wówczas wydarzeń zarówno w czasach przedchrześcijańskich jak i w czasach chrześcijańskich: np. na temat niewoli babilońskiej Żydów i ich powrotu oraz o następujących po tym wojnach w kraju, o ówczesnym zwycięstwie Żydów, a nawet o nadejściu Mesjasza bądź Chrystusa (na temat Mesjasza patrz: rozdział poświęcony Staremu Testamentowi). Tylko w nielicznych miejscach daje się zauważyć coś, co zdaje się wskazywać na czasy współczesne lub na wydarzenia przedstawione w Apokalipsie św. Jana (np. Księga Izajasza 24; 25; 27; 66; 15; Księga Daniela 7: 9-28).

Obj 5:6 zostało opracowane w tradycyjnej (chrześcijańskiej) teologii jako fundamentalna wizja: baranek, który został zarżnięty, a mimo to stoi wyprostowany przed tronem Boga. Z kościelnego punktu widzenia Kościół był postrzegany jako pierwsze miejsce, w którym realizowano nowe rzeczy. Poza tym teolodzy analizowali Objawienie Jana w powiązaniu z "apokaliptycznym" (eschatologicznym) zaufaniem do nadchodzącego "Królestwa" Boga, a w szczególności w powiązaniu z odpowiednimi przemowami z lat nauk Jezusa. To, co Bóg rozpoczął z Jezusem i co jest nieskończone, rozwija się aż do ukończenia; por. Flp 1:6. Do tego dochodzi, że początek "Nowego Nieba i Nowej Ziemi" (Obj 21) był omawiany razem z Ukrzyżowaniem i Zmartwychwstaniem Jezusa, a potem zakładano nieprzerwany rozwój. Objawienie Jana mówi o przełomie, który przy tak symbolicznej interpretacji każe spodziewać się wymiaru, jakiego nie było nigdy wcześniej. Pozorna sprzeczność między tym, co już w zasadzie jest obecne i późniejszym urzeczywistnieniem rozwiąże się dopiero wtedy, gdy ta świadomość częściowo zostanie medytacyjnie zrozumiana, którą Jezus pokazuje, gdy wielokrotnie mówi "Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest..." (Jan 4 i 5): Oznacza to, że coś, co istnieje już realnie na płaszczyźnie duchowej, wkrótce zaistnieje również na widocznej płaszczyźnie.

Dodatkowy: nasze [niemieckie](#) / [angielskie](#) strony: "Objawienia Mt. 24-25".

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## O traktowaniu prorocstw

Nateżałoby tu poczynić kilka ogólnych uwag na temat traktowania prorocstw i to nie tylko Apokalipsy św. Jana, ale także innych, przeważnie krótszych „Apokalips” pochodzących z literatury apokryficznej pierwszych stuleci, lub też współczesnych wizji apokaliptycznych dzisiejszych jasnowidzów, mających przeważnie charakter „mieszany”. Poza tym zaś także pozostałych indywidualnych „przepowiedni” różnego rodzaju. Mających charakter prawzoru etapów Objawienia św. Jana jako takich, nie należy ignorować podobnie, jak różnych etapów rozwoju embrionu wzgl. żywego organizmu, lub też pewnych etapów w rozwoju mistyka itd. W gestii człowieka leży to, w jaki sposób będą przebiegać te etapy, czy przy każdej najmniejszej okazji wiele się nauczy i w ten sposób uniknie pewnych trudności napotykanych w zewnętrznym świecie, czy też musi jednak dojść do wielkich katastrof. Jeśli ktoś analizuje wydarzenia do których dochodzi na świecie, niezależnie od proroków, może on stwierdzić

występowanie tej samej prawidłowości bez względu na to, czy dotyczy ona losu pojedynczego człowieka, czy też szerzej widzianych zależności.

Nie posiadające charakteru prawzoru i dlatego mniej istotne szczegóły zawarte w wizjach przyszłości są duchowymi programami, które w oparciu o przeszłość dojrzały w pewnym momencie tak dalece, że w przyszłości będą miały miejsce w oparciu o nie określone wydarzenia, które będą coraz ściślej ograniczone co do rodzaju, miejsca i czasu. Jeśli jednak owe leżące u podstaw duchowe programy ulegną w wyniku ludzkich starań zmianie w szczegółach, dla poszczególnych osób albo grup ludzi, wtedy zmieniają się także szczegóły dotyczące przyszłości, o ile wybiegają one poza przymus wynikający z prawzorów. Dlatego też wizje zmieniają się z biegiem czasu. Dotyczy to w szczególności wizji tych ludzi, którzy nie wychodzą od owej daleko sięgającej płaszczyzny, z której spoglądał św. Jan. Ich wizje mogą być nawet po bardzo krótkim czasie zdezaktualizowane. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że swoboda działania ludzi jest ze względu na ich ciężałość – ograniczona.

Jasnowidzowie mogą albo odbierać pewne niktłe impulsy, które mogą być jeszcze najbardziej prawidłowe, albo widzą oni już wyraźniejsze możliwości w symbolicznej formie, a nawet konkretne fizyczne wydarzenia, których jednak szczegóły mogą czasami pochodzić z ich podświadomości ze względu na to, że są one jedynie w niewielkim stopniu ustalone – pomijając proste projekcje przeżyć z przeszłości na przyszłość, albo inne często spotykane mylące spostrzeżenia, bądź zupełnie niewłaściwe interpretacje.

Inne sprzeczności zawarte w takich „przepowiedniach przyszłości” odzwierciedlają w widoczny sposób trwale i częściowo sprzeczne ze sobą scenariusze przyszłości (\* patrz też: odsyłacz na końcu rozdziału do „ostatnich 7 plag” na stronie internetowej). Są to na psychicznej płaszczyźnie ludzkości „realne, chociaż jeszcze nie jasno zdefiniowane możliwości”, do których mogą się też przyczynić najróżniejsze ludzkie wyobrażenia. Każdy człowiek bierze, w sposób świadomy lub nieświadomy, udział w tym postępującym procesie decydowania o przyszłości.

Z jednej strony ziemia jest świadomym, wolnym organizmem i w jaki sposób Bóg ma traktować tę część swojej istoty wzgl. swjego wszechświata, tego nikt nie może mu narzucić. Z innej strony jednak także człowiek jest ze swojej strony wolną istotą i może wybierać coraz lepsze wzorce rozwiązań podobnie, jak i jego komórkom można przypisać spory potencjał różnorodnych zachowań. Owej różnorodności nie dyktuje centralnie ludzka świadomość, na którą może ona jednak jak najbardziej wpływać przez pozytywne myśli itd..

Można więc o wiele więcej zdziałać przez zmieniające się myśli, modlitwy, przez miłość i zaufanie do Boga, przez dające ratunek czyny i miłosierdzie, niż pozwalałaby oczekiwać postawa fatalistyczna.

Spostrzeżenia niektórych mistyków, w myśl których na najwyższym poziomie poza miejscem i czasem wszystko już jest zapisane i na ziemskim poziomie spostrzegania odbywa się walka o dokonanie słusznych decyzji itd. – są w obu punktach i niezależnie od siebie słuszne. Ocenianie obu tych płaszczyzn z filozoficznego punktu widzenia i porównywanie ich ze sobą nie uwzględnia ich zupełnie odmiennego charakteru i daje po prostu niewłaściwy wynik.

[Inspiracje](#)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Treść Apokalipsy św. Jana: siedem kościołów**

W *Objawieniu, rozdział 1* – św. Jan opisuje pierwszą wizję Chrystusa po wniebowstąpieniu. „Odwrociłem się”, albo jeszcze wyraźniej w 4 rozdziale: „Wstąp tutaj...”, „i natychmiast byłem w duchu”, co oznacza, że nie Chrystus „zstępuje” tu do św. Jana, ale to św. Jan może chwilowo i w pełni świadomie „wstąpić” na tę płaszczyznę, z której do mówi się do niego. Jest to ważne, a nie symboliczne. „Pierwszy i Ostatni i Żywy” ten, który „zmarł”, połączony z Bogiem Chrystus mówi do niego. Wspomina on w ten sposób również **ogólny, wielokrotnie urozmaicony temat, który jak myśl przewodnia ciągnie się przez całą Apokalipsę: Przeniknięcie różnych pozostałych, bądź „zaciemnionych” płaszczyzn życia – nie poprzez jakieś światło, lecz przez „prawdziwe światło”, w sensie Ewangelii św. Jana - przez Chrystusa. Wszystko umieszcza się od początku w kontekście powtórzonej teraz przepowiedni ponownego nadejścia Chrystusa „w obłokach”.**

Chrystus ukazuje się obrazowo w swojej właściwości jako centrum „siedmiu gmin w Azji”, emanując światłością i dając moc odróżniania. "Odziany w szaty sięgające do stóp" - tzn. jego duch przenika wszystko, także wolę, która jest wyrażona poprzez symbol stóp -; "na piersiach nosił pas ze złota" – miłość serca jest także powiązana z mądrością - "Jego głowa i włosy były białe..." – poprzez to połączenie z miłością z kolei, głowa jest spowita w blask; "a jego oczy jak płomień ognia" – jego oczy 'oświetlają świat' -; "jego nogi błyszcząły jak złoto" – także jego kroki wpływają oczyszczająco na świat zewnętrzny -; "a jego głos był jak szum wody" – również w jego głosie można poznać ducha - "W swojej prawicy trzymał siedem gwiazd" – skupia on w swojej prawicy, która symbolizuje przyszłość wszystkie charaktery, które podążają za nim -; "a z jego ust wysunął się ostry obusieczny miecz" – on właściwie odróżnia i ocenia.

Ta wizja pojawia się jak analogia w stosunku do owej wizji Jana Chrzciela na początku Ewangelii św. Jana, z gołębiem prawdziwego Ducha. Siedem gmin odpowiada powołaniu uczniów – np. w *Ewangelii św. Jana 1, albo św. Mateusza 4, 18-22*.

„Siedem gmin” czyli siedem kościołów – *Objawienie św. Jana 2-3* – naprawdę istniało. Uosabiały one różne kulturalne problemy, zalety i możliwości, które Chrystus daje bezlitośnie spisać „aniołom” tych gmin. „Anioły” zdają się tutaj odnosić do ziemskiej hierarchii tych gmin, a listy nie są żadnym metafizycznym zagadnieniem. Poza tym, punktem wyjścia było tu z pewnością to, że z każdym z tych kościołów opiekował się rzeczywiście jeden anioł. Pojęcie anioła może jednak wskazywać dodatkowo na to, że chrześcijańskie gminy w siedmiu miastach wspomniano tu zamiast tych sił, które one uosabiają i które pojawiają się również gdzie indziej.

Stąd można by założyć, że istnieje pewna doza prawdy w tym, jeśli ruchy typu różokrzyżowców lub ruchy teozoficzne bądź antropozoficzne wychodzą bez wielkich uzasadnień od tego, że te gminy symbolizują kultury. Są one opisane jako następujące jedna po drugiej. Dzisiejszy przełom kultury zachodniej i przejście do łagodniejszej kultury pojawiającej się właśnie na horyzoncie, przypisuje się albo przejściu z piątej gminy do szóstej, albo z szóstej do siódmej. Czasami podejmowane są próby nawiązania do wyobrażeń o nadchodzącym „wieku wodnika”, który ma zacząć się mniej więcej między 1961 a ok. 2000 lub też zacznie się dopiero w 2242 roku, bądź w myśl założeń R. Steinera nabierze swojej właściwej skuteczności dopiero w roku 3500. Przy tym uwzględnia się po części także istnienie dodatkowego podziału na okresy ok. 300 - 400 letnie. Nawet jeśli te kosmiczne cykle mają realne podstawy, mimo to nie uwzględnia się tu pewnych faktów.

Apokalipsa nie jest w swoim charakterze ukierunkowana na cykliczne wydarzenia w postaci „wiecznego powrotu tych samych dwunastu cech związanych z zodiakiem”. Wizja spirali, gdzie wszystko rozwija się na coraz wyższym poziomie, byłaby już bardziej trafna. Nie można widzieć zasadniczych „skoków kwantów” w rozwoju ludzkości i świata, zawartych w Apokalipsie, wyłącznie na bazie ciągłego ruchu dookoła osi, precesji osi kuli ziemskiej i jej duchowych zjawisk towarzyszących. Jeśli np. obserwujemy dzieje współczesne, możemy zauważyć coraz szybszy rozwój wydarzeń. Można tu namacalnie stwierdzić istnienie i udział czegoś nadrzędnego. Jeśli chciałoby się pozostać ściśle przy teorii cykli, rzeba by założyć

dla apokaliptycznych przemian istnienie dodatkowego większego cyklu. Mogą to jednak być równie dobrze te wpływy, o których mówi Apokalipsa.

Jeśli uwzględni się również mało poważnie traktowane badania dotyczące kosmicznych zmian w czasach wczesnego chrześcijaństwa takie, jak kalendarz, znaleziska, pisemne notatki, legendy wg. *H.J.Andersena*, widać wtedy, że mechanika nieba, a stąd także rytm wieków, nie są już stałe. Mogą one najwidoczniej być usunięte lub ewentualnie zmienione przez siły przewrotowe. Cykle czasów miałyby wtedy raczej bardziej ograniczone znaczenie niż przy pierwszych pięciu „gminach” –widziano w nich w dziedzinie teozoficznej itd. kultury Indii, Persji, Egiptu & Babilonii, Grecji & Rzymu itd., a także dotychczasową kulturę zachodnią.

Uzupełnienie: „Odkrycia Apokalipsy” (“Aufschließung der Apokalypse”) z „Literackiego dzieła Archanioła Rafała” (“Schriftwerk des Erzengels Raphael”) Heleny Möller - 1884-1969 -, Wydawnictwo: Radona, Am Buchstein 14/15, D-61250 Usingen - niemiecki/ angielski) odnoszą „7 gmin” do czasów rozwoju kościoła - raczej niezależnie od kosmicznych cykli:

1. 33- 333 po Chr.: Walki o prawidłowe zastosowanie do zaleceń Jezusa... .
2. 333- 633 po Chr.: Problemy i wierność wczesnego kościoła... .
3. 633- 933 po Chr.: Oświecenie przez pismo... .
4. 933- 1233 po Chr.: Niebezpieczeństwo w wyniku "próżności, dążności do przepychu, chciwości, zmysłowości" w kościele.

(Uwaga na marginesie: na ten okres przypadło też zawikłanie kościoła w działania związane z wojnami i inkwizycją.)

5. 1233- 1533 po Chr.: "Nieczystość i egoizm kościoła", co doprowadziło do masowego "odchodzenia od kościoła".

(Kościół katolicki i ewangelicki uznaje się jednak w dalszej części wspomnianej książki jako „obu świadków” " według Apokalipsy św. Jana, lub powiązanych ze sobą partnerów.)

6. 1533- 1833 po Chr.: Powierzchowne chrześcijaństwo.

(Uwaga na marginesie: W tym okresie powstał też racjonalizm i wcześniejsze mechaniczne nauki przyrodnicze.)

7. 1833- 2000 po Chr.: Obojętność wielu wobec kościoła i Boga.

(We wspomnianej książce chodzi ponadto o zmierzanie do wielkiej przemiany wraz z mającym niebawem nastąpić powtórny nadejściem Chrystusa, które przedstawiono w pozostałej części Apokalipsy św. Jana. Tłumaczono to jako wydarzenie kosmiczne interpretowane na różne sposoby. Wprowadzie przeważa przy tym ów stary scenariusz zapowiadający wielkie wojny tych, którzy są z dala od Boga; jednakże przeciwstawia się temu możliwość zmiany tego stanu rzeczy poprzez „modlitwę ludów do Boga”; szczególnie podkreśla się, że prawdziwie wierzący „przyłączają” się do Boga i jego inspiracji i w ten sposób mogą się znaleźć w jego pobliżu.

W stosunku do następujących etapów Objawienia „gminy” stanowią w każdym razie pewną płaszczyznę, którą można by jeszcze ogarnąć jedynie przy pomocy sił świadomości zewnętrznego życia.

### „7 gmin” i dzisiejsze kościoły -

(Na niemieckiej i angielskiej stronie wraz z dalszymi fragmentami z Objawienia św. Jana 1 - 3)

#### a.) 7 wczesnych kościołów w Azji Mniejszej

Tablica

Wczesny kościół	Chrystus mówi jako:	Uznanie	Upomnienie	Cel dla tych, którzy się przewyższą
-----------------	---------------------	---------	------------	-------------------------------------

w Efezie	"ten, który trzyma siedem gwiazd w swojej prawicy i przechadza się pośród siedmiu świeczników"	dzieła, trud, wytrwałość, nieakceptowanie złych, "znenawidziliście nikolaitów, tak jak i ja ich znenawidziłem" ****, rozpoznanie fałszywych apostołów, cierpliwość, trud niesiony z powodu Chrystusa, niezmordowanie.	Opuścił pierwszą miłość; powinien czynić pokutę i dokonać pierwszych uczynków; w przeciwnym razie świecznik zostanie strącony do tego czasu z jego miejsca.	"...temu pragnę dać jeść z drzewa życia, które rośnie w raju Boga."
w Smyrnie	"pierwszy i ostatni, który był umarły a ożył"	ucisk, ubóstwo - "a jednak bogaty", "błuznierstwa ze strony tych, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz są synagogą szatana."	"Nie lękaj się cierpień, które mają na ciebie przyjść! Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udręce przez dziesięć dni."	"Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę życia. Kto to przewycięży, ten nie będzie musiał znosić cierpień ponownej śmierci."
w Pergamonie	"ten, który ma ostry miecz obosieczny"	"trzymasz się mocno mego imienia i nie zaparłeś się wiary we mnie, nawet w dniach, kiedy Antypas, świadek mój wierny, został zabity"	Między nimi zwolennicy Balaama: bałwochwalczy kult Balaka wraz z nierządem (w świątyniach); niektórzy nikolaici. "Czyń pokutę; a jeżeli nie, przyjdę do ciebie wkrótce i będę z nimi walczył mieczem ust moich."	"zwycięzcy, temu dam manny ukrytej i biały kamyk; a na kamyku wypisane jest imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto go otrzymuje."
w Tiatyrze	"Syn Boży, ten, który ma oczy jak płomień ognia, a nogi jego podobne są do drogocennego metalu "	Znam twoje uczynki i miłość i wiarę i służbę i cierpliwość twoją i wiem, że ostatnich uczynków twoich jest więcej niż pierwszych	Pozwalasz prorokini Jezabel: składać ofiary bałwochwalcze z uprawianiem rozpusty w świątyni. Groźba: wielkie utrapienie, śmierć jej dzieci; wszyscy otrzymają, to na co zasłużyli swoimi uczynkami. Do innych: nie jeszcze jeden ciężar, "Trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, aż przyjdę".	"Zwycięzcy,... temu dam władzę nad poganami (/narodami), i będzie ich paść różgą żelazną, i rozbije ich jak naczynia gliniane", "... i dam mu też gwiazdę poranną.

w Sardes	"ten, co ma siedem Duchów Boga i siedem gwiazd"	"Znam twoje uczynki". Kilku, którzy nie splamili swoich szat.	"Masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły. Bądź czujny i umocnij resztę, która miała już umrzeć"; Niedoskonałe uczynki. Zapamiętaj co otrzymałeś i usłyszałeś i czyn pokutę. W przeciwnym razie "przyjdę jak złodziej..."	"Zwycięzca, ma przywdziać białe szaty, i nie wymażę jego imienia z księgi życia, i wyznam jego imię przed moim Ojcem i przed jego aniołami."
w Filadelfii	"święty, prawdziwy, ten, który ma klucz Dawida, ten który otwiera, a nikt nie zamknie i ten co zamyka, a nikt nie otworzy."	uczynki; ma znikomą moc i zachował jego słowo i nie zaparł się jego imienia. "Ponieważ zachowałeś moje słowo i ja cię zachowam od próby, która ma nadejść na cały świat..."	"Dam ci ludzi z synagogi szatana, spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami, a nie są nimi..."; niech "niech padną przed wami na twarz i poznają, że ja ciebie umiłowalem..." "Trzymaj co masz, by nikt nie zabrał ci twojej korony!"	"...tego uczynię filarem świątyni Boga mojego, i już nie wyjdzie na zewnątrz, i na nim napiszę imię mojego Boga i nowej Jeruzolimy co z nieba zstępuje od mojego Boga i moje nowe imię."
w Laodycei	"ten, który zwie się Amen, świadek wierny i prawdziwy początek stworzenia Bożego"	("Znam twoje uczynki"; ale nie ma tu żadnego pozytywnego potwierdzenia)	"...Ponieważ jesteś letni **** ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z moich ust". "...Nie wiesz, że jesteś nieszczęsny i godzien litości, biedny, ślepy i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego...", "i białe szaty...", "i balsamu do namaszczenia oczu...". "Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i czyn pokutę!"	"Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzca ma zasiąść ze mną na moim tronie jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na jego tronie."

\*\*\*\* bardziej popularne tłumaczenie "nienawidzi"& "nienawidzę" (Chrystus nikogo nie nienawidził!); patrz też: List św. Pawła do Efezjan 4-6; \*\*\*\*\*"letni" nie oznacza jasno innej zdefiniowanej pozycji, lecz brak postawy zdecydowanej.

Już fakt, że Chrystus mówi do każdego kościoła w innym imieniu, świadczy o tym, że kościoły mogą także w ramach pozytywnych cech nauczyć się różnych rzeczy.

## b.) kościoły egzystujące współcześnie

Tych siedem gmin / kościołów istnieje rzeczywiście. W głównym tekście Drogi Chrystusa.net (Christuswege.net) wskazuje się na bardziej ogólne znaczenie dla różnych grup ludzi / kultur. **Można jednak pokusić się też o zbadanie tego, czy we współczesnych kościołach lub instytucjach wewnątrzkościelnych i ruchach chrześcijańskich można odnaleźć też właściwości charakterystyczne dla „siedmiu gmin“.** Po to, by nie doszło do zbyt pochopnego identyfikowania i schematyzowania, nie wspomina się tu owych

dociekań. Zamiast tego w poniższej części naszkicowano różne strony współczesnych kościołów tak, że każdy / każda może wyrobić sobie własne zdanie na ten temat.

Należy podkreślić, że nie potępia się tutaj żadnego z kościołów – tego mógłby dokonać jedynie sam Chrystus. Raczej mógłby w ten sposób ujawnić się ukryty sens „jedności w różnorodności” ruchu ekumenicznego poprzez wyczucie odpowiedników uniwersalnych podstawowych wzorów takich, jak „siedem dźwięków”.

Tablica

Dzisiejsze kościoły*/ kierunki	Mocne strony	Z czym muszą się tam najpierw liczyć zainteresowani
<p>Kościół syryjsko – ortodoksyjny &amp; niektórzy zwolennicy starego chrześcijaństwa celtyckiego; kościół armeński; kościół egipsko-koptyjski i etiopski;</p> <p>Kościół grecko-, rosyjsko-, serbsko-ortodoksyjne;</p> <p>(&amp; wytępione odłamy chrześcijaństwa ariańskiego)</p> <p>"Kościół św. Tomasza" w Indiach; Kościół nepalski;...</p>	<p>Często głęboka wiara, częściowo silna gorliwość duchowa u zakonników itd., wytrzymałość, konsekwencja. Odrobina pierwotności np. krypta pod kościołem jako pozostałość tradycji chrześcijańsko-ezoterycznych. Nauka mądrości (Maryja- Zofia). ...</p>	<p>Przeważnie piękny, ale surowy tradycyjny obrządek religijny – np. 3 godziny na stojąco - (oprócz kościoła św. Tomasza). Niewielka zdolność do przystosowania się do różnorodnych poszukiwań współczesnych lub poszukiwań przez młodych ludzi, szczególnie tych wywodzących się z ateistycznego otoczenia – którzy stoją dlatego raczej na peryferiach kościoła i myślą w bardziej świecki sposób. U niektórych z tych kościołów komunistyczny przymus systemu albo upodobania narodowe doprowadziły do ograniczenia ich pracy albo też do wrogości w stosunku do innych kościołów i narodów...</p>

<p>Kościół niezależny, ewangelikański oraz zielono-świątkowcy i kwakrzy</p> <p>Inne wspólnoty, uznane często, na podstawie wątpliwych uzasadnień, za „sektę”: adwentyści, kościół neoapostolski, mormoni i in.</p>	<p>Prostota i brak kompromisów zgodnie z własną interpretacją wiary i moralności. Ten nieskomplikowany stosunek do Jezusa Chrystusa daje szczególnie tym, którzy się do tego nadają również bezpośredni dostęp do jego mocy: silne doświadczenia związane z wiarą takie, jak nadzwyczajne wysłuchanie modlitw, uzdrowienia oparte na wierze itd.; intensywne studia Biblii bez ignorowania trudno zrozumiałych fragmentów; silne wzajemne wsparcie pomiędzy członkami gminy – nie tylko niedzielno-świąteczne chrześcijaństwo...</p>	<p>Poza różnorodnym umacnianiem w wierze brak bezpośrednich metod przygotowania na doświadczenia spirytualne lub związane z wiarą. W związku z tym także przeważnie za mało ciszy, lub opartych na niej metod takich, jak medytacja (której brakuje podobnie także w innych kościołach). Dobrze pomyślana moralna surowość w sprawach międzyludzkich sprowadza się często do zakazów i rzadko jest w wystarczający sposób wyjaśniana, jak np. rzeczywista umiejętność utrzymywania przyjaźni. Częściowo ograniczona wola, by zrozumieć różnorodność chrześcijańskich doświadczeń wykraczających poza to spektrum. Często pogląd, że to, co wystarczy dla mnie samego, musi wystarczyć również do działalności misyjnej na rzecz innych ludzi. Po części zbyt silne poczucie statusu wybrańca wobec własnego kościoła (szczególnie w kościele neoapostolskim itd.). Czasami wbrew własnej wizji samego siebie polityczna stronniczość. ...</p>
<p>Większość w kościołach protestanckich i ewangelickich</p> <p>&amp; progresywny kościół otwarty itd.</p>	<p>Np. Silny związek Lutra z Biblią jako źródłem wiary. Wiele służb socjalnych. Częściowo gotowość by brać wiarę poważnie nawet wobec własnych decyzji politycznych, samodzielne myślenie i napominanie – również poza „tematami moralnymi”. Otwartość dla ekumenicznego stosunku kościołów do siebie. ...</p>	<p>Historyczno-krytyczne studia teologii niestety odbierają w dzisiejszych czasach wiarę w wiele faktów, a w seminarium dla kaznodziei nauczanie tego, jak należy to później wiarygodnie jednak przekazać ludowi. Niektórzy szukają wprawdzie dróg spirytualnego pogłębienia wiary, ale rzadko oferują się w tym względzie pomoc. Spłyconie i zbyt dopasowanie do społeczeństwa są bardzo powszechne nawet na imprezach kościelnych. Niekiedy nawet właśnie kościoły były współwinnymi problematycznego rozwoju społeczeństwa opartego na przymusie osiągnięć ( np. w kalwinizmie). ...</p>
<p>Lewicowy katolicyzm, teologia feministyczna, teologie wyzwolenia w krajach trzeciego świata</p>	<p>Bardzo bliskie życiu człowieka, silne, chrześcijańsko umotywowane starania o socjalne prawa i prawa człowieka itd. W związku z tym także wewnętrzkościelna czujność. Starania o to, by również kobiety mogły znaleźć stosowną spirytualną i ludzką rolę. Od pewnego czasu także minimum otwartości dla rozwiązań zdobytych w drodze doświadczeń mistycznych. ...</p>	<p>U niektórych spłyconą wiarą. Częściowo ograniczenia do skali ocen typu socjalnego lub oceny opartej na psychologii głębi, (które dotyczą wszystkich, także humanistów.). W ramach teologii feministycznej czasami wywodząca się z inspiracji dawnymi kultami wiara, która nie zawsze jest sprawdzona pod kątem tego, jak dalece daje się ona pogodzić z chrześcijaństwem. ...</p>

<p>Katolicka tradycja kościelna</p> <p>&amp; bardziej surowe prądy katolickie np. skupione wokół prorocत्व maryjnych i mistyki</p>	<p>Zachowanie tego, co ten kościół otrzymał w zakresie wiary i obrzędów. W ramach adoracji Maryji m.in. tradycje i elementy, których brakuje w niektórych innych kościołach. Wiele twórczej pracy i socjalnej czujności także na całym świecie. Częściowo zachamowanie ogólnego rozkładu wartości etycznych w społeczeństwie. Chociaż kilka prób nauki metod (rekolekcje, prostsze formy medytacji) dla niewielkiej liczby członków kościoła. U mistyków – częściej pojawiających się w tym kościele – częściowo zrozumienie tajemnic związanych z ukrzyżowaniem Jezusa. (także np. znany teolog Rahner uznał, że kościół przyszłości musi pielęgnować mistykę). ...</p>	<p>Wiele uwagi poświęcono dogmatom i zewnętrznej sile przekonywania kierownictwa kościoła także wewnątrz samego kościoła, zamiast położyć nacisk na wczucie się we współczesnego samodzielnego człowieka i w jego rozumne nauczanie. Moralnie także głównie przykazania i zakazy. Mało starań o język, który kościół dzisiejszych czasów musi znaleźć, by móc przekazać w żywy sposób treść wiary najróżniejszym ludziom. Funkcja polegająca na hamowaniu nie starczy, by dokonać rzeczywistego przeobrażenia i odnowy. Rozpoczęta praca nad analizą dawnych praktyk inkwizycyjnych i wojennych i dawnej współpracy z określonymi świeckimi władcami, stanowi bardzo trudne zadanie. Nauka tego, że tylko własny kościół ma rację bytu. Także mistyków w najlepszym przypadku jedynie tolerowano, zamiast uznać ich wiodącą rolę. ...</p>
<p>Wspólnota chrześcijańska i chrystologia Rudolfa Steinera; i chrześcijańscy różokrzyżowcy;</p> <p>Specjalne wspólnoty takie, jak ruchy nowego objawienia ****;</p> <p>Inne kierunki, m.in. oparte na naukach Prof. J. Hurtak'a.</p>	<p>Taki dostęp do Chrystusa jest spokrewniony z zaniedbanymi i częściowo wyniszczonymi w wyniku prześladowań – próbami chrześcijaństwa opartego na poznaniu*** np. w oparciu o Ewangelię św. Jana – a nie identyczne z „gnostycyzmem”. (którego brak doprowadził do wielu godnych poprawy wydarzeń we współczesnych kościołach.) Różne drogi szkolenia w celu otwarcia na Boga. W przypadku Hurtak'a praca nad biblijnym „imieniem Bożym”.</p>	<p>Np. W antropozofii często tylko „praca w sensie Chrystusa”, zamiast bezpośredniego włączenia go też do modlitwy itd. (Zainspirowana także przez R. Steinera wspólnota chrześcijańska nie jest bezpośrednio zaliczana do antropozofii). (Nie we wszystkich współczesnych grupach różokrzyżowców związek z chrześcijaństwem jest od razu wyraźny.) Grupy nowego objawienia takie, jak te, które są oparte na dziełach mistyka Jakoba Lorber'a – włączają oprócz Biblii przede wszystkim formy „prorokowania”. Ci, którzy chcą sobie wyrobić zdanie na temat ich sensu i problemów, musieliby przyswoić sobie odpowiednią skalę rozróżniania. ****</p>

<p>Niektóre trudne organizacyjnie do ogarnięcia kręgi na pograniczu chrześcijaństwa np. zbliżone do grup – New Age</p>	<p>Częściowo starania o nowy czas poza niedoskonałością dzisiejszych materialistycznych społeczeństw, zbliżenie w tym względzie do obietnic Objawienia. Sporzenie na własne cechy i doświadczenia zamiast oskarżania innych. Starania o dialog pomiędzy bardzo wieloma kierunkami. ...</p>	<p>Nie zawsze jasne rozróżnianie pomiędzy Chrystusem i rzekomymi Chrystusami, a także „świadomością Chrystusa” niektórych kierunków. Ponieważ liczne podobieństwa pomiędzy religiami istnieją jedynie w kwestii pytań etycznych, ale mniej jeśli chodzi o samą wiarę, różnice po prostu ignoruje się stosując pewne sztuczki. To, że na ziemi konieczne jest dokonywanie wyborów pomiędzy siłami konstruktywnymi i destruktywnymi, tego czasem się nie uwzględnia, ponieważ Bóg stoi ponad wszystkim. Stąd także częściowa tolerancja wobec zjawisk problematycznych i brak tego etycznego przerobienia trudności, które leżało u podstaw zorganizowanego chrześcijaństwa. Jako ruchy – mało społecznego zaangażowania. ...</p>
--	--	---

\* Można by również, zbadać pokrewieństwo danych kościołów z pewnymi pierwotnymi apostołami. Różni ludzie znajdują w różnych kościołach to, co im najbardziej pomaga by iść naprzód.

\*\* Jeśli interesują się Państwo jakąś grupą i ta grupa: a.) pozwala Państwu zachować osobistą wolność, kontakty z rodziną i z przyjaciółmi; b.) nie prowadzi Państwa do nieetycznej działalności; c.) nie stara się o to, by odebrać Państwu to, co do Państwa należy (poza składką na kościół lub podatkiem kościelnym, bądź dobrowolnymi datkami); d.) opiera się na Biblii lub na Nowym Testamencie wzgl. na Jezusie Chrystusie w sensie jego samego; e.) uznaje to, że nie jest jedyną prawdziwą grupą chrześcijańską – wtedy pojęcie sekty (używane najczęściej w sensie negatywnym) nie jest trafne - bez względu na to, jak wyglądają ich interpretacje teologiczne, i obojętnie jak można ocenić ich dodatkowe tradycje, które można znaleźć prawie we wszystkich kościołach (z wyjątkiem ewangelickich wolnych kościołów).

\*\*\* np. sam św. Jan, Klemens z Aleksandrii, Origenes, Paulini, Joachim de Fiore, mistrz Eckehart, Tauler, Seuse, Nicolaus von Kues (Cusanus), Jakob Boehme, Angelus Silesius, Paracelsus, Novalis itd. Takie kręgi miały z pewnością także, podobnie jak i wszystkie kościoły, swoje ograniczenia, ale one także są fragmentem chrześcijaństwa jako całości. Bogumili i Katarzy byli np. bliscy sobie, ale co nieco jednostronnie oddaleni od spraw świata doczesnego.

\*\*\*\* Patrz też: rozdział "O traktowaniu prorocत्व" – także generalnie o "proroczych słowach" i podobnych tematach – w głównym tekście Dróg Chrystusa.net (Christuswege.net). Nie wszystkie grupy nowego objawienia traktują się jako konkurencję wobec kościoła i dlatego nie wymaga się w nich wystąpienia z kościoła lub oficjalnego przejścia do innego (np. Lorber). Z kolei inne ugrupowania są bardzo krytyczne wobec kościoła, ponieważ traktują one nadal wielkie kościoły jak swoich prześladowców.

### c.) Próby rozwiązania konfliktów pomiędzy kościołami i ruchem ekumenicznym

Pełne możliwości, które kryje w sobie chrześcijaństwo można ujrzeć dopiero wtedy, gdy uwzględni się ekumeniczną różnorodność kościołów. Każdy, kto uznaje nawet najdrobniejsze wspólne cechy znanych nauk wielkich wspólnot kościelnych za chrześcijańskie, ten odbiera ludziom i kościołom właśnie te impulsy, których by potrzebowali by pójść naprzód w dziedzinie koniecznego odnowienia spłyconego chrześcijaństwa, w sensie dawnego kościoła. Konieczne jest, by chrześcijanie uczyli się wzajemnie od siebie, zachowując jednak przy tym swoją indywidualność. Silna świadomość współprzynależności w ramach różnorodności kościołów nie znaczy, że należy koniecznie dążyć do jednolitego chrześcijaństwa. Sam Chrystus w swoich pismach skierowanych do siedmiu kościołów w Azji w ogóle o niczym takim nie wspominał. Wiedział on, że istnieją różni ludzie. Także wypowiedziana w innym miejscu przepowiednia, w której będzie kiedyś jeden pasterz i jedno

stado, nie oznacza wcale, że owo stado nie może wykazywać żadnej różnorodności. Najwyższym „pasterzem” jest w końcu Chrystus. On też jest jedynym, który jest w stanie dokonać połączenia kościołów w prawidłowy sposób. Komu innemu należy się posłuszeństwo? Etapy prowadzące w tym kierunku można jednak przechodzić już dzisiaj. Poniżej zajmiemy się punktami, które z punktu widzenia kierownictwa wielkich kościołów są obecnie traktowane jako główne przeszkody w tej dyskusji. (Większość ludzi w kościołach nie bardzo jest zainteresowana zachowaniem owych „przeszkód”.)

0. Podczas drugiego Soboru Watykańskiego w roku 1962 dało się zauważyć pewne otwarcie na tendencje ekumeniczne: kościół katolicki uznał fakt, że elementy takie, jak Słowo Boże, żywotna łaska, nadzieja, miłość i dary Ducha świętego – a więc elementy widoczne i niewidoczne – istnieją również poza kościołem katolickim, i że takie „uświęcenie” i zbawienie jest tam także możliwe. Kościół katolicki uznano jednak nadal za jedyny pełen kościół

1. Nieprzerwana „**sukcesja apostołowa**” (następstwo) poprzez położenie dłoni na kimś od czasów pierwszych apostołów i związane z tym święcenia kapłańskie i biskupie to coś, czego kościół katolicki odmawia protestantom. Dlatego też nie mają one statusu bratnich kościołów. Niektóre kościoły ewangeliczne powstały jednak przy pomocy władców na drodze konwersji, przy okazji której przeszli do innej wiary również poświęceni księża katolicki. Ci z kolei brali później udział w powoływaniu nowych proboszczów w celu wykonywania pewnych działań związanych z nabożeństwami. Położenie dłoni w różnych celach (uzdrowienie, pobłogosławienie...) ma jak najbardziej swoje uzasadnienie w Biblii. Jeśli rozumiano by to w sensie katolickim – czego Biblia nie nakazuje w jednoznaczny sposób – tak mianowicie, że musi to być nieprzerwany łańcuch aż po dzień dzisiejszy, wtedy istniałaby ciągle jeszcze możliwość, ponownego położenia dłoni w kościołach ewangelicznych – co nie doprowadziłoby do tego, że spadłaby im z głowy korona. Innym skutkiem byłby fakt znalezienia w swoich własnych szeregach lub poza nimi kogoś, kto jest ogniwem tego „nieprzerwanego łańcucha” – co mogłoby doprowadzić w pewnych przypadkach do wstrząsu pewności siebie kościołów ewangelicznych. Istniałaby jednak także możliwość, by uznać wzajemnie, że stosunek do owego Ducha świętego, którego można doznać właśnie przez to położenie dłoni - można także bezpośrednio wymodlić. (Mógłby tego dokonać nawet każdy wierzący. Stąd istnieją ludzie, którzy najwyraźniej posiadają szczególnie silną zdolność dokonywania chrześcijańskich uzdowień poprzez położenie dłoni, chociaż nigdy przecież nie otrzymali żadnych święceń w kościele. Są oni wręcz bardziej skuteczni aniżeli większość osób wyświęconych.) Idąc dalej tym tokiem myślenia, mógłby więc także pastor przekazywać owego Ducha świętego w klasyczny sposób, poprzez położenie dłoni. Ten wariant z kolei byłby zapewne zupełnie obcy samoświadomości kościoła katolickiego. (Kościół ewangelicki nigdy jednak tego nie praktykował i w ten sposób nikt nie byłby pokrzywdzony.) Ściśle rzecz biorąc, kościół katolicki mógłby dojrzeć w tym również pewną możliwość i mógłby restrykcyjnie przyznać, że nie można przy użyciu normalnych środków stwierdzić, czy Duch święty działa w wtedy w ten sam sposób. W ten sposób mógłby on jednak zawsze prowadzić tych wszystkich ludzi, którzy z kolei mogliby ocenić rezultat tych działań. (np. Ojciec Pio itd.). Do tego dochodzi fakt, że również dla dotychczasowych święceń kapłańskich istnieje pewne ograniczenie. Co dzieje się z kimś poświęconym w taki sposób, który w wyniku drastycznych działań stracił działanie Ducha Świętego? Czy nadaje się on wtedy jeszcze do przekazywania Ducha Świętego innym? To również są pytania, które bez odpowiednich badań lub bez ludzi takich, jak Ojciec Pio nie mogą zyskać satysfakcjonującej odpowiedzi.

2. Pytanie o rolę urzędu św. Piotra, a więc **Papieża** dla innych kościołów, wiąże się dla kościoła katolickiego z koncepcją widocznej, pełnej jedności kościołów pod jego rządami. Jezus polecił św. Piotrowi by „pasł” swoje „baranki” i „owieczki” (Ewangelia św. Jana 21). Jezus nie podporządkował jednak w ten sposób innych uczniów i kręgów ludzi, których oni nauczali – Piotrowi – lecz szerokie rzesze chrześcijan: np. powierzył 7 „starych” kościołów w Azji Mniejszej (patrz: powyżej) opiece św. Jana, a nie św. Piotra. Wieloma gminami opiekował się też św. Paweł itd. Należy więc zadać sobie pytanie, co mogłoby oznaczać owo „pasienie” przez następcę św. Piotra w obecnych czasach. Przedstawiciele kościołów ortodoksyjnych wspominali już wiele lat temu, że byliby gotowi zgodzić się na „honorowy prymat” Papieża z wyłączeniem jego władzy nad innymi kościołami tak, jak w dawnym kościele biskup Rzymu uznawany był za pierwszego pośród równych sobie. Nawet niektórzy teologowie protestanccy także się nad tym zastanawiali. Watykan nie podjął wtedy tej propozycji. A jednak Papież wypowiedział się później ze swej strony za tym, żeby inne kościoły zastanowiły się w imię jedności nad tym, jaką rolę miałyby według nich pełnić Papież. Takie przemyślenia nie mogłyby

nikomu zaszkodzić. Gdyby kościoły zjednoczyły się, wtedy z pewnością wybrałyby swoje wspólne kierownictwo.

3. Dopuszczenia **ordynacji kobiet jako kapłanek** to coś, czego brakuje kościołom protestanckim w kościele katolickim. Jednak także kościoły ortodoksyjne i część kościoła anglikańskiego i protestanckiego podchodzą w niektórych krajach z ogromną rezerwą do tego problemu. Z innej strony istnieją już w rzeszach wiernych kościoła katolickiego postulaty inicjatyw „my jesteśmy kościołem”, wysuwające także to żądanie. Niezależnie od tego, jak ważne jest to pytanie, nie można zrozumieć dlaczego właśnie ono pojawia się w kontekście dążeń do jedności kościołów. Jest to właściwie żądanie, którym muszą się zająć poszczególne kościoły w sposób odpowiadający ich samoświadomości. Watykan nie powinien jednak przynajmniej kościołom ewangelickim zabraniać tego, by mogły one w dalszym ciągu stosować ordynację kobiet we właściwy sobie sposób, nawet wobec postępującego porozumienia. Odmienne praktyka może wręcz okazać się pozytywnym wyzwaniem do pracy nad tym problemem w poszczególnych kościołach. Biblijnie zapowiedziano (przez św. Pawła) częściowo odmienne tradycyjne role kobiet i mężczyzn w gminie. To, że kobiety mają mieć przy tym ogólnie mniej praw, nie było problemem w owych czasach, gdy krąg uczniów wiedział i przeżył to, jak wielką i ważną rolę odegrały np. Maryja albo inne kobiety w przypadku pięćdziesiątnicy. Zdanie: „kobieta ma milczeć w gminie” miało z pewnością inne znaczenie, niż przyjęto w późniejszej interpretacji i niewiele ma wspólnego ze wspomnianymi problemami. Ponieważ jednak wątpliwe jest, że zostanie to jednomyślnie wyjaśnione, pozostaje jedynie argument niestosowności tego pytania jako punktu spornego w dzisiejszym stadium starań o osiągnięcie zjednoczenia kościoła. Kto myśli, że może przyczynić się do rozwiązania problemu ordynacji kobiet przez włączenie go do dyskusji na temat jedności kościoła, ten bardzo się myli. Lepiej mieć dwa osobne tematy, niż zajmować się dwoma tematami naraz. Gdy zbliży się pora przeprowadzenia zjednoczenia kościołów, pokaże się, jaki kościół jak daleko zaszedł.

4. **Kult Maryji** w kościele katolickim lub ortodoksyjnym nie istnieje wprawdzie w takiej formie w kościołach protestanckich, ale najwyraźniej nie traktuje się tego jako głównego punktu spornego na drodze do osiągnięcia większej jedności. Drugi Sobór Watykański przyznał także, że możliwe są różnice w liturgii w zależności od rodzaju umysłowości wiernych i że mogą to być także różnice wzajemnie wzbogacające. Znane są nam też pojedyncze próby ze strony kościołów ewangelickich w latach 50-tych/60-tych, by wprowadzić ponownie, ale w odpowiedniej formie - kult Maryji.

5. Z jednej strony jest zrozumiałe, że prawo kościelne (CIC), którego dawne formy dawały możliwości jego nadużywania – jest ogólnie rzecz biorąc drażliwym tematem. Nie przekonująca w oparciu o Biblię rola tradycyjnego prawa kościelnego w kościele katolickim, nie powinna być problemem prowadzącym do blokowania starań o zwiększenie jedności kościołów, jak twierdzi Wspólnota Kościoła Ewangelickiego w Niemczech ( EKD). Dotyczy to przede wszystkim każdego kościoła z osobna. Każdy kościół może mieć swój własny statut i tym samym swoje własne indywidualne prawo kościelne, a nawet powinno je mieć w pewnym stopniu, dopóki funkcjonuje on jako samodzielna jednostka (bez względu na to jak została ona zarezerwowana) lub fragment takiej jednostki. Zmiany tych wewnętrzkościelnych norm są także sprawą poszczególnych kościołów dopóki nikt nie wymaga, by wszyscy inni bez zastrzeżeń przejęli te normy. Nawet jeśli ktoś pragnął tej dyskusji na temat takiego przejęcia, stałoby się wtedy jasne także dla kościoła katolickiego, że wymagałoby to nowego wspólnego soboru, który doprowadziłby do powstania nowego wspólnego prawa kościelnego, bądź stałby się przesłanką do jego utworzenia. Podobnie stało się w kościele katolickim gdy dopasował on w roku 1983 nową teologię-bożego-narodu do postanowień drugiego Soboru Watykańskiego z roku 1962. Nie jest więc słuszne, jeśli ten temat zalicza się do przeszkód na drodze do zjednoczenia.

6. Inny punkt sporny, jakim jest pytanie o usprawiedliwienie człowieka przed Bogiem poprzez jego uczynki lub wybawienie przez Jezusa Chrystusa, można traktować za wyjaśniony, ponieważ istnieje już w międzyczasie wspólne stanowisko kościoła ewangelickiego i katolickiego na ten temat.

Byłoby więc absolutnie możliwe, żeby kościoły w dalszym ciągu zbliżyły się do siebie w sensie ruchu ekumenicznego, zamiast nadal dręczyć Chrystusa swoim podziałem.\*) Niezależnie od tego, można już dziś dostrzec tu ów „ogólny kościół” w duchu Jezusa Chrystusa, który składa się z wszystkich, którzy na tej drodze podążają za Jezusem Chrystusem i starają się „czynić wolę bożą” – bez względu na to, do jakich kręgów przynależą - nawet jeśli są wśród nich tacy, którzy nie są członkami żadnego kościoła, ani wspólnoty religijnej, albo nie obnoszą się ciągle z pojęciem chrześcijaństwa. Na tym opiera się odnośnie tematu kościoła - witryna internetowa „Drogi Chrystusa”. Starania o widoczną jedność pozostają mimo tego doświadczenia ważnym zadaniem – nie są więc przeciwieństwem w

stosunku do niego. Potrzebna jest jednak rzeczywista wola od wewnątrz i zewnętrzny podpis nie jest w tym wypadku wystarczający.

\*) patrz: O chrzcie w Jordanie dokonany przez Jana Chrzciciela: przypisek.  
A przecież kościoły takie, jak kościół katolicki mogłyby uwzględnić nowiny na temat Boga przekazane przez ortodoksyjną chrześcijankę Vassulę Ryden, „Prawdziwe życie w Bogu” tom 1. („Das wahre Leben in Gott”). Kościół katolicki ocenia takie pisma, jako „objawienia prywatne” ([inspiracje](#)) i nie przeciwstawia się już ich publikowaniu, lecz sprawdza je krytycznie i zastrzega sobie ostateczną opinię na ich temat na później. Często jednak treść wybiega poza ramy takich inspiracji, które miałyby znaczenie jedynie dla osobistego życia osoby zainteresowanej. (Informacje na temat literatury zamieszczone na naszej stronie internetowej należy traktować jedynie jako dodatkowe wskazówki, a nasze wnioski są niezależne od tego.)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Inspiracje a kościołyierzących, a także inne Dary Ducha świętego jako coś ważnego, co przypisane jest do bycia chrześcijaninem**

Nowy Testament przedstawia bezpośrednią inspirację poszczególnych w (*patrz np.:* 1 List do Koryntian 14,26; Ewangelia św. Marka 16,17). Najwidoczniej jednak zostały utrudnione drogi prowadzące do tego.

Nie tylko zielonoświątkowcy, ale i kościół katolicki uznaje tę możliwość ustnych przekazów. Rozróżnia on jednak z jednej strony pomiędzy „ogólnym objawieniem” przekazanym wszystkim przez Biblię, tradycję i instytucję kościoła – a „objawieniami prywatnymi” z drugiej strony. Te ostatnie uznaje się wprawdzie ewentualnie za Objawienie Ducha świętego, o ile zawierają one coś ważnego dla osoby zainteresowanej lub jej otoczenia, ale niezbyt się je popiera. Krytyczna reakcja ze strony tego kościoła pojawiała się zawsze szczególnie w przekazach dotyczących nie tylko spraw prywatnych, ale i kościoła i ludzkości jak, np. przekazy Maryji lub Chrystusa. Od pontyfikatu papieża Pawła VI nie blokuje się oficjalnie drukowania takich pism przez wydawnictwa kościelne. Nadal przetrzymuje się jednak takie świadectwa jak, np. przez dziesiątki lat trzecie widzenie Fatimy. Kościół zastrzega sobie prawo do wydania swojego ostatecznego wyroku w późniejszym czasie. Wszyscy, nawet kongregacje muszą stosować się podczas ewentualnego dokładniejszego sprawdzania do prawa wysłuchania i sprawiedliwego traktowania w myśl *prawa kanonicznego 844 §3. Prawo kanoniczne 220* zabrania poza tym zniesławienia, obojętnie kto tego dokonuje (które może powstać na podstawie pochopnych ocen.) W wielu innych kościołach cały ten zakres nie odgrywa większej roli, lub też nie rozwinęły one szczególnych praktyk związanych z traktowaniem tego zagadnienia. Z innej jednak strony dochodzi do wielu takich zjawisk także poza kościołami. Ogólnie odnosi się wrażenie, że Bóg jest zainteresowany tym, żeby na tej drodze ciągle od nowa pobudzać, prawdziwie nauczać i ostrzegać ludzi. Jest to jednak trudny proces uczenia się trwający całe życie; by głosić posłanie, niezbędny jest szczególny rodzaj powołania, jak też i specjalnej więzi z Bogiem i odpowiednie przygotowanie.

**Pierwsi Apostołowie** – ludzie, którzy dzięki otrzymanym darom mogli wspierać Jezusa Chrystusa – nauczali w 1 Liście do Koryntian 14, 26 bezpośrednich objawień i ich interpretacji także jako składowej części spotkań. 1 List do Koryntian 12, 4-7: „Co Duch św. osiągnie w każdym pojedynczym człowieku, jest przeznaczone by korzystali z tego wszyscy”. W 1 Liście do Koryntian 12, 28 można widzieć rolę „proroków” \*) zaraz za Apostołami, a w trzecim rządzie pojawiali się nauczyciele. W 1 Liście do Koryntian 14 rozróżnia się mówienie językami służące budowaniu wypowiedzi proroczych i służących umacnianiu gminy. Ludzi obdarzonych darem proroczym ceniono bardzo wysoko tym bardziej, że inni uczniowie nie mogli automatycznie wypełnić tego zadania. (np. Ewangelia św. Mateusza 10, 41).

### Cechy odróżniające:

Chodzi tu nie tyle o pytanie, czy w ogóle istnieją inspiracje, których nie należy przypisywać auto-sugestii względnie sugestii masowej lub schizofrenii czy też innym objawom psychicznym\*\*. Ten, kto bez uprzedzeń studiuje takie zjawiska w chrześcijaństwie, powinien szybko zauważyć, że tego typu ograniczające, czysto psychologiczne próby interpretacji w większości przypadków nie są wystarczające. Dopiero po tym odkryciu zaczynają się tak naprawdę interesujące pytania.

- Ma sens poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, co pochodzi od Ducha Prawdy, a co nie. Patrz: *Ewangelia św. Jana 4, 1*. Musi to odbywać się jednak przy zachowaniu koniecznej delikatności i szacunku. Wychodząc jedynie od Biblii nie jest automatycznie tak, że księża są w stanie zawsze oceniać te Objawienia Ducha na drodze opinii opartych na teoretycznej teologii. Tylko niewielu może bezpośrednio pojąć, od jakiego Ducha pochodzi dane przesłanie i dlatego zgodnie z *Ewangelią św. Mateusza 7, 15-20* dary prorocstwa należy oceniać w oparciu o ich „owoce”. Tzn. tam, gdzie prowadzą one do Boga – np. do tak zwanych „przeżyć nawrócenia się” i tym samym pozytywnej przemiany w życiu, albo też do uzdrowienia duchowego lub cielesnego i. in. – byłoby dziwne by uznawać je za nieprawdziwe lub odrzucać jako „pochodzące od diabła”, bo mają one w zwyczaju pojawiać się w wyniku udzielonej łaski – *Ewangelia św. Jana 15, 5*: „bez mnie nie możecie nic uczynić”. Taże jeśli powstaje dzięki temu np. większa miłość do Chrystusa i do ludzi, należy to potraktować jako pozytywny znak. Patrz: także ostrzeżenie przed ocenianiem w *Ewangelii św. Mateusza 12, 24-30* i w *Dziejach Apostolskich 5, 38-39*. Także opierając się na moralno-teologicznych i świeckich zasadach prawa, byłoby niewłaściwe w razie wątpliwości dokonywanie oceny negatywnej. Inną cechą odróżniającą może być skromność występowania tych ludzi, ponieważ tylko tam, gdzie człowiek się wyciszy, może on usłyszeć Ducha Bożego. Znajomość teologii nie jest tu w ogóle żadnym znakiem. Często wybranymi byli właśnie ludzie prości („charyzma świecka”). W przypadku osób wykształconych jest to możliwe tylko wtedy, gdy nie są one zarozumiałe lub nie utknęły w martwym punkcie i nie należą dzięki temu właśnie do owych „ubogich duchem”, których wspomina *Ewangelia św. Mateusza 5, 3*. (Np. saduceusze – racjoniści i materialści – oraz faryzeusze – o ile w większości utkwili oni w religijnej wiedzy opartej na rozumieniu – nie należeli do „ubogich duchem”).

- "Abyście prowadzili swoje życie jak ludzie godni wypełniając swe codzienne obowiązki, ale również stworzyli należne miejsce w swoim życiu Bogu Ojcu Wszemogącemu" (z postania Marii do tych, co dostąpili objawienia z Garabandal i gdzie indziej).

- Życzliwe zachowanie zgodnie z sensem etyki Jezusa – patrz chociażby *Ewangelia św. Mateusza 7, 12* – jest również taką cechą. Człowiek otrzymuje poprzez swe własne jestestwo powiązane z Chrystusem większy kontakt z duchem, który przekracza umysł. Może do niego dojść w sposób tym bardziej wyraźny im bardziej współgra on z boskimi cechami takimi jak miłość. Etyka nie oznacza tu jednak automatycznie podporządkowania się powszechnym tradycyjnym wyobrażeniom o osobach pobożnych, np. w odniesieniu do ubioru, chodzenia do kościoła itd.

- Np. w przypadku gdy ktoś powołując się na inspirację pochodzącą od Chrystusa rozpowszechniałby agresywne oszczerstwa na temat braci chrześcijan, prowadząc tym do niepokoju, prawdopodobieństwo, że nie jest to ani uzasadnione działanie, ani prawdziwe przesłanie Chrystusa lub Ducha Świętego byłoby szczególnie duże.

- Uzupełniającą rolę odgrywa jako cecha - wolność od płynącego z zewnątrz duchowego ucisku. Duch święty jest wolny od ludzkich podziałów i potrzebuje do rozwoju wolność. *Dzieje Apostolskie 5, 29*: "Musimy być bardziej posłuszni Bogu niż ludziom". Nie poddaje się tu jednak w wątpliwość tego, że nadal ma sens duchowne towarzyszenie w drodze. Nie każda generacja musi zaczynać od początku.

- Kryteria takie jak nadprzyrodzoność były wprawdzie często badane: n.p. zjawiska towarzyszące -w niektórych przypadkach -tak zwanej "ekstazie" (brak odruchu mrugania, zmiana akcji serca, zwalnianie tętna, podwyższenie ciśnienia krwi – bez żadnych dowodów na manipulację narkotykami), lub fakt, że dana osoba nie mogła wiedzieć co się do niej mówi itp. Ale nie to jest decydujące, gdyż umysł może również posługiwać się "naturalnymi" cechami ludzi.

**Istnieje wiele form**, poprzez które może się wyrazić wiadomość z ducha. Np. „wewnętrzne słowo” (słowo płynące z wnętrza serca) - w pełni świadome – nie można go, zatem pomylić ze zjawiskami schizofrenicznymi lub hipnotycznymi. Przy odrobinie praktyki, staje się również jasnym, że ma ono inny charakter niż zjawiska telepatyczne. (Patrz: "Vom Inneren Wort" - "O mowie wnętrza" wybór z Jana Tennhardt m.in. Lorber-Verlag). Rzadko wchodzi też w rachubę stan transu, gdy człowiek schodzi niejako na dalszy plan, ale nawet wtedy należałoby rozróżniać warunki (np. rodzaj nastawienia lub związek z Bogiem) wskazujące na to, że nie chodzi tu o normalny trans, tzn. jedynie zawężenie świadomości – w którym mogłyby dojść do głosu także inspiracje bardzo problematyczne z punktu widzenia spirytyzmu i działające na uczestników osłabiająco. Poza tym czasami dochodzi do tego, że ktoś przeżywa coś w swoim wnętrzu jako wizję, światło lub ideę i umie to później przekazać w formie zapisanych słów. Czasem ma też miejsce bezpośrednio zapisywanie, lecz przy zachowaniu świadomości, a więc inaczej niż przy automatycznym spirytystycznym pisaniu, do którego dochodzi w transie. To, że „Duch święty” mógł mieć swój udział w danym przekazie, może się okazać nie tylko przy bezpośrednim przemawianiu z duchowego źródła (: "..."), lecz także myśl, rozmowa pomiędzy ludźmi, rozprawa lub książka - mogą pochodzić od tego źródła inspiracji, ponieważ może ono tak wpłynąć na siły twórcze, jak samo tego chce. Na temat samego Ducha świętego patrz: *Ewangelia św. Jana 14, 26 i tekst główny Dróg Chrystusa \**, część 1, rozdział „Pierwsze wydarzenie pięćdziesiątnicy”. Na temat prorocत्व w ścisłym znaczeniu wizji przyszłości patrz: odpowiednie rozdziały *tekstu głównego Dróg Chrystusa \**, część 2, np. rozdział „O traktowaniu prorocत्व”.

Należy tu również wspomnieć niektóre miejsca w Starym Testamencie poświęcone prorocत्वom – z zastrzeżeniem, że ich przesłanki uległy w międzyczasie zmianie (dawny rodzaj prorocत्व zanikł już praktycznie w czasach Jezusa i został ponownie przywrócony do życia: Księga Joela 3, 1-2; Księga Amosa 3, 7-8).

\*\*) Jednak w niektórych przypadkach ludzie o prawdziwie inspirujących możliwościach mogą ulegać tymczasowym stanom zbliżonym do zaburzeń psychicznych - chociażby takim jak podobny do obsesji nieustający wewnętrzny dialog, czy stała niemożność radzenia sobie z ziemskimi sprawami. W celu możliwego unikania takich skrajności należałoby prócz wymienionych powyżej metod zwrócić uwagę na następujące wymogi zewnętrzne: wystarczającą ilość snu, pożywienie z odpowiednią ilością witamin z grupy B – poza tym ostrożność w stosowaniu postu, itp. W związku z powyższym, nie mając w tych sprawach wystarczającego doświadczenia, musimy zachować jasny cel i kierować się do źródła, którego pragniemy, jakim jest Chrystus; zrezygnować przy tym ze zbyt długotrwałych spotkań, oferujących okazję do zbaczania z obranej drogi i "przesady", podejmować dostateczne starania by mimo doświadczania intensywnych przeżyć wewnętrznych powrócić znowu do ziemskiej rzeczywistości; świadome analizowanie rzeczy usłyszanych; świadome analizowanie rzeczy usłyszanych. Wszyscy wspierający, duchowi towarzysze, terapeuci i im podobni mogą być w takich przypadkach naprawdę pożyteczni, jednak często tylko wówczas, jeśli mają właściwe doświadczenie / wiedzę, pozwalającą na poważne traktowanie nie tylko chwilowo zaburzonej kondycji, ale także owej niezaburzonej istoty rzeczy.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Do czego potrzebny mi jest kościół albo wspólnota ?**

Z jednej strony możliwe jest odnalezienie zupełnie indywidualnego, wewnętrznego kontaktu z Bogiem, co stanowi trzon (sedno) zagadnienia. Bóg może doprowadzić kogoś nawet do płynących z zewnątrz impulsów, jeśli ten ktoś zwraca uwagę na te delikatne wskazówki.

Istnieje jednak inna płaszczyzna tego związku, która rozwija się w pełni dopiero we wspólnocie z innymi: „Tam gdzie gromadzi się dwóch albo trzech w moim imieniu, jestem i ja wśród nich” (*Ewangelia św. Mateusza 18, 19-20*). Jest to na pierwszy rzut oka po prostu to, co ta wypowiedź dosłownie wyraża. Trudniej można by to przeżyć na odległość, chociaż byłoby to jednak mimo

wszystko możliwe, jeśli np. ludzie umawiają się na konkretną godzinę. Mistyk mógłby nawet przeżyć takie połączenie nawet bez umawiania się. Dla ludzi byłoby to jednak zbyt trudne zadanie. Człowiek nie ma z reguły natury pustelnika.

Taka forma wspólnoty modlitewnej może np. rozwinąć się do regularnie spotykającego się kółka domowego. Można ją jednak także przeżyć w parafii kościelnej, albo innej wspólnocie odpowiadającej komuś indywidualnie. Nawet jeśli przy tej okazji ten, czy inny kościół chce podkreślić, w oparciu o tradycję, swoją rolę dla wiernych, nie zmienia to sedna sprawy.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Siedem pieczęci

Ostateczna wizja przedstawia najpierw adorację Boga przez „24 starców“, „siedem duchów przed tronem Bożym“ i „cztery postaci“ – co wyraża różnorodne pierwotne wartości i wszechświat. W dalszej kolejności przedstawiono, jak tylko „baranek“ z atrybutami Chrystusa, mógł otworzyć księgę zapieczętowaną siedmioma pieczęciami – *Objawienie św. Jana 4-8, 1*. Ta wizja odbywa się w „niebie“, które jest w tym kontekście obszarem przynależnym Bogu. Treść pieczęci opisuje się najpierw na tej płaszczyźnie, której siły obrazują symbole – cztery różnobarwne konie lub jeźdźcy. Ze zmian zachodzących na tej płaszczyźnie, porównywalnej z obrazową płaszczyzną snów, wywodzą się pośrednio wpływy na dzieje ziemi.

Mimo tego zorientowanego pierwotnie na rozwój owej psychicznej płaszczyzny i ukierunkowanego, w szerokim zakresie, charakteru tych fragmentów, mowa jest na początku także o tym, że „pragnę pokazać ci, co się potem wydarzy“, tzn. po siedmiu gminach. Zgodnie z tym próbował R. Steiner i Arthur Schult, wskazać dalszych siedem „kultur pieczęci“ na ziemi. Kultur pozostających w ścisłym związku z odpowiednią płaszczyzną świadomości. „Księga prawdziwego życia“ ("Buch des wahren Lebens") powstała z inspiracji Chrystusem w Meksyku, umieszcza w tych siedmiu pieczęciach całą historię od „Kaina i Abla“ po mający nadejść czas spełnienia.

W każdym razie ten tekst nie umożliwia jasnej identyfikacji z fizyczną ziemią współcześnie. Jeśli ktoś chciałby prowadzić na wzór niektórych wolnych kościołów, rozważania w tym kierunku, mógłby ewentualnie doszukać się słabych podobieństw pierwszych czterech pieczęci do obu wojen światowych, późniejszego zrównoważenia strachu pomiędzy wschodem i zachodem, a także do głodu i plag. Można by też ewentualnie dołączyć do tego prześladowania na tle religijnym i katastrofy pochodzenia kosmicznego takie, jak: meteoryty, trzęsienia ziemi, a także ewentualne przesunięcie/pęknięcie bieguna. Patrz: rozdział „Siedem ostatnich plag“.

Już np. owa scena w *Ewangelii św. Jana 2* – wesele w Kanie Galilejskiej i wypędzenie handlarzy i bankierów ze świątyni przez Jezusa – *patrz: nasz rozdział na ten temat* – przypomina w swoim charakterze budowania wspólnoty lub w walecznym nastawieniu – te fragmenty.

O ile Jezus przepowiadał w *rozdziale 5 Ewangelii św. Jana* podział duchów, które czyniły dobro i zło, o tyle obraz pomiędzy szóstą a siódmą pieczęcią skłania się ku duchowemu „opieczętowaniu wybranych spośród dwunastu plemion“, i ku „triumfowi wybrańców w niebie“.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Siedem trąb

Także akcja wizji aniołów z siedmioma trąbami toczy się w „niebie” – *Objawienie św. Jana 8, 2-11, 19*. Unoszące się „modlitwy świętych” i także zesłany na ziemię „ogień z ołtarza”, jak również same trąby jako instrumenty stosowane w obszarze głowy, odzwierciedlają płaszczyznę duchową, podobnie jak można by to przedstawić w snach. Tutaj owa wizja stanowi punkt wyjścia dla zmian, które mogą częściowo sięgać aż do spraw ziemskich, gdzie wzburzone zostaną wszelkiego rodzaju cienie.

Pomimo tego, w pierwszym rzędzie, duchowego, nie-fizycznego charakteru, próbowano również tutaj przyporządkować je jako ziemskie „kultury trąb”. Trudno jest znaleźć także reminiscencje w dziejach: nie można wykluczyć widzenia umierania lasów i trucizn w połączeniu z właściwością pierwszej i drugiej trąby. Przy trzeciej trąbie zwracano w wielu miejscach uwagę na to, że ta pochodnia, która spadła na jedną trzecią rzek, nazywa się piołun = Czernobyl. Czwarta trąba mogłaby odnosić się do konstelacji planet, która miała miejsce np. w kosmicznym trójkącie wszystkich planet w połowie sierpnia 1987 roku. Części kręgów New-Age medytowały wówczas bez powoływania się na Apokalipsę, ale wskazując na apokaliptyczną liczbę 144000 ludzi – indiańskich „wojowników tęczy” – na temat rzekomego początku lub stacji na drodze w nowy wiek. Piąta trąba – dym z wnętrza przepaści, żelazna szarańcza, pięć miesięcy męki... – mogłaby sprawić wrażenie, że wojna w Iraku (1991) jest przynajmniej zewnętrznym odzwierciedleniem siły tej trąby i jej kontynuacją w szóstej trąbie. Siódma trąba prowadzi do „świątynii Boga”, czemu znów towarzyszą błyskawice, głosy i pioruny itd, co może mieć też wewnętrzne mistyczne znaczenie.

Przy siódmej trąbie istnieją też zdania, w myśl których w tym stadium „dobra świata naszego Pana i jego Chrystusa” są już na miejscu – przynajmniej na płaszczyźnie duchowej, gdzie już się wiele rozstrzygnęło, co nie jest jeszcze w pełni przerobione na ziemi. Siła „trąb” jest porównywalna z siłą „Przemienienia” (*Ewangelia św. Mateusza 17 i nasz odpowiedni rozdział na ten temat*) i naukami w ich otoczeniu, a także z kazaniem na górze (*Ewangelia św. Mateusza 5-7*) itd.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## „Siedem grzmotów” i dwóch proroków

Po szóstej trąbie „przemawia siedem grzmotów”, których treść św. Jan ma „opieczutować” i nie ma ich spisywać. Wtedy będzie „świątynia mierzona w niebie”. Dwóch proroków zostanie zabitych i powróconych do życia. *Objawienie św. Jana 10 i 11, 14*. Można tu dostrzec podobieństwo do wskrzeszenia Łazarza w Ewangelii – *nasz rozdział na ten temat i Ewangelia św. Jana 11*.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Kobieta i smok

We wszystkich fazach akcji biorą udział wiodące siły spirytualne i różne siły przeciwstawne. W tekście raz podkreśla się tę jedną, a raz tę drugą stronę. Znak na niebie: „niewiasta odziana w słońce i księżyc u jej stóp, a na jej głowie korona z dwunastoma gwiazdami” – *Objawienie św. Jana 12* – ukazuje bez wątpienia „Zofię”, matkę niebios lub świata, a w mniejszym stopniu aspekt matki ziemi. *Patrz: w rozdziale „Pierwsze wydarzenie pięćdziesiąticy” w tej pracy.* Wspominano już jej prawdopodobny stosunek do Maryji. Maryja mieszkała na starość także symbolicznie w jaskini, w której uprzednio czczono Matkę Bożą Kybele, tak, aby wnieść tu coś nowego. Jej „dziecko” w Objawieniu św. Jana – dziecko istoty niebiańskiej, które należy najpierw widzieć też jako istotę niebiańską - ,które ma później prowadzić ludzi „żelaznym berłem”, tzn. ciągle przypominając im prawdziwy, indywidualny trzon (sedno), co odnosi się do pewnego sposobu działania kosmicznego Chrystusa. Można to także przetłumaczyć jako „żelazną laskę” i w ten sposób staje się nie tylko symbolem władzy królewskiej, ale też symbolem „wtajemniczającego” i może mieć też związek z „zastępami niebiańskimi”. Więcej na ten temat można przeczytać w rozdziale „Siedem ostatnich plag”.

Można tu częściowo dopatrzeć się podobieństwa do charakteru obmycia stóp i uprzedniego namaszczenia przez Marię z Betanii – *patrz: nasz rozdział: „Chrystus i obmycie stóp” i Ewangelia św. Jana 12, 13.* Ponownie podjęty motyw ponownych narodzin na coraz wyższych poziomach rozwoju - jest w tym zawarty.

„Smok” ze swoimi aniołami przedstawia odwrotną stronę. Przez „Michała i jego aniołów” zostaną oni zwyciężeni w kosmosie i rzućeni na ziemię. Niebo i ziemia ochraniają teraz przed nimi niewiastę.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Siedmiogłowe zwierzę z morza

Także obie pozostałe negatywne siły występują w tej wizji. Początkowo ta bardziej ukierunkowana bardziej na życzenia i lekkomyślność – *Objawienie św. Jana 13, 1-10; patrz: nasz rozdział „Pokusy” i Ewangelia św. Jana 13, 1-10 oraz św. Mateusza 4, 5-11.* Siedem głów tłumaczyć się będzie później w Objawieniu św. Jana jako „siedem wzgórz, na których zasiada nierządnicza Babilon”, a z kolei góry jako „siedmiu królów”. Dziesięć rogów tłumaczy się nawet w samym objawieniu jako „dziesięciu królów”, którzy są tego samego zdania i dają swoją siłę temu zwierzęciu.

Międza innymi ze względu na „siedem gór” i na położone na siedmiu wzgórzach miasto Rzym, istnieją wolne kościoły chrześcijańskie, które widzą w „nierządniczy Babilon” papieństwo. To jednak zdaje się być zbyt pochopnym porównaniem i mimo historycznej problematyki kościoła katolickiego nie jest ono w wystarczającym stopniu uzasadnione przez pozostałą symbolikę. W Objawieniu św. Jana. 18,11-23 wyraźnie podkreślony jest związek z globalnym handlem światowym. (Patrz. Rozdział P. "Ostatnich siedem plag i upadek wielkiego Babilonu...") "Obraz" zwierzęcia według następnego rozdziału Objawienia św. Jana.14 może mieć coś wspólnego z fałszywymi wyobrażeniami (przedstawieniami) Jezusa. Może być również związane z nałogowym czy kulturowym uzależnieniem od urządzeń multimedialnych.

Leżące u podstaw uwodzące siły tego „zwierzęcia” można odmienić szczególnie przez tę siłę, którą opisano w *naszym rozdziale „Biczowanie”*. – *Ewangelia św. Jana 19, 1.*

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Zwierzę z ziemi z dwoma rogami

Mamy tu do czynienia z ową negatywną siłą, nastawioną na przymus materialistyczny – *Objawienie św. Jana 13, 11-18; patrz też: nasz rozdział „pokusy” i Ewangelia św. Mateusza 4, 1-4.*

Związek ze znakowaniem ludzi na czole i na dłoni, jak również liczba 666 w tych rozdziałach, jako podstawa umiejętności sprzedawania i kupowania odzwierciedla się już w bardzo wyraźny sposób szczególnie w dziejach świata. Rozwój możliwości ogarnięcia siecią komputerową, kart czekowych, kodów kreskowych z trzema podwójnymi kreskami jako ograniczenie = 666 w tym kodzie, skonstruowane już w Kanadzie albo w Malajzji próbnie urządzenia do znakowania ludzi na czole i na dłoni, oznaczenie „La b?te” = bestia, zwierzę jako oznaczenie dawnej centrali rachunkowości Wspólnoty Europejskiej w Brukseli, międzynarodowy kod bankowy 666 itd., wszystkie one ilustrują pewną tendencję, niezależnie od tego, w jak świadomy, lub też ewentualnie żartobliwy sposób powstały takie oznaczenia. Biblijne „zwierzę z ziemi” jest też identyczne z „bałwochwalczą mamoną”.

Dalszą, nie zupełnie zarzuconą tendencją jest też próba zwalczania coraz bardziej dramatycznych problemów związanych z ochroną środowiska naturalnego, przy pomocy nieskutecznej technicznej kosmetyki tego środowiska, by przejść w następnej kolejności do mylącej technokratycznej dyktatury ekologicznej, zamiast doprowadzić do zadziałania impulsów prowadzących do masowych zmian i opartych demokratycznie i świadomie na społeczeństwie. Można lepiej poznać ewentualne mechanizmy manipulacyjne dzięki jasnemu zapoznaniu się z ich charakterem. Ten proces jest związany z siłą, o której wspomniano już w związku z *nałożeniem korony cierniowej – nasz rozdział i Ewangelia św. Jana 2-3.*

Również we fragmentach poświęconych smokowi i obu zwierzętom, ewentualnie występujące podobieństwa z terażniejszością, nie stanowią jeszcze pełnego ich ładunku. Całość, jak już wspomniano, nie odbywa się wyłącznie na ziemi. W poniższej ponownej wizji 144000 (*Objawienie św. Jana 14*) znów występują kolejno po sobie różne istoty lub anioły, które „zbierają żniwo” dwóch grup ludzi na ziemi. Ci powiązani ze zwierzęciem zostaną wrzuceni do „prasy gniewu bożego”, tzn. pozostawieni działaniu praw natury. Należy jednak wskazać tu, że *Objawienie św. Jana* nie zna w rzeczywistości „wiecznego potępienia”, lecz w końcu wszyscy mogą znów odnaleźć swoją drogę do Boga i w wyższym sensie Bóg ogarnia wszystko. Patrz: *Objawienie św. Jana 22 i odpowiedni rozdział o „nowej ziemi” w tym piśmie.*

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## „Ostatnich siedem plag” i koniec „Babilonu”; Powtórne Przyjście Chrystusa

Ci, którzy oparli się zwierzęciu i jego obrazowi, pojawiają się w kolejnej wizji, na płaszczyźnie, którą opisano jako „morze szklane pomieszane z ogniem”. Ze „świątynii w niebie” znów przychodzi siedmiu aniołów z „ostatnimi siedmioma plagami”, które wylewają z „czar gniewu” na ziemię, na „morze”, do „rzek”, do słońca, na „tron bestii”, do „Eufratu” i w „powietrze” (*Objawienie św. Jana 15, 5 oraz 21*).

Z jednej strony widzimy działanie jeszcze wyższej płaszczyzny, a z drugiej może ona spowodować głębszy egzystencjalny nieład również w stosunku do wszystkich elementów ziemi i widocznej części otaczającego kosmosu: wrzody, trucizny, cierpienie, ogień, ciemność, negatywne „duchy” i katastrofa ogólnoświatowa połączona z przesunięciem kontynentów, obniżeniem, zalaniem, deszczem meteorytów i podziałem na trzy części lub

całkowitym zniszczeniem cywilizacji „Babilonu” – *Objawienie św. Jana 17-18, 24*. Pewna możliwość wzgl. „okno na czas” dla wydarzeń zmierzających w tym kierunku ukazała się już przy szóstej pieczęci.

Taże tu jest możliwe, że ostatecznie wchodzi tu w grę większe przedziały czasu. Jednak mowa pożegnalna Jezusa (np. Ewangelia św. Marka 13) i wiele przepowiedni powstałych po Objawieniu św. Jana – wskazuje na centralny przełom w okolicy roku 2000, który „ustawi” wszystko od nowa. (*patrz powyżej: O traktowaniu prorocत्व*). Znaleźiska naukowe, których znaczenia jeszcze nie zbadano w wystarczającym stopniu, wskazują na ten sam kierunek. Bardzo silne zmniejszenie pola magnetycznego i pojawiające się w ostatnim czasie coraz częściej trzęsienia ziemi i aktywności wulkaniczne, „zwiększenie jasności” słońca niezależne od klasycznych cykli jego aktywności, jak również przebieg apogeum aktywności słońca na przełomie 2000... wskazują czujnym ludziom, że nadchodzi coś niezwykłego.

Jeśli pola magnetyczne nagle się silnie przesuną, lub pole magnetyczne praktycznie załamie się i odbuduje się później w kierunku odwrotnym, co miało już często miejsce w dziejach ziemi, doprowadzi to do przemian geologicznych. Oznaczałoby to nie tylko nową sytuację dla ludzi, ale też nastanie nowej ery w dziejach ziemi. Gdyby magnetyczny „pas van Allena” opasujący ziemię utracił na pewien czas swoją prawdopodobnie ochronną funkcję w stosunku do cząstek „pyłu kosmicznego”, zapowiedziane w przepowiedniach opady meteorytów, mogłyby łatwo stać się rzeczywistością.

**Doświadczenia własne wskazują wprawdzie, że zapowiadane przez wielu autorów totalne zniszczenie nie musi wcale nastąpić, ani w formie trzeciej wojny atomowej na świecie, ani też w formie kompletnego ekologicznego chaosu, czy też w sensie teorii pęknięcia bieguna osi obrotowej lub przemian płynących z kosmosu - jednak wiele w podstawach tych teorii uległo w międzyczasie zmianie.**

Ponieważ z jednej strony są w toku apokaliptyczne procesy w bożym kierunku, a z drugiej strony dochodzi do manipulacji wielu procesów natury przez egoistyczną część ludzkości i jej „elity” – oprócz pewnych pozytywnych wpływów ludzi mogłoby okazać się, że **pewne ograniczone zmiany ziemi, aż po nowe „wyważenie” astronomiczne, staną się nieodzowne. Oprócz zmian, które zajdą w ludzkości i jej świadomości.**

Często przepowiadano „antychrześcijańskie” dążenia dyktatorskie tych, którzy chcą zachować władzę, a także skrócenie lub zakończenie tych dawnych czasów przez owe przemiany połączone z ciemnością trwającą do trzech dni. W związku z tym nie można ignorować tych przemian i traktować ich jako bzdurę.

W tym kontekście **wizji Maryji z Garabandal przypisuje się „wielkie ostrzeżenie”, które na całym świecie wskazuje wszystkim ludziom bez ogródek w ich wnętrzu, co muszą w sobie przewyciężyć – patrz: Ewangelia św. Jana. 16:8; Objawienie św. Jana 14:6-20 -, jeśli chcą dostać się do światła (patrz: Ewangelia św. Jana. 16:13). Wiąże się to z widocznym znakiem na niebie. W ciągu kolejnego roku po pojawieniu się tego zjawiska ma nastąpić "wielki cud (uzdrowienia)", a jego znak ma pozostać w Garabandal. Jedynie jeśli ludzkość nie opamięta się w wyniku tego, ma odbyć się po tym wielokrotnie zapowiadany „sąd” („naczyń gniewu”) przy pomocy "ognia niebiańskiego" (patrz poza tym: Ewangelia św. Mateusza. 24:28). (Franz Speckbacher, "Garabandal" - w języku niemieckim - Str.120... pojawiające się w literaturze komentarze objawień maryjnych ze ściśle katolickiego punktu widzenia nie powinny doprowadzić do mylnego wniosku, że zapowiedzi przepowiedni nie są przeznaczone dla całej ludzkości.) Potem wszyscy powinni ponownie zastanowić się nad wszystkim. pomocnym przygotowaniem mogłaby być, - oprócz oczyszczenia własnego życia – już teraz modlitwa o silniejsze (oczyszczające i objawiające) działanie Ducha świętego.**

W nowszych „wersjach” itd. mowa jest o „strefie zerowej”, zgodnie z którą ci, którzy osiągnęli wystarczającą dojrzałość, zanurzą się w polu sił kosmiczno-spirytualnych – zwanym często także niezbyt dokładnie „kręgiem fotonów” – by móc prowadzić życie w innym wymiarze jako „ciała świetlne” (patrz: rozdział „Zmartwychwstanie” i „Królestwo pokoju”)

Zapowiedziano też akcje pomocy takie, jak czasowe „usunięcie” ludzi przygotowanych na to przez Chrystusa albo przez aniołów, bądź też chwilowa ewakuacja i dalsza pomoc ze strony pozytywnych istot pozaziemskich. Skąd ma nadejść ta pomoc – na to pytanie każdy musi sobie sam odpowiedzieć, w oparciu o swoją religię lub światopogląd. Ponieważ także w kosmosie jest światło i cień, dobrze jest, wobec prawdopodobnych komplikacji wydarzeń, prosić o prowadzenie Boga i **zastosować własną zdolność rozróżniania – ponieważ jest to specyficznie ziemską drogą w kierunku jedności wobec tego, jakie siły mają nadejść z góry.**

W tej fazie chodzi w istocie o ostatnią szansę na podjęcie przez wszystkich ludzi w głębi własnej duszy, decyzji dotyczącej ich dalszej chęci udziału w rozwoju zmierzającym do „Królestwa Pokoju”, które Bóg przewidział dla ziemi. **Na końcu tego procesu ma miejsce ostateczne, powtórne przyjście Chrystusa**, (Jo. 19, Por. 12, Mat. 24, 30; Dz. Ap. 1:6-8): Chrystus nie powraca w zwykły sposób, jako istota ludzka, lecz jako rdzeń obejmującego większy zakres procesu zbliżania się Boga „Nieba” (i „Tamtego Świata”) i ziemi; jak też ducha (i duszy) i ciała. Niemniej jednak, ponowne przyjście Chrystusa opisane jest z pewnością, jako namacalny fakt, a więc nie jedynie, jako inspirowana przez niego odmiana samego rodzaju ludzkiego, jak sugerują niektóre współczesne ugrupowania. To zdarzenie ma bezpośrednio lub pośrednio znaczenie dla wszystkich ludzi, nie tylko dla chrześcijan. Ponowne przyjście Jezusa, jako Ich świadka na Bożym Sądzie uznaje również Koran, a z prorocत्व innych religii można wysnuć myśl, że ich prorocy na nowo będą odgrywać pewną rolę i udzielać wsparcia swoim zwolennikom otwierając ich umysły.

Także na tym etapie Objawienia brak jest myśli o karze. Pojawia się raczej część logicznej w swej całości koncepcji, skierowanej ku dalszemu stopniowi ewolucji życia na ziemi. Przeżyć ją, obojętnie gdzie, jako wspólne przejście ku wyższemu poziomowi, przy czym wszyscy w końcu znajdą się w miejscu odpowiednim dla swojego poziomu rozwoju – oto jest wyzwanie. **Kto zgromadzi już w sobie potrzebne w danym przypadku odnawiające siły i je zastosuje, może przeżyć raczej coś pozytywnego, a jednak ukierunkowanego też na współodczuwanie świata. Kto natomiast nie chce dopuścić do siebie niczego nowego, odczuje to jako coś uderzającego z zewnątrz. Oto właściwy charakter „sądu” wzgl. „sądnego dnia” w sensie Apokalipsy. Człowiek ma dużą swobodę decyzji, ale tak, jak i w życiu, w pewnym momencie musi się zdecydować, bo w przeciwnym wypadku brak decyzji nie będzie dobrze widziany – podobnie jak „letni” w kontekście Objawienia św. Jana (patrz: „7 kościołów” w dodatku). Podział duchów należy też na drodze ku ostatecznej jedności, do sedna wydarzeń Apokalipsy.**

„Siedem plag” – siódma zakończona jest głosem z nieba „stało się” – odpowiada to ukrzyżowaniu i wypowiedzianemu przy nim „dokonało się”, patrz też: *Ewangelia św. Jana 19 i nasz rozdział na ten temat.*

Mistycznie lub przez wczucie się, można już dziś przeżyć, jak ziemia cierpi i woła o pomoc, jak przygotowuje się na ten „ciężki poród”. Ukrzyżowanie wzgl. „grób” jako przejście do zmartwychwstania – dotyczy dzisiaj całej ziemi i wykracza w swoich skutkach także poza nią. Także tu można wyczuć, jak wspomniano już w etapach Ewangelii, że przejście od ukrzyżowania poprzez stan poza życiem i śmiercią, aż po zmartwychwstanie, działa dzisiaj jako jedność tak, że patrząc na to, etap „ostatnich plag” może się odbyć również bez katastrofy „końca świata”.

Ponieważ objawienie zwraca uwagę nie na mechanicznie odgrywany film, lecz na rozwój składający się z wielu etapów (patrz rozdział wprowadzający „Objawienie św. Jana”), może się zdarzyć, że owo rzeczywiste wydarzenie zewnętrzne jest bardziej zaawansowane, niż może się wydawać niektórym, zapatrzonym w jeden lub inny szczegół, niemający (jeszcze) miejsca. W innych obszarach można znaleźć już pewne elementy plag, których w tak daleko idącej formie nie zakładano nawet w objawieniu.

Uzupełnienie: Także nowe książki Władimira Megre o mądrej kobiecie z Syberii Anastazji (wydawnictwo: *Wega-Verlag, Neufelderstr. 1, D-67468 Frankeneck*) zawierają wewnętrzną wiedzę na ten temat, że stare programy katastrof można zmienić i celem jest optymalna zmiana w oparciu o ludzi w zgodzie z Bogiem. Nie znaczy to jednak, że wszystko może odbywać się tak, jak to ma miejsce do tej pory.

Pytanie:

Czy chcę, żeby Jezus Chrystus, zgodnie z przepowiednią, znów się pojawił, zmieniając tym samym życie ludzi i świat?

\* Scenariusze (tylko po niemiecku i o angielsku).

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **(Prawdziwe) „1000 – letnie królestwo pokoju”**

Po przejściu przez okres „siedmiu plag” następuje kosmiczna wizja powracającego z nieba Chrystusa – „zwanego wiernym i prawdziwym” – wraz z jego „wojskiem” złożonym z istot ubranych w białe szaty. Nie chodzi tu o dzisiejszych ludzkich pseudo - Chrystusów. „Fałszywy prorok” (z niewłaściwymi/ jednostronnymi wyobrażeniami na temat Jezusa...) zostanie obalony. Rozpoczynające się teraz „1000-letnie królestwo pokoju” – *Objawienie św. Jana 20, 1-6*, nie jest właśnie żadnym imperium. To właśnie społeczna „wielka machina”, negatywne wpływy z zewnątrz i ich manifestacje zostaną wypędzone.

Tu odnajdziemy również sąd duchowy. Należy tu skorygować ów powszechny błąd tłumaczenia:

*Objawienie. 20:4*: "Widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże, oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posagowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i na rękę swoją. Ci ~~ożyli~~ i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat "

W rzeczywistości, napisano tutaj dosłownie "zyli" zamiast "ożyli" (por. n. p., przypisy z Biblii Elberfelder). Może to jednak- w przypadku "dusz..." - oznaczać „wrócić do życia”, a w przypadku tych, którzy "zwierzęcia.....Nie przyjęli" także dalsze życie na Ziemi. W żadnym razie nie oznacza to, że spośród tych ostatnich najpierw wszyscy muszą zginąć.

To stadium ma cechy wspólne ze zmartwychwstaniem Chrystusa (*Ewangelia św. Jana 20-21*; i nasz rozdział na ten temat). Także w samym tekście nazywa się to „pierwszym zmartwychwstaniem”.

Negatywne siły nie są jednak zupełnie zniszczone, a niedoskonałości poszczególnych ludzi muszą być dalej przedmiotem wysiłków, co jednak o wiele łatwiej teraz przychodzi.

Po „1000 lat” ujawniają się w skoncentrowanej formie pozostałości negatywnych sił, aby później ulec pełnemu zniszczeniu (*Objawienie św. Jana 20, 7-10*). Patrz też: następny rozdział.

## „Nowe Niebo”, „Nowa Ziemia” i „Nowa Jerozolima”

Po „Królestwie 1000 letnim” nadejdzie sąd nad światem, także nad sprawiedliwymi: „Księgi zostaną otwarte” – nieziemski zapis wszystkiego co się działo w życiu – i jeszcze inna księga ...Księga Życia”, to właściwie miarodajne ocenienie życia względnie stanu rozwoju jest podstawą. Dopiero po ogniu trawiącym na nowo uwiedzione zastępy i po wrzuceniu „szatana w ognistą czeluść” *Objawienie św. Jana (Ap) 19,19 oraz 20,3; teraz w Ap. 20,11-15* zbliża się Nowe Niebo i Nowa Ziemia – *Ap. 21-22*. Pozostaje kwestią otwartą o jakim okresie czasu jest tutaj mowa.

**Mottem Chrystusa jest „Spójrz, oto czynię wszystko nowe” – bez wyjątku –** *Objawienie św. Jana 21, 5* – Także to „stworzenie od nowa” ma jednak podobieństwo do tego, co ujawniło się już przedtem w szczegółach i w całości w sensie przemijających wartości. Dlatego ten dzisiejszy czyn jest ważny tylko dla tych, którzy oczekują dziś zgoła apokaliptycznych wydarzeń.

W Nowym Niebie – wymienionym w tekście jeszcze przed Nową Ziemią i Nową Jerozolimą – wspomina się coś przypominającego kosmiczną podróż do nieba. (Patrz: wniebowstąpienie Ewangelii, *św. Łukasz 24, św. Marek 16 i nasz rozdział na ten temat*). O ile do tej pory centralny punkt ciężkości opowiadania był umieszczony na ziemi, teraz wysuwa się na pierwszy plan znaczenie wydarzeń dla widocznego i niewidocznego „nieba”. Mowa jest nie o wiecznym niebie Boga poza czasem i miejscem – pozostaje ono bez zmian – lecz o stworzone światy. Mogłoby okazać się, że mała planeta Ziemia jest także według kosmicznej miary nie tylko „krajem rozwijającym się”, lecz że ma ona daleko idące i bardzo specyficzne zadanie polegające na rozwiązaniu swoich problemów. Problematyka oparta na dużej swobodzie ludzi i silnego powiązania materialnego w sensie Lorber’a i innych wypowiedzi to coś, czego nie można w takiej formie znaleźć w innych „zamieszkałych” światach. To samo dotyczy sił negatywnych, które w myśl wizji św. Jana zostały „rzucone na ziemię” i teraz dalej do „ognistej otchłani”. Tak, jak Jezus miał wpływ na ludzkość, tak samo odpowiednie przejście ludzkości wzgl. ziemi z Chrystusem wywarłoby z pewnością jeszcze większy wpływ.

Onowiona wtedy „Nowa Ziemia” i związane z tym wydarzenie zejścia „Nowej Niebiańskiej Jerozolimy” na tą ziemię można porównać z wydarzeniem pięćdziesiątnicy (*Dzieje Apostolskie*), lecz również w skali kosmicznej. Nie chodzi tu o geograficzną Jerozolimę. Ziemia wymienia się z kosmosem na różnych płaszczyznach.

„I nie będzie już wypędzenia – w innym tłumaczeniu: nie będzie ciemności itd. - , .... i tron Boga i Baranka będzie w środku” (*Objawienie św. Jana 22:3*). W konsekwencji znaczy to, że **zbawiono tu także siły negatywne wzgl. przynoszące śmierć i nie ma już rozdzielenia świata. W ogóle świat jawi się tu dopiero jako świadoma całość** - stan 'w pobliżu Boga' wyczuwalny w wizjach, ale mimo to niemożliwy do opisania. Nikłym odbiciem tego stanu byłoby **wyjscie od jakiegokolwiek punktu w życiu wewnętrznym prowadzące do ożywienia wszystkich innych punktów, a więc doświadczenie, które pojąć się może po drodze; „Wszystko we wszystkim”**. W Bogu skupia się już wyższa forma wszystkiego.

**Boski wzór stworzenia i nowe stworzenie ze świadomie połączoną we wszystkim z Bogiem istotą, stanowią jedność i są sobie równe, a jednak pozostają zachowane jako osobne części jednej całości. „Koniec” jest więc także więcej niż początkiem, chociaż początek zawiera już wszystko.** Jako przenikającą wszystko tendencję do pokrywania się

we wszystkich nawet drobnych zakresach np. człowieka, można już rozpoznać nawet sam ten kierunek wydarzeń.

Należałoby tutaj jeszcze wspomnieć, że np. w pokazie R. Steinera - wydarzenia „Nowej Ziemi” odnoszą się do trzech, odbywających się w następujących bezpośrednio po sobie ogromnych przedziałach czasu - „inkarnacjach ziemi”. Nie zajmując wobec tego stanowiska, należy jednak wspomnieć jeszcze odnośnie charakteru „Nowej Ziemi”, że to, jak przedstawiono, wynika jeszcze z innego procesu, niż – dla porównania – rytm ucieleśniania w takiej postaci, jaką obliczono np. w kosmologii hinduizmu także dla planet itd. oraz dla całego kosmosu. Jeśli podejdziesz się do tego poważnie, wybiega to poza znane do tej pory lub typy stawania się i przemijania, w oraz wyższe „oktawy” bądź „spirale”.

Nawet w stosunku do możliwych dzisiaj doświadczeń, błędnie całkowicie owo zdanie niektórych teologów, którzy traktują Apokalipsę jedynie jako napominające porównania pozbawione realnego charakteru.

Porównania Jezusa w Ewangeliach pochodziły z życia ludzi, aby uwidocznić pewne punkty widzenia. Później, jeszcze w trakcie swojego ziemskiego życia, Jezus podkreślał w stosunku do uczniów, że nie mówi on już do nich w przenośni, lecz otwarcie. Objawienie św. Jana nie wywodzi się z życia ludzkiego. Wszędzie tam, gdzie w samym tekście pojawiają się wyjaśnienia, wszędzie tam chodzi o bezpośrednie „odpowiedniki”, tzn. na określonym poziomie świadomości to, co można zobaczyć jest tam czymś „realnie egzystującym” tak, jak we współczesnych badaniach ducha np. R. Steinera. **Apokalipsa napomina jednak też np. by przejść od „nauki o Bogu” do „praktyki Bożej”, by spojrzeć na to, co wisi w powietrzu oraz żeby „pozwoić Bogu na pojawienie się w danej teraźniejszości”. Bóg działa poprzez ludzi - ale nie ma to nic wspólnego z arbitralnymi ludzkimi działaniami: człowiek nie powinien bawić się w Boga lub igrzać z Apokalipsą. Rozwój człowieka może w coraz większej części iść w parze z planem Bożym (program stworzenia).**

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Rozdział końcowy: chrześcijaństwo

**Właściwą istotą chrześcijaństwa jest sam Chrystus i tym samym samodzielnie we wnętrzu należy szukać kontaktu z obecnym Chrystusem – „szukajcie, a znajdziecie”. Potraktowany poważnie dialog z nim i przetworzenie wynikających z niego impulsów, może być najprostszą drogą by go zrozumieć. Do tego mają zachęcić te artykuły.**

**Inną drogą - jednak dającą się pogodzić ze wspomnianą „najbardziej bezpośrednią” metodą – jest wycucie tych specyficznych umiejętności, które wniósł Jezus i włączenie ich krok po kroku do własnego życia. Mają w tym pomóc zaznaczone tłustym drukiem fragmenty tych artykułów.**

**Te najróżnorodniejsze cechy, które można by jeszcze rozszerzyć, zgadzają się co do tego, że Chrystus stoi poza parami przeciwieństw tego świata. Nie miesza on też po prostu obu tych stron pomiędzy sobą, lecz polecane przez niego nastawienie jest zawsze „trzecią drogą”, tą umożliwiającą włączenie ze wszystkich stron z innej płaszczyzny tego, co jest owocne i nie przepadło dzięki przeobrażeniu tego wszystkiego, co jest zaskorupiałe. *Patrz na ten temat: tablica na końcu.***

**Z obserwowanych pojedynczo cech wynikają dalsze konsekwencje dla dzisiejszych sporów społecznych starszych i nowszych kierunków. Wiele z tych grup wypowiada przynajmniej w jednym punkcie i w jednym względzie coś koniecznego, czego nie**

**uwzględniają inne ugrupowania, uwięzione np. w przestarzałych schematach przeciwieństw prawej i lewej strony. Spory między nowym i starym nie znikną – przynajmniej w najbliższym czasie - ale na miejsce skostniałych frontów z pozornymi przeciwieństwami, mógłby wkroczyć dialog i fronty sporów znalazłyby się we właściwym miejscu; np. można służyć Bogu lub ubóstwiać pieniądze. Także pasujący ludzie mogliby się łatwiej odnaleźć by móc razem planować nowe projekty nie kończące się znowu w jednostronności. Nie pasujące mogłyby się od nowa zgrupować.**

Także wszelka dalsza analiza tych artykułów mogłaby wyjść poza ramy studiowania i zyskać charakter praktyki, zgodnie z indywidualną intensywnością i rozwojem. Nawet jeśli pewne punkty widzenia pogubiły się i nie zostały powtórzone w każdym rozdziale.

Ten rodzaj badań prowadzi więc ponad przyzwyczajenie wielu kierunków teologicznych i innych, by „używać” Jezusa do ich dobrze pomyślanych, ale jednostronnych punktów widzenia. Podkreślają one w tym celu te fragmenty, które pasują do ich wizji i pomijają inne, albo inaczej je interpretują, bądź też po prostu je ignorują. Już autorzy Ewangelii w pierwszych stuleciach zauważyli, przynajmniej częściowo, że wielostronność Jezusa mogli lepiej przedstawić, gdy posługiwali się oni wieloma źródłami. Nie byli oni tacy głupi, by nie zauważyć w owych źródłach różnic poglądów. Natomiast niektórzy współcześni teologowie uznali za wielkie odkrycie to, że mogli oni dopatrzeć się w Ewangeliach różnych źródeł o zgoła odmiennych punktach widzenia, np. tzw. „źródło Q” w połączeniu ze zbyt szybkim pytaniem i odpowiedzią na nie, kto z autorów ma większe „prawo” do tego. Można zauważyć, że na swój sposób prawie wszyscy oni mogą mieć rację, po rezygnacji z jednostronności. Mogłoby to dać nowe impulsy dla ruchu ekumenicznego.

Ludzie wychodzący z innej tradycji religijnej lub światopoglądowej, ale nie zainteresowani pozytywnie ani skostniałam kościelnym, ani splotonym chrześcijańskim sposobem podejścia, będą w stanie odkryć w nich coś sensownego, a już z pewnością mogą się z nich czegoś nauczyć. Podobnie jak autor tego artykułu poznał i docenił najróżniejsze kierunki. Niektórzy przedstawiciele innych religii uznają dziś więcej spośród trudnych do wytłumaczenia stron Jezusa Chrystusa, niż wielu historycznie-krytycznych teologów chrześcijańskich. Tym ostatnim mogłoby to dać coś do myślenia.

Poza tym **prawo do Chrystusa i tak nie mogą uzurpować sobie religijne wspólnoty „chrześcijaństwa”**. Jego podejście może dać ludziom siłę do jedności w różnorodności: miłość, poważną chęć zrozumienia oraz harmonizującą siłę. Nie wyrównuje ona jednak wszystkich różnic, lecz zachowuje to, co można pogodzić ze sobą troskliwie obok siebie i uwidacznia to, czego pogodzić się nie da. Tą przyczyniającą się do konwergencji / zbliżenia różnych prądów – siłę Chrystusa – chrześcijanie zachowywali wielokrotnie dla siebie, nie przekazując jej światu. Także w interesie ratowania ziemi, pora już na zasadniczo nowe nastawienie chrześcijan odnośnie ich zadań – zakładając, że chcą oni rzeczywiście widzieć się jako chrześcijanie.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Tablica : Postawa chrześcijańska - "Na świecie", ale "nie ze świata"\*, „Trzecia droga”**

Kto szuka postępow w zakresie własnych niedoskonałości i przyszłościowych cech - za pomocą Jezusa jako **wzór** i pomoc (por. strony „...Uzdrowianie”, „...Etyka”, i „...Obróbka”), ten powinien najpierw

- traktować siebie samego szczerzej i zastanowić się dopiero na tej podstawie nad bliźnimi, (zamiast od razu rzutować wszystko na bliźnich), *por. Mt. 5,3 „Błogosławieni ubodzy w duchu”*,

- stać za sugestiami sumienia i pomimo tego też „przełamać się” (zamiast wypierać się wszystkiego), *por. Mt. 5,5 i 5,9 ...*,
- zauważyć, że (on/ona) jest do dyspozycji bliźnich w sensie duszy, mimo że własne zdrowie może być warunkiem do pomagania bliźnim (*por. Mt. 5,7*),
- szukać żywego Ducha Świętego, jeżeli też zewnętrzne formy mogłyby być sensowne, (zamiast zaniemówić), *por. Mt. 6,5/8... i J 4,21-24*;
- być religijnym i zachowywać się odpowiednio, (zamiast tylko takiego udawać), *por. Mt. 5,8*;
- odważyć się żyć według nowych rozpoznań, jeżeli też trzeba mieć wzgląd na bliźnich (zamiast zawsze uwzględniać to, co się liczy na tym świecie), *por. Mt. 5,15*;
- widzieć siebie w roli skromnej, służącej Bogu mimo nowych rozpoznań (zamiast stać się zarozumiałym), *por. Mt. 5,19 i Łk. 9,48...*

Ten, kto poprzez takie pełniejsze miłości i mądrzejsze ukierunkowanie swojej osoby nie jest sam dla siebie przeszkodą – ten dowie się, że chrześcijaństwo nie jest jedynie sposobem życia, lecz drogą prawdziwie spirytualną. Na owej drodze może on/ona przeżyć Jezusa jako **kompas**, który umożliwi uzyskanie równowagi z dala od niewłaściwych, błędnych dróg:

Tablica

<p><b>Nie koncentrować się na stronie zewnętrznej</b></p> <p><b>lecz być na na zewnątrz aktywnym</b></p>	<p><b>- ani też nie zamykać się w sobie</b></p> <p><b>- oraz skupiać się na wnętrzu</b></p>
<p>Zamiast jedynie myślenia</p> <p>zajmować się problemami i wątpliwościami</p>	<p>- lub samej pustki medytacyjnej</p> <p>- <b>w</b> świadomej ciszy medytacyjnej</p>
<p>Wyczuwać „zewnętrznego Boga w niebie”</p>	<p>- <b>oraz</b> pozwolić mu odnaleźć miejsce w swoim wnętrzu</p>
<p>Ślady niezmiennego stwórcy</p>	<p>- dostrzec <b>w</b> zmieniającym się (wolnym) życiu</p>
<p>Studiować prawidłowości w świecie zewnętrznym</p>	<p>- <b>oraz</b> wyczuć kryjący się w nich porządek stworzenia</p>
<p>Ani nie wyżywać w pełni swoich popędów</p> <p>lecz integrować popędy</p>	<p>- ani ich nie ignorować,</p> <p>- <b>oraz</b> przeobrażać je</p>
<p>Wykorzystywać czas, miejsce i warunki, poszukiwać harmonii</p>	<p>- <b>pomimo</b> osobistej wolności</p>
<p>Pracować zewnątrz</p>	<p>- <b>a</b> wewnątrz modlić się (<i>Reguła Benedyktynów: "ora et labora"- „módl się i pracuj”</i>)</p>
<p>Próbować zrozumieć pozytywny wkład innych (aktywna tolerancja)</p>	<p>- <b>i</b> rozwijać się w oparciu o własne podstawy wiary</p>
<p>Racjonalno-analityczną</p>	<p>- <b>i</b> "mityczno"- syntetyczną półkulę mózgową wzgl. pomost pomiędzy półkulami mózgowymi traktować poważnie</p>
<p>Rozpoznawać subiektywną percepcję</p>	<p>- <b>a</b> jednak poszukiwać poza subiektywnym sposobem myślenia różnicowanej prawdy</p>
<p>Wyciągać wnioski z (konstruktywnych) tradycji</p>	<p>- <b>i</b> (pozwolić) zbudzić się do swojego własnego życia duchowego</p>

Wykonywać ćwiczenia przygotowawcze	- <b>oraz</b> przyjmować łaskę ( <i>mistyka chrześcijańska, ćwiczenia, ...</i> )
Osobiście zwracać się do Boga	- i w jego sile
Kochać bliźniego	- <b>jak też</b> siebie samego
Zachować rozum	- i wychodzić poza jego granice
Ani nie zcalać się ze wszechświatem lecz w całości	- ani nie koncentrować się na swoim własnym ego - być jak jego świadoma częśćka
Dbać o ciało i o materię jako instrument	- i wzrastać duchowo-mentalnie
Przyjąć pełnię, odpowiedzialność	- po "wąskiej furtce"
Walczyć o właściwe decyzje w ziemskiej świadomości	- <b>oraz</b> wyczuwać / dotykać na innej płaszczyźnie boski plan
Przekazywać dalej przekonania	- i nastawić się na to, co jest właściwe
Zmieniać w otoczeniu / społeczeństwie	- to, co zmieniło się wewnętrznie
Wykazywać współczucie wobec cierpień na świecie	- <b>oraz</b> cieszyć się z prowadzenia przez Boga
Uczestniczyć w duchowych wspólnotach	- <b>oraz</b> dążyć do Boga jako jednostka
Szanować różnorodność narodów	- <b>oraz</b> pozwolić na rozwój ogólnoludzkiego rdzenia we wszystkich

...w taki sposób droga Chrystusa jawi się jako trzecia droga wybiegająca poza pozorne kontrasty i przeciwieństwa świata – droga, która prowadzi do pełni życia i prawdziwej duchowej wolności w Bogu. Patrz też: wyodrębnione tłustym drukiem fragmenty tekstu głównego, np. *Ewangelia św. Jana 17* i *"Apokryfy Ewangelii z Naq Hammadi": Ewangelia św. Tomasza 22*. **To nie jest żadne niezdecydowanie - które rozumiałoby sprzeczności jako problem i z tego powodu też nie jest żadnym „omawianiem do znudzenia”**. (Lepsze od niezdecydowania byłoby czasami niewtrącanie się lub zdecydowanie się na jeden temat - wiedząc, że ktoś inny może się równie dobrze zdecydować na drugi temat.) **Zamiast tego wszystkiego w trzeciej drodze chodzi o myślenie, o poszukiwanie nadrzędnego punktu widzenia poza obydwu sprzeczności, która umożliwia nowe, liberalne stwierdzenia (postulaty, afirmacje, tezy, decyzje) - i rozwiązuje dany problem w ten sposób. Kto przetrwa wędrówkę na krawędzi życia, może pogłębić swoją wiedzę na temat dalszych kroków Jezusa w Ewangeliach lub w historii o Męce Pańskiej i w Dziejach Apostolskich (Zielone Świątki), dzięki której zyska. Ta umiejętność ludzka - zbliżania się coraz bardziej do za pozorem świata schowanego „prawdziwego światła” Boga - J 1,9 - jest zarówno punktem wyjściowym jak i celem wędrówki na krawędzi. (Zobacz nasz tekst czołówkowy, część 1).**

Istnieje związek pomiędzy tym, co znajduje się w Ewangeliach i tym, co w większej mierze wyrażono w Objawieniu św. Jana, *patrz nasz tekst główny, część 2*.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

### Część 3: inne tematy

#### Modlitwa za pokój, życie i ziemię

*Jest ona tak zbudowana, że w pierwszym fragmencie dochodzi do głosu bez wielu wyjaśnień nastawienie konieczne dla skutecznej modlitwy. Można ją zmienić tak, by odpowiadała ona własnym odczuciom. Zamiast trzeciego fragmentu można powierzyć Bogu także inne sprawy. Najlepiej jest modlić się powoli i zachowując siłę wyobraźni:*

Boże, moje źródło, moja pomocy i nadziejo!  
Połączony z Jezusem Chrystusem dziękuję Ci za wszystko, co przychodzi od Ciebie,  
wybacz mi to, co mnie od Ciebie oddaliło,  
proszę pozwól mi stać się twórczym w tej ciszy przez Ducha Twojego.

Prowadź mnie, bym nie szkodził innym w drodze do Ciebie,  
prowadź mnie, bym umiał pomóc innym w Twoim Duchu  
chroń mnie na mojej drodze\*.

Zainspiruj ludzi, by pozostawili w Twoich rękach decyzje o życiu i śmierci \*\*;  
pomóż tym, którzy pracują dla Twojego stworzenia\*\*\*,  
prowadź ten świat do przełomu i do Twojej oczekiwanej z utęsknieniem nowej ery.\*\*\*\*

\*) Można tu włączyć innych.

\*\*\*) Można tu włączyć szczegóły, lub pracować potem nad nimi w ramach medytacyjnej obserwacji tak, by 'usunąć przyczyny przemocy' poprzez rozwiązanie problemów, 'stosować tylko takie zabezpieczenia, które pozostawiają pokojowo nastawionym obywatelom ich prawa człowieka', 'prowadzić na drodze pokojowej dialog pomiędzy zainteresowanymi religiami', ... . Mateusza 5:9; 26:52. ["Churches' Declarations", angielski.](#)

\*\*\*\*) Umęczona natura wzywa pomocy. Jest już najwyższy czas, by prosić Boga lub Chrystusa o ochronę przed rozbudzonymi kataklizmami natury. Nie zastąpi to jednak koniecznej zmiany ludzkich zachowań wobec wszechświata.

\*\*\*\*\*)Ewangelia św. Łukasza 11:2; 21:31. Objawienie św. Jana 11:16; ... patrz także: „Ojciec nasz”, Ewangelia św. Mateusza 6, 7-15.

Pisma święte religii podkreślały pierwotnie walkę człowieka z jego własnymi ciemnymi stronami – zarówno Biblia, jak również Koran, Awesta lub Bhagavadgita, ... a nie tylko wojny zewnętrzne. Później często nie zauważano tego lub niewłaściwie rozumiano. Dzisiaj jednak pojawiają się starania, by przeciwstawić wynikające z tego etyczne punkty styeczne religii - upadkowi wartości tej egoistycznej cywilizacji. Przy tym religie zachowują swoje różnice.

Patrz Ew. Marka 12:30 „... Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej”, por. 5 Mojż. 6, 4.5). Z modlitwą związana jest głęboka wiara w spełnienie w Bogu oraz wdzięczność. Tekst w Ew. Jana 16:23 „O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje” zawierał w pierwotnej wersji również fragment „niech odpowiedź Was otoczy” (por. Neil Douglas-Klotz: Prayers of the Cosmos. Meditations on the Aramaic Words of Jesus.). Modlitwa i życie i działanie w tym samym duchu przynależą do siebie i wzajemnie się wspierają. (Podane tutaj, częściowo nowe sugestie nie stoją w sprzeczności do różnorodnej praktyki modlitwowej w kościołach itp.) Bóg dzieli się ofiarowaną mu miłością we wszystkich kościołach.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

#### Podstawy wartości etycznych

Jezus Chrystus przywiązywał wagę do tego, żeby miara zachowań etycznych i moralnych znajdowała się w każdym pojedynczym człowieku, zamiast wynikać z nacisku płynących z zewnątrz przepisowych norm lub zwyczajów. Do tego „uwewnętrznienia” nie dochodzi w oparciu o płynące z zewnątrz „wpałkowanie”, lecz poprzez życie, w którym może się rozwijać „miłość do Boga i do bliźnich, jak do siebie samego”. „Miłujcie się wzajemnie” (Ewangelia św. Jana 13, 34) – to siła, która umożliwia działanie w zgodzie z rzeczywistym sumieniem. Miłość do Boga pozwala wyobrazić sobie jej wyższe cele. Tam, gdzie pojedyncze osoby, pary, grupy itd. włączają tę uniwersalną miłość, różnica staje się widoczna. Im bardziej żyje ona we wszystkich, tym mniej ważne stają się szczegółowe przepisy płynące z zewnątrz.

Pomimo to treści zawarte np. w „dziesięciu przykazaniach” nie tracą przez to swojej aktualności, lecz raczej zostają przez to potwierdzone. Uległy one kulturalnym przemianom nie w sensie ich podstaw, lecz szczegółów. Potwierdza to już sam przekaz Mojżesza, któremu najpierw przybliżono zapewne wyższą formę etyki, i który przekazał ją niedojrzałemu w tym stopniu do jej przyjęcia ludowi - w łatwiejszej do zrozumienia, prostszej wersji. Te podstawy etyczne są w chrześcijaństwie, judaizmie i w islamie zasadniczo takie same i praktycznie we wszystkich innych religiach można znaleźć podobieństwa, jak widać w „Deklaracji parlamentu regionów świata poświęconej etosowi świata” (patrz: nasza strona z linkami). Już sama etyka uważająca się za "niereligijną" lub humanistyczną wykazuje nawiązania do religijnych kultur. W gruncie rzeczy chodzi w etyce o to, by traktować innych w tak ludzki sposób, jak samemu chciałoby się być traktowanym. Nie szkodzić więc innym, lecz raczej im pomagać. Jest to ważne dla losu, ponieważ „to, co posiejecie, to będziecie zbierać” (*List do Galatów 6,7; drugi List do Koryntian 9,6*). Jest potrzebne jako wymaganie podstawowe do przeżycia w rozwijającym się społeczeństwie. Jest to w ostateczności także główne kryterium dla wzięcia udziału w owych nowych czasach, o których mowa jest w modlitwie „**Ojciec nasz**”: „Przyjdź królestwo Twoje!” (*Ewangelia św. Mateusza 6*), i które w kazaniu na górze wspomniane są następująco: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię”. W szerszym sensie można tu odnaleźć punkty widzenia o kolosalnym znaczeniu dla różnych płaszczyzn ludzkiej egzystencji. Etykę kazania na górze w niewłaściwy sposób interpretują również niektóre kręgi chrześcijańskie, widząc w nim jedynie niemożliwą do bezpośredniego zastosowania „etykę przekonań”. Wprawdzie nie daje ono rzeczywiście automatycznie instrukcji postępowania np. wobec podejmowania trudnych decyzji, ale stanowi ostatecznie skalę także dla nich. Tam, gdzie ludzka rozważna tzw. „etyka odpowiedzialności” prowadzi w społeczeństwie do podejmowania decyzji przeciwnych niż te, których wymagałaby od każdego w jego prywatnym życiu owa „etyka przekonań” – tam nie można automatycznie oczekiwać, że Jezus w tym wypadku postanowiłby tak samo. Jednostka jest odpowiedzialna za swój udział w dziejach i nie może go przypisywać błędom innych. Takie jednostronne obarczenie kogoś winą nie zawsze jest słuszne, jak to często ma miejsce w prawnych sporach. Również grupy itd. ponoszą współodpowiedzialność w wyniku presji, którą wywierają, bądź też poprzez „rodzaj szkolenia”, który praktykują. Dlatego wszystkie one potrzebowałyby także kodeksu etyki (podobnego do tego, którym już dysponują pewne grupy zawodowe). Wychodząc poza ramy etyki indywidualnej, potrzebna byłaby „etyka strukturalna” społeczeństwa wzgl. jego części. Prawo wraz z jego dowolnością - nie jest w stanie samo tego zastąpić.

Tablica

<u>Przykazania Mojżesza (Druga księga Mojżesza = Księga wyjścia 20)</u>	<u>Etyka w Koranie</u>	<u>"Etos świata"</u>
---	------------------------	----------------------

<p>1. Ja jestem Pan, twój Bóg ...Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną. (Nie będziesz sam stwarzał sobie wizji Boga...)</p> <p>2. Nie będziesz brał imienia Boga twego nadaremno (bo Pan nie zrezygnuje z ukarania tego, który nadużywa jego imienia.)</p>	<p>Nie umieszczaj razem z Bogiem żadnego innego boga...(Sura 17,22*)</p>	<p>(Porozumienie na temat „etosu świata“ nie dotyczyło pojęcia Boga w różnych religiach. Np. z powodu buddystów zdecydowano się na zaakceptowanie „ostatniej rzeczywistości” – tzn. czegoś spoza rzeczywistości materialnej.)</p>
<p>3. Pamiętaj, abyś dzień święty/szabat święcił...</p>	<p>...w Dniu Zgromadzenia śpieszcie gorliwie wspominać Boga...(Sura 62,9*)</p>	
<p>4. Czcij ojca twego i matkę swoją (, i obyś długo żył w krainie, którą powierzył ci twój Pan Bóg.)</p>	<p>Rodzicom masz okazywać dobroć..., mów do nich słowami pełnymi szacunku...; I dawaj krewnemu, co mu się należy...(Sura 17,23-26*)</p>	
<p>5. Nie zabijaj/nie morduj</p>	<p>Nie pozbawiaj nikogo życia, bo Bóg zabronił zabijania...(Sura 17,33 i 5,32*)</p>	<p>Zobowiązanie do życia w kulturze opartej na braku przemocy i szanującej przede wszystkim życie...</p>
<p>6. Nie cudzołóż *</p>	<p>I nie zbliżajcie się do cudzołóstwa! (Sura 17,32)</p>	<p>Zobowiązanie do życia w kulturze opartej na równoprawności i partnerstwie mężczyzny i kobiety (przeciw destruktywnemu obchodzeniu się z seksualnością...)</p>
<p>7. Nie kradnij</p> <p>9. Nie pożądaj domu bliźniego twego.</p> <p>10. Nie pożądaj żony, sługi, służącej, wołu, osła bliźniego twego, ani żadnej rzeczy która jego jest.</p>	<p>Złodziejowi i złodziejce obcinajcie ręce..., a kto...nawróci się i poprawi, to , zaprawdę Bóg zwróci się ku niemu. (Sura 5,38-41*)</p>	<p>Zobowiązanie do życia w kulturze opartej na solidarności i sprawiedliwym porządkowi gospodarczemu...</p>
<p>8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu/ nie kłam</p>	<p>Trzymajcie się stale sprawiedliwości- zaświadczać to przed Bogiem, nawet jeśli miało by się to zwrócić przeciwko wam samym, waszym rodzicom lub najbliższym krewnym...(Sura 4,135*; co do Oszustwa patrz: Sura 2,188*)</p>	<p>Zobowiązanie do życia w kulturze opartej na tolerancji i życiu w prawdzie...</p>

\*) W tym miejscu różne religie dołączyły szczególnie wiele różnych szczegółów. Mogłoby wzbudzić to zrozumienie dla faktu, że nie dla wszystkich muszą być tu ważne te same szczegóły. Także w przeszłości nie rozróżniano w stopniu wystarczającym zasad religijnych i szczegółowych praw świeckich. Nie znaczy to jednak, że należałoby dążyć do tego, by wiara i prawo wykazywały coraz większe różnice pod względem treści.

Już po potopie- a więc przed wymienionym powyżej czasem dziesięciorga przykazań – istniało zgodnie z biblijną tradycją, kilka zasadniczych wymogów etyki kierowanych do całego

nowego rodzaju ludzkiego w celu jego zachowania, a więc i także do późniejszych Izraelitów:

- by szanować życie, czyli nie zabijać ( "gdyż Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo": Ks. Rodz. 9:6), oraz by nie spożywać mięsa żyjących jeszcze zwierząt. W judaizmie rabinicznym wywiedziono z nich później 7 "**Praw Noego**" dla nie - Żydów, przy czym istniały ich różne interpretacje:- zakaz mordowania;
- zakaz okrutnego traktowania zwierząt,
- zakaz rabowania,
- zakaz cudzołóstwa i nierządu,
- zakaz bałwochwalstwa (.wg., Którego nie-Żydzi nie musieli modlić się do Boga tak jak Żydzi, lecz nie powinni oddawać czci, żadnym innym bóstwom);
- zakaz bluźnierstwa;
- nakaz utworzenia sądowego porządku prawnego.

Pomocne mogłoby być zanotowanie stwierdzonych u siebie niedoskonałości i cech pozytywnych, podobnie jak w tabeli, i świadome obserwowanie postępów. Istnieje kilka możliwości, by nad tym pracować:

1. Bezpośrednia praca nad własnymi niedoskonałościami w oparciu o wydarzenia, które miały miejsce w życiu. Dobrze zamiary itp. Jest to ważne także u Jezusa: „najpierw widzieć belkę we własnym oku...”. Także w ~~Koranie~~ Koranie Islam praca nad sobą jest traktowana jako „wielki Gihad”, „wielka święta wojna”, tzn. coś, co jest o wiele ważniejsze niż zewnętrzne spory.

2. Bezpośrednie zadośćuczynienie i

3. bezpośrednie przebaczenie sobie nawzajem, o ile jest to możliwe. W innym przypadku przekazanie problemów Bogu w modlitwie, do dalszego rozwiązania i przebaczenie wewnętrzne. Także to jest ważne również u Jezusa – i on mówi o rozliczeniu „co do grosza” (*Ewangelia św. Łukasza 12, 59, ale patrz: 5*).

4. Tam gdzie nie ma innej możliwości – pojawia się także możliwość odpowiednich dobrych uczynków dla innych niż ci, którym wyrządzono krzywdę. Wiele zostanie oczyszczone też pośrednio przez Boga, np. jeśli ktoś podejmuje się prac społecznych. (Jest tu też płynne przejście od prostego przerabiania dotychczasowych czynów – w wolne pomocne działania - i wtedy stanie się relatywne „kto sieje i kto zbiera”, patrz: *Ewangelia św. Jana 4, 37*.) Przy tym ważne jest zgodnie z *Ewangelią św. Mateusza 7,20-21*: „...poznacie ich po ich owocach. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”.

5. „Proście Boga w moim imieniu!”, w tym miejscu o wybaczenie i łaskę w dalszym przebiegu życia. Jest to ważna pomoc, której nie jest w stanie dać etyka czysto humanistyczna. Los nie musi przebiegać wtedy w dalszym ciągu automatycznie, lecz człowiek czuje się prowadzony przez Boga i wszystko rozwija się i przebiega tak, jak jest dla niego i jego otoczenia z bożego wyższego punktu widzenia, lepiej.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Uzupełnienie: sprostowanie nowoczesnych „historii-wszystko-na-temat-Jezusa“**

W tekście zamieszczonym w na stronach internetowych wyjaśniono już w sposób pośredni lub bezpośrednio niektóre z najbardziej istotnych niedociągnięć pewnych kierunków

teologicznych – zastosowano do tego celu nowsze odkrycia i metody. W tym miejscu pragniemy zająć się kolejnym zadziwiającym przypadkiem współczesnych „pisarzy sensacyjnych”. Nie jest naszym celem dodatkowe zainteresowanie tymi bestsellerami – poniższa informacja jest przeznaczona dla znawców literatury zirytowanych tymi wzmiankami.

1. Wspomniani pisarze dokonali próby udowodnienia na podstawie zwojów pism z Qumram, że większość wzmianek zawartych w Nowym Testamencie na temat Jezusa nie jest prawdziwa. Jezus i jego uczniowie mieli być w rzeczywistości jedynie przywódcami ruchu militarnego skierowanego przeciwko reżimowi rzymskiemu. \*

W celu uzyskania większej wiarygodności interpretacja ta została powiązana z teorią spisku: podobno odkryte w latach 1947-1956 zwoje gminy w Qumram były w 75% ukrywane, przy czym czuwalni nad tym przede wszystkim uczeni Kościoła Katolickiego. Już ten fakt jest nieprawdą – stwierdzono to już na niniejszych stronach internetowych, chociaż zadaniem naszym nie jest usprawiedliwianie żadnego kościoła, a już w żadnym wypadku nie akceptujemy ukrywania żadnych chrześcijańskich pism. Zespół składał się z uczonych katolickich, protestanckich, anglikańskich, żydowskich, a nawet ateistów. W wyniku różnorodności interpretacji wielu uszkodzonych skrawków długo zwlekano z publikacją całości. Gdy jednak pojawiła się angielska publikacja zawierająca owe „trzymane w tajemnicy przedmioty” – opublikowano 80% tekstów Qumram. W roku 1992, a więc na rok przed pojawieniem się sensacyjnej książki utrzymującej, że nie opublikowano 75% tekstów – wydrukowano już także pozostałe teksty, jeśli można je było odczytać.

By móc wyjaśnić ich treść autorzy posłużyli się po części karkołomnymi teoriami, aby uzasadnić wspomniane powyżej rezultaty. Po pierwsze zwoje nie powstały w czasach przedchrześcijańskich, lecz za czasów Jezusa.\*\*\*) Zwoje te pochodzą jednak jednoznacznie z różnych czasów i nie są w swoich wypowiedziach jednoznaczne. Gmina Qumram istniała przez dłuższy czas. Nie można jej jednoznacznie utożsamić z Esseńczykami, ani też ze zorientowanymi militarnie Zelotami, którzy w późniejszym czasie panowali w nieco oddalonej od tego miejsca twierdzy Massada. Qumram można by raczej porównać do współczesnej wioski spirytualnej. Musieli oni dysponować kontaktami wszędzie; Od Esseńczyków przejęli prawdopodobnie pewne zwyczaje w zmodyfikowanej nieco formie, od uczonych pisma z placu świątyni w Jeruzalem otrzymali zapiski na temat skarbu świątyni – co świadczy o traktowaniu ich jako ludzi nie zaangażowanych w spory z Rzymianami i znajdujących się w bezpiecznym miejscu nadającym się do przechowywania -; możliwe były też ich kontakty z niektórymi Zelotami.

Autorzy twierdzą ponadto, że Esseńczyki nie byli ascetycznie żyjącymi mnichami, lecz militarnymi członkami ruchu oporu. Wszystko, co zachowało się na temat Esseńczyków potwierdza jednak, że byli oni pacyfistami, wegetarianami, ortodoksyjnymi żydami o ukierunkowaniu ezoterycznym, dążącymi ze względu na ich zaratustryczne przepisy czystości do odizolowania się od reszty świata i to w stopniu silniejszym niż mnisi. We wspomnianej ocenie Esseńczyków jako członków grupy o charakterze militarnym w niedopuszczalny sposób pomieszano Esseńczyków z Zelotami, bez wystarczającego uzasadnienia takiej teorii.

Jan Chrzciciel, Jezus i Jakub, brat przyrodni Jezusa, wszyscy oni mogliby mieć takie same motywy militarne „jak Esseńczyki”. Poza tym tej oceny opartej na wspomnianych przypuszczeniach, a przedstawianej jako fakt, nie można dowieść na podstawie pism z Qumram. Ani Jezusa, ani Jakuba, ani też św. Jana nie można tam praktycznie nigdzie w taki sposób zidentyfikować. Trzeba by rozpoznać w „nauczycielu sprawiedliwości”, wyraźnie wiodącej osobowości tej grupy, rozpoznać Jakuba, co jest nieuzasadnioną teorią. Również to, że ów „nauczyciel sprawiedliwości” był radykalnym Zelotem, jest nieuzasadnione i raczej nieprawdopodobne; jest jednak możliwe, że gmina uznawała w nim wbrew upadającemu

autorytetowi kapłanów świątynii – wyższy autorytet duchowy. Również przekazy na temat samego Jakuba nie pasują do tej militarnej wizji. Wszystko wskazuje na to, że Jakub – nie uczeń Jezusa, lecz wspomniany brat Jezusa, który po jego ukrzyżowaniu prowadził chrześcijańską gminę w Jeruzalem – miał raczej bardzo tolerancyjny i zrównoważony charakter. Musiał on stanąć pomiędzy św. Piotrem i św. Pawłem, a raczej wręcz pośredniczyć pomiędzy skłóconymi uczniami, by móc utrzymać gminę.

Aby móc dalej twierdzić, że św. Paweł był rzymskim agentem, który wszystko fałszował, trzeba było stworzyć dalszą sztuczną konstrukcję, której także nie można niczym udowodnić. Chodzi o to, że Rzymianie zainscenizowali jedynie dla zmylenia jego aresztowanie. ( W naszym tekście „Drogi Chrystusa...” zajmujemy się dokładniej św. Pawłem, m.in. tym, że niezależnie od tego jaki ma się stosunek do jego specyficznych cech takich jak np. stosunek do kobiet – jego wizjonerskie przeżycia i przekonania należy uznać za autentyczne; oczywiście jednak jedynie w takim przypadku, jeśli ktoś podejmie się trudu, by w ogóle zająć się dokładnie i praktycznie mistycznymi sposobami przeżywania, czego autorzy sensacyjni najwyraźniej nie zrobili.)

Zwoje z Qumram są po prostu jedynie niektórymi z wielu innych pisemnych przekazów z tamtych czasów, które jak kamyczki z mozaiki układają się w całość dając nam wgląd w ówczesne zwyczaje. Jedne pisma pochodzące z tamtych czasów są już od dawna znane jako apokryfy, a inne zostały odnalezione dopiero niedawno ( można tu wspomnieć np. znaleziska z Naq Hammadi, które dostarczają informacji na temat wiary pierwszych chrześcijan w Egipcie.) Jest pewne, że mieszkańcy Qumram byli pobożni, oraz że byli oni w pewnych tradycjach i zwyczajach spokrewnieni z naukami Jezusa – a mianowicie z tymi, które można odnaleźć w Biblii, a nie z rzekomo militarnymi naukami Jezusa wspomnianymi przez autorów sensacyjnych. Jest zupełnie możliwe, że Jan Chrzciciel wywodził się pierwotnie z tych ortodoksyjnych punktów stycznych z Esseńczykami bądź z mieszkańcami Qumram, lub był tam przynajmniej szanowanym gościem. Jest także możliwe, że Jezus zetknął się z tymi ludźmi. ( Na naszych stronach internetowych „Drogi Chrystusa” wspominamy jednak, że zetknął się on z przedstawicielami wielu kręgów, oraz że nie wywodził się on z danej szkoły jedynie przez to, że miał kontakt z jej członkami.)

2. Inni autorzy dołączają się do powyższych spekulacji na temat Jezusa, dodając wiele szczegółów o historii Żydów, nie wyjaśniając mimo to wymienionych powyżej sprzeczności. Ów fakt, że w części tej literatury zredukowano zmartwychwstanie Jezusa do historycznie namacalnego rytuału zewnętrznego zmartwychwstania późnych Egipcjan czy ewentualnie Esseńczyków i zbudowanej na nim tradycji, pozbawia czytelników tego, co najbardziej odnawiające, a co przyniósł wraz ze zmartwychwstaniem Jezus.

Nie byłoby też żadną stratą dla przedstawionych tam związków pomiędzy historycznymi ugrupowaniami takimi jak Esseńczycy i Templariusze, gdyby zrezygnowano z tego negującego zmartwychwstanie dogmatu.

Ta część spośród czynów Jezusa, których dokonał, wytłumaczalna jedynie na sposób mistyczny, przerastała już we wczesnochrześcijańskich czasach możliwości zrozumienia ich przez owe kilka judeochrześcijańskich i gnostycznych wspólnot, nie ma, więc sensu starać się udowodnić- biorąc pod uwagę ich punkt widzenia- że wszystko spośród tego, co zrozumieli miało rzeczywiście miejsce.

Inni znów pojęli jeszcze inne części prawdy, o czym świadczy wielu spośród wczesnych chrześcijan, wierzących w szersze znaczenie zmartwychwstania; jak również ci, którzy posługiwali się w związku z tym polemiką zawartą w Ewangelii Filipa.

Doskonale nadający się do roli kozła ofiarnego Paweł nie był w żadnym razie jedynym źródłem tradycji związanych z przeobrażającym duchowo i materialnie zmartwychwstaniem. Ludzie odnoszący się z pewnym szacunkiem do powszechnie uznanego w historii kościoła, stanu przekazanej wiedzy, mogą bardziej zbliżyć się do prawdy niż ci, którzy lekkomyślnie podważają wszystko, co nie pasuje do ich koncepcji.

Jeżeli takie działania przeradzały się jeszcze w stały proces oczerniania Jezusa Chrystusa, mogły mieć one swoje konsekwencje duchowe, wykraczające poza sprawy czysto ludzkie.

3. Spekulowano też na temat wielu rzekomych "grobow zawierających kości Jezusa" znajdujących się w Izraelu i poza nim. Na obszarze Bliskiego Wschodu, gdzie działają szajki rabujące groby – zdarza się, że któryś ze znalezionych pojemników z kośćmi z jednego z grobów po prostu „znika”, składa się tam też tysiące podobnych pojemników w muzeach, a niektóre szczątki usuwa się i przekazuje do ponownego pochówku, itd. – dlatego też uzyskanie rzetelnej wiedzy na temat danych osób jest prawie niemożliwe. Nawet dość często spotykane, wyryte imiona niczego nie dowodzą. Również rachunek prawdopodobieństwa nie jest w stanie wykluczyć podobieństw między nazwiskami różnych rodzin. Kompleksowe badanie historyczne nie wyszłoby z założenia, że zmartwychwstanie, w tradycyjnym znaczeniu tego słowa nie mogłoby mieć miejsca. Rozumienie prorocstwa odnoszącego się do Jezusa nie tylko, jako źródło subiektywnych oczekiwań wobec Jezusa 2000 lat temu; lecz wzięcie pod uwagę tego, że może ono wskazywać na coś całkiem realnego, co czeka na dogłębne zbadanie zanim stanie się faktem, raczej odpowiadałoby obecnemu stanowi wiedzy.

Uzupełniające informacje na ten temat (w jęz. angielskim):

<http://dukereligion.blogspot.com/2008/01/talpiot-tomb-controversy-revisited.html>

\* 4. Istnieje jeszcze wiele takich spekulacji na temat Jezusa, które prowadzą do różnych wniosków. Np. teza, że Jezus był zwolennikiem cynicznej szkoły filozoficznej w Grecji... Inni chcieliby ponadto utożsamiać Jezusa nawet z Mojżeszem, czy jednym z faraonów egipskich, lub z Juliuszem Cezarem, czy też z wojowniczym cesarzem bizantyjskim.

\*\* Rzuca się w oczy, że w takich książkach przemilczany jest fakt, iż w Qumram odnaleziono także bardzo stare teksty Ewangelii z pierwszego wieku naszej ery, których porównanie z naszymi tekstami wykazuje, że zostały one przekazane w formie bardzo zbliżonej do oryginału.

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

## Nauki przyrodnicze a wiara w Boga

### O uzasadnieniu wkładu nauk przyrodniczych

To, że istnieją ludzie, którzy również w sprawach wiary wymagają koniecznie wsparcia przez zewnętrzną obserwację, liczenie, mierzenie i ważenie - Jezus uznaje w przypadku Tomasza, którego można wśród uczniów traktować jako typ „naukowca nauk przyrodniczych” i będącego dzięki temu przykładem dla bardzo wielu, szczególnie w naszych czasach. Gdy otrzymał on możliwość dogłębnego zewnętrznego sprawdzenia, czy stał przed nim rzeczywiście Jezus Chrystus, mówi do niego Jezus: „nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tzn. nowo zdobyte doświadczenie ma Tomasz tak przekształcić poprzez szczerze i głębokie rozmyślenia, że podstawa jego wątpliwości zniknie i coś stanie się dla niego „jasne”: - fakt, że Jezus musi to w ogóle jeszcze po tym powiedzieć znaczy, że Tomasz nie był sceptykiem, którego rzeczywistość musiałaby dopiero „uderzyć” i „zmusić do wiary”, ewentualnie ze strachu przed karą. Znaczy to raczej, że Tomasz zachował także potem swoją umiejętność nabrania od wewnątrz nowych przekonań lub też nie. Mimo to powinien on pojąć, że istnieją jeszcze inne możliwości przekonania się, niż zewnętrzna obserwacja. Jezus wiedział, że to pasowało do Tomasza. Nie chciał on nikogo zmuszać – co miałoby charakter sądu. Nie można też znaleźć żadnego zamiaru, by sprowokować do odmowy kogoś, kto nie był jeszcze wystarczająco dojrzały do podjęcia decyzji.

Nauka, Empirie=częste powtórzenia przytłumione zawsze wtedy, gdy coś nie pasowało do starego obrazu, nie jest godna miana nauki. Prawdziwi geniusze tacy, jak Einstein nie uprawiali takiej administracji wiedzy, lecz wręcz przeciwnie, zawsze tam rozpoczynali badania, gdzie było coś niejasnego. Także te poszukiwania mogą być jedną z dróg do Boga

– o ile motywy są szczerze i nauka nie jest skorumpowana przez interesy gospodarcze lub ten innego problematycznego rodzaju.

Jednak zewnętrzna praca na bazie nauk przyrodniczych oparta na obserwacji, stawianiu hipotez i w końcu teorii oraz na ich ocenie, nie wystarczy w większości w przypadku nauk humanistycznych i problemów związanych z wiarą. Nie zawsze jest na miejscu istota, która zaprezentuje przed nami rzeczywistość w sposób pozbawiony wątpliwości i możliwy do reprodukcji (jak u uczniów Jezusa), lub też umożliwi nam zauważenie tego (jak wspomniano w *Ewangelii św. Jana 1,51*). Mimo to jest wiele znaków wskazujących na to, że istnieją warstwy w istocie ludzkiej i poza nią, nie wywodzące się ze znanego fizycznego spektrum sił i materiałów, lecz ukazujące się tam tylko poprzez swoje skutki: siły życia, porywy ducha, myślenie, świadomość... (niektóre można odnaleźć w różnych fragmentach głównego tekstu *Dróg Chrystusa.net.*). W wielu przypadkach stare „przednaukowe” tradycje różnych kultur okazują się być starszą formą doświadczeń i nauki. Również dzisiaj jest możliwe rozwijanie dla takich obszarów, specjalnie dobranych metod postrzegania i oceny, jak pokazuje przykład naukowych obserwacji przyrodniczych Goethe’go lub opierających się na nich i zajmujących się teorią poznania prac Rudolfa Steinera. Także nowsze próby naukowe od teorii kwantów do owych naukowców, którzy pracują nad nową biologią, nową geofizyką lub astrofizyką itd. i w końcu wypracowują nowy „paradygmat” lub obraz świata, także zmierzają w tym kierunku. Przeważnie jednak odbywa się to bez poszukiwania dla tych nowych treści – nowej pasującej metodyki, jak czyni to np. Steiner. W ten sposób okazuje się początkowo, że dotychczasowa wiedza naukowa a.) ukazuje jedynie bardzo mały wycinek rzeczywistości; b.) okazuje się również, że fundamenty nauk przyrodniczych stają się coraz bardziej relatywne: materia ukazuje się jako skondensowana energia lub wręcz jako skondensowany duch, a z kolei formy energii mogą nabierać szybkości przekraczających prędkość światła aż w nieskończoność. Mogą się one w trakcie tego „odmładzać”, czas staje się przy tym jeszcze bardziej relatywny niż był już w teorii względności i mogą one w ten sposób zniknąć z przestrzeni i ponownie pojawiać się z pewnego rodzaju zaświatów / transcendencji – tak, że przestrzeń również staje się w mniejszym stopniu absolutna, niż wydawało się to już przez tzw. „skrzywienie” przestrzeni. Pozostaje jeszcze jedynie uchwytne „informacja” cybernetyki, która jest pozbawiona materii i energii i dlatego nie można jej opisać przy pomocy zwykłych środków. Można by mówić tu o „świadomości”. C.) Dokładnie rzecz biorąc, to załamanie starej wizji świata nie jest na tyle „dowodem na istnienie Boga”, lecz w każdym razie pewnym przygotowaniem. Niektórym to wystarczy, ponieważ byli oni jedynie zablokowani przestarzałą wizją świata i mogą teraz skierować bardziej bezpośrednio swoje kroki ku Bogu. Ale proszę, można tu iść jeszcze dalej: czym jest owa „informacja” lub także inne ze wspomnianych już nieuchwytnych procesów we wszechświecie? Kto / co stwarza ciągle nową materię i ponownie ją unicestwia? Kto lub co reguluje to tak, jak w życiu granice życia i śmierci i pozwala je przekraczać, podobnie jak przejście ze stanu przytomności do snu? Kto lub co działa tu ujawniając się niezależnie od czasu, miejsca i wykraczając poza ich granice we wszechświecie? Czy człowiek, który potrafi w swojej świadomości przeżyć energię, czas i przestrzeń od „zewnątrz” jest rzeczywiście kielkującym „odbiciem” Tego, który potrafi to wszystko w całości (patrz *Księga Rodzaju 1, 26*) ? d.) Na dodatek dochodzi do tego jeszcze fakt, że należy mniej lub bardziej wykluczyć chaos i przypadek jako odpowiedzi na te pytania, ponieważ ten świat i te istoty żywe, a także ten świat cząstek i procesy życiowe – wszystkie one wykazują nieprzypadkowo tak wysoki stopień porządku w chaosie, celowości i sensu w obrębie całości tak, jak w pełnym dziele sztuki - w brakujących elementach w takiej formie, w jakiej potrzebne by one były w przypadkowej ewolucji itd. Już w tym stadium oceny staje się jasne, że trudniej jest nie wierzyć niż wierzyć w centralną prainteligencję, która ustala początek i koniec „programu stworzenia” i kształtuje drogę przy pomocy zmiennej cykliczności. Stało się możliwe coś takiego, co poprzez rozum może prowadzić do tego samego rezultatu tak, jak niegdyś ok. 800 lat przed Chrystusem mityczna świadomość starych ludów, która widziała w tym przy pomocy „prawej, mitycznej półkuli mózgowej” dzieło Boga. („Bogowie” innych ludów byli pierwotnie też jedynie oznaczeniem pewnych określonych właściwości jednego Boga. Dopiero gdy ta mądrość przybladła, zaczęto je traktować jako „Bogów” i pomyłono ich z

dalece rozwiniętymi istotami ludzkimi, które istniały również.) *Podobną drogą nie wierzący w Boga naukowcy tacy, jak Max Thürkaut, Georg Todoroff i wielu innych, doszli do wiary w Boga.* e.) Wiara w sensie powstałego głębokiego przekonania jest czymś więcej niż czysto intelektualne uważanie-czegoś-za-coś. f.) Zalicza się do tego także tych ludzi, którzy jako mistycy itp., ale także jako normalni wierzący, potwierdzają bardziej bezpośrednio, przemieniające doświadczenia z Bogiem i z Chrystusem - i którzy doznali dzięki temu kontaktowi również jak najbardziej realnych doświadczeń z twórczym Duchem Bożym w sobie samych. Te drogi mogą też doprowadzić w zupełnie samoistny sposób, prędzej czy później, do analizy i wniosków dotyczących natury doświadczeń. Na tym opiera się tekst główny "Drogi Chrystusa".

W Kościele katolickim funkcjonuje encyklika "Fides et ratio" (Wiara i rozum) z 1998 r., a Papież Benedykt XVI podjął jej kwestię w swoim przemówieniu w Ratzbonie w 2006 roku: Wiara bez rozumu, a rozum bez wiary same z osobna są nic nie warte, ponieważ rozmijają się z rozumieniem człowieka w jego całości. Michael Springer argumentuje na ten temat w "Spektrum wiedzy" w styczniu 2007 r., pisząc, że nie każda luka w wiedzy musi automatycznie odwoływać się do tego, co racjonalnie niewytłumaczalne lub do Boga, – na czym też zresztą np. nam mniej zależy, nam chodzi o bardzo konkretne wnioski patrz wyżej. Przyznaje jednak, że przekonanie, iż pewnego dnia nauka będzie mogła wyjaśnić owe wielkie niewiadome, jest właściwie tylko zwykłą wiarą. Prawdą jest, że wymaga to dzisiaj już pewnego wysiłku, aby w ogóle pozostawić indywidualnemu naukowcy możliwość niewierzenia w Boga, (co niekoniecznie musi oznaczać bycie ateistą, lecz na przykład agnostykiem, tzn. można wykazywać brak wiary bez ostatecznego rozstrzygnięcia, że Boga nie ma). Także kolejny nowy pogląd, uznający wiarę w Boga za działanie zmierzające jedynie do etycznego zabezpieczenia kultury materialnej sam w sobie nie jest w stanie sprostać powyższemu kryteriom.

[Update English/ Deutsch](#)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Świadomość, badania mózgu i Wolna Wola.**

Ludzie przebudzeni – niezależnie od kultury i epoki \*), w której żyli – stający przed trudem podejmowania decyzji, już na długo przed rozpoczęciem nowoczesnych badań naukowych poczynili liczne obserwacje co do pochodzenia emocji i wzruszeń, które przeżywali. Owe ścieżki rozwoju duchowego i religijnego są świadectwem na to, że człowiek zmagający się z podejmowaniem tego typu decyzji etycznych jest zdolny do faktycznego rozwoju, a nie tylko przyjmowania wszystkiego, jak ustalonego odgórnie. Jednak również w dziedzinie religii nie brakowało takich, którzy skłaniali się ku fatalizmowi, tj. ku wierze w większą czy mniejszą predestynację, czyli zdeterminowany charakter losu.

Nawet w dzisiejszych czasach zdolność myślenia odbywa się najczęściej na poziomie tylko częściowo świadomym. Jeśli ktoś pragnie być i pozostać świadomym przynajmniej uczuć, które na niego wpływają, musi zwykle przez dłuższy czas bardzo intensywnie ćwiczyć swoją uważność. Z kolei procesy związane z naszą wolą przebiegają w sposób jeszcze bardziej nieświadomy – dlatego pełne uświadomienie ich sobie czy też kształtowanie ich w sposób zupełnie swobodny wymaga od nas tym większego wysiłku. Owa nieświadomość woli znana była już – niezależnie od nowoczesnych badań mózgu – np. Rudolfowi Steinerowi. Co więcej: wiedział on również (co nie zostało jeszcze zbadane przez naukę), że ową samokontrolę woli można skutecznie trenować. Przeżycia wielu chrześcijan są niezbitym dowodem na to, że możliwe jest nawet więcej, tj. „przekazywanie Bogu” woli człowieczej w coraz większej mierze. Przekaz ten dostępny jest w pewnym stopniu na każdym etapie własnego rozwoju, tzn. nawet wtedy, gdy człowiek nie osiągnął jeszcze zbyt głębokiego wglądu we własne wnętrze. W takim rozumieniu Bóg staje się instancją, która pomaga w przebyciu wyznaczonej drogi. A droga ta prędzej czy później prowadzi człowieka

do bardziej świadomego życia. (Praktyka ta nie ma jednak nic wspólnego z wymogiem posłuszeństwa wobec kościoła stawianym jego członkom.)

Na tle powyższych stwierdzeń odkrycia niektórych współczesnych neurologów pozwalają wysnuć nieco inne wnioski niż te przedstawiane w czasopismach naukowych. W ramach eksperymentów dokonano pomiarów ruchów dłoni. Ich wyniki wykazały, że gotowość do ruchu w systemie nerwowym pojawia się już przed subiektywnym odczuciem zamiaru świadomego poruszenia dłonią. Osoby biorące udział w tym eksperymencie były przekonane, że ruch już się rozpoczął, podczas gdy jego faktyczne rozpoczęcie następowało 1/100 milisekundy później.\*\*)

Wyniki te potwierdzają póki co jedynie, że – jak wspomniano powyżej – świadome myślenie człowieka nie stanowi zwykle jedynej podstawy jego działań, ale że wpływna podejmowane decyzje ma cały skomplikowany charakter jego istoty. Zaś stwierdzony „potencjał gotowości” wcale nie świadczy o tym, że każdy nieświadomy „poryw” woli automatycznie zmusza człowieka do jego wykonania. Tego typu założenie byłoby bowiem niedopuszczalnym w tym kontekście wnioskiem przeciwieństwa. Wbrew poglądom niektórych, nie obalono jeszcze bowiem istnienia Wolnej Woli. Zgodnie z przytoczonymi doświadczeniami („badania terenowe” na przestrzeni tysiącleci) należałoby jednak przyjąć, że często sam intelekt nie wystarcza, by trenować „wolną wolę”. Myślenie i dobre chęci mogą być jedynie pierwszym krokiem na drodze do przyjęcia bardziej odpowiedzialnej roli własnego ja; oprócz tego wymagana byłaby tu również konfrontacja z podświadomymi dotąd uczuciami oraz nawykowymi i nieświadomymi impulsami woli. Dzięki takiemu treningowi można sobie wówczas szybciej uświadomić ów „potencjał gotowości w mózgu” jako taki. Dążenie do bardziej odpowiedzialnego życia jest więc jak najbardziej możliwe.

Ponadto należy pamiętać, że np. pomiary elektrycznych potencjałów zakończeń nerwowych pozwala nam mówić „przyczynach” jedynie z klasycznego punktu widzenia nauk przyrodniczych. W kontekście humanistycznym z kolei bardzo możliwe jest dopatrywanie się tu pewnego „działania”, a mianowicie fortepianu, na którym gra duchowo-umysłowa istota człowieka wraz z jego wolą. Nie ma możliwości udowodnienia tego na poziomie czysto przyrodniczym, biologicznym. Biologia nie może również decydować o tym, czy i jak w skomplikowanym organizmie ludzkim obecne jest działanie boskie \*\*\*). Aspekty naukowe pozwalają nam jednak na zbliżenie się do odpowiedzi na tego typu pytania. Nauka mogłaby przykładowo spróbować zmierzyć, jakie zmiany zachodzą w procesach przebiegających w człowieku, gdy ten zaczyna walczyć np. z niepożądanym impulsem woli za pomocą modlitwy\*\*\*\*). Jednak nawet w taki sposób nie jest się w stanie ocenić, czym „jest” modlenie się dla wierzącego.

\*) Patrz również różnice w archaicznych, magicznych, mitycznych i intelektualnych ... stopniach rozwoju świadomości ludzkiej – opisane one zostały w naszych akapitach Ogólne rozważania dotyczące religii naturalnych oraz „Religia jako ponowne połączenie z Bogiem...”. Źródła emocji i wzruszeń ludzkich odbierane były w określonych epokach silniej poza człowiekiem, w innych z kolei – silniej w jego wnętrzu. Dzisiejsze możliwości rozwoju świadomości opisano na podstawie stopni, które przechodzi Jezus w swoim życiu, w naszym tekście głównym, w części 1. Człowiek może dziś w sposób świadomy – w przeciwieństwie do wcześniejszych, bardziej instynktownych metod – np. nauczyć się, jak ponownie lepiej rozpoznawać powiązania ze swoim otoczeniem i środowiskiem oraz ziemią. W ten sposób również całe społeczeństwo zyskuje – obok wniosków dotyczących dziedzin społecznych oraz ekologicznych – także wiedzę, którą określić można jako ogólnieoptyczną i religijno-filozoficzną.

\*\*) Np. w „*Spektrum der Wissenschaft*”, kwiecień 2005.

\*\*\*) Patrz również nasza strona „Nauki przyrodnicze a wiara w Boga”.

\*\*\*\*) Patrz również nasza prezentacja „Praca nad zdarzeniami codziennego życia”.

## Informacje na temat : Jezus Chrystus i problemy żywienia

Wstęp: W *pierwszej Księdze Mojżesza (Księdze Rodzaju)*, 29 czytamy: Potem powiedział Bóg, „przekazuję wam rośliny, noszące ziarno i wszystkie drzewa z owocami zawierającymi nasiona. Niech one posłużą wam za pokarm.” Odpowiada to założeniu, że człowieka wyposażono przede wszystkim w organy służące do przeżuwania i trawienia owoców („a nie jak można pomyśleć – wszystkożercy – jeśli chciałoby się odnieść to do kategorii stosowanych w klasyfikacji zwierząt: drapieżców, wszystkożerców i roślinożerców.) Po (archeologicznie udowodnionym np. w Azji Przedniej) potopie natomiast, w *Księdze Rodzaju* 9, 3 do Noego: „Wszystko, co żyje ma wam służyć za pokarm; ...Tylko mięsa, w którym jest krew, nie wolno wam jeść.” Do tej pory wszystko dotyczyło czasów przed powstaniem dzisiejszych ludów, odnosiło się więc, o ile prawidłowo to przekazano, nie tylko do późniejszych Żydów. Po wyjściu z Egiptu potwierdzono to w *piątej Księdze Mojżesza (Księdze Powtórzonego Prawa)*, 14, 3-21 i dołożono do tego jeszcze kilka szczegółów. W warunkach panujących po potopie wyraźnie chodziło o to, by właściwie pozwolić na wszystko i zabronić jedynie spożywania substancji najbardziej nie nadających się do żywienia. W niektórych przypadkach można było znaleźć dla tego uzasadnienie oparte na współczesnych odkryciach z dziedziny żywienia. Istniały jednak także przypadki, w których przypisywano szczególne znaczenie spożywaniu roślin, bez wprowadzania nakazów ich spożywania przez wszystkich, patrz: *Księga Daniela* 1, 8.

W wielu przypadkach wydawało się, że można zauważyć związek z bardzo rozbudowanymi i trudnymi do zrozumienia w dzisiejszych czasach przepisami na temat składania ofiar ze zwierząt i delektowania się mięsem ofiarnym. Już prorok Ozeasz mówił: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń”. Nawiązując do tego, Jezus powiedział: „Dlatego starajcie się zrozumieć: "Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (*Ewangelia św. Mateusza* 9, 13; i 12, 7). Na temat poruszony w Ewangelii św. Łukasza 22, 11, gdzie Jezus pyta gdzie mógłby zjeść paschalnego baranka – który jednak w samej następującej po tym wieczerzy w ogóle już się nie pojawia – wypowiadają się wczesnochrześcijańskie pisma „apokryficzne” (których ok. 400 nie włączono do kanonu biblijnego). Czytamy w nich na ten temat: „czy pragnę jeść z wami mięso baranka w to święto paschalne?” Język aramejski miał w zwyczaju stosować w takich zdaniach parę słów mniej i umożliwiał dzięki temu różne sposoby ich czytania, gdy nie można już było odtworzyć właściwej intonacji zdania. Doprowadziło to do różnych tłumaczeń, które w znakomity sposób nadawały się do formułowania w stosunku do siebie wzajemnie wyrzutów. (Praktycznie zanikłe – później w dużej mierze zislamizowane – wspólnoty judeochrześcijańskie były rzeczywistą i ważną częścią wczesnego chrześcijaństwa, choć różniły się w niektórych poglądach, jak w powyższym przykładzie od pozostałych rozwijających się kościołów.)

*Dzieje Apostolskie* 15, 19 opisują wypowiedź naczelnika gminy Jakuba z pierwotnej gminy mówiącą, że nie należy (zdobytych przez św. Pawła) „pogan, którzy nawrócili się do Boga zmuszać do ponoszenia żadnych (niezwykłych) ciężarów. Należy ich tylko pouczyć, by unikali nieczystości przez bałwochwalstwo (mięso ofiarne) i nierząd i nie jadać ani czegoś uduszonego, ani krwi.” Natomiast w oparciu o dawnego historyka kościelnego Euzebiusza, w apokryfach (patrz: powyżej) aktach apostołów itd. - można ujrzeć obraz Jezusa, Piotra, Jakuba itd, którzy sami nie jedli, przynajmniej normalnie, mięsa. *Ewangelia św. Mateusza* 15, 11-0 oraz 7, 17-21 pokazuje jednak, że Jezus przykładął większą wagę „do tego, co wychodzi z ust”, niż do tego, „co wchodzi do ust”. Jednak odnosiło się to do pytań Faryzeuszy po umyciu rąk przed jedzeniem. Jest to ta sama hierarchia wartości, którą widzimy w wypowiedzi na temat belki we własnym oku i źdźbła trawy w oku bliźniego, tzn. chodzi o to, by zacząć od siebie, a nie od strachu przed wpływami z zewnątrz. Nie ma

natomiast żadnego obowiązku jedzenia mięsa. Zgodnie z *Ewangelią św. Łukasza 10, 8* Jezus polecał swoim uczniom, by jedli podczas wędrówek to, co zapropnują im gospodarze. Nie oznacza to automatycznie, że jest to zupełnie obojętne. Można jednak jeszcze w czasach dzisiejszych np. w arabskim kręgu kulturowym doprowadzić do najbardziej nieoczekiwanych reakcji, jeśli ktoś odmówi spożycia zaproponowanej w dobrej wierze potrawy lub napoju i jeśli nie uczyni się tego w zgrabny sposób. Poza tym ówczesnym uczniom dano zdolność, dzięki której nawet bardzo szkodliwe substancje nic im nie były w stanie zaszkodzić (*Ewangelia św. Marka 16, 18*). Nie ma więc sensu, by wrywać takie fragmenty biblijne z ich kontekstu i uogólniać je bez ograniczeń.

Post religijny uzasadnia się w jeszcze w większym stopniu niż zawartymi w Biblii czynnikami żywieniowymi, ideą oczyszczenia organizmu, co ma wpłynąć na wzrost otwartości na głębokie emocjonalne i duchowe doświadczenia. W szczególności tkwił on w tradycji Kościoła katolickiego – zachowywany w piątki, w powiązaniu z Wielkim Piątkiem, oraz podczas Wielkiego Postu, między "ostatkami" a Wielkanocą. Ale również poza tym kościołem- po tym jak przez długi czas nie był traktowany szczególnie poważnie- znaczenie postu ponownie wzrosło. Poza dietą również w inny sposób praktykowano dobrowolne oddanie się ubóstwu. Myślano przy tym także i o tym, że wielu ludzi na świecie cierpi głód. Jak daleko może to wszystko zajść pokazuje obserwowane już od czasów średniowiecznych mistyków po czasy współczesne tzw. niejedzenie – „inedia” – post trwający kilka tygodni. Zjawisko to ma miejsce zarówno na tle wiary chrześcijańskiej jak też z powodu innych przyczyn, nazywane jest przez niektórych „odżywianiem się energią światła”. Sugerują oni, że umysł jest w stanie kontrolować materię o wiele bardziej, niż była to w stanie do tej pory wyjaśnić nauka. Dana osoba czuje z założenia, że jest „prowadzona” przez Boga, lub że Bóg jej umiejętnie towarzyszy, pomagając uniknąć niebezpieczeństw. (Nie powinno być to jednak interpretowane, jako rekomendacja do wkraczania na tą drogę.)

### **Ciało jest narzędziem i jako takie wymaga odpowiedzialnego posługiwania się nim.**

Wg. Biblii również i zwierzęta są stworzonymi przez Boga żywymi istotami, bliźniami, a więc nie „rzeczami”, które można dowolnie traktować, jak to dzisiaj często ma miejsce, (co wciąż ograniczają przepisy chroniące prawa zwierząt).

### **Decyzję o tym, jakie pożywienie jest właściwe, musi ostatecznie każdy podjąć sam.**

Kto szuka informacji o dzisiejszych formach żywienia wegetariańskiego, ten może je znaleźć np. tam: <http://www.ivu.org> (Witryna "Drogi Chrystusa" nie ponosi żadnej odpowiedzialności za takie witryny innych autorów i nie wspiera automatycznie wszystkich zmieniających się w nich treści.) Celem jest rozpowszechnienie pełnowartościowego sposobu odżywiania się ze zdrowotnych, etycznych, ekologicznych i innych powodów rozwoju świadomości, jaki został opracowany we właściwych dążeniach od ponad 100 lat i został polecony m.in. przez doradców zdrowotnych (produkty pełnoziarniste, jeżeli możliwe z rolnictwa ekologicznego, zawartość świeżych produktów, naturalne oleje ... )

\*\*\*) Takie przepisy stosuje się do dnia dzisiejszego np. u prawowiernych żydów wobec żywności „koszerniej”: np. żadne mięso wieprzowe, żadna krew i z tego powodu specjalna forma uboju innych zwierząt. Podobnie unika się jedzenia mięsa wieprzowego w sposobie odżywiania się „halal” w islamie.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Jezus Chrystus a uzdrawianie – także dzisiaj**

Wielu traktowało swego czasu Jezusa z jego uczniami i osobami towarzyszącymi za ruch na rzecz uzdrawiania ciała i duszy. Ponieważ w dzisiejszych czasach nie jest to już takie samo przez się zrozumiałe, należy pracować nad tym.

## Wola wyzdrowienia

Człowiekowi, który nie był jeszcze przygotowany, Jezus zadawał ważne pytanie: „Czy chcesz wyzdrowieć?” (*Ewangelia św. Jana 5, 6*). Jezus mówi do duszy. Chory przedstawia swoje zewnętrzne przeszkody na drodze do wyzdrowienia. Ale przez to pytanie ma on okazję uświadomić sobie, czy **naprawdę chce** wyzdrowieć. Jest to pierwszy warunek dobrze zrozumianego uzdrowienia. Dopóki podświadomość blokuje z jakiegoś powodu drogę do uzdrowienia i poszukiwań pomocy, dopóty przyjęcie pomocy byłoby bardzo trudne. Być może byłoby wtedy możliwe przyjęcie, obojętnie w jaki sposób, zastosowanych działań pierwszej pomocy, albo wpłynięcia na objawy – lecz uzdrowienie to coś, co wykracza poza to, co funkcjonuje jedynie wtedy, gdy chory może to osiągnąć, a więc połączyć się swoimi siłami umożliwiającymi samouzdrawienie. W tym miejscu zaczynają swoją pracę nie tylko owi przedstawiciele zawodów związanych z uzdrawianiem i doradcy w problemach życiowych, którzy są gotowi współpracować z pacjentem, lecz także poważni „uzdrowiciele” i ludzie, którzy wspierają uzdrowienia przez wiarę lub przez wstawiennictwo.

## Siła wiary

*Ewangelia św. Mateusza 9,22* : kobieta poszukująca uzdrowienia dotknęła jedynie szat Jezusa i już ozdrowiała. Jezus: „**Tvoja wiara pomogła ci**”. Ten, kto ma doświadczenia związane z wiarą, będzie pod tym pojęciem siły wiary rozumiał coś bardzo realnego w swoim stosunku do Boga, co z kolei umożliwi proces uzdrowienia. Wprowadzie także znany w medycynie tzw. efekt-placebo pokazuje także coś z siły ludzkiego przekonania (gdy np. spożywa się cukier w przekonaniu, że chodzi o lekarstwo). Nie mają tu jednak miejsca takie głębokie pozytywne przemiany procesów chorobowych, jak to ma miejsce w uzdrowieniach przez wiarę. Jezus jest też w szerokim sensie prawzorem cieleśnie, duchowo i mentalnie zdrowego człowieka.

*Wyciąg z rozdziału "Pytania o cuda" naszego tekstu głównego\*):* Jezus Chrystus nie odsyła jedynie, jak niektórzy obecni uzdrowiciele, do „energii kosmicznej”, której przepływ przez siebie odczuwają - lecz odsyła do wiary, do wiary w możliwość uzdrowienia poprzez niego, a na koniec przez Boga poprzez zewnętrznie widoczną osobę Jezusa.

Również w czasach dzisiejszych są uzdrowienia, do których dochodzi, podobnie jak pierwotnie u uczniów, w modlitwie i w odniesieniu do połączonego z Chrystusem wnętrza człowieka pragnącego uzdrowienia i udoskonalenia człowieka, który mógłby później w myśl Jezusa nawet „uczynić coś większego” niż on (*Ewangelia św. Jana 14, 12-13*). Samo spirytualne uzdrowienie i związany z nim postęp duchowo-mentalny pozostają jednak nie dającą się wymusić łaską, niezależnie od tego, ile człowiek może uczynić by się do tego przygotować. Uzdrowienia były często „znakiem”, drobnymi czynami, będącymi symbolem czegoś wielkiego, „zasadniczego”. Podczas uzdrowienia niewidomych od urodzenia w szabacie Jezus odpowiedział, że powodem nie są grzechy „lecz, że Dzieło Boże ma się objawić poprzez jego osobę”. Patrz: *Ewangelia św. Jana 5,6-9; 6; 9, 3 itd.* Dzisiaj nie jest już takie niewyobrażalne, także dzięki wielu doświadczeniom i wnioskom z pogranicza nuki, że Jezus rzeczywiście był w stanie wpływać na siły natury. Uwzględnienie tego fenomenu, może mieć wielkie znaczenie dla dzisiejszego obrazu człowieka, dla całościowego wzgl. chrześcijańskiego uzdrawiania.

## Położenie dłoni

Nie zawsze, ale często Jezus i jego uczniowie kładli na kimś dłoń w celu uzdrowienia. Ta praktyka istnieje w niektórych odosobnionych wypadkach do dzisiaj. Osoba, która kładzie dłoń na głowę lub ramiona chorego, wypowiada przy tym modlitwę, ewentualnie w towarzystwie współwyznawców. Wzmacnia to wyobrażenie poczucia stania się kanałem dla bożej pomocy. Można to rozumieć w sensie symbolicznym. Jednak na podstawie wniosków wysnutych w oparciu o współczesne dążenia do uzdrowienia ducha – gdzie można znaleźć również pewnych świadomych chrześcijan – wiemy, że jest to rzeczywistość. We wczesnym chrześcijaństwie mówiono o „tchnieniu”, tchnieniu Ducha Świętego\*), które przekazywano. Tę praktykę stosowano zarówno przy wstawiennictwie o uzdrowienie, jak również w błogosławieństwach, niekiedy w połączeniu z innymi staraniami. Patrz np.: *Ewangelia św.*

*Mateusza 19, 13, Ewangelia św. Marka 8, 23 i 10, 16 (błogosławienie dzieci); Ewangelia św. Łukasza 4, 40-41 (uzdrowienie & wypędzenie duchów); Ewangelia św. Łukasza 24, 50 (pobłogosławienie uczniów); Dzieje Apostolskie 6, 6 i 19, 12 oraz 28, 8.*

Wstawiennictwo o uzdrowienie niekoniecznie jest uzależnione od położenia dłoni. Jest to zresztą możliwe także na odległość – co może się wydawać trudniejsze.

### **Cierpienia uwarunkowane duchowo**

Uzdrowienie psychiki, sił żywotnych wzgl. ciała są ze sobą ściśle powiązane. Już dobre „duszpasterskie” lub życiowe poradnictwo może więc mieć wpływ na dolegliwości psychosomatyczne – jeśli dobre rady zostaną też w tej formie wykorzystane, zamiast kontynuowania błędów w prowadzeniu życia.

*Wyciąg z rozdziału "Święta żarliwość i... emocje" naszego tekstu głównego \*)*: Jezus żył stale w pozytywnie pojętej bojaźni przed Bogiem oraz ze współczuciem dla ludzi... U normalnych ludzi wszystkie emocje są, przynajmniej początkowo, przemieszane z problematycznymi podświadomymi mechanizmami bodźca i reakcji – które uwidaczniają się biograficznie różnie i z różnym natężeniem, ale w swojej podstawowej strukturze są bardzo podobne do siebie. Nawet... odnajdowanie takich mechanizmów ciągle na nowo w swoich własnych reakcjach, **obserwowanie** zamiast wypierania się ich i w ten sposób radzenie sobie z nimi w końcu lub **przekazywanie ich Bogu** – to długi proces nauki.

Przy tym jest przeważnie mało efektywne, jeśli chce się od razu w zwykły sposób zajmować się całymi grupami problemów w całości. Skuteczniejsze byłoby najpierw wyszukanie odpowiednich rodzajów tych przeżyć i przy tym świadomie rozróżnianie, czy chodzi o „belkę we własnym oku”, czy też o „źdźbło w oku innego człowieka” (Ewangelia św. Mateusza 7, 1-5) i kto ponosi odpowiedzialność. Niektóre szkoły chrześcijańskie podkreślałyby raczej to pierwsze, ponieważ jest to trudniejsze i należy się najpierw nauczyć spojrzenia na własne problematyczne czyny, a także dlatego, że dają się one łatwiej same korygować. W praktyce psychologicznej na pierwszym planie umieszczono by raczej tę drugą perspektywę – ofiary. Na koniec należy wspomnieć, że mimo wszystko oba punkty widzenia miały w mniejszym lub większym stopniu swój udział.

Można by zastosować tu następującą metodę: 1. Np. odpowiednie odczucie, które uważamy za negatywne tak, jak występowało, obejrzeć w swoim wnętrzu (np. strach, nienawiść, wściekłość, obojętność i zarozumiałość, przesadne wątpliwości...). 2. zamiast się nad tym zastanawiać, odczekać spokojnie moment, żeby w miarę możliwości uświadomić sobie, o co tu chodzi. Później 3. Ten tak wyłowiony, prawie cieleśnie dotykalny problem przekazać w modlitwie \*\*) Bogu. 4. spokojnie odczekać, aż poczuje się odrobinę ulgi. Można to odczuć przy odrobinie wprawy w medytacji \*\*\*) np. jako ulatujący w górę strumień i spływający w dół strumień odnawiających sił. Jest w innym razie także możliwe „wydychanie” negatywnych emocji z zamiarem przekazania ich Bogu i przy wdychaniu umożliwienie wpływu elementów pozytywnych z wynikających z miłosierdzia Boga (*odmiana ciągłej modlitwy chrześcijańskich mnichów na górze Athos, którą wspominaliśmy w rozdziale „Cisza na pustyni” w naszym tekście głównym.*)

### **Problemy mentalne**

*Wyciąg z rozdziału "Przemienienie Pańskie" w tekście głównym\**: Istnieje „pozytywne myślenie” i pozytywna „afirmacja” (myśli przewodnie). Można by wprawdzie, gdyby udało się to praktykować bez egoizmu i bez manii wielkości oraz bez manipulacji technicznych, doprowadzić myślenie do stanu bardziej podobnego do tego, co może nadejść od Boga – mogłoby ono więc na to otwierać. Literatura zajmująca się tymi kierunkami nie wykazuje jednak w większości takiej staranności i dlatego może się to często zakończyć po prostu oszukiwaniem samego siebie.

### **"Problemy losu"**

Można się spotkać z doświadczeniem wywodzącym się np. z nowoczesnych metod uzdrawiania ducha, że są przypadki kiedy odnosi się wrażenie, że uzdrawianie (jeszcze) nie jest możliwe lub też „nie jest dozwolone”. Jest to coś w rodzaju płaszczyzny „programów”. Możliwe, że np. chory „chce” lub powinien nauczyć się jeszcze czegoś na podstawie choroby. Także ten problem można jednak rozwiązać z bożą pomocą. Patrz na ten temat także: powyższy fragment „Wola wyzdrowienia”

## Wątpliwości prawne

Czysto chrześcijańskie uzdrawianie oparte na modlitwie i połączone z położeniem dłoni jest np. chronione przez konstytucyjną wolność przekonań religijnych. Jeśli jednak ktoś chciałby wyjść poza użytek domowy lub poza kościół i oferować to jako usługę, musiałby się najpierw dokładnie poinformować na temat podstaw prawnych. Jeśli doszłoby przy tym do działań, które inni mogliby odczytać jako diagnozę lub bezpośrednią terapię – nawet jeśli wszystko odbywałoby się bezpłatnie lub w oparciu o dobrowolne datki – należy wtedy wykazać się w Niemczech świadectwem zdania egzaminu na znachora lub aprobacji lekarskiej (uzdrowiciele duszy np., których praktyka odbiega przeważnie od pierwotnego chrześcijańskiego uzdrawiania, ale wykazuje też pewne podobieństwa z nią – mogą wyczuwać często choroby przy użyciu rąk). Nawet gdyby było to pożądanym, że przepisy skłoniłyby się ku nie biurokratycznemu traktowaniu takiej działalności, także „Związek uzdrowicieli duchowych” \*\*\*\*) poleca w takich przypadkach zdanie egzaminu na znachora. Teoretycznie dozwolona jest jego uproszczona forma, jeśli oferuje się tylko poradnictwo psychologiczne albo uzdrawianie ducha. Czy można rzeczywiście wszędzie zrealizować tę uproszczoną formę, to już inne pytanie. W Anglii np. „spirytualni uzdrowiciele” są już wszędzie akceptowani i dopuszczeni także w szpitalach.

Niezależnie od kwestii prawnych osoba szukająca uzdrowienia powinna dodatkowo przyczynić się do procesu zdrowienia, np. przestrzegając zdrowych zasad odżywiania lub diety, wykonując ćwiczenia rehabilitacyjne i dbając o odpowiednią ilość snu, oraz modlić się. \*\*\*\*\*

\*) 'Tekst główny' zajmuje się tym i innymi punktami pod innym, szerszym kątem, - mianowicie w ogóle pod kątem możliwości ludzkiego rozwoju, a więc wychodząc poza ramy „uzdrawiania” w węższym zakresie.

\*\*\*) Ogólnie w celu lepszej wewnętrznej postawy podczas modlitwy, porównaj też naszą stronę  
*"Modlitwa za pokój..."*

\*\*\*\*) Patrz: strona *"Chrześcijańska medytacja"*

\*\*\*\*\*) World Federation of Healing – wiele grup na całym świecie. <http://www.wfh.org.uk>  
Wśród poszczególnych zrzeszeń nie jest nam znane do tej pory żadne, skupiające tylko chrześcijańskich uzdrowicieli. Było to zrozumiałe, dopóty te chrześcijańskie tradycje były w dużym stopniu przysłonięte. Dzisiaj jednak staje się to po prostu powoli dziwactwem. Jednak prostą, skuteczną biblijną praktykę intensywnego wstawienia o uzdrowienie można dziś znaleźć szczególnie tu i tam w wolnych kościołach ewangelickich, np. u baptystów albo zielonoświątkowców.  
Także w niektórych katolickich miejscach pielgrzymek takich, jak Lourdes dochodzi do nadzwyczajnych uzdrowień przez modlitwę i wiarę. (Nasza witryna nie ponosi żadnej odpowiedzialności za takie witryny innych autorów i nie wspiera automatycznie wszystkich zmieniających się w nich treści.)

\*\*\*\*\*) (...) Dzisiejsze przekonania dotyczące licznie popartego układu regulacji w organizmie człowieka, poza jednostronną perspektywą biologii molekularnej, są fundamentalne dla zrozumienia dążeń przyrodniczych i duchowego uzdrawiania. Zaangażowanie ich w większym stopniu mogłoby ułatwić współpracę różnych kierunków medycznych.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## O chrześcijańskim błogosławieństwie.

Jako wierzący chrześcijanin możesz pobłogosławić wszystkich i wszystko, o ile czujesz, że jest to zgodne z wiarą, i jeśli zwrócisz się w tym względzie do Boga. Istnieje nie tylko zwyczajowe błogosławieństwo udzielane przez kapłana lub proboszcza z *4. Księgi Mojżesza* 6:23 - 7:1 .

TY możesz – także jako laik – udzielać błogosławieństwa. Nie musisz stosować w tym celu żadnej formuły, ani jej głośno wypowiadać; konieczne jest jedynie prawe nastawienie wewnętrzne, w takim sensie: "Pokój Pański niech będzie z Wami". Bóg nie zrobi nic złego z Twojego błogosławieństwa. Ten zwyczaj jest już bardzo rzadko stosowany, ale mógłby być bardzo pomocny.

W Biblii jest wiele miejsc zajmujących się błogosławieństwem. Typowe miejsca na temat błogosławieństwa to: *Księga Zachariasza* 8:13; *Dzieje Apostolskie* 3:26; *List do Efezjan* 1:3; *1 List św. Piotra Apostoła* 3:9-12; *List do Hebrajczyków* 6:7. Inne wzmianki na ten temat w Biblii można odnaleźć w: *Ewangelii św. Mateusza* 5,44 bądź w *Ewangelii św. Łukasza* 6:28; *Liście do Rzymian* 12:14; *1. Księdze Mojżesza* 9:1; *5. Księdze Mojżesza* 11:26; *Psalmach* 115:13; *lamentacjach* 11:25.

\*) jest oczywiste, że tam gdzie np. błogosławi się broń, anieli mogliby mieć pewne problemy z takimi „błogosławieństwami” ... .

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

## Lamentacja jako możliwa część chrześcijańskiej praktyki.

Niektóre kręgi chrześcijańskie, wzbudzają takie jednostronne wrażenie, że Chrześcijanie powinni pogodzić się z losem, a także nie angażować zbyt w ocenę rozwoju na świecie: mogą wprawdzie modlić o poprawę lub także próbować coś zrobić w tym kierunku. Ale że mogą "gorzko lamentować/uskarżać się" przed Bogiem – patrz. *Księga Lamentacji Jeremiasza* w Starym Testamencie – występuje poza formami literackimi ('Don Camillo i Peppone') jeszcze rzadko, było to tylko niekiedy przedmiotem oficjalnego nauczania Kościoła. W prywatnej modlitwie może występować częściej. Można do tego przyrównać żydowską praktykę pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie – nie chcąc tutaj przy tym proponować czegoś podobnego chrześcijanom – staje się to jednoznacznie wyraźne, że chodzi tu o potencjalną część modlitwy o wielkim znaczeniu.

Chociaż akurat specyficznie chrześcijańskie wartości i obietnice – por. w Kazaniu na Górze *Mt. 5,5* „Cisi na własność posiadają ziemię” – ciągle przeciwstawiane są dominującym kierunkom rozwoju dzisiejszego świata, mogła by się pojawić myśl, która by tutaj mogła nawet pasować, że być może chrześcijanie nie potrafią obchodzić się z takimi obietnicami. Obietnice nie są nieodzownymi możliwościami łaski, która także jest i która może przyjść lub też nie. Lecz są to obietnice. To kiedy zostaną one wypełnione, może także zależeć od dojrzałości ludzi, względnie od tego, że zostaną „wymodlone”. („Królestwo Boże doznaje gwałtu“ *Mt. 11:12.*)

Nie było już jasne, kogo lub czego mogło by to dotyczyć. Innych ludzi? Być może – myśl przez niektórych teologów odrzucona – chodzi tu o moc szatana, która mogła współdziałać przy kuszeniu człowieka? Wszyscy mają ponieść odpowiedzialność za swoją część. Ale tutaj często dochodzi do głosu: „to zostało dopuszczone” (z ludzkim wyjaśnieniem „ponieważ”...) Ale czy ta reżyseria, która może do czegoś „dopuszczać” lub nie, i która dalej aranżuje reguły gry Pana, jest tylko bezpośrednio Najwyższym? Byłoby to bardzo skrótowo pomyślane, gdyby ktoś chciał samego Boga uczynić odpowiedzialnym za wszystko zło na

świecie i za każdy rodzaj tego "dopuszczania". Ojcowie Kościoła, dziś jeszcze wysoko cenieni w różnych Kościołach, w pierwszych wiekach mówili i pisali o hierarchii aniołów, którzy stoją między Bogiem a człowiekiem itd. Gnostycy mówili o tak zwanych „Archonten” o często bardzo problematycznych atrybutach. Także inne kultury ujmowały to doświadczenie na swój własny sposób. Np.: tybetańska Księga Zmarłych jest pełna zaleceń, jak powinno obchodzić się z takimi istotami po śmierci. Akurat, co dotyczy podstawowych rzeczy, które wykraczają poza prymitywne wzajemne zarzutu ludzkie, mogło by się pewnego dnia potwierdzić, że tutaj istotnie dochodzi do głosu nie całkowicie bezbłędna „reżyseria” poniżej Najwyższego i Chrystusa – która stoi porównywalnie wysoko z człowiekiem lub nawet bezpośrednio porównywalnie z ze złymi siłami. Takie podejście przyczynia się również do odpowiedzi na stare pytanie filozofów o „teodyceę”, czyli o stosunek Boga do zła na świecie (i jego "usprawiedliwienia").

Wynik:

Jest wprawdzie możliwe poskarżyć się u Boga, ponieważ jest On prawdziwym partnerem do rozmowy, ale nie ma sensu poskarżyć się na Niego. Skarga może także zawierać, przekazanie Bogu poznanie z należącymi do niego wzbierającymi ludzkimi uczuciami, chociaż te uczucia zamiast żalu zawierają zdenerwowanie z powodu niesprawiedliwości (Mt. 5,6). Ponieważ rozwiązanie zostaje zostawione Bogu, w zasadzie taka lamentacja przedstawia sobą specjalny rodzaj intensywnej modlitwy. Pomimo to należą do tego miłość względnie respekt do Boga względnie do Chrystusa, to chroni także przed tym, żeby nie wpaść w samą negację, która już potem nie prowadzi od Boga, lecz gdzieś zupełnie indziej.

Inną drogą jest danie sobie czasu na uspokojenie najpierw tych uczuć w sobie, tak że jest możliwa klasyczna, czysta modlitwa, gdzie wszystko zanosi się Bogu w formie dziękczynienia i prośby. To jest z pewnością odpowiednia postawa względem Boga, modląc się w ten sposób. Jest także jednak dozwolone, lamentowanie/uskarżanie się, w powyższym sensie, jeśli jest to konieczne i (autentycznie) szczerze.

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

## Chrześcijańska droga do obróbki wydarzeń, które miały miejsce w życiu.

- Kto – z Jezusem jako **miarą** i pomocą – szuka postępów na drodze od własnych niedoskonałości do cech istotnych dla przyszłości (patrz: strona. "Etyka": nie szkodzić, lecz pomagać...), ten powinien najpierw uświadomić sobie własne braki charakteru i błędy, **zamiast zwać wszystkie humory, problemy i szkody na innych** (patrz: *Ewangelia św. Mateusza 7:1 nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. 2i taką miarą jaką wy sądzicie, i was osądzą i taką miarą jaką wy mierzycie, wam odmierzą. 3 Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?...*).

Derartiges wird, sobald es möglich ist, und mit soviel innerer Ruhe wie möglich (Patrz: *I. nasz rozdział głównego tekstu "cisza na pustynii"*) i tak tak dokładnie, jak wobec produkowanego „produktu“ należy wewnętrznie rozważyć lub zanotować na papierze możliwości poprawy, mając na uwadze sukces. Tzn. ważny jest własny wysiłek: **może tu chodzić o modlitwy na ten temat, i zależnie od wiary może wtedy nadejść pomoc; musi się to jednak wiązać w praktyce z poprawkami w ramach nastawienia i myślenia, ze wzmożoną czujnością wobec negatywnych uczuć i ostatecznie iść w parze również ze zmianami.** Wszystko jest tym łatwiejsze, im więcej fragmentów tych prowadzonych obserwacji przekaże się w takiej formie w modlitwie Bogu... (patrz: *rozdział „św. Zapal i stosunek do emocji”* Właśnie głęboko zakorzenione nawyki życiowe jest bardzo trudno zmienić, ponieważ są one osadzone w nieświadomej płaszczyźnie osobowości. Poza tym już po drodze konieczne jest często znaczne doświadczenie w rozpoznawaniu podświadomych i /lub nieświadomych

źródeł (a jednak może się to udać, podobnie jak u palacza, który z minuty na minutę rezygnuje na zawsze z palenia papierosów w wyniku swojego silnego postanowienia Patrz.: rozdział "Przemienienie Chrystusa").

To "spoglądanie i świadoma pomoc w przetwarzaniu przez modlitwę n" stanowią już same w sobie spirytualną drogę, która może prowadzić przy odpowiedniej praktyce już po krótkim czasie do osiągnięcia znacznych postępów. Być może „głębsze płaszczyzny“ problemów będą jeszcze wymagały obróbki, chociaż już się polepszyły w znacznym stopniu.

Następnie może zostać opracowane też „żdźbło” w oku bliźniego lub krzywda wyrządzona własnej osobie.

Tam gdzie jest potrzebna ocena - dotycząca własnych czynów lub czynów bliźnich -, nie chodzi o to, aby je ocenić według zewnętrznego pozoru, lecz według tego, czy są „właściwe” / „sprawiedliwe”- tzn. że ocena powinna być zróżnicowana i jeżeli to jest możliwe konstruktywna (por. Jan 7:24)

(...)

Pojawią się też wskazówki ze strony **sumienia** ... (patrz.: *Ewangelia św. Mateusza. 5,5 i 5,9* ...).

(Taki sposób można stosować zwłaszcza jeśli chodzi o poprawę sposobów zachowania, które już przedtem można było z psychologicznego punktu widzenia traktować jako „normalne”. Np. jeżeli chodzi o poprawę sposobów zachowań, które z psychologicznego punktu widzenia już przedtem które uchodzą idzisiaj w pewnym stopniu za chorobliwe, trzeba by tym bardziej zwrócić się o pomoc do kogoś doświadczonego w dziedzinie psychologii, oraz ewentualnie psychologicznie wyszkolonej osoby, która towarzyszyłaby w tej drodze, ponieważ samodzielność w obchodzeni się z własnymi problemami jest wtedy jeszcze bardziej ograniczona, niż ma to ma to i tak miejsce u wszystkich osób, gdy mają one spojrzeć na swoje własne słabości. Jeśli ktoś czuje się w tym względzie tak bardzo ograniczony, że nie potrafi tego dokonać nawet przy pomocy innych, wówczas istnieje jeszcze możliwość, że owa trzecia osoba może modlić się w jego intencji, uzupełniając jego terapię własną. Ważnym jest to, że poszukuje się pomocy, gdyż nawet ze strony Jezusa padło ważne pytanie, „Czy chcesz wyzdrowieć?” Patrz: nasza strona "...Uzdrowienie".)

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

## **Poglądy chrześcijańskie na temat gospodarki i problemów socjalnych**

Należy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na to, że także według najnowszych badań gospodarczych \*) , człowiek nie jest tą czysto egoistyczną istotą, jak zakładała to dotychczasowa liberalna teoria gospodarki. Tylko mniejszość działa wyłącznie w oparciu o własne korzyści. Dla większości odgrywają też nie mniej ważną, a często wręcz decydującą rolę inne pobudki np. dobrowolna wzajemna współpraca. Ten wzajemny „altruizm” podobnie jak egoizm, nie prowadzi jednak automatycznie do efektu najlepszego dla całego społeczeństwa, lecz może też przejawiać się w formie tworzenia klik. Pomóc tu mogą jedynie decyzje świadome, konsekwentne i etyczne.

Można tu wyjść od religijno-etycznego punktu widzenia. Człowiek jest w tym samym stopniu stworzony jako istota indywidualna, jak i socjalna. Zarówno zdrową, nie przesadzoną samoświadomością, jak i postawę socjalną wobec innych ludzi można przy założeniu odpowiedniej otwartości stosownie kształtować. Tam gdzie widać tylko egoistyczną stronę – strona altruistyczna nie jest po prostu w wystarczającym stopniu rozwinięta, albo np. zniekształcona przez twardą „szkołę życia” społeczeństw zachodnich. Społeczeństwa socjalistyczne podkreślały jednostronnie solidarność i zniekształciły tym samym często wymagającą wolności indywidualistyczną stronę człowieka – i tym samym również nie

odpowiadały temu, do czego człowiek został stworzony. Tam, gdzie ludzie nie znajdują harmonijnych warunków życia, dają temu prędzej czy później wyraz poprzez krytykę itd. Można wtedy albo wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, albo prędzej czy później doprowadzi to do katastrofy. Dotyczy to również panującej dziś reformy gospodarczej, dla której cechą charakterystyczną są globalnie operujące wielkie przedsiębiorstwa. Jezus poleca, by najpierw wyjaśnić sztucznie utworzone problemy. (*Ewangelia św. Mateusza 7*).

Wartości zawartych w kazaniu na górze (*Ewangelia św. Mateusza 5-7*) \*\* itd. nie przetłumaczono wprawdzie bezpośrednio w formie społecznych instrukcji działania. Mimo to jednak rozdzielenie świadomości nie jest z punktu widzenia Jezusa właściwe – np. działanie w życiu prywatnym w myśl miłości bliźniego, a w życiu zawodowym lub społecznym stosowanie dokładnie odwrotnych zasad. Poważna etyka \*\*\* musi się sprawdzić na wszystkich płaszczyznach i w ostateczności być ważna na całym świecie. Np. wartość miłosierdzia i to, że Jezus także w praktyce zwracał się właśnie do ubogich, jest słuszne bez wątplenia także wychodząc poza znane kościelne służby socjalne – również dla stosunków międzyludzkich w ramach przedsiębiorstwa. Także *Ewangelia św. Mateusza 22, 21* ma bardzo praktyczne znaczenie, kiedy potwierdza oprócz miłosierdzia także istnienie „dziesięciny” Jezusa, tzn. stosowaną oprócz rzymskich podatków – 10% daninę na cele religijne lub dobroczynne. Chęć do niesienia pomocy w rozumieniu Jezusa opiera się przecież na dobrowolnych decyzjach; nie jest, więc możliwym bezpośrednie wywodzenie z niej pomysłu przymusowej redystrybucji. Jak kiedyś tak i teraz obowiązują przykazania 9 i 10 „Nie będziesz pożądał... żadnej rzeczy swojego bliźniego”. Nawet wtedy, gdy wszystkie nasze wysiłki zmierzają do poprawy sytuacji socjalnej wielu ludzi, w ręku Boga pozostają wciąż różne losy ludzkie.

Przypowieść w *Ewangelii św. Mateusza 25, 14-30* i w *Ewangelii św. Łukasza 19* zawiera znane treści materialne. Związek (u św. Łukasza np. etyczna postawa celnika, a u św. Mateusza np. przypowieść o sile wiary dziewic) pokazuje jednak, że miały one na celu uwidocznienie czegoś bardziej złożonego, niż mnożenie dóbr materialnych lub finansów. Wyraża się to jeszcze wyraźniej np. w *Ewangelii św. Łukasza 12 / 33*, gdzie wartości duchowe stawiane są ponad ziemskimi. Mimo to odpowiedzialne obchodzenie się powierzonymi dobrami odnosi się także do spraw materialnych. Także tam, gdzie doradza się wspieranie ubogich i pokrzywdzonych, przypisuje się wartość temu materialnemu lub finansowemu wsparciu, zamiast generalnego uznania rzeczy materialnych za bezwartościowe. Chodzi wtedy np. o to, czy pieniądze lub posiadanie jest celem samym w sobie, czy też użytkuje się je na coś sensownego – *Ewangelia św. Mateusza 6, 24*: niemożność *służenia* jednocześnie Bogu i mamonie. Np. nie jest w sensie odpowiedzialnego wspólnego życia, takiego jak to demonstrował na każdym kroku Jezus – kłamstwo, oszukiwanie, uprawianie mobbingu oraz tworzenie projektów, których nieszkodliwości dla (niekryminalnych) ludzi i innych stworzeń nie można wystarczająco udowodnić.

Zakaz stosowania odsetek jest znany z islamu. Ale także żydzi i chrześcijanie mogliby znaleźć w Biblii podobne rady (W Starym Testamencie są to nawet zakazy):

*Księga Ezechiela 18:8 i 9*: "kto nie uprawia lichwy, nie żąda odsetek (w innym tłumaczeniu: zawyżonych)), odsuwa swą rękę od nieprawości, sprawiedliwie rozsądza między jednym człowiekiem a drugim; stosuje się do moich ustaw i zachowuje wiernie moje przykazania, postępując uczciwie: ten na pewno żyć będzie - wyrocznia Pana Boga."

Patrz też: *Księga Ezdrasza 7:24* (zakaz odsetek, ceł i pobierania podatków w określonych zawodach); *Lamentacje 28:8* interpretowano czasami w następujący wygodny sposób - obchodzenie się pieniędzmi uzyskanymi z odsetek jest właściwie obojętny, ponieważ te środki poprzez bogatych i tak docierają do biednych wspomagając ich. Tam jednak, gdzie w dzisiejszych czasach pieniądze są stosowane właśnie wbrew interesom biednych lub interesom grupy, nie może być mowy o spełnieniu założeń tego wersu. By móc spełnić wymogi hierarchii wartości wynikające z tego wersetu, jest decydujące właśnie to, na co zostaną zużytkowane te środki.

W Nowym Testamencie patrz: odnośnie odsetek także w *Ewangelii św. Mateusza 23:23 i 17:24*. Dla celów tego opracowania jest najbardziej interesujące to, co jest warte przemyślenia także wówczas, gdy opuści się punkty odniesienia, w ramach których powstał Stary Testament. Z tego powodu nie zajmujemy się tu dokładniej *Księgą Powtórzonego Prawa 23,20*.

Biblia naucza, by nie zaciągać niepotrzebnych długów (Wersy 22: 7), a także by przewidująco planować (Wersy 21: 5), jak też w mądrości i rozważeniu stale się czegoś nowego uczyć (np. Wersy 4:5-8). Zachęcano do oszczędności, nawet wspomniana "dziesięcina" powinna być odkładana każdego roku, by móc udać się dzięki niej na święta religijne mając przygotowane dary (5. Ks. Powtórzonego Prawa 14:22-27). Paweł zachęcał chrześcijan do odkładania, co tydzień pewnych dóbr, by móc w konieczności wesprzeć braci chrześcijan, którzy popadli w biedę (1. Koryntian 16: 1, 2) i doradzał umiarkowaną postawę w obchodzeniu się z ziemskimi dobrami (1. List do Tymoteusza 6:8). Jezus naucza, że w pierw należy obliczyć, czy ma się wystarczająco dużo pieniędzy, zanim rozpocznie się budowę (Łuk. 14:28). Zrównoważone gospodarowanie mogłoby też i dzisiaj być bardzo popularne, jako terapia i profilaktyka, ponieważ prywatne, komercyjne i publiczne zadłużenie jest dziś przyczyną braku globalnej stabilności finansowej. Strona internetowa Drogi Chrystusa nie ma żadnych celów politycznych, z tego względu podajemy tu jedynie ogólne rozważania.

\*) Tak Ernst Fehr, dyrektor Instytutu Empirycznych Badań Naukowych na uniwersytecie w Zurychu, w wywiadzie w „Spektrum nauki” („Spektrum der Wissenschaft”) w marcu 2002, „Odwrotny altruizm... („Reziproker Altruismus...”).

\*\*\*) Z duchowego punktu widzenia te wartości wyjaśnia się w rozdziale poświęconym *Kazaniu na górze w pierwszej części naszego tekstu głównego.*

\*\*\*) Patrz także: nasz rozdział „Podstawy etyki”

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Ogólne poglądy chrześcijańskie na temat społeczeństwa i polityki \*)**

*Ewangelia św. Mateusza 22, 21; Ewangelia św. Marka 12, 13-17; Ewangelia św. Łukasza 20,20-26:* "Dajcie cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie" – oto realistyczna postawa odnosząca się do opłacania podatków władcom rzymskim. Widać w tym ściśle rozróżnianie pomiędzy funkcjami państwowymi a religijnymi. Natomiast nie można się tutaj dopatrzeć zasadniczej poddańczej postawy w stosunku do zwierzchników. *Dzieje Apostolskie 5, 29:* „...Trzeba być bardziej posłusznym Bogu niż ludziom.” Zgodnie z tym Jezus nie usprawiedliwia automatycznie każdego fiaska „przymusem okoliczności”.

Z jednej strony nie można przenieść bezpośrednio skali wartości z Kazania na górze (Ewangelia św. Mateusza 5-7) na coś w rodzaju instrukcji działania w społeczeństwie. A jednak nie byłoby to z pewnością w sensie Jezusa, by działać w życiu prywatnym według nakazu miłości bliźniego, a np. w związkach lub funkcjach politycznych stosować zasady przeciwstawne. Poważna Etyka \*\*) musi się sprawdzić na wszystkich płaszczyznach i w ostateczności być ważna na całym świecie. Nie byłoby to np. w sensie prawdziwości i odpowiedzialności demonstrowanej przez Jezusa, by pokonać przy użyciu nieuczciwych metod swoich konkurentów, oszukiwać ogół ludzi, i wprowadzać poza plecami zainteresowanych projekty, których nieszkodliwość dla (niekryminalnych) innych stworzeń nie jest w wystarczającym stopniu udowodniona. I tak chrześcijańskie zaangażowanie wiąże się z koniecznością samodzielnego myślenia, które wykracza poza utarte poglądy „lewicowe” czy „prawicowe”.

Mt 7:3-5 "... Najpierw wyciągnij belkę ze swego oka, a następnie popatrz, jak wyciągnąć drzazgę z oka twego brata". To zdanie nie jest oczywiście nawoływaniem do tego, by całkowicie ograniczyć pojedynczego człowieka subiektywną troską o własne słabości – jak wynikałoby to z wrażenia wywołanego przez niektóre kręgi chrześcijańskie. Chodzi tylko o to, by w praktyce życia codziennego stale zaczynać od siebie- tak by móc później z o wiele większą swobodą, już bez własnych problemów, przypisywać coś innym, innych napominać, względnie- wtedy, gdy wydaje się to konieczne- krytykować. Można tą zasadę odnieść zarówno do naszego osobistego otoczenia, jak i do polityków.

Proroczą radę można znaleźć w *Księdze Jeremiasza 29, 7*: „Szukajcie najlepszego dla miasta, do którego kazałem was zaprowadzić i módlcie się za nie do Pana; bowiem gdy w nim się dobrze będzie działo, także wam będzie się dobrze powodzić.” Widać tu decyzję na korzyść poczucia wspólnoty w szerszym znaczeniu tego słowa. Także *Ewangelia św. Mateusza 5, 13 oraz 13, 33 itd.* poleca chrześcijanom, by interesowali się społeczeństwem i byli „solą ziemi”. Jednak mogą zaistnieć także dla chrześcijan sytuacje, gdzie muszą oni zdystansować się w stosunku do społecznych niedomagań: *Objawienie św. Jana 18, 4*: „I usłyszałem inny głos z nieba, który mówił: wyjdź z niego (miasta Babilon), mój narodzie, byś nie brał udziału w jego grzechach i nie poniósł żadnej z jego plag!”

\*) Ta witryna nie służy żadnym celom politycznym. Na ten temat można tu znaleźć jedynie ogólne wskazówki.

\*\*) Patrz też: nasz rozdział „Podstawy etyki”

Patrz także: nasz rozdział *”Chrześcijańska poglądy na temat gospodarki i problemów socjalnych”*

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Chrześcijaństwo a filozofia: Komentarz na temat mowy Habermasa "Wiara i wiedza" \*)**

*Filozof Prof. Dr. Jürgen Habermas \*\*\*)*, traktowany dotychczas jako niereligijny, uznał ważną rolę wyobrażeń religijnych także jako korzeni wartości i socjalnej spójności świeckiego społeczeństwa. Podobieństwo do Boga ludzi wyposażonych w zdolność i prawo do wolności, może powiedzieć coś także tym „religijnie niemuzykalnym”, do których i on się zalicza. Świat jest zależny od pojednania i przebaczenia, a więc od tych wartości, które wywodzą się z religii. Odnosi się on do „cierpienia niewinnie maltretowanych, poniżonych i zamordowanych, które wybiega poza wszelki wymiar możliwego dla ludzi pojednania.” *”Utracona nadzieja na zmartwychwstanie pozostawia wyczuwalną pustkę”* ( w świeckim społeczeństwie).

*U uświadomionych chrześcijan Habermas odnajduje znaczącą pionierską pracę, którą teraz w podobny sposób musieliby też wziąć na siebie także świeccy myśliciele w stosunku do owych chrześcijan:*

- Świadomość religijna musiałaby poradzić sobie ze spotkaniami z rozpoznawalnymi „dysonującymi” kontaktami z innymi wyznaniem i religiami. Uwaga: bądź co bądź pojawia się w na Zachodzie pewnego rodzaju cywilizacja w obejściu, która ma jednak swoje granice. Poglądy, które mogłyby być istotne dla ekumenicznego lub międzywyznaniowego dialogu, są rozsiane w naszym tekście głównym i na kilku stronach dodatkowych, np. na temat kościołów i etyki. – Musiałaby ona nastawić się dalej na „autorytety duchowe”. Uwaga: z punktu widzenia tej witryny naukowa większość (Mainstream) nie jest w żadnym wypadku, jak to się często podkreśla „na bieżąco”, albo nie chce tego aktualnego stanu rzeczy zaakceptować ze względów gospodarczych i in.. Ta forma autorytetu stała się więc w wielu problemach wątpliwa. Także w zakresie naukowym brakuje interdyscyplinarnej otwartości i koniecznego pluralizmu. Dotyczy to właśnie szczególnie ważnych problemów, które dotyczą ludzkość, np. techniki genów (której problematykę Habermans także wspomina), ale także pozostałych gałęzi nauk. Tym problemem zajmujemy się w naszym tekście głównym, w wielu miejscach w kolejnych etapach Ewangelii. Jest słuszne, że potrzebny jest dialog pomiędzy religią i nauką. Musimy wtedy jednak, zgodnie z naszym doświadczeniem, uwzględnić także nowsze kierunki nauk \*\*), tzn. także „badania autsajderów” itd. Poza tym należy też ze strony religii uwzględnić również wnioski, pochodzące ze świadomej konfrontacji z religijnymi doświadczeniami głębi, a nie jedynie z prostego teologicznego sposobu myślenia. Tylko w ten sposób można uniknąć mówienia „obok” siebie. Dotychczasowe dialogi na bazie przestarzałych naukowych paradygmatów (warunków, światopoglądów) lub zawężonych

wyobrażeń o chrześcijaństwie, nie są więc wystarczające. Także nauki humanistyczne mogłyby zyskać na takim procesie, w którym człowiek znowu staje się człowiekiem, a jego dusza duszą, zamiast jedynie czysto chemiczną funkcją mózgu. - Świadomość religijna musiałaby dopuścić „premisę państwa konstytucyjnego...”. Wskazuje on na to, do jakiej destrukcji może bez tego posunięcia dojść w zakresie religii. Uwaga: To dopasowanie współczesnych chrześcijan do wartości związanych z wolnością jest po części także krokiem w kierunku przyczyn powiązania chrześcijaństwa z państwowymi instrumentami przymusu od 325 roku po Chrystusie.

*Podczas gdy chrześcijańskie lub religijne kręgi w kontaktach ze świeckimi instytucjami dopasowały się przeważnie do ich języka - musiałyby teraz, w myśl Habermasa, kręgi świeckie w dialogu z chrześcijanami lub z ludźmi religijnymi, nastawić się na właściwy im sposób myślenia, zamiast „to, co kiedyś miano na myśli”, jedynie „eliminować”. Świecka większość nie powinna narzucać w problemach istotnych dla ludzi wierzących, decyzji bazujących na większości głosów, bez poważnego sprawdzenia, czego oni sami mogą się nauczyć ze sprzeciwu tej strony.* Uwaga: naukowcy, politycy itd. powinni naprawdę nastawić się w dialogu z chrześcijanami na to „coś”, co pojawia się też dodatkowo w pojęciach takich jak „zachować wszechświat”, „stworzenie”, a nawet „człowiek” w stosunku do pojęć takich, jak kosmos, biosfera, istota żywa, Homo Sapiens... .

*Habermas stawia na pośredniczącą „trzecią stronę” pomiędzy religią a nauką: „demokratycznie uświadomiony Common sense” (zdrowy rozum ludzki / rozsądek) i to w „społeczeństwie post- sekularnym”, nastawionym na zachowanie grup religijnych.* Uwaga: to funkcjonuje obecnie np. w Niemczech tylko w niewielkim zakresie, albo tylko wtedy gdy wielkie kościoły muszą być włączone mniej lub bardziej do procesu dyskusji. W USA np. religijna działalność poszczególnych jednostek cieszy się wprawdzie większym szacunkiem, ale za to wartości religijne pojawiają się tam w świeckim społeczeństwie w takiej formie, że prawie nie można ich rozpoznać.

\*) FAZ/ SZ 15.10.2001 lub niemiecki tekst internetowy;

\*\*) patrz także: nasza strona "Nauki przyrodnicze a wiara w Boga".

\*\*\*) **Uwaga: Habermas i inne kierunki filozoficzne:**

Jürgen Habermas należał oprócz Theodora W. Adorno i Herberta Marcuse do "Szkoły frankfurckiej", która za pomocą swojej "teorii krytycznej" w znacznym stopniu wpłynęła na ruch studencki w roku 1968 i stosowała wtedy zmodyfikowany neomarksistowski, oświeceniowy i ateistyczny sposób myślenia.

Szczególnie Günter Rohrmoser od 1969 roku krytykował z konserwatywnego filozoficznego i teologicznego punktu widzenia teorię i praktykę ruchu 1968 roku. Widział on w jego 'utopii' religię zastępczą (a tym samym konkurencję dla kościelnej 'nauki uzdrowienia / eschatologii'), i usiłował wbrew temu ratować np. stare nauki św. Augustyna mówiące o „dwóch (chciany przez Boga) królestwach” – religii i państwa.

Zarówno przedstawiciele „szkoły frankfurckiej” jak i ich konserwatywno-chrześcijańscy i liberalno-gospodarczy przeciwnicy koncentrowali się i po części nadal skupiają się na wymienianiu wszystkich argumentów zdających się mówić przeciwko stronie przeciwnej, albo wręcz takich, które umożliwiają w ogóle przedstawienie „strony przeciwnej” w niewłaściwy sposób jako jednolity blok. W ten sposób jedni odebrali sobie szansę przeprowadzenia różnicowanych poszukiwań tego, co z punktu widzenia tradycyjnej hierarchii wartości jest warte zachowania; Inni zaś zapomnieli spojrzeć na to, co w nowych ruchach socjalnych poza ideologicznymi sporami stanowiło uzasadniony motyw „emancypacyjny”. Z innej jednakże strony wielu ludzi w Niemczech i gdzie indziej zrobiło od tamtej pory postępy w tej dyskusji, ponieważ wielu nie godziło się już na wtłoczenie ich w stare „linie frontu” z roku 1968. W nauce jednak postęp ten jeszcze nie dokonał się w wystarczającym stopniu – tu pojawiają się wciąż książki, które przypisują przeciwnikowi odpowiedzialność za wszelkie zło na świecie, a działanie własnych popleczników jako aktywności bez skazy.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Ogólne chrześcijańskie poglądy na temat zagadnień ekologii \*)

*Księga Rodzaju 1:26-28* "A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad... całą ziemią... \*\*\* nie oznacza to jednak wcale – jak to stało się w praktyce – że człowiekowi wolno nieodpowiedzialnie obchodzić się ze środowiskiem naturalnym. Jest tu raczej mowa o pierwotnej wizji ludzkości, jako o dokonanym szczytowym dziele stworzenia dysponującym boskimi właściwościami. Dlatego chodziło tu o naturalny autorytet człowieka, który mógł „określać” inne istoty i doskonale potrafił się z nimi w odpowiedzialny sposób obchodzić. *Księga Rodzaju 2:15* określa tę odpowiedzialność w sposób następujący: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” Owo „doglądanie” odnosi się do żyjących stworzeń, które się w dalszym ciągu rozwijają. Człowiek usunął się później z tej (*patrz: przypowieść o raj*) jedności z Bogiem i jego tworzeniem i stał się egoistyczny. Ponieważ zabrakło wtedy podstaw, człowiek musi więc wyrobić sobie od nowa duchowe podstawy, zamiast obstawać przy rajskich pełnomocnictwach.

Również w Nowym Testamencie traktowano stworzenie poważnie: w *Liście do Rzymian 1:20* czytamy: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez jego dzieła” *List do Rzymian 8:19* „Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów bożych” ( w innym tłumaczeniu; „zbawionego człowieka”, tzn. ludzi, którzy stali się doskonalsi.) *List do Rzymian 8:22* Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. *Ewangelia św. Marka 16:15* I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.” (*patrz też: List do Kolosan 1:23*).

Teraz pomaga Jezus Chrystus. Także on nie może jednak zdjąć z człowieka odpowiedzialności za innych ludzi i za inne stworzenia, lecz pomaga mu w „staniu się doskonałym jak doskonały jest Ojciec niebieski” (*Ewangelia św. Mateusza 5:48*), tzn. tak jak to miało pierwotnie być, a więc tak, by mógł on przejąć odpowiedzialność.\*\*\*\* Dopiero przez to - stworzenie stanie się ponownie jednością. Jednak zakłada to, że ludzie zechcą tę pomoc przyjąć. Dalsza egzystencja człowieka bez Boga jest określana w *Liście do Rzymian 1:20* wręcz jako „nie do przyjęcia”.

W *Apokalipsie św. Jana* (na temat jej charakteru patrz: część druga naszego *tekstu głównego*) przytacza się wprawdzie m.in. katastroficzne wydarzenia, które mogą dotknąć ludzkość lub jej fragmenty, bądź pozostałą naturę. Jednak nigdzie nie ukazują się tych przemian jako pozytywnych elementów w ramach boskiej korekty, lub też właściwych boskich celów; nigdzie też nie ma wytłumaczenia dla ludzi, którzy przyczyniają się ze swej strony do wyginięcia gatunków lub wystąpienia innych katastrof, a już na pewno nigdzie nie pojawia się żądanie, by przyczyniali się oni do tego. \*\*\*) Raczej patrzy się w Apokalipsie na tę lekkomyślną cywilizację w jak najbardziej krytyczny sposób. Apokalipsa nie zmienia pozytywnej wizji pozostałych części Nowego Testamentu, np. w Kazaniu na górze (*Ewangelia św. Mateusza 5* „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię...”).

Oдноśnie "kreationizmu", rozpowszechnionego zwłaszcza w krajach anglojęzycznych: nasza strona nie reprezentuje żadnego rodzaju - "izmu". W stworzeniu świata i ludzi poza czystą zasadą przypadkowości należy faktycznie upatrywać Bożej mądrości. Zobacz także na naszej stronie "Nauka i wiara w Boga". Dopuszczalne są też wątpliwości, co do niektórych niezbyt pewnych archeologicznych lub geologicznych danych czasowych. Lecz ci, którzy rozumieli „7 dni stworzenia” z Księgi Rodzaju, jako 7 dni w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, z ich 24 godzinami, powinni przyjmować to jedynie, jako pewną interpretację: z tego powodu nie powinna ustać lub podupaść ich wiara. Dzisiejsze pojmowanie czasu dnia opiera się na dzisiejszych założeniach: ziemi - powstałej, względnie stworzonej wraz z jej obecną rotacją, której w momencie Stworzenia nie było. Nawet Biblia sama stwierdza, "dla

Boga tysiąc lat jest jak jeden dzień". 7 Dni z pewnością oznacza coś realnego, co można określić, jako "okres", "cykl tworzenia" w nieokreślonych ramach czasowych. Paradoksalnie, postrzeganie tych najrozleglejszych procesów tworzenia, jako najkrótsze czasowo będzie wkrótce w obliczu nowych odkryć jak wiele dotychczasowych wyobrażeń archeologicznych mało aktualne. Wyraźnie wskazane jest w Biblii, że Bóg mógł się już objawić na długo przed Mojżeszem, ludziom takim jak Henoch i Noe. Nasza obecna historia stworzenia powinna sięgnąć do dawnej, ustnej, później pisemnej tradycji owych prawdziwych prapoczątków, z których części zachowały się także i w innych kulturach. W badaniach znane są na przykład niektóre uderzające podobieństwa do sumeryjskiego Eposu o Gilgameszu. Nie znaczy to, że miano tam dokonać plagiatu Księgi Stworzenia, ale przypomina nam to o tym, że Abraham pochodził z Mezopotamii.

\*) Ta strona internetowa nie jest politycznie zaangażowana. Dlatego dyskutuje się tutaj jedynie na temat zagadnień ogólnych, a nie na temat sposobów pewnych działań lub też politycznych zagadnień w teraźniejszości. Tematy, które zostały opracowane przez chrześcijan różnych wyznań w powiązaniu z zachowaniem stworzenia, to np. nienarodzone dziecko i wykorzystanie genetyki i energii atomowej.

\*\*\*) Można to traktować, jako formę szczególnego rodzaju studium pan-en-teistycznego ( „Boga można odnaleźć także w jego stworzeniu) - nie mylić z Panteizmem ( "Bóg jest wszystkim"). Jednak najbardziej bezpośredni stosunek Boga do stworzenia realizowany jest przy pomocy człowieka (por. J 14: 21, 14: 23, 15). Prezentuje się on w praktyce dopiero w takim wymiarze, w jakim człowiek przyjmuje go do świadomości stając się coraz bardziej związany z Chrystusem. Nawet radość z tworzenia może prowadzić do Boga, ale w przypadku takiej mistyki stworzenia świata, istnieje możliwość wystąpienia dość znacznych aberracji, w których Bóg stawałby się kluczem do rozwiązywania własnych materialnych problemów i życzeń.

\*\*\*\*) w USA np. nie wszyscy to rozumieją.

\*\*\*\*\*) Możliwości rozwoju świadomości są opracowywane na podstawie kroków w życiu Jezusa w naszej części 1. Człowiek może obecnie świadomie - w przeciwieństwie do wcześniejszych, bardziej powiązanych z instynktem sposobów - np. uczyć się rozpoznawania na nowo silnie powiązań z otoczeniem, naturą i ziemią. Może on przy tym odnaleźć "łączone myślenie" (termin, który został użyty na innym gruncie przez *Frederica Vestera*) lub "wieloczynnikowe myślenie" (termin użyty przez *Dörnera* podczas studiowania skomplikowanych, ekologicznych powiązań zamiast nienadającego się do tego starego myślenia "linearnego" lub "monokauzalnego" = "1 przyczyna → 1 skutek". Zob. też nasze strony "Świadomość, badanie umysłu i wolna wola", jak również strony "Podstawy etycznych wartości", "Chrześcijańskie punkty widzenia w sprawach gospodarczych i społecznych", "Ogólne chrześcijańskie punkty widzenia w sprawach społecznych i politycznych", "Chrześcijaństwo i filozofia..."

Patrz też: nasza strona "Podstawy wartości etycznych".

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Nienarodzone życie \*

### Początek ludzkiego życia:

Zarówno konserwatywni, jak i krytyczni chrześcijanie są w kwestii wizerunku człowieka w dużym stopniu zgodni co do tego, że ludzkie życie rozpoczyna się w momencie poczęcia. Biblia ukazuje ludzkie życie w wielu aspektach jako jedność; poczynając od jego boskiego pochodzenia – poprzez dalsze przekazywanie życia przez generacje – aż po różnorodne stopnie wieku i rozwoju pojedynczej jednostki. Nie ma tam nigdzie mowy o „życiu bezwartościowym lub pozbawionym ludzkiej godności” w jakimkolwiek okresie przed porodem lub w jakimkolwiek przypadku określonego wieku bądź choroby. *Prof. Böckle* wspomina w „*Podręczniku etyki chrześcijańskiej*” kilku teologów z przeszłości – czego w taki sposób nie można odnaleźć w ich oryginalnych tekstach – którzy jako moment decydujący przyjęli zamiast zapłodnienia - odbywające się krótko po nim zagnieżdżenie się zarodka (nidację).

Współczesne nauki przyrodnicze nie chcą najczęściej podawać oceny wartości. Jednak również badania nauk przyrodniczych wykazują jedynie płynne granice pomiędzy stadium zapłodnionej komórki jajowej a dorosłym człowiekiem. Niezależnie od tego, gdzie społeczeństwo widzi granice, od której rozpoczyna się ludzkie życie, są one więc samowolne. Tak np. embriolog *Blechschtmidt*: przyjęte przez *Haeckla* „prawo biogenetyczne”, w myśl którego embrion powtarza zwierzęce stadia z dziejów rozwoju – jest przestarzałe: każdy organ przygotowuje się według planu na swoją rolę, którą będzie on pełnił w organizmie człowieka. Reakcje embrionu można dzisiaj rejestrować przy pomocy aparatury USG. Również *genetyk prof. L. Lejeune* podkreślał, że już geny w zapłodnionej komórce jajowej zawierają plan dorosłego organizmu człowieka; moglibyśmy powiedzieć, że stanowią one fizyczny odpowiednik tego planu. Podobne doświadczenia poczyniono też w ramach badań mózgu, neurologii rozwojowej i psychologii. Również płaszczyzny świadomości i procesy pamięciowe można w ramach całościowej i obiektywnej analizy przesuwając w coraz odleglejsze stadia rozwoju. I tak, taki system wartości ma więc również znaczenie wykraczające poza granice kręgów religijnych.

### **Inny problem stanowi traktowanie takich poglądów w praktyce.**

Przykazanie „nie zabijaj” – *Księga wyjścia 20* – rozumiano w czasach Starego Testamentu w sensie: „nie morduj”; przy czym rozumienie mordowania i zabijania zmieniły się w późniejszym czasie. W szerszym rozumieniu miarę tego przykazania należy zastosować wobec wszelkiego życia ludzkiego, a poprzez wegetarian nawet wobec życia zwierząt. U podstaw współczesnego międzyreligijnego „etosu świata” \*\* leży jako nic przewodnia „kultura i poszanowanie wszelkiego życia”. W każdym razie – jak to ma miejsce w serio traktowanym poradnictwie kobiet ciężarnych, nawet jeśli chodzi w nim o udzielenie pomocy w donoszeniu ciąży – należy poważnie potraktować indywidualną sytuację życiową zainteresowanych osób wraz z ich troskami, obawami i wyrzutami sumienia, zamiast ogólnego potępiania wszystkich tych, którzy noszą się z zamiarem usunięcia ciąży. Dla zainteresowanych kobiet nie jest to wcale w większości przypadków łatwa decyzja. Należy też uwzględnić współodpowiedzialność zaangażowanych mężczyzn i otoczenia, zamiast obarczać całą odpowiedzialnością jedynie kobiety. Jeśli chodzi o to, by maksymalnie zmniejszyć ilość dokonywanych zabiegów przerywania ciąży lub ich w ostateczności w ogóle zaniechać, wówczas konieczne jest obok indywidualnych wysiłków – ułatwienie w ramach społeczeństwa życia z dziećmi; chodzi więc o eliminowanie tych przyczyn, które są dziś częściowo przyczyną niektórych zabiegów przerywania ciąży. Jest to na pewno lepsze rozwiązanie, niż obarczanie osób i tak już socjalnie słabych coraz to nowszymi ciężarami.

### **Problemy prawne \*:**

Jesus Chrystus oczekiwał od człowieka podejmowania świadomych decyzji w ramach zachowań etycznych i moralnych, a nie dążył do wzmacniania wpływu zewnętrznych norm prawnych i obyczajów, tak jak to miało miejsce w czasach Starego Testamentu. Jednak pomimo to normy prawne mogą służyć jako wsparcie w rozwiązywaniu problemów etycznych, jak to próbowano uczynić we wszystkich niemal pozostałych dziedzinach życia. Przepisy karno-prawne (takie jak niemiecki §218), niezależnie od tego, czy są surowe czy też raczej liberalne, wywierają w porównaniu międzynarodowym jedynie niewielki wpływ na ilość dokonywanych zabiegów przerywania ciąży. Dlatego w celu rozwiązania tych problemów należy sięgnąć, jak już wspomniano, po inne środki.

### **Związek techniką genetyczną i medycyną zajmującą się rozwojem:**

Także w ramach naukowych badań i przy sztucznym zapłodnieniu dochodzi na całym świecie do „zużycia embrionów”, co stara się na przykład ograniczyć niemiecki przepis dotyczący ochrony embrionów. Obecnie próby związane z diagnostyką przedimplantacyjną (PID) stanowią kolejne zagrożenie stworzenia nowych dodatkowych powodów przerywania ciąży.

### **Konsekwencje w innych dziedzinach:**

Tam, gdzie chodzi o ochronę życia, trzeba by uwzględnić wszystkie niebezpieczeństwa, na

które narażone są już narodzeni – a w szczególności te niebezpieczeństwa, które dotyczą wspólnie zarówno narodzonego jak i jeszcze nie narodzonego życia. Niebezpieczeństwa wynikające z zagrożeń środowiska dotyczą zarówno matki, jak i embrion, a ten ostatni, delikatny, podlega im nawet w większym stopniu niż dorośli. Osoby zajmujące się ochroną życia często pomijały ten aspekt, podobnie jak z kolei wiele osób zaangażowanych w ochronę środowiska, nie interesowało się przerywaniem ciąży, o czym wspominał już Franz Alt w 1985 roku.

\*) "Drogi Chrystusa" nie są stroną internetową zaangażowaną politycznie. Nie pisze się tu przeciwko komuś, ani też nie stawia się żadnych żądań politycznych, lecz informuje się jedynie o zagadnieniach ogólnych.

\*\*) Patrz m.in.: "Podstawy wartości etycznych"

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## *Część 4: Stary Testament; i wkład w dialog z innymi religiami*

### **Stary Testament i Religia żydowska (judaizm)**

Ta dodatkowa strona stanowi wkład w lepsze zrozumienie Starego Testamentu i w dialog pomiędzy religiami. Nie wiąże się z tym konieczność tak dokładnego zajmowania się pismami składającymi się na Stary Testament, jak to w naszym projekcie internetowym ma miejsce w przypadku Ewangelii i Dziejów Apostolskich (wydarzenie pięćdziesiąticy).

Jezus Chrystus i jego uczniowie opierali się często na znanym ich słuchaczom Piśmie Świętym. Należy do niego także Stary Testament. Zawiera on historię stworzenia, księgi poświęcone historii Żydów, spisane prawa, prorocze przepowiednie, psalmy, apokryfy itd. Jezus i jego uczniowie podkreślają, że ich praca nie unieważnia treści starszych objawień, ale także, że nie należy ich traktować w pierwszym rzędzie jako interpretatorów pism, lecz że chodzi teraz o życie oparte na bezpośrednim kontakcie z Bogiem i z Chrystusem. (Patrz też: „Podstawy wartości etycznych” i główny tekst). Z tego wynikają wobec Starego Testamentu nowe punkty widzenia (że chodzi teraz o bezpośredni kontakt z Bogiem).

W Nowym Testamencie można jednakże znaleźć wiele odnośników do innych wyznań w tamtych czasach. Np. Ewangelia św. Jana zwraca się wyraźnie wielokrotnie do tych, którym znane były nauki gnostyków, aby właśnie w oparciu o nie wyjaśnić im rozbieżności i specyfikę chrześcijaństwa. Prostym przykładem jest chociażby określenie „On był prawdziwą światłością...” Ewangelia św. Jana, 1. Niektóre listy Św. Pawła i inne również uwzględniają wiedzę ludzi z kręgu starych religii opartych na misteriach, bardziej nawet niż przekazy żydowskie. Ktoś, kto nie zna tych tradycji, może tego nie zauważyć. W takich miejscach Nowego Testamentu nie można znaleźć wyroków potępiających zbiorowo wszelkie stare nieżydowskie przekazy pisemne. Takie wyroki pojawiają się tylko tam, gdzie jest mowa o wyraźnych nadużyciach konkretnych zdegenerowanych kultów, po to by ostrzec ludzi przed pójściem tą drogą. Pierwotną, lepszą metodą rozpoczynanie misji w tym miejscu, w którym ludzie znajdowali się w danym momencie, zamiast wymagać od nich, żeby zapomnieli całą swoją biografię. Prowadzi to bowiem raczej do załamania świadomości zamiast do wybawienia, które ma takie załamania uzdrawiać. Od ludzi innego pochodzenia nie wymagano, żeby przejęli oni najpierw całą żydowską tradycję. Pod tym względem byli oni równi Żydom. Jednakże dochodziło w tej kwestii do sporów pomiędzy uczniami, pojawiających się również w dzisiejszych czasach.

Dzieło Jezusa w takiej formie było wówczas możliwe jedynie na tle wiary w Boga i nadziei na gruntowną, obejmującą także pozostałą część świata zmianę, taką, jaka nakreślona została

w Izraelu przez proroków. W każdym razie, od tej pory możliwym było definiowanie tego, co chrześcijańskie również na podstawie innych religijnych tradycji, a nie tylko na gruncie Starego Testamentu. Próbował tego np. Mani, założyciel manichejczyków, którzy rozprzestrzenili się w dużym stopniu w Azji, a później byli prześladowani przez Kościół i są w chwili obecnej praktycznie wytępieni. Dla niego punktem wyjścia była, również monoteistyczna, religia Zaratustry w Persji. Jak dalece udało mu się prawidłowo wypracować rolę Jezusa i jak dalece mu się to, pomimo wysokiego poziomu jego nauk, nie powiodło (np. jednostronna niezyciowość nauk) – to już inna kwestia, którą w tym miejscu nie chcemy się dokładnie zajmować.

Religia żydowska (judaizm) wydała po hebrajskiej Biblii kilka dalszych dzieł takich, jak podstawy prawne (*Miszna*) oraz komentarze (*Gemara*) **Talmudu** – w wersjach z *Babilonu* i z *Jerozolimy* -; oraz dzieła dające podstawy określonych kierunków, a szczególnie mistyczno-ezoteryczne pisma **Kabalistyka:Zohar / Sefer Jezirah**. Powstanie tych ostatnich pism jest datowane na wiek 13, ale być może opierają się one na starszych źródłach; Niektóre fragmenty wydają się nawet mieć coś wspólnego ze starożytnym Egiptem. Również i współcześnie istnieje mistyka żydowska (chasydyzm).

## O wizjach Boga

"Bóg Abrahama" postrzegany był zarówno, jako Bóg osobowy rodziny, plemienia i narodu, ale też, jako Bóg wszechświata. Wiara ta przyjęła z czasem surowe formy monoteizmu, do której nieustannie wzywali prorocy.\* Początkowo nazywano Boga w Starym Testamencie „**Elohim**”, tzn. „boskimi duchami (stworzenia)”, a nie np. materialnymi istotami pozaziemskimi stosującymi techniczne eksperymenty na genach itp., co sugerują niektóre dzisiejsze książki, a o ile istniały pewne częściowo problematyczne wpływy na rozwój ziemi, pojawiły się one dopiero z upływem czasu. Semickie pojęcia „Elohim” i „Allah” (islamskie określenie Boga) mają z pewnością to samo pochodzenie co „El” Kananejczyków.

Imię **Jahweh/ Jehowa/ JWHW** pojawia się w Starym Testamencie dopiero później. Podczas zbliżania się Boga w trakcie epok, jak podają mistyczne i humanistyczne źródła jak np. Lober lub Steiner, powstało dopiero przeżywanie Boga jako Jehowy. Jedynie tłumaczenia stosują niestety ciągle leszcze te same pojęcia tam, gdzie w oryginale znajduje się wiele różnych imion Boga. W taki sposób pomija się różnorodny i charakterystyczny dla określonej epoki sposób przeżywania. Pierwotnie prawdziwe doświadczenie Boga jako Jehowy, zostało zakłócone w późniejszym czasie przez ludzi i nawet negatywne istoty mogły w związku z tym na pewien czas zwieść ludzi, których spirytualność była osłabiona i którzy byli pełni nienawiści. Dlatego nie wszystkie przypowieści w Starym Testamencie muszą się odnosić do prawdziwego „Jehowy” i do „JHWH” w sensie wyjaśnień spirytualnych *Prof. J. J. Hurtak’a / USA*. Nie znaczy to jednak, że można każde wydarzenie, które miało miejsce w Starym Testamencie, oceniać w oparciu o logikę naszego dzisiejszego społeczeństwa. Bóg wie lepiej niż my, co robi i dlaczego, oraz czego i w jakim celu oczekuje on od ludzi.

## Wiara w Mesjasza a Chrystus

„Christos” jest już w Septuagincie, dokonany przez Żydów dla Żydów w 2/3 wieku przed Chrystusem przekładzie hebrajskiej Biblii na język grecki, słowem oznaczającym „Meschiach”, zapowiedzianego Mesjasza. Nie jest to więc żaden wymysł św. Pawła, jak sądzili niektórzy współcześni pisarze. Zwoje pism odnalezione w jaskiniach w okolicy Morza Martwego (Qumran) dowodzą, że głęboko wierzący Żydzi oczekiwali właśnie w dziesięcioleciach i stuleciach przed Chrystusem opartego na pokoju królestwa Mesjasza, jak to opisano w Księdze Izajasza 11. Jednak już wówczas istniały odmienne interpretacje istoty Mesjasza – podobnie jak i uczniom Jezusa z trudem przyszło zrozumienie tego, że w zapowiedzianym „królestwie” nie chodzi wcale o nacjonalną rewoltę skierowaną przeciwko

Rzymianom, lecz o rozwój o charakterze spirytualnym dokonujący zmian we wszystkim - a więc o „królestwo niebieskie”.

Gmina **Qumran** zaliczana jest do ortodoksyjnych, spirytualnych esejczyków, stanowiących trzecią podstawową szkołę ówczesnego judaizmu oprócz faryzeuszy i saduceuszy. Mówiąc dokładniej chodziło raczej o bliską esejczykom niezależną gminę, mającą dobre kontakty z innymi ruchami w ówczesnym świecie żydowskim, oprócz nastawionych pokojowo esejczyków, także z również samodzielnymi bojowymi „zelotami” i z faryzeuszami w Jerozolimie (ci ostatni powierzyli tej gminie w potrzebie nawet notatki na temat skarbu świątyni; najwyraźniej więc uchodzili oni pomimo odmiennych poglądów za absolutnie godnych zaufania). „Reguła gminy” 1QS zawierała dane o oczekiwaniu na Mesjasza. Wspominano nawet o 2 Mesjaszach wzgl. 2 liniach pochodzenia owego oczekiwanego wówczas Mesjasza, które w myśl ówczesnego prawa mogłyby dotyczyć Jezusa: poprzez Józefa z domu Dawida i poprzez Maryję z kapłańskiej linii Aarona. (Wspomina to również np. *Carsten Peter Thiede*, zajmujący się z ramienia izraelskiego urzędu do spraw starożytnych owymi zwojami pism).

Proroctwo z Księgi Micheasza 5,1, w myśl którego Mesjasz pochodzi z Betlejem, zdaje się nie mieć żadnego znaczenia dla tych oczekujących Mesjasza kręgów. Mimo to odnosi się do tego na przykład Ewangelista Mateusz. Niektórzy pochopnie uznawali to za jego wynalazek, ponieważ Jezus pochodził z Nazaretu. \*

Pewien fragment u proroka Daniela odnosi się często do Jezusa: od polecenia budowy drugiej Jerozolimy (patrz Księga Nehemiasza 2: 18; ok. 445 przed Chrystusem) do momentu śmierci (drugiego) pomazańca miało minąć 69 „tygodni”. Jeśli by rozumieć je jako „tygodnie roczne” składające się z 7 lat (patrz: znaczenie pojęcia „lat szabas” itd.), wtedy rzeczywiście przypadało by to mniej więcej na okres ukrzyżowania Jezusa.

(...)

- Ale istnieją też żydzi mesjanistyczni, którzy uznają Jezusa za swojego Mesjasza.

Trudna do zużytkowania dla teologii opartej na chrześcijaństwie jako wspólnocie religijnej, ale tym bardziej interesujące dla innych kręgów kulturowych mogłaby być sugestia R. Steinera, by widzieć w Jezusie istotę bardzo dobrze znaną niektórym wyższym rangą mędrcom w czasach przedchrześcijańskich. Wyraża się to np. w istocie Wiszwy Karmy u Hindusów, Ahura Mazdy u Parsów, w kulcie słonecznej istoty Ozyrysa u Egipcjan, w celtyckim Belemisie = Baldurze i w Apollu. *Patrz także: rozdział „Na początku było słowo...” w tym tekście. Patrz też: np. na temat chrystologii Rudolfa Steinera m.in. w zbiorze wykładów: „Duchowe istoty w ciałach niebieskich” (“Die Geistigen Wesenheiten in den Himmelskörpern”) 1912; „Wstępne stadia do misterium Golgoty” (“Vorstufen zum Mysterium von Golgatha”) 1913, 1914; „Od Jezusa do Chrystusa” (“Von Jesus zu Christus”), „Chrystologia” (“Christologie”).*

Jesze później, przed 2000 lat widzimy później ucieleśnienie Chrystusa na ziemi, jako miarę w momencie zwrotnym rozwoju świata, biorące na siebie ów punkt zwrotny i jednocześnie także ludzkość, włączając ją ponownie do swojego życia. Stare kultury są w tym momencie zdegenerowane, podobnie jak w późniejszym czasie chrześcijaństwo stanie się powierzchowne, ale prowadzenie badań w takim kierunku, miałoby i tak sens. Chrystus pokazałby się jako coś, co nie pasuje do przypisywanej mu czasami roli sprowadzającej się do gwarancji władzy jednej szczególnej wspólnoty religijnej, a więc jako istota będąca uosobieniem właśnie odnowionych cech ogólnoludzkich - „nowego Adama” z Golgoty.

Dotyczy „przedpotopowych” czasów i okresu ujętego w Nowym Testamencie np. pism wydanych z ramienia „Inneres Wort” („Wewnętrzne słowa”) Jakuba Lorbera: [www.lorber-verlag.de](http://www.lorber-verlag.de); jak również Rudolfa Steinera. Doświadczenia mistyki polegają na tym, że może zupełnie popaść w zapomnienie teza niektórych, w myśl której Jezus nigdy nie istniał jako postać historyczna, albo też, że był on prostym wędrownym kaznodzieją.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Zaratustra

Pierwotne nauki Zaratustry można dziś odnaleźć u parsów i w ich Piśmie Świętym - Aweście. Badacze tej religii w Indiach wydobyli na jaw fakt, że jest to religia starsza, niż zakładają to zachodni badacze, co prowadzi do wniosku, że antyczni historiografowie mieli rację. Ponadto okazało się, że w tej religii nie chodziło pierwotnie tylko o kosmiczne walki światła z ciemnością, które zostały później przejęte przez nauki gnostyków - lecz o to, że jedyny bóg zwany Ahura Mazdą, stał jako „dobro nadrzędne” ponad tymi spierającymi się siłami. Pojęciem wyrażającym bezosobową stronę Boga było „Ahu”. (*Oto adres najbardziej spirytualnych obecnie opracowań na temat tej religii: : Mazdayasnie Monasterie, Mustafa Bldg., Sir Pherozeshah Mehta Rd., Bombay 400001, Indie*). W inny sposób doszukano się tego, że w przekazach irańskich można znaleźć wskazówki dotyczące Noe/Nuakh zgodne z relacjami biblijnymi. Mamy wrażenie, że Awesta ma przynajmniej bardzo wiele wspólnego z rodzajem pra-objawienia ludzkości przed potopem w Azji Przedniej – tzn. z najstarszą wiarą w Boga, której Noe pozostał wierny nawet w tej zdegenerowanej kulturze. Abraham nie był pierwszym człowiekiem wielbiącym jednego Boga. Istnieją wskazówki, że także pierwotna forma tej religii sprzed potopu ok. 3500 lat przed Chrystusem – była przekazana w formie pisemnej i nadal istnieje możliwość, że pojawi się ona pewnego dnia. Lorber nazywa jedno z tych zaginionych dzieł "Seanthiast Elli". Bóg miał ukazać się ludziom przed potopem jako „Abedam”, jak później oddziaływał przez biblijnego Melchisedeka.

Zresztą także wielu muzułmańskich duchownych w Iranie zalicza parsów do „ludzi pisma” Koranu podobnie jak Żydów i chrześcijan, tzn nie do „niewiernych”, lecz do tych, którzy wierzą w tego samego Boga, którego im prorocy ciągle na nowo przypominali. Oczywiście także ta religia wiele już zatraciła z tej pierwotnej spirytualnej głębi, podobnie jak również wiele innych religii, którą należałoby dzisiaj od nowa odnaleźć.

Mani (216-276) próbował przyłączyć nauki chrześcijańskie do starej religii Zaratustry. (...) (Nie powinno się tutaj poddawać tej próbie ocenie; patrz również: dokładny tekst w języku niemieckim i [angielskim](#).)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Informacje na temat: Jezus Chrystus a islam

### Dialog interreligijny

Zadaniem poniższych wywodów jest poszerzenie zrozumienia między religiami oraz pogłębienie toczącego się od lat pokojowego „dialogu międzyreligijnego”. Zamieszczone tu uwagi nie usurpują sobie rangi dokładnej charakterystyki islamu jako całości, między innymi ze względu na istniejące w łonie islamu różnorodne szkoły tej religii.\*\*\*\*

### Koran\* i inne religie pisma.

Islam oznacza "poddanie się (poddanie się woli Boga)", jak również "poświęcenie się (Bogu)".

Pismo Święte islamu, Koran jest inspiracją przekazaną prorokowi Mohametowi przez Boga,

względnie anioła Gibril, którego utożsamia się ze znanym w chrześcijaństwie Archaniołem Gabrielem. Koran jako wykładnia wiary posiada niepodważalnie centralne znaczenie. W wykładaniu pisma odgrywa także rolę muzułmańska tradycja religijna (Sunna; dosłownie: „Zwyczaj”), składająca się z opowieści o czynach proroka i jego wypowiedzi (Hadis). Poza tym prorok w swojej istocie traktowany jest jako człowiek, a nie jako Bóg. Należy również zwrócić uwagę, że zarówno wśród chrześcijan, jak i wśród muzułmanów spotkać można ludzi, którzy znają swoje pismo dość niedokładnie.

Chrześcijanie, względnie Żydzi tytułowani są w Koranie, częściowo nawet bezpośrednio, jako „Wy, ludzie Pisma“ ( naród Pisma, np. Sura 4,171\*) i jako „Wy, dzieci Izraela”. Daje im to uprawnienie do zajmowania się Koranem\*), z czego jednak w większości nie korzystają. W przeciwieństwie do tego religioznawstwo zajmuje się Pismami Świętymi wszystkich religii i bada między innymi historyczny rozwój ich interpretacji. Pismo Święte powinno być jednak studiowane z należytym mu respektem. Część muzułmańskich komentatorów Koranu podaje, że istnieje pierwotna, pieczołowicie przechowywana przez samego Boga wersja Koranu, która udostępniana jest tylko niepokalanym aniołom i niepokalanym posłannikom rodzaju ludzkiego; pozostała część owych komentatorów zaznacza, iż czytelnik dostępnego na ziemi Koranu powinien zachować pewien stan czystości.

Prorok posyłany jest na pewien „czas”( czas przejściowy; inne tłumaczenie: po pewnym czasie), czas nieobecności innych posłańców (Sura 5,19\*). Koran rozróżnia pomiędzy wiernymi w sensie nauk proroka Mahometa, między „ludem księgi”( ludem pisma ), oraz „niewiernymi”. Jako „lud księgi” rozumiani są w szczególności Żydzi i Chrześcijanie, którzy obok muzułmanów bazują na tej samej tradycji; czasami zalicza się tu także i zwolenników Zaratustry(Sura 22,17\*). Wynika to z faktu, iż Koran uznaje cały szereg „proroków”, którzy przekazali wzajemnie zgodne nauki o Jedynym Bogu, o sędzie ostatecznym, o modlitwie za narody proroków, względnie czasy, w których żyli (Sura 6.83-92; Sura 7; Sura 4,136\*). O ile przedstawiciele owych religii wyznają wspólne zasady wiary, nie są oni przez Koran zaliczani do niewierzących (Sura 5,48\* między innymi). W pierwszych stuleciach istnienia islamu nie wywierano ani na Chrześcijan, ani na Żydów presji przejścia na islam ( zgodnie z nauką Koranu: „W religii nie ma żadnego przymusu”, Sura 2,256\*).

Abraham uważany jest za jednego z „Hanifów”, którym jako jednostkom udało się osiągnąć prawdziwą wiarę w jedyne Boga.

Allah - w języku staroarabskim z czasów przed islamem: al-ilah - jako wyraz semicki posiada zapewne podobne źródło jak „Elohim”, jedno z imion Boga hebrajskich ksiąg Mojżesza.

Jako „niewierzących”- dosłownie mniej więcej: „ ci, którzy zasłaniają”-sensu stricte uważano za czasów proroka Mahometa politeistów, względnie bałwochwalców, przeciwko którym Mohamet walczył w Arabii, i przed którymi to ostrzegała już Biblia Świętym i Chrześcijan. Dzisiejszy islam uważa poza tym za niewierzących tych, którzy nie wierzą w jedyne Boga, czy też w sąd ostateczny. Czasami, mylnie zresztą, określa się tym pojęciem generalnie wszystkich nie-muzułmanów; a nawet muzułmanów jednego z innych kierunków.

### **Jezus Chrystus w Koranie.**

Wzmianki o Jezusie pojawiają się nie tylko w Biblii, lecz również w Koranie (7 wiek n.e.). Istnieją przy tym podobieństwa i różnice. Należy zwrócić uwagę, że w wielu pasażach Koranu Jezus Chrystus honorowany jest jako prorok, jako posłaniec boży, także jako „słowo boże” o bliżej nieokreślonym znaczeniu, czy też jako duch od Boga (Sura 4,171), lub też jako „stworzony na wzór Adama”(Sury 2, 3, 5,...). Jego znaczenie w prawidłowo rozumianym islamie jest o wiele większe niż u niektórych teologów chrześcijańskich, w oczach których pełni on zaledwie funkcję reformatora socjalnego. Jedynie nauka o synostwie bożym Jezusa ,w ramach późniejszej nauki o Trójcy Świętej, nie została zaakceptowana przez Koran; nauka, którą chrześcijanie czasów Mohameta rozummieli w dość ziemski sposób. W owych czasach brakowało bowiem chrześcijan, którzy to, co stanowiło pierwotną istotę rzeczy,

byliby w stanie w taki sposób odtworzyć, by także i ludzie o innych tradycjach mogli to lepiej zrozumieć( np. Sura 6,101\*). W liście św.Pawła do Rzymian r.1,4 czytamy, że Jezus „według ducha uświęcenia ustanowiony został Synem Bożym w mocy”- czyli nie został zrodzony. W oparciu o to chrześcijanie mogliby się w zasadzie zgodzić z muzułmańskim przekonaniem, że Bóg sam nie jest zrodzony i Jezusa również nie zrodził, lecz stworzył. Poza tym (greckie) pojęcie „logos”-które w Biblii określa boskie pochodzenie, względnie zesłanie Jezusa Chrystusa-zostało w Ewangeliach przetłumaczone jako „słowo” (patrz wyżej), czego w Koranie używa się w odniesieniu do Jezusa. Czyżby w inspiracji Koranu- jak również i Biblii-ukryte były tajemnice, których dotychczas ani chrześcijanie, ani muzułmanie na tyle nie zgłębili, by oszczędzić sobie wzajemnych, niepotrzebnych sporów o znaczenie pojęć? Przedstawienie przez chrześcijan owych nauk w sposób sugerujący ich rozumienie jako nauk o wielobóstwie nie zgadza się z tym, czego nauczał sam Jezus: „Módlcie się w moim imieniu (tzn. w wewnętrznej więzi z Jezusem) do Ojca (Boga)”- Biblia, Ewangelia św.Jana r.15,16. Osią, wokół której kręci się życie Jezusa, jest jedyny Bóg, z którym łączy Jezusa bardzo ścisła więź, i do którego właśnie on sam jest w stanie ludzi doprowadzić.

Choć pojęcie „logos”( z greckiego, w Ewangelii św.Jana tłumaczone jako „Słowo Boże”, określenie odnoszące się tam do Chrystusa ) występuje w wersji Koranu Pareta ( z niemieckiego ) niezależnie od Jezusa, w innych wersjach Koranu rozumiane jest jako boża „sprawa”, względnie boży „nakaz” (Sura 13,2 i 13,11\*).

Koran widzi Jezusa „jak Adama”, którego Bóg stworzył z pyłu ziemi (Sura 3,59\*) i mówi o bożym wysłanniku ducha świętego, który pośredniczył w dziewiczym poczęciu przez Miriam (Marię) i narodzinach Jezusa (Sura 19.17-22\*). W wersji chrześcijańskiej narodziny, względnie poczęcie Jezusa z Ducha Świętego, zwiastowane było przez Anioła Pańskiego. W Koranie jest również mowa o tym, że Jezus został wzmocniony Duchem Świętym / Duchem Świętości (Sura 5,110\*).

Według Koranu młody Jezus zapowiedział swoje zmartwychwstanie (Sura 19,33\*), co jednak równie dobrze może oznaczać jego powtórne przyjście w dniu „Sądu Ostatecznego”( sądu połączonego ze zmartwychwstaniem wiernych ), które to powtórne przyjście dość często w Koranie jest wymieniane (patrz poniżej, Sura 4,159\*). Koran podkreśla, że Jezus wzięty został do nieba jako żyjący (Sura 4,157-159\*,Sura 3,55\*).

Muzułmanie nie mogą zgodzić się z chrześcijanami co do tego, czy Jezus- zgodnie z tym, co chrześcijanie wyznają- przed wniebowstąpieniem został ukrzyżowany, zmarł i za sprawą Boga pokonał śmierć, czy też- jak wierzą muzułmanie- bez śmierci krzyżowej, za życia wzięty został do nieba. Łączy ich jednak przekonanie, że w momencie wzięcia do nieba Jezus w żadnym przypadku nie był „martwy”, lecz np. dawał ludziom jeszcze ostatnie wskazówki.

Już w Surze 3,55\*, względnie 5,48\* czytamy, „...oczyszczę go” oraz „...do Boga powrócicie wszyscy razem i on (Bóg) obwieści wam to, w czym się różniliście”. Tak więc chrześcijanie, jak i muzułmanie mogliby zamiast się spierać, w spokoju odczekać owego objawienia pozostałych tajemnic.

Podobnie ma się rzecz z zawartym w Koranie zmartwychwstaniem wiernych na Sąd Ostateczny (Sura 36,77-83; Sura 69,13-37; Sura 75 i 99\* m.in.). W tym czasie Jezus przyjdzie powtórnie, aby być świadkiem wierzącym ludziom pisma (Sura 4,159; porównaj Sura 16,89\*). Ci wszyscy, również nie-muzułmanie, którzy wierzą w Boga i Sąd Ostateczny oraz spełniają dobre uczynki, nie muszą się, według Koranu, niczego na Sądzie Ostatecznym obawiać (Sura 2,62; Sura 4,123-124; Sura 7,170\*). Podobnie jak w Biblii, sąd w Koranie jest jednoznacznie i wyłącznie sprawą Boga, a nie człowieka, niezależnie od tego czy chrześcijanina, muzułmanina, czy Żyda.

(Podobne porównania między religiami nie stawiają naturalnie niezależności Koranu pod znak zapytania.)

## Odnośnie etycznych podstaw islamu i chrześcijaństwa

Także i etyczne podstawy wymienionych 3 „wywodzących się od Abrahama religii” są ze sobą ściśle spokrewnione. Przykazania, choć nie w podobnej kolejności zapisane, występują także i w islamie (m.in. Sura 17,22-39; Sura 5,38-40; Sura 2,188; Sura 4,135; Sura 2,195; i Sura 17,70\*, „godność człowieka”). Koran zabrania np. Najsurowiej i bez wyjątku zabijania niewinnych (Sura 5,27-32\*). Pojęcie „Gihad” (Dżihad) oznacza jedynie „walkę”; znaczenie „święta wojna” nie wywodzi się z islamu, tylko z przypowieści proroka Mahometa i islamskich szkół prawa\*\*\*). Duchowo-moralną pracę nad pokonywaniem oddzielających od Boga i obcych mu namiętności uważa się za „wielki Dżihad” i przypisuje jej nieporównywalnie duże znaczenie w odniesieniu do innych kwestii spornych (porównaj np. naukę Jezusa: „najpierw należy wyjąć belkę z własnego oka...”-wiele powierzchownych konfliktów straciłoby w ten sposób swoją istotę). „Dżihad słowem” to pokojowe reprezentowanie wiary. „Dżihad przy użyciu ręki” to czynny, pouczający przykład wierzącego wyznawcy. „Dżihad przy użyciu miecza” nazywany jest „małym Dżihad”; jest on tylko dozwolony w obronie własnej zaatakowanych wierzących i nie dopuszcza żadnych wyjątków (porównaj Koran, Sura 2,190\*). „Drastyczność w obchodzeniu się z innowiercami nie jest Koranowi jednak obca (Sura 48,29\*; Sura 47,4\*); tego typu „mocne” fragmenty można porównać z innymi miejscami, określającymi ich granice, (np. „Nie ma przymusu w religii”, sura 2, 256). Dość obszerne miejsce zajmują tradycyjne reguły dotyczące związków między różnymi płciami, łącznie z zakazem zawierania małżeństwa z wyznawcami innych religii.

Do praktyk islamu należą: „Dawanie świadectwa, że nie istnieje żaden inny Bóg oprócz Boga (Allaha) oraz posłańca bożego Mahaometa; odprawianie codziennych, przepisowo określonych modlitw (Sura 2,177\*); zachowywanie raz w roku postu w miesiącu Ramadan (Sura 2,185\*); odbycie możliwie raz w życiu pielgrzymki (Sura 2,196\*); oraz opłacanie obowiązkowej daniny (Zakat) na cele socjalne (Sura 2,177\*).

W dzisiejszym islamie nie ma centralnej instancji, która regulowałaby problemy religijno-etyczne. Niemniej jednak pewne opinie znaczącej większości uważanych nauczycieli prawa są z pewnością akceptowane.

\*)Zastosowano m.in. „Koran, Tłumaczenie Rudiego Pareta, Wydawnictwo Kohlhammer (wersja niemiecka), które w pełni odpowiada wymaganiom naukowym oraz rozróżnia wyraźnie pomiędzy dosłownym tłumaczeniem a wtraconymi dla lepszego zrozumienia myślami. Użyto tu najpowszechniejszej w krajach islamskich egipskiej numeracji wersetów. Inne tłumaczenia mogą posługiwać się jedną z pozostałych numeracji wersetów; w tym wypadku wymieniony pasaż tekstu może znajdować się krótko przed lub krótko za podanym numerem wersetu danej Sura. Trudności występujące w tłumaczeniu Koranu nie dotyczą jednak tak jednoznacznych pasażów, jak te przytoczone w tekście. Znaczenie poszczególnych pasażów zostało porównane z Koranem przetłumaczonym i skomentowanym przez Adel Theodor Houry, 2007 (wersja niemiecka). Jego wykładnie znalazły uznanie wśród rzeszy muzułmańskich uczonych pisma (np. Dr. Inamullah Khan, ówczesny sekretarz generalny światowego kongresu islamskiego), a jego komentarze uwzględniają też tradycyjne interpretacje islamskich szkół prawa.

\*\*\*)Również i historyczne „chrześcijańskie wyprawy krzyżowe” nie są biblijnie uzasadnione i cieszą się wśród wielu europejskich chrześcijan bardzo złą opinią.

\*\*\*\*) (por. w Islamie Koran Sura 164, werset 125.)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

**Informacje na temat: Jezus Chrystus a buddyzm**

Zajmiemy się tu podobieństwami i różnicami pomiędzy kierunkami buddystycznymi a chrześcijaństwem, które jest (znowu) świadome swojej spirytualnej głębi. Nie jest to połączone z zamiarem szczegółowego szkicowania życia i nauk Buddy (500 lat przed Chrystusem). \* ) Chodzi tu w większym stopniu o analizę głównych punktów.

Trzonem pierwotnych nauk **Buddy**, w takiej formie, w jakiej są one jeszcze podstawą buddyzmu - „Hinajana”, jest coraz dalsze uwalnianie człowieka od wszystkiego, co nie należy do sedna jego istoty. Żądania zewnętrznych i wewnętrznych zmysłów, prowadzące do cierpienia, powinny być rozpoznane przez człowieka jako „nie należące do niego samego” („anatta”) i wymazane w końcu przez wybranie odpowiedniej drogi życiowej i szkolenia, łącznie z medytacją itd. - by znaleźć swój finał w stanie nirwany. Niewłaściwie rozumiała to szczególnie później powstała wersja buddyzmu - „Mahajana”, która pomijając to, także wprowadziła postępy takie, jak np. wyraźniejsze współodczuwanie z wszystkimi istotami zamiast ucieczki ze świata. Tłumaczyła ona stale powracające pojęcie „nie-ja” tak, jakby w ogóle nie istniało „ja”, które pozostaje po całkowitym pozbyciu się niższych egoistycznych cech. Zgodnie z tym skłania się ona też do tego, by widzieć nirwanę jako „nic”. Sam Budda mówił jednak nawet w opisie swoich najwyższych doświadczeń: „I ja przejrzałem....z czasem (także) nędzę płaszczyzny „ani dostrzegania, ani niedostrzegania” , zyskałem (ja) pełną tego świadomość i na przedostałem się do szczęścia zniesienia postrzegania i delektowałem się nim... I w taki oto sposób zyskuję (ja) od czasu pełnego wyłączenia tego ani nie spostrzegania ani spostrzegania – wyłączenie spostrzegania i odczuwania i pozostaje (ja) w nim i umocnione zostały wpływy, po tym jak poznałem tę całą mądrość. (Suttam Anguttary Nikaja 9, nr. 41...).

O tyle można zauważyć, że **Jezus Chrystus** również skłania do wyklarowania ludzkich właściwości i do tego, by każdy zaczynał od siebie samego, zamiast krytykować innych. (Patrz na ten temat: tekst główny Dróg Chrystusa.net). Poza tym nie identyfikuje on siebie i swoich uczniów ze światem lub jakimiś innymi świeckimi czynnościami, lecz opisuje ich jako nie należących do świata, ale – jeszcze silniej niż w pierwotnej wersji buddyzmu – jako żyjących na tym świecie i na nim działających (*Ewangelia św. Jana 17*), kształtujących ten świat jak ciasto na chleb.

W każdym razie w wypowiedziach Jezusa i Buddy na temat życia jest tak wiele podobieństw, że skłoniło to na przestrzeni wieków wielu do założenia, że Jezus nauczał buddyzmu. Wbrew wyobrażeniom co niektórych współczesnych badaczy, w celu wyjaśnienia tych podobieństw nie jest nam potrzebny żaden przekaz zewnętrzny – nawet jeśli rzeczywiście doszło do jakiegoś kontaktu tych nauk.

W każdym razie w wypowiedziach Jezusa i Buddy na temat życia jest tak wiele podobieństw, że skłoniło to na przestrzeni wieków wielu do założenia, że Jezus nauczał buddyzmu. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Równie dobrze można by powiedzieć, że udzielał on tej czy innej nauki. W naszym tekście głównym można znaleźć m.in. wyjaśnienie, że takie częściowe podobieństwa opierają się na duchowych rzeczywistościach, które w logiczny sposób wszyscy mający do nich dostęp mogą podobnie postrzegać, niczego od siebie nie odpisując. To jest inspiracja, ostatecznie, o ile jest to prawdziwe, pochodzi to z wiecznego Źródła, bez którego nie byłoby ani „coś” ani „nic” ani „nie nic” itd. lub wyzwolenia z tego, zwłaszcza to wyzwolenie bez tego nie miałyby najmniejszego sensu. Z tego, który(lub które) stoi za wszystkim, i we wszystkim jest ukryty, a jednocześnie jest cały poza wszystkim. To co niewidzialne jest, i jeszcze zawiera już wszystko, i to przecież na końcu stworzenia będzie więcej niż początkiem – czyli coś po ludzku patrząc przynajmniej tak sprzeczne jak Koan (paradoksalna sentencja do medytacji w buddyzmie zen) Coś, co nie może być pojęte na drodze teoretycznej, chociaż duch ludzki może powoli sprawić, że będzie to coraz bardziej płynne, tak aby przynajmniej móc podjąć próby zbliżenia się bezpośredniego lub aby móc wyrobić wewnętrzne widzenie.\*\*\*\*\*

Jest to siła, która jest wspólna religiom w odróżnieniu od materialistyczno-egoistycznego społeczeństwa – i jedynie nie jest wykorzystywana w stopniu wystarczającym. Także podobieństwa i kontakty pomiędzy religiami niczego w tym nie zmieniły tak, że wszystkie mają własne i częściowo właśnie różniące się od siebie drogi.

Wśród **mystyków chrześcijańskich** najbardziej zbliżone poglądy do wschodniej koncepcji nieosobowego absolutu reprezentuje Mistrz Eckhart. Jeśli zaś chodzi o kierunki buddyjskie, za most pomiędzy religiami można by uznać nauki Nichirena. Spośród **pozostałych mędrców indyjskich** wymienić zaś należy Śri Aurobindo (oraz jego partnerkę, nazywaną „Matką”), którego nauki są najbardziej zbliżone do europejskiego postrzegania absolutu jako osoby czy istoty. Po wejściu w stan nirwany Śri Aurobindo przekonał się – najwyraźniej w sposób bardzo zbliżony do doświadczeń niektórych mistyków chrześcijańskich – że za doznaniem „nirwany” kryje się coś całkiem innego niż „nic”: mówi on o „Najwyższym” i pragnie przenieść określone aspekty tego Najwyższego Absolutu na ziemię. Dla niektórych osób Śri Aurobindo stał się pomostem do ponownego nawrócenia się na chrześcijaństwo – to pojmowane w swojej właściwej istocie, zakładające np. bardzo realne „naśladownictwo Chrystusa”, wiodące ku sile, która u samego Jezusa znalazła swój wyraz w jego zmartwychwstaniu.

### **Ostatnia rzeczywistość" i pytanie o Boga**

Jednak analizowane ludzkie właściwości w zakresie wiary żydowskiej lub chrześcijańskiej są połączone dodatkowo przez pojęcie grzechu wobec Boga. Chodzi tu w pierwszej kolejności o zachowanie ugruntowanych religijnie norm etycznych, a patrząc dokładniej, o przewyciężenie tych wszystkich właściwości, które dzielą nas od Boga. Jednak z reguły – także zapewne nawet u większości buddystów – panuje przekonanie, że w buddyzmie nie ma żadnego Boga. We wspólnych etycznych wypowiedziach dotyczących wszystkich religii – można znaleźć jedynie odnośniki do zaakceptowanej przez wszystkie religie „ostatniej rzeczywistości” poza życiem materialnym - niezależnie od tego, co to w poszczególnych religiach miałyby oznaczać. Nie jest to w każdym razie zupełnie słuszne. Budda nie twierdził nigdy, że nie ma żadnego Boga, lecz ograniczał się właśnie w ówczesnych warunkach – z reguły do przekazywania przekonań dotyczących ludzkiej drogi. Budda odpowiadał na pytania kapłanów hinduskich o Brahme – Boga-Stwórcę Hindusów: „Znam dobrze Brahme i jego świat i drogę, która prowadzi do tego świata i wiem także, jak Brahma dostał się do swojego świata.” (*Digha Nikaya, 13 mowa* – biorąc pod uwagę doświadczenia spirytualne, a nie tylko znajomość literatury hinduskiej.) Brahmy Hindusów nie można porównać bezpośrednio do „Boga Ojca” Jezusa Chrystusa. Jest to raczej powstała z czasem w różnych kulturach – personifikacja boskich fragmentarycznych właściwości. W każdym razie nie jest to w żadnym wypadku określenie dla cech negatywnych.

Kto jednak mówi o wyższym początku, wtedy czczonych bożków, zamiast je same czcić jako najwyższe istoty, to o czym on mówi w ostatecznym rozrachunku? Zapewne dla Buddy początek i cel leżał w Niewidzialnym. Ta najwyższa niewidzialna rzeczywistość nie jest jednak „Nicością.” Jest ona poza wszystkim, o czym człowiek może wytworzyć sobie za pomocą ziemskich, psychicznych lub mentalnych zdolności, jakkolwiek obraz.

I tu mamy nagle rozpoznane nieświadomie paralele między **Chrześcijaństwem, Judaizmem i Islamem**. Ponieważ we wszystkich tych religiach jest poznanie, że nie ma sensu lub nawet jest zabronione robić jakkolwiek obraz Boga – także kiedy już powód tego został zapomniany. W Judaizmie nie można było wymawiać bezpośrednio imienia Boga. Zobacz też na naszej stronie „Religia jako ponowne połączenie z Bogiem” uwagę 2) na temat archetypów.

*Ewangelie wzgl. Objawienie św. Jana* przedstawiają natomiast „Ojca” jako tego, który jest źródłem stworzenia i w którego doskonałości owo stworzenie kończy się (Alfa i Omega). Który więc stoi ponad nim i jego właściwościami i nie był przed nim w sposób ostateczny osiągnięty. Mistycy chrześcijańscy tacy, jak Jakub Böhme – na podstawie swoich autentycznych doświadczeń – wyraźnie wskazywali na to, że ów Bóg nie stoi jedynie ponad ziemskim stworzeniem, lecz także ponad światami niebiańskimi i zaświatami. \*\*) Do niczego nie prowadzi porównywanie ze sobą religii w literaturze, co miało już często miejsce, bez włączenia tych, którzy mają już doświadczenia religijnej głębi. Bez nich nie można nawet znaleźć języka, który byłby zrozumiały dla obu stron.\*\*\*

Buddyjska droga prowadzi do wstępu do „nirwany“, czegoś poza zaświatami, co dla większości buddystów jest tak odległe, jak dla większości chrześcijan mistyczna jest jedność z Bogiem.\*\*\*\* Jednakże Budda wskazywał też możliwość, by „uwolniony w wyniku reinkarnacji” Bodhisattwa mógł znowu dobrowolnie zejść na ziemię np. żeby pomóc ludziom. Chrystus wstąpił do nieba do Boga („i jego grób był pusty”, zmartwychwstanie & wniebowstąpienie), aby później ponownie powrócić. Wraz z Chrystusem może dziś dojść do silniejszego przeniknięcia od najwyższej bożej płaszczyzny, aż w dół po płaszczyznę ziemską.

Należałoby w tym miejscu wspomnieć jeszcze *Rudolfa Steinera*, wg którego Budda stworzył naukę mądrości o miłości, podczas gdy Chrystus przyniósł siłę miłości, która ostatecznie odciągałub – mówiąc dokładniej – przyciąga wszystko do boskiejdoskonałości. „Prosić będziecie w imię moje” – tzn. w jedności z Nim i przez Niego wiedzie chrześcijańska droga do Jedyne. W tym kontekście Budda postrzegany jest niejako jako ten, który przeciera szlaki.

Każdy, kto chciałby się przekonać, co jest prawdą, musi konsekwentnie kroczyć swoją drogą i sam zapytać o to Chrystusa czy Buddę!

*Budda w „Mowie do Kalamów”:* „Nie wiercie w jakiegokolwiek przekazy... Nie wiercie w coś tylko dlatego, że wielu ludzi od dawna to powtarza. Nie akceptujcie niczego tylko z tego powodu, że ktoś inny to powiedział, że popiera to swym autorytetem jakiś mędrzec albo kapłan, lub że jest to napisane w jakimś świętym piśmie. Nie wiercie w coś tylko dlatego, że brzmi prawdopodobnie. Nie wiercie w wizje lub wyobrażenia, które uważacie za zesłane przez Boga. Miejcie zaufanie do tego, co uznaliście za prawdziwe po długim sprawdzaniu, do tego, co przynosi powodzenie wam i innym.” (Rozpoznanie prawdy i rzeczywiste przekonania religijne mają ze sobą o wiele więcej wspólnego niż samo intelektualne „uznanie za prawdziwe” z wiarą.)

\*) Przekazane nauki Buddy można znaleźć szczególnie w rozległych tłumaczeniach *K.E. Neumanna*, „mowy Buddy: średni zbiór” ( *„Die Reden des Buddha: mittlere Sammlung”*); także w „dłuższym zbiorze” ( *„längeren Sammlung”*).

\*\*) Dla ludzi dysponujących teozoficznym słownictwem należy tu wspomnieć, że w sensie teozoficznym nirwana lub atman znajduje się poniżej „paranirwanicznej” i „logicznej” płaszczyzny boskiej.

\*\*\*) Zwłaszcza mistyk chrześcijański Mistrz Eckhart opisywał swoje doświadczenia w taki sposób, że nawet mimo braku zastosowania pojęcia nirwanywidoczne są zarówno podobieństwa z doświadczaniem tego stanu, jak również różnice z tym związane – stan ten oznaczał bowiem dla niego spotkanie z Bogiem.

\*\*\*\*) Powrót do Boga esencją doświadczeń zebranych w trakcie drogi przez świat jest z jednej strony powracaniem do pierwotnego, do tego, co istniało od zawsze; z drugiej strony jest jednocześnie czymś dodatkowym, czego przedtem nie było, jak np. 2 trójkąty przystające. Paradoks ten staje się zrozumiały wyłącznie dzięki pogłębionym doznaniom mistycznym.

\*\*\*\*\*) Występują też aspekty filozoficzne. W buddyzmie mahajana *Nagarjuna* opisał w swoich ogólnych uwagach odnośnie *Pradźńaparamity*, że coś można postrzegać jako prawdziwe, nieprawdziwe, prawdziwe i nieprawdziwe oraz ani prawdziwe, ani nieprawdziwe, tak więc na cztery sposoby zamiast czysto dualistycznego albo/albo. Ponieważ klasyczny umysł nie wystarcza, żeby w pełni to zrozumieć, mogło to, podobnie jak w przypadku paradoksalnych orzeczeń buddyzmu zen (patrz wyżej), doprowadzić do tego, że człowiek dotarł ponad ten dualistyczny umysł (rodzaj „olśnienia”) i może uzyskać rozeznanie z wyższej perspektywy. W europejskiej filozofii jest jeszcze inna droga do rozszerzenia myślenia ponad to stare, dualistyczne albo/albo: *Dialektyka Hegelsa* dotycząca tezy i antytezy uwzględnia też syntezę, którą można z tego pozyskać. Może ona wytrenować umysł tak, że będzie on przyjmował perspektywę wychodzącą ponad przeciwieństwa lub pozorne przeciwieństwa, a także stanie się bardziej otwarty na prawdę wyższą Ducha Świętego. Nasz chrześcijański projekt niezależnie od tego rozwinął coś pokrewnego w taki sposób, że rzeczy dające się zrozumieć z ogólnej perspektywy, kompatybilne mogą być rozpatrywane razem z różnych punktów widzenia (przezwyłączenie pozornych sprzeczności).

## Informacje na temat: Jezus Chrystus a hinduizm

Dodatkowe strony projektu internetowego „Drogi Chrystusa” poświęcone różnym innym religiom stanowią wkład w lepsze zrozumienie owych religii i w dialog pomiędzy wyznaniem. Przedstawiono tu podobieństwa i różnice pomiędzy poszczególnymi kierunkami hinduizmu i chrześcijaństwem, które zaczyna (ponownie) uświadamiać sobie swoje własne spirytualne głębie. Nie jest to związane z koniecznością dokładnego opisywania poszczególnych kierunków hinduizmu. Dlatego w naszym tekście ograniczymy się raczej do omówienia najważniejszych punktów tego zagadnienia.

### Jezus Chrystus

W naukach pochodzenia hinduistycznego pojawia się termin „awatary” różnych szczebli. Oznacza to ludzi, którzy nie przebywają na ziemi dla swojego własnego rozwoju, lecz dobrowolnie po to, by przyczynić się do rozwoju narodu bądź ludzkości, podobnie jak kropla „z boskiej doskonałości”. Różnice pomiędzy tymi następującymi po sobie „awatarami” i religiami zlewają się często ze sobą w takich naukach, podczas gdy filozofia żydowska i chrześcijańska podkreśla pojęcie „Boga historii”, aspekt dalszego rozwoju i szczególną w tym kontekście rolę „Mesjasza” (wyciąg z rozdziału „Na początku było słowo...” z tekstu głównego \*).

Pomimo to jednak dopuszczalne jest z indyjskiego punktu widzenia ułatwienie zrozumienia roli i zadania Jezusa Chrystusa. Dlatego również hinduistyczni mistrzowie jogi często uznają większą rolę Jezusa aniżeli ci spośród teologów chrześcijańskich, którzy widzą w Jezusie jedynie normalnego człowieka bądź też reformatora socjalnego. Można jednak zetknąć się również z takimi hinduistami, którzy traktują Jezusa tylko jako prostego mistrza lub nauczyciela. U nich wszystkich należy uwzględnić fakt, że spirytualne głębie chrześcijaństwa uległy zapomnieniu i należało dopiero ponownie doprowadzić do ich zrozumienia w takim stopniu, by w ogóle umożliwić prowadzenie sensownego dialogu na ten temat z innymi religiami. *(ta strona internetowa zajmuje się tym w swoich dokładniejszych tekstach \*)*.

### Nauki jogi\*\* a chrześcijaństwo

Zgodnie ze słowami „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Ewangelia św. Mateusza 5,48) najbardziej interesujące dla nas w każdej religii jest pytanie, dokąd prowadzą praktyczne spirytualne ścieżki. W przypadku hinduizmu są to różnorakie nauki jogi. Próbują one doprowadzić ludzką duszę 'przez opanowanie zewnętrznej i wewnętrznej natury człowieka do boskiej doskonałości'.

W tym kontekście należy wspomnieć europejskie drogi szkolenia (...), które mogą włączyć do swoich praktyk znane z jogi elementy takie, jak centra nerwowe lub centra świadomości – tzw. chakry, inaczej je nazywając. Tego rodzaju dążenia nie są automatycznie „niechrześcijańskie”, jak to zakładano ze strony kościoła lecz wręcz przeciwnie – owe centra w istocie ludzkiej były już znane średniowiecznym teozofom (*Johann Georg Gichtel*) i są już w chwili obecnej rozpoznawalne jako realnie egzystujące w każdym człowieku struktury energii. Podobnie jak znajomość znanych szczególnie w Chinach punktów akupunktury nie jest automatycznie „taoistyczna” – ponieważ można je w dniu dzisiejszym już namierzyć odpowiednimi przyrządami, a ostatnio nawet już udowodnić ich istnienie w drodze badań histologicznych w tkankach ludzkich. *(Wyciąg ze „świętego zapалу” z tekstu głównego)*. *Patrz też Albrecht Frenz „Chrześcijańska joga – chrześcijańskie uzasadnienie indyjskiego sposobu medytacji” (“Christlicher Yoga - Christliche Begründung einer indischen Meditationsweise”), gdzie zakłada się, że chrześcijaństwo i metody jogi współgrają ze sobą i wzajemnie się uzupełniają. Decydująca dla chrześcijan jest jednak postawa duchowa; tzn.*

czy owe ćwiczenia potraktujemy jako przygotowanie naszej własnej istoty na oddziaływanie Boga, czy raczej, niewłaściwie myśląc, założymy, że przez zastosowanie takich metod (ćwiczenia ciała i oddechu, koncentracja i kontemplacja) uda się nam wymusić doskonałość w Bogu? Dalszą taką różnicą dla chrześcijan jest np. to, że jeśli w ramach jogi pojawiają się pojęcia takie, jak „siła Chrystusa”, zobaczymy wtedy, że uzdrawiająca siła Chrystusa stanowi część jego istoty, oddziałującej do tego jeszcze na całego człowieka – czy też raczej odczuwamy ją jedynie jako wyizolowaną siłę kosmiczną? Jeśli ktoś nie nastawi się bezpośrednio na Chrystusa, skąd chce on dowiedzieć się, czy to co przeżył ma naprawdę coś do czynienia z Chrystusem? (np. z „Pytania o cuda” w tekście głównym) \* W każdym razie istnieją też oryginalne drogi chrześcijańskie, na które można się zdecydować zamiast na takie częściowo dopasowane do chrześcijaństwa metody wywodzące się z innych źródeł; należy tu jednak nadmienić że te oryginalnie chrześcijańskie metody są dopiero w trakcie dojrzewania. Np. pradawna tradycja ortodoksyjnych mnichów z góry Athos („kyrie-eleison”, „Panie zmiłuj się”) byłaby w terminologii indyjskiej chrześcijańskim ćwiczeniem oddechu lub mantry. (Patrz też „Cisza na pustyni” w głównym tekście) \*. Poza tym istnieje też specyficznie chrześcijańska medytacja nad Ewangelią, podobnie jak to stanowi podstawę naszego tekstu głównego i jak to opisano na dodatkowej stronie „Medytacja chrześcijańska” \*.

\*\* Indyjskie słowo joga oznacza dosłownie „sprzężenie”, tzn. ponowne połączenie ze źródłem podobnie, jak w dosłownym znaczeniu łacińskiego słowa re-ligia. Metody treningu pochodzenia hinduistycznego dla ciała, duszy i ducha.

## Chrześcijańskie i indyjskie rodzaje mistyki

Przeżywanie ukrzyżowania, wzgl. „północy duszy”, „śmierci mistycznej”, przejścia poprzez opuszczenie wszystkiego tego, do czego człowiek może się przywiązać, a więc to, co odczuli w takiej czy w innej formie wszyscy znani mistycy chrześcijańscy (jak np. mistrz Ekkehart), wykazuje także pewne podobieństwo z uczuciem szczytowym przeżywanym w jodze, tzw. nirvikalpa samadhi bądź doświadczeniem pustki określanym mianem „nirwany”. Mistyka chrześcijańska dostarczała jednak owo doświadczenie, że bądź co bądź też za tą pustką „coś” jest, a mianowicie Chrystus lub Bóg. To, że także wychodząc z indyjskiego punktu wyjścia możliwe jest przekroczenie owej nirwany w coś leżącego poza jej zasięgiem, pokazał Aurobindo. Na drodze chrześcijańskiej można jednak zauważyć od samego początku istnienie czegoś z tej pełni istniejącej poza wszystkim, ponieważ istota Chrystusa, która przeszła przez ziemię stanowi rodzaj pomostu. Sprawia to wrażenie wędrowni nad stromą przepaścią, jeśli ktoś taki jak Aurobindo jest konfrontowany z siłami zdradzającymi związku z rozwojem Chrystusa, ale brakuje podstawowych wiadomości na ten temat. Nie jest to jednak w żadnym wypadku niemożliwe: można tu przykładowo wspomnieć hinduskiego chłopca, który nic nie wiedział na temat chrześcijaństwa, ale poprzez swoje intensywne wewnętrzne pytania na temat Boga, doznał nagle doświadczenia związku z Chrystusem, co w późniejszym czasie przedstawił w formie książkowej. (Wyd. Riso Melzer, „Sadhu Sundar Singh”). Również podczas ćwiczeń o charakterze hinduistycznym lub z dziedziny tantry pojawiała się u ludzi, którzy spodziewali się raczej ukazania bóstw indyjskich – nagle wizja Chrystusa. „Duch wlatuje tam, gdzie sam chce”. Postulat R. Steiner’a by widzieć w Chrystusie słoneczną istotę, co było bardzo dobrze znane nielicznym mędrcom z okresu przedchrześcijańskiego, mogłoby być trudne do zaakceptowania przez teologię zorientowaną na chrześcijaństwo jako wspólnotę religijną, ale tym bardziej interesujące dla innych kręgów kulturowych. (Wyciąg z rozdziału „Ukrzyżowanie...” w tekście głównym \*). R. Steiner wskazywał w Indiach na „Vishwas Karman”, „architekta światów”, którego działania starożytni Rishis (mędracy) potrafili wyczuć poza bezpośrednio dostępnymi dla nich płaszczyznami. Wobec wielu hinduskich bogów można by założyć, że w myśl współczesnych teorii bogowie wielu starożytnych kultur – o ile tylko nie chodziło tu o bóstwa plemienne lub ludzi – reprezentują różne aspekty tego samego bóstwa, które później były wielbione jako samodzielne istoty boskie. Teoretyczne pojęcia takie, jak politeizm same w sobie niewiele więc mogą nam powiedzieć. Żydzi także używają w oryginalnym hebrajskim tekście wielu różnych imion dla Boga i jego właściwości (cech). Nie podążyli oni jednak tą drogą, by wielbić je jako poszczególnych bogów. Np. wyznawcy Zaratustry (parsowie) także pozostali przy wierze monoteistycznej (a więc w jednego Boga). W hinduizmie np. szkoła wyznawców Wishnu może uchodzić za monoteistyczną.

W tym kontekście jest niesłychanie interesujące to, że istnieją nowe dążenia, które nie zakładają już tak, jak Chrystus w swoim zmartwychwstaniu, ogólnego przyjęcia oczywistej, przymusowej śmiertelności ciała: (...) Np. indyjski filozof i jogi *Aurobindoi* jego duchowa towarzyszka życia „matka” Mira Alfassa poszukiwali w tym kierunku. (...) (częściowo wyciągi ze „Zmartwychwstania” z tekstu głównego) \*.

## Nauki na temat „karmy” a Bóg

Znaczna część owej chrześcijańskiej drogi czynu socjalnego i miłosierdzia mogła by uchodzić w Indiach jako „karma joga” (joga przeznaczenia) bądź jako „bhakti joga” (joga miłości), podczas gdy droga polegająca na poznaniu mogłaby być porównana do „inana jogi”. To, co można realnie przeżyć to to, że przy nastawieniu się na prowadzenie życia poprzez reprezentowanego przez Chrystusa Boga, owo życie może przebiegać niejako bardziej ogranicznie, niż przy ukierunkowaniu się na działające mechanicznie przeznaczenie = wyrównawcze prawa karmy. Również Chrystus mówi jednak o rozliczeniu „co do grosza”, ale nie wspomina on, że musi to odbywać się na drodze zasady „oko za oko, ząb za ząb” (Stary Testament). Szczególną uwagę skupia się na zadaniu człowieka – to, co dla niego i jego otoczenia przynosi owoce jest oparte na jego możliwościach i przeprowadzone. Nie jest już polecany i praktykowany obrachunek z przeszłością jako cel sam w sobie lub jako motyw rozwoju. Można dziś zaobserwować pomoc „z góry” podczas współdziałania różnorodnych możliwości człowieka. (Wyciąg z rozdziału „Ukrzyżowanie” w tekście głównym; istnieje też specjalna strona dodatkowa poświęcona karmie oraz reinkarnacji.) \*

## Wartości etyczne

Etyka jest w różnych religiach tym, w czym większość z nich ma punkty styczne i gdzie w związku z tym dialog jest najbardziej zaawansowany. Np. na początku klasycznej drogi jogi według Pantanjali znaleźć można jako warunek osiągnięcia sukcesu „Yama”: nie szkodzić żadnemu żyjącemu stworzeniu przez myśli, słowa lub czyny; nie być chciwym; skromność, asceza; szczodrość, ofiara; studiowanie i wielbienie bóstwa, szczerowość i praktykowanie wiary. Jogowie uczą, że nawet „pole walki” w Bhagavadgita jest rozumiane w sensie wewnętrznego pola walki prowadzącego do oświecenia. To, że oczywiste jest istnienie podobieństw z przykazaniami i naukami Jezusa, jest w tym przypadku oczywiste. Hinduiści podobnie jak chrześcijanie i wiele innych religii są współautorami i przyczynili się do powstania „etosu świata”.

## Pisma święte

Najstarszym źródłem religijnym są wedy, które odnoszą się do „Rishis” pradawnej „złotej epoki”. W późniejszym okresie doszedł do tego np. epos Mahabharata wraz z jego relacją ilustrującą starożytne dzieje, które często były uważane za mity takie, jak np. wojny, a więc pochodzące z nieco mniej „złotego wieku”. Literatura mądrości reprezentowana przez Upaniszady dołączyła do tych źródeł. *Bhagawadgita* to jedna z najważniejszych świętych ksiąg hinduizmu, łącząc przekazy starszych Wed z filozofią Upaniszad oraz jogi i powiązana z *Mahabharatą*. W poemacie tym główny bohater Krysna przedstawiany jest jako postać ludzka (awatar, patrz powyżej), objawienie najwyższego bóstwa.

[\\* Witryna ze wskazówkami na temat szczegółowych tekstów w innych językach.](#)

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## Informacje dotyczące Jezusa Chrystusa oraz taoizmu i konfucjanizmu.

Dodatkowe strony naszego projektu internetowego „Drogi Chrystusa” opisują inne religie, umożliwiając ich w lepsze zrozumienie oraz poprowadzenie międzyreligijnego dialogu. Poniżej przeanalizowano podobieństwa i różnice występujące pomiędzy taoizmem /

konfucjanizmem a chrześcijaństwem (takim, które staje się /ponownie/ świadome swej własnej duchowej głębi). Nie jest to próba obszernego opisanie życia i tradycji Laoiczy Konfucjusza, ale dokładny opis najważniejszych założeń ich nauk.

W tradycyjnej duchowości chińskiej łączy się wiele spokrewnionych źródeł:

### 1. Pierwotna nauka o najwyższej zasadzie.

Pierwotna nauka o najwyższej zasadzie tao / taiji, „o której nic nie można powiedzieć”, przedstawia pierwotną jedność istniejącą na początku wszystkich rzeczy, to jest przed podziałem na przeciwieństwa yin i yang\*), a następnie na „5 pierwiastków”\*). Dzisiaj owa prajedność obecna jest nadal w w/w pięciu elementach budujących wszechświat.

Niektórzy misjonarze chrześcijańscy, np. jezuici, dopatrywali się w najwyższej zasadzie swoistego odpowiednika Boga, podczas gdy franciszkanie i benedyktyni wraz z papieżem dobitnie jej zaprzeczali. Z jednej strony „tao” nie jest zgodne z nowym sposobem doznawania Boga jako osoby „ojca”, do którego możemy się bezpośrednio zwrócić (jak nauczał Jezus), z drugiej strony nie wyklucza się, że może to być pewna starsza forma doznawania lub poszukiwania Boga, jaka możliwa była właśnie w czasach starożytnych Chin.

\*) Yin to rozszerzający się aspekt „żeński” (np. w nerwie współczulnym), yang to z kolei zawężający się aspekt „męski” (np. w nerwie przywspółczulnym). Elementy te stale oddziałują na siebie nawzajem. „5 pierwiastków – ziemia, woda, drewno, ogień, metal” pokrywa się z analogicznym podziałem na 4 elementy czy żywioły: „ziemię”, „wodę”, „powietrze”, „ogień” = „ciepło”, które przedstawiano w dawnej alchemii i hermetyce Zachodu oraz wielu innych kulturach (istnieli również alchemicy chrześcijańscy). Chiński piąty element, tzw. „metal”, w Europie określany był czasem mianem „prima materia” („pramaterii” – por. współczesne teorie o cząstkach elementarnych) lub „eter”, który według źródeł np. staroindyjskich i antropozoficznych zawiera w sobie kolejne poziomy, co daje łącznie 7 stanów materii. Tego typu dawne nauki nie zostałyby dziś przyporządkowane dziedzinie religii; nie stanowią one jednak również filozofii czysto hipotetycznej. Sklasyfikować je można jako starożytną (dość zaawansowaną metodycznie) kosmologię o charakterze raczej przyrodniczym – nawet jeśli ówczesne metody poznawcze różnią się znacznie od tych stosowanych dziś.

Nie zmienia to w ogóle faktu, że praktyki starochińskich i późniejszych mistrzów tao mają charakter duchowy. Uwzględniają one wyniki ówczesnych studiów dotyczących ról „elementów” czy sił istniejących w człowieku jedynie dlatego, że trudno jest ominąć ziemskie niedoskonałości, gdy człowiek dąży do osiągnięcia doskonałości duchowej, religijnej. Można je odbierać jako rodzaj duchowości, która nie próbuje uciec przed tym co ziemskie – w przeciwieństwie do niektórych innych tradycji duchowych. Dążenie do doskonałości jako takie nie jest sprzeczne z chrześcijańską nauką o wybawieniu człowieka. Zapomina się bowiem często, że Jezus powiedział „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mat. 5, 48). Metody dochodzenia do tej doskonałości są jednak różne. Prachrześcijanie itp. zdawali sobie świetnie sprawę, że człowiek może się aktywnie przygotować i otworzyć na działanie Boga; również w chrześcijaństwie było zawsze jasne, że podejmowane działania nie są w stanie wymusić łaski bożej. Sam Bóg jest przecież również wolny.

Pomiędzy biegiem wydarzeń w niebie, chińskim „tian”, ziemią a człowiekiem – które pochodzą z tej samej prajedności – dopatrywano się podobieństw (analogicznie jak w „siedmiu sztukach wyzwolonych” na średniowiecznych szkołach wyższych Zachodu). **Wszelkie dążenie ukierunkowane było więc na osiągnięcie harmonii życia ludzkiego z „niebem” – jako dzisiejszą najwyższą siłą – oraz ziemią.** Wskazuje to, iż obok charakteru duchowego dążenie to ma również cechy religijne. Religia oznacza (z łaciny) „ponowne połączenie”, „odnowienie więzi” z przyczyną wszelkiej rzeczy. Z chrześcijańskiego punktu widzenia dostępny bezpośrednio Bóg Stwórca jest przyczyną wszystkich rzeczy, początkiem i końcem wszystkiego; zaś Jezus Chrystus stanowi ogniwo pośrednie pomagające nam połączyć się z Bogiem.

Na przestrzeni wieków w starożytnych Chinach czczono również wiele pojedynczych bóstw: niebo, bogów ziemskich, lokalne duchy oraz świętych. Pojęcie „politeizmu” używane zwykle dla takich religii niewiele tu jednak pomoże, ponieważ „bogowie” ci (podobnie jak w niektórych innych religiach) pierwotnie byli jedynie pochodnymi lub przejawami jednej i tej samej prazasady (abstrahując np. od kultu świętych – który powinien być dobrze znany w niektórych kościołach chrześcijańskich).

Podział wszystkich zjawisk na świecie na yin i yang może w ten sposób jeszcze mocniej utrzymywać umysł ludzki w dwoistości; jeśli jednak dołoży się odpowiednich starań, podział ten może poprowadzić dalej – w mistyczny stan świadomości.

## 2. Taoizm.

Opisane powyżej założenia były w dużej mierze wspólną podstawą dla powstałych później szkół Laoizora i Konfucjusza (umiejscawianych przez historyków najczęściej około roku 500 p.n.e.).

Taoizm (*Laozi: m.in. księga „Daodejing”*) ukierunkowany był na działanie oparte na medytacyjnej postawie „niedziałania” (wu-wei); dzięki postawie tej żadne ze zdarzeń nie będzie wypływało z powierzchniowej warstwy natury człowieka, która to nacechowana jest egoizmem i intelektem, a z naturalnych instynktów zawartych w dobrej zgodnej z naturą istocie człowieka. Postawa taka stanowiłaby pewien rodzaj naturalnej etyki bezinteresowności i skromności.

W takim rozumieniu owa „dobra istota” nie jest jeszcze co prawda automatycznie jednoznaczna z Jezusem, który przyjął ciało z człowieka wg słów w *Jan 15* działa owocnie wśród ludzi (“Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was”). Jednak współcześni teologowie nie mogliby dziś tak po prostu zaprzeczyć założeniom Dobrej Istoty uznawanych przez innowierców – zwłaszcza że blisko spokrewniona etyka w większości religii wykazuje, że „dobro” w większym czy mniejszym stopniu zapuszcza swoje korzenie wszędzie. W końcu „Duch wieje, kędy chce” (*Jan 3*).

Taoiści od zawsze byli praktykami – nie teoretykami. W taoizmie jako praktyki pomocnicze przyjęto:

- Ascezę. Ten rodzaj wyrzeczenia występuje we wszystkich religiach, tu towarzyszy mu jednak również praktykowanie sublimacji lub transformacji własnej seksualności (np. *Mantak Chia*, „*Tao Yoga*” [*Tao Joga*] „*Tao Yoga der Liebe*” [*Tao Joga Miłości*]; starożytne wschodnie ścieżki rozwoju pną się zwykle od „dołu w górę”, podczas gdy praktyki europejskie przebiegają częściej „z góry w dół”, tzn. rozpoczynając od świadomości.)

- Ćwiczenia fizyczne, oddechowe i koncentracji w celu obudzenia i ukierunkowania energii witalnej „chi”. Dzięki zbadaniu technik akupunktury i elektroakupunktury istnienie tej energii można dziś przyjąć zafaktycznie udowodnione, nawet jeśli nie wyjaśniono jeszcze naukowo ich natury. Dowiedziano nawet histologicznie, że meridiany akupunktury naprawdę obecne są w tkankach w postaci „pustych” kanałów. Owa energia życiowa nie jest więc „taoistyczna”, jak uważali niektórzy chrześcijanie, ale ogólnoludzka. W czasach starożytnej Grecji / wczesnego chrześcijaństwa nazywaną ją „pneuma” – to greckie słowo oznaczało zarówno oddech oraz siłę witalną (oddech dający życie, zesłany przez boga), jak i Ducha Świętego. „Duch Święty” jest jednak powiązany z Chrystusem. Jeśli więc ktoś nie uznaje obecności Jezusa, skąd ma wiedzieć, że to, czego doznaje, jest identyczne z Duchem Świętym w rozumieniu głoszonym przez Chrystusa?

- Ponadto w repertuarze taoistów, podobnie jak w jodze hinduskiej, odnaleźć można praktykowanie medytacyjnego zagłębienia się w przyczynę wszelkiej rzeczy w celu wyjścia poza doznawanie życia tylko w jego ograniczonym wymiarze. Duże znaczenie miały w tym zakresie również alchemiczne poszukiwania nieśmiertelności.

## 3. Konfucjanizm.

Konfucjusz (K'ung-fu-tzu) w dość podobny sposób zaleca zespolenie człowieka z „porządkiem kosmicznym i etycznym”. Jednak zamiast iść raczej indywidualnością taoistów poszukiwał on filarów systemu moralnego, który pozwoli na wychowanie społeczeństwa w całym jego przekroju. U podstaw tej pracy wychowawczej leżą świadome kultywowanie i doskonalenie dobrej istoty ludzkiej poprzez kształtowanie odpowiednich nawyków i wzorców:

nauczanie miłości, głębokiego szacunku itp. w rodzinie miało być podwaliną dla stworzenia etycznego społeczeństwa.

- Od najdawniejszych czasów w Chinach zakazane były np. morderstwo, kradzież, prostytutka i kult obrazów.

- Podobnie jak w praktycznie wszystkich innych religiach, Konfucjusz nauczał „...miłości bliźniego: czego sam nie chcesz, tego nie czyń również nikomu innemu”.

- Do założeń jego nauk należały samokontrola, człowieczeństwo i dobroć, jak i cnoty etyczne: życzliwość, prawość, odpowiednie i pełne szacunku zachowanie (również wobec przodków), szczodrość, mądrość, szczerłość oraz podwójne cnoty opisane w Księdze Dokumentów (*Shujing*): przyjazność i godność, łagodność i stałość, prostota i grzeczność, zamiłowanie do porządku i szacunku, pojętność i śmiałość, szczerłość i delikatność, wyrozumiałość i wyważenie, siła i pewność, odwaga i sprawiedliwość.

- W konfucjanizmie dążono do osiągnięcia postawy zadowolenia, dalekiej od gniewu, strapienia i przyjemności.

Owe dawne nauki zawierają zarówno wartości ponadczasowe, jak i te warunkowane daną epoką, odnoszące się do ówczesnego cesarstwa.

4. Pomiedzy opisanymi powyżej szkołami istniały zarówno pewne punkty styeczne, jak również sprzeczności. Mimo to odbierano je raczej jako wzajemne uzupełnienie, a nie przeciwieństwa. Podobnie taktowano zresztą późniejszy, wywodzący się z Indii, buddyzm, którego nauka ukierunkowana była na przewyciężenie cierpienia ziemskiego.

Dzisiejsze świątynie chińskie, np. w Hongkongu, sprawiają często wrażenie, że ich głównym celem jest dość proste poszukiwanie wyroczni lub rytuałów mających zapewnić szczęście w życiu. Podobnie jak we wszystkich dzisiejszych religiach, w większym czy mniejszym stopniu zanikła częściowo ich pierwotna duchowa głębia.

Z tradycji chińskich należy również wymienić praktyki okołoreligijne: teksty *Księgi Przemian (Yjing)*, horoskopy chińskie, chińską odmianę geomancji czy planowanie przestrzeni zgodnie z środowiskiem naturalnym (feng shui) oraz wspomnianą już chińską medycynę naturalną.

Interesujące świadectwo wczesnej konfrontacji chrześcijan i taoistów opisał Martin Palmer w swojej książce „Die Jesus Sutras”, wyd. Ansata: nieistniejący dziś kościół chrześcijański w Chinach w VIII wieku objaśniał istotne założenia chrześcijańskie w sposób zrozumiały dla środowiska taoistycznego. (Przytaczanie książek danych autorów nie oznacza automatycznie, że popiera się tu wszystkie treści w nich zawarte.)

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

## Ogólne uwagi na temat religii naturalnych

Dodatkowe strony projektu internetowego „Drogi Chrystusa” na temat różnych innych religii są wkładem w lepsze ich zrozumienie i w dialog pomiędzy religiami. Ze strony chrześcijaństwa u podstaw leżą niezależne badania, które koncentrują się na ponownym dotarciu do jego spirytualnych głębi, oraz nowoczesne badania świadomości. Co do religii

naturalnych – nie zajmujemy się tu ich dokładnym opisem, lecz przedstawiamy jedynie kilka ważnych dla ich opisu aspektów.

Także np. japoński kult Shinto był pierwotnie jedną ze spokrewnionych ze sobą na całym świecie **religii naturalnych**, starszych niż znane wielkie religie światowe takie, jak buddyzm czy chrześcijaństwo.

Korzenie religii naturalnych leżą w czasach, gdy ludzie mieli w dużym stopniu świadomość odbiegającą znacznie od dominującej współcześnie świadomości intelektualnej. *Jean Gebser, autor książki "Źródła i teraźniejszość"* (napisanej w języku niemieckim) nazwałby ten stan świadomości „świadomością mitologiczną”. Badacz świadomości *Julian Jaynes*, autor publikacji "*Źródła świadomości*" (wydanego w języku niemieckim i angielskim) określiłby go zaś jako świadomość, w ramach której obie półkule mózgowe komunikują się pomiędzy sobą w jeszcze bardziej bezpośredni sposób niż dzisiaj. \*) Prawa półkula mózgowa umożliwia percepcję zjawisk wszelkiego rodzaju pojawiających się np. w naturze i odbieranych jako „istoty”, natomiast lewa półkula pozwala na przerobienie tego w taki sposób, że człowiek może usłyszeć „głosy” owych istot. Wszystkie, także europejskie, przypowieści o istotach nadprzyrodzonych i postaciach bajkowych itd. są tego rezultatem i nie zostały tak po prostu wymyślone. W miarę rozpowszechniania się umiejętności czytania i pisanie w miejsce ustnych przekazów, umiejętność takiej percepcji stanowiąca społeczny fenomen w europejsko - azjatyckiej starożytności zniknęła do roku 500 przed Chrystusem. Ponieważ w czasach mitycznych czczono też w wielu miejscach lokalnie lub w ramach plemienia istoty, przodków lub bogów, przemieszanie kultur wpłynęło dodatkowo na to, że pierwotna forma świadomości już nie funkcjonowała, lub nie funkcjonowała bezbłędnie. Pojawiające się zaś błędy stawały znak zapytania nad tą formą percepcji i przyspieszyły tym samym ów proces.

Nie należy oceniać tych faz w taki sposób, że nowa świadomość oparta na zrozumieniu ma większą wartość, a produkty starszej formy świadomości byłyby obecnie bezwartościowe. Przybyły wprawdzie nowe umiejętności, ale w ich miarę utracono inne, których sam intelekt nie jest w stanie zastąpić. Jest jednak możliwy ponowny świadomy rozwój owych starszych zapomnianych umiejętności obrazowych wizji i syntezy przy zachowaniu zdobyczy analitycznego myślenia; np. przez medytację. W ten sposób może powstać zintegrowana świadomość, która wesprze w nowej formie obie półkule mózgowe. Czysto intelektualna świadomość dociera dziś wielokrotnie do swoich granic. Widocznie nie ma możliwości uporania się wyłącznie w oparciu o nią i we właściwym czasie np. z problemami ekologicznymi w ich skomplikowanej i złożonej formie. *Dörner* o „świadomości multifaktoralnej” koniecznej do zrozumienia i zarejestrowania procesów ekologicznych, której jednak jego studenci w odpowiednich badaniach prawie w ogóle nie wykazali. Dzisiejsza ludzkość może znaleźć dla siebie bodźce również w dawnych przekazach z preintelektualnych doznań nie mając jednak możliwości przejęcia po prostu tej dawnej formy świadomości. Z tych powodów bajki dla dzieci są jeszcze ważne w naszych czasach. Powodują one to, że prawa półkula mózgowa nie zanika.

W pierwotnym **chrześcijaństwie** ważną rolę odgrywały „dary Ducha św.” (*patrz m.in.: Ewangelia św. Jana 16; List do Koryntian 12, 7-11; Dzieje Apostolskie 2, 17-20*). *Patrz również: nasz rozdział „Zielone świątki” w tekście głównym na naszej [angielskojęzycznej stronie internetowej](#), oraz w [innych językach](#)*. Duch św. jest siłą bożą, która pozwala rozwijać się kreatywnym zdolnościom człowieka. Nie jest ot wprawdzie tylko proces związany wyłącznie z funkcjonowaniem prawej półkuli mózgowej, ale rzeczywiście z niej korzysta. Jednak: Duch św. jest związany z Jezusem Chrystusem. Nawet jeśli Jezus powiedział do swoich uczniów: „Duch dociera dokąd zechce” – jak może ktoś być pewny tego, że jego dzisiejsze doświadczenia wywodzą się od Ducha św. w sensie Chrystusa, jeśli nie nastawił się on na Chrystusa?

W odróżnieniu od tego, co znaleźliśmy w innych rzekomo politeistycznych religiach – u których źródła znajdowało się bóstwo z „właściwościami”, które dopiero w późniejszym

okresie czasu były czczone jako oddzielni bogowie – we wielu naturalnych religiach nie można wykazać takiego jednolitego pochodzenia.

Podczas gdy **mit** na temat **stworzenia** niektórych innych ludów rozpoczynają się od stworzenia nieba i ziemi (i krainy podziemnej), pierwotny japoński mit o stworzeniu zaczyna się od nieba i ziemi. W tej wizji bogowie powstają spontanicznie i zamieszkują wszystkie trzy światy, podczas gdy ziemię zamieszkują także ludzie, a świat podziemny wielu zmarłych i demony. Również godni czci przodkowie zostali zaliczeni do panteonu bogów. (...)

**Czczenie** przebiega w sposób zróżnicowany, za pomocą ustalonych modlitw (dziękczynnych i próśb), oraz przez dokonywanie ofiar naturalnych i symbolicznych.  
(...)

Podczas gdy w religiach naturalnych **szamani** – uzdrowiciele dysponujący szczególnymi wiadomościami i umiejętnościami medialnymi – odgrywają centralną rolę, kult Shinto jest pielęgnowany przez kapłanów.

**Nauki etyczne:** W kulcie shinto istniał np. rejestr grzechów; rozwinięto w kontakcie z innymi religiami zasady etyczne, które można też odnaleźć praktycznie we wszystkich wielkich religiach.

(...)

\*) Ang. "Bicameral mind". Sam Jaynes sprawiał jednak wrażenie, jakby te stare naturalne formy funkcjonowania mózgu same w sobie były wyjaśnieniem doświadczeń z boskimi i naturalnymi siłami; według naszych badań jest to po prostu niewłaściwe. Poza tym, na temat tego czym „są” owe istoty, jego doświadczenia nic nie mówią. Ani "bogów" ani Boga nie można odnaleźć w mózgu. Chodzi tu o pewną płaszczyznę rzeczywistości w specyficznej formie, którą mózg może interpretować jedynie w ten czy inny sposób. Szczególnie ta opisana starsza forma percepcji nie jest w stanie produkować sztucznie takich „istot” w formie wymyślonych obrazów, tak jak mogłaby to czynić współczesna świadomość. W podobny sposób spirytualne wizje lub przeżycia w wyniku medytacji odzwierciedlają po części coś zupełnie innego niż jedynie procesy obróbki psychicznych przeżyć na jawie.

\*\*\*) W Europie czas powstania eposów Homera zalicza się np. do czasów mitycznych, natomiast późniejszy okres starożytnej greckiej filozofii należy już do świadomości podporządkowanej rozumowi.

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

[Wróć do spisu treści tej strony.](#)

Nasze nowe [niemieckie](#) / [angielskie](#) strony na temat:

Religie starej Ameryki: kalendarz Majów

Ocena religii greckiej

Uwagi do starożytnej religii rzymskiej

Religia starogermańska

Religia celtycka

Dawna religia słowiańska

Dawna religia bałtycka

Dawna religia baskijska

Dawna religia fińska

**Religia<sup>1)</sup> jako "ponowne nawiązanie kontaktu" człowieka z Bogiem –  
na drogach Jezusa Chrystusa**

<sup>1)</sup> Słowo Religia pochodzi od łacińskiego re-ligio = ponowne połączenie; z Bogiem, który od wewnątrz przyjmuje także w nas postać. Jeżeli przyjąć odległe skojarzenie z hologramem, podobnie dzieje się również w dużym wymiarze.

## Poznanie głębszych problemów w ludzkim życiu

Podobnie jak dla uzdrowienia poprzez modłtwę, również dla dokonania dalej idących przemian w człowieku należy odpowiedzieć najpierw na pytanie Jezusa „czy chcesz wyzdrowieć?” (*Ewangelia św. Jana 5,6*), **lub też 'czy wiesz jakie nosisz w sobie niedoskonałości, które należy przeobrazić po to, by pójść dalej drogą prowadzącą do Boga?'** „Myśl przewodnią” można odnaleźć w pozornie nieskomplikowanych faktach, rzadko widzianych w kontekście religijnym. W trakcie dojrzewania dziecka poprzez okres młodzieńczy, aż do wieku dojrzałego zdobywa stale nowe uzdolnienia; przy czym jednak często traci się z oczu pierwotną zdolność przeżywania. W późniejszym okresie człowiek może próbować ponownie zyskać przy pomocy swojej pamięci i modlitwy tę utraconą naturalną umiejętność. Zdobyte i rozwinięte zdolności nadal się mimo to zachowuje, podczas gdy skostnienie osobistej natury ulega ponownemu złagodzeniu, a nawet całkowicie zanika. Stworzony w wyniku duchowo-emocjonalnych lub płynących z zewnątrz załamań – rozłam w człowieku prowadzący do podziału na intelekt i usamodzielnione życie seksualne, oraz jedynie w niewielkim stopniu zintegrowane centrum w „sercu” – można więc na wiele różnych sposobów ponownie silniej ze sobą powiązać. Można ukazać, że „owoc z drzewa poznania” w micie raju odnosi się do tego rozłamu; oraz, że zdanie „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” opiera się na głębokim przekonaniu o możliwości takiego nawrócenia się – *Jezus w Ewangelii św. Mateusza 18, 1-3; Ewangelia św. Marka 10, 15; Ewangelia św. Łukasza 18, 17*. Nie chodzi tu o dziecięcą beztroskę, lecz o pierwotne podstawy rozwoju, które stanowią wręcz „archetyp”<sup>2)</sup>, a więc już naszkicowany podstawowy wzór, utracony w międzyczasie fragment „instrukcji obsługi” człowieka. Ta droga może prowadzić daleko poza ograniczoną dzisiaj świadomość opartą na rozumie.

<sup>2)</sup> archetyp: pojęcie wywodzące się z psychologii głębi C.G.Junga itd.; przeżywane w różnej postaci podstawowe wzorce ludzkiej egzystencji. „Archetypy” zawierają jednak też w dużej mierze treści wymieszane, wprowadzające w błąd. „Bóg” jako starzec i szczegóły o „niebie” i „piekle” są takimi „archetypicznymi” symbolami „podświadomości kolektywnej”. Jung nie wiedział, co to dokładnie jest. Istnieje przynajmniej jedna komórka warstwy świadomości z zapamiętanymi wyobrażeniami mniej więcej u każdego człowieka. Tym samym pochodzi to jako rodzaj pamięci rodowej z bardzo wczesnego okresu dziejów ludzkości - pochodzi nawet z okresu przed znanym okresem na przykład „świadomości mitycznej”, co jest przedstawione w naszym rozdziale „Świadomość, badania mózgu i wolna wola”. Ta warstwa świadomości zawiera też takie - częściowo pozorne - sprzeczności, które są opracowane na naszej stronie „Postawa chrześcijańska.... Trzecia droga”. Przy bliższej analizie ujawnia się obraz Boży tej warstwy raczej jako bardzo problematyczna karykatura Boga. Z tego powodu ostrzega też np. *Tybetańska Księga Umarłych (Bardo Thödol)*, do której C.G. Jung napisał przedmowę, ludzi żyjących już przed tym, aby nie zagłębiać się w mylące postacie bogów i demonów tej warstwy po śmierci. W Starożytnym Egipcie istniały podobne pisma. Również np. gnostycy w chrześcijańskim otoczeniu nie byli z takimi postaciami w dobrych stosunkach, w jaki sposób zostali na pewno też odebrani medytacyjnie i w snach. Kreatywne obcowanie ze światem symboli próbowały bajki, co może mieć raczej sens dla dzieci. Lecz dorośli mogą spróbować wykroczyć poza te symbole - które przybrały wiele elementów ludzkich. Sztuką przy tym jest bezpośrednie szukanie Boga, a nie zaniechanie wiary w Boga.

Nie oznacza to, że może się to bez problemu udać człowiekowi jedynie w oparciu o własne siły. Jezus oferuje realną drogę i moc wzgl. łaskę, by móc tą drogą podążyć. Chrześcijańscy poszukiwacze prawdy, mistycy i alchemicy w bardzo wyraźny sposób podążali takimi drogami prowadzącymi do udoskonalania (*patrz: np. Ewangelia św. Mateusza 5, 48; Ewangelia św. Jana 10, 34; ...*). Również wielu innych chrześcijan poczyniło w sposób świadomy lub nieświadomy doświadczenia w tym kierunku. Jest to niezależne od tego, czy podążali oni drogą niejako wewnętrzną, czy ukierunkowywali oni swoją wiarę bardziej w

aspekcie socjalnym, lub też – w sensie określanego przez nas mianem „pełnego chrześcijaństwa”- łączyli w sobie oba te wspomniane komponenty. Poszukiwano sposobu na przezwycięzenie owego wewnętrznego rozłamu człowieka od wielu tysięcy w wielu kulturach; również dążenia taoistycznych alchemików, różnych metod jogi itd. stanowią świadectwo owych poszukiwań <sup>3)</sup>.

<sup>3)</sup> Indyjskie słowo joga, dosłownie = "anjochen" oznacza również poszukiwanie ponownego połączenia z pierwotnej podstawy.

„Bóg-człowiek“ lub człowiek posłany od Boga – Jezus Chrystus, „nowy Adam” stanowi sygnał tego, że od tego momentu także ludzie jako tacy mogą ponownie zdobyć ich utracone po drodze pierwotne właściwości; oraz, że nadszedł czas, by naprostować te stanowiące w międzyczasie niebezpieczeństwo niedorzeczności. Był on w stanie, jako "szczęście" dla ziemi, połączyć w sobie związek z pierwotnym źródłem sensu życia – Bogiem – a świadomością człowieka w najwyższym stadium rozwoju. Potrafił też przezwyciężyć siły degeneracji. Nawet jeśli różnił się on od innych ludzi, lecz mimo to był on jednak człowiekiem, który w taki sposób umiał tego dokonać. Dzięki temu ludzie mogą łatwiej zrozumieć tę drogę – szczególnie wówczas, gdy czynią to w pełni świadomie. Nawet jednak dla tych, którzy 'nie wiedzą niczego na temat historycznego Jezusa, jego życie wraz ze zmartwychwstaniem nie pozostaje bez wpływu na nich - podobnie jak np. w przypadku gdy zwierzęta nauczą się czegoś na wyspie, na której się znajdują, inne zwierzęta tego samego gatunku przebywające na innych oddalonych wyspach, są w stanie nagle szybciej opanować te umiejętności, ponieważ dysponują one pewnym rodzajem wspólnego pola sił, jak to stwierdził np. *R. Sheldrake*.

Wewnętrzny stosunek człowieka do Chrystusa i do Boga jest w pierwszym rzędzie możliwy oczywiście bez skorzystania z kościelnego pośrednictwa; nawet jeśli przeważnie odpowiednia wspólnota współchrześcijan jest w takim przypadku bardzo pomocna. Sprzeczne teologie, które doprowadziły do podziału spójnej istoty Chrystusa ponownie na duszpasterza i reformatora socjalnego, nie stanowią w tym względzie wyroczeni; nawet jeśli, z innej strony, mogą one dopomóc niektórym osobom, a zwłaszcza wtedy, gdy znane są im liczne teologie. Każdy pojedynczy człowiek może ukierunkować się bezpośrednio na Chrystusa np. „w ciszy swojego wnętrza”, ale ostatecznie także nawet np. na rynku. Może to nastąpić z jednej strony w oparciu o przypomnienie sobie przekazanych mu właściwości (*Ewangelie*). Kto jednak jest otwarty na to, że Chrystusa można było spostrzec nawet po jego śmierci (podobnie jak w innej postaci – m.in. bez jego ziemskiej widoczności – również każdy człowiek w myśl wielu dowodów potrafi przetrwać śmierć jako istota świadoma), może traktować Chrystusa jako działającego w teraźniejszości. Staje się możliwe „w jego imieniu” wzgl. wspólnie z nim jako 'starszym bratem' odczucie wspólnej modlitwy do Boga-ojca, który jest wszechobecny. (*patrz Ewangelia św. Jana 15, 16; Ewangelia św. Mateusza 6, 7-15; Ewangelia św. Mateusza 18, 19-20*). Np.:

Boże, moje źródło, moja pomocy i moja nadziejo!  
Połączony z Jezusem Chrystusem\* dziękuję Ci za wszystko, co od Ciebie przychodzi;  
wybacz mi to, co mnie od Ciebie oddaliło \*\*;  
pozwól mi prosię stać się w tej ciszy twórczym z Ducha Twojego \*\*\*;  
zaprowadź mnie na Twoją drogę.

\* ) Kto odczuwa taką potrzebę, ten może włączyć również Maryję. W ten sposób uzyskuje się męskie i żeńskie cechy człowieka.

\*\* ) W dalszej kolejności można każde przeżywane jako negatywne odczucie, które konkretnie miało miejsce, 1) obejrzeć od wewnątrz (np. strachliwość, złośliwość; obojętność i arogancję; przesadne wątpliwości, ...lub jakiś problem; to wszystko nawet jeśli to wystąpiło jedynie w myślach lub słowach, *patrz np.: Ewangelia św. Mateusza 5,22*). 2) zamiast rozmyślać, należy odczekać spokojnie przez moment, żeby sobie w miarę możliwości uświadomić, o co chodzi. Następnie 3) ten dzięki owemu

doświadczeniu prawie cieleśnie odczuwalny balast – przekazać w modlitwie Bogu (jest poza tym możliwe przekazanie całej dalszej życiowej drogi Bogu lub Jezusowi Chrystusowi) 4) spokojnie poczekać, dopóty stanie się to ewentualnie odczuwalne bądź też dopóty odczuje się odrobinę ulgi – lub do czasu pojawienia się w świadomości „odpowiedzi”.

\*\*\*) W ciszy wydarzenia dnia mogą 'się wyciszyć' i tym samym stać się bardziej dostępne dla takiej obróbki bądź modlitwy. Pojawia się wówczas coraz więcej otwartości i nowości.

### Znaczenie etyki w tej drodze

Płaszczyzną na tej drodze jest **"umiłowanie Boga"**, który stoi ponad wszystkim, **"i do bliźniego jak do siebie samego"** (*Ewangelia św. Mateusza 19, 19*); a więc również do siebie samego; umiłowanie siebie samego może być też częścią dążenia do poznania swojego zadania w danym otoczeniu. Miłość może łączyć z Bogiem, ponieważ jest to jego cecha główna, **połączona z mądrością**. Również podążanie drogą dobrych uczynków w sensie Chrystusa umożliwi dopiero w wyniku wystąpienia wewnętrznych i zewnętrznych skutków – pełne zrozumienie chrześcijańskiej drogi. Jezus zachował leżące u podstaw najważniejsze reguły etyczne; ponieważ człowiek „zbiera” (zwykle) to, co sam posiał” (*List do Galileusz 6, 7*); złożył on jednak **odpowiedzialność** w większym stopniu na barki pojedynczej jednostki, zamiast podkreślać zewnętrzne zasady prawne. Można przy tym dopatrzeć się tego, że we własnym wnętrzu człowieka jest coś – nawet jeżeli odczuwa się to jedynie jako sumienie – co stoi w zgodzie z Chrystusem; stamtąd wywodzi się pewien rodzaj wewnętrznych „ponownych narodzin” (*Ewangelia św. Jana 3*). Oznacza to, że człowiek jako całość żyje z czasem w coraz większej zgodzie z duchem, w jakim żył sam Jezus. Ten punkt wyjścia we wnętrzu można przeżyć w sercu lub w duszy bądź w duchu, a rodzaj tych odczuć jest indywidualnie zróżnicowany. Niezależnie od tego, jak pojedyncza osoba przeżywa Chrystusa bądź związane z nim siły – jest ważne, by uświadamiać sobie jak najczęściej to, co indywidualnie jest już w pełni świadome, żeby móc zbudować na tej bazie bardziej bezpośredni kontakt – nawet jeśli nie uda się od początku zauważyć pojawienia się jakichś wielce znaczących skutków.

Dzięki sile, która w ten sposób rozwinie się we wnętrzu człowieka jako dar łaski, może się w późniejszym etapie przyłączyć zbliżająca się od „zewnętrznego“ Chrystusa wzgl. Boga uniwersalna siła uzdrawiania. Również tutaj indywidualny sposób przeżywania może być bardzo zróżnicowany, ale mimo to stanie się w tym przypadku wyraźny i wywrze pewne wpływy na otoczenie. Podczas gdy owo dalekosiężne przeżycie było do tej pory ograniczone i dane tym nielicznym, którzy uchodzili wtedy za „mystyków”, „świętych” itd., podobne zjawiska mogą się w naszych „apokaliptycznych” czasach coraz bardziej rozszerzyć na prostych ludzi – co w tym znaczeniu prawdopodobnie nie zawsze jest łatwo rozpoznawalne; dlatego też należy to w tym miejscu koniecznie nadmienić. To uniwersalne działanie „płynące z zewnątrz” jest albo przyjęte, albo rozbija się ono ewentualnie boleśnie w wyniku zabarykadowania się tych, którzy w swoim wnętrzu nic podobnego nie byli w stanie stworzyć – tak, że w tym przypadku może być ono odczuwane raczej jako „sąd”.

Poprowadź mnie, bym nie szkodził innym w ich drodze do Ciebie;  
prowadź mnie, by pomagać innym w Twoim sensie;  
chroń mnie na mojej drodze; \*  
Pomóż mi bym mógł działać w zgodzie z Twoją miłością.

\*) Można tu włączyć również innych.

### Podobny rozwój w zarysie, w kulturach od pradziejów

Tak jak i w stopniach rozwoju od dziecka po dojrzałego człowieka (patrz powyżej) podobne stopnie świadomości przechodzą również w ludzkich kulturach. Przyniosły one z jednej strony nowe umiejętności (bardziej niezależny sposób pragnień, myślenia, odczuwania), ale z drugiej strony zmniejszyły one pierwotną znajomość całego „stworzenia” i doprowadziły w ostatecznym rezultacie do nagromadzenia się wielu problemów. (Patrz np. *Jean Gebser, "Ursprung und Gegenwart"- „źródło i teraźniejszość”*: po kolei archaiczna, magiczna, mityczna, świadomość oparta na rozumie; ponadto może się rozwinąć silniej integrująca świadomość, którą można określić np. mianem świadomości rozsądku). Również wybitne wzorce przyczyniły się do tego, że stopnie rozwoju takie, jakie można było rozpoznać w zaledwie – mogły się dalece rozwinąć, przynajmniej w zakresie decydującym w dziedzinie kulturalnej. Stało się tak wbrew wszelkim przeciwnościom, ale jednak, jak już wspomniano, często w oparciu o ogromne straty. W bardziej współczesnych czasach można już zauważyć, że ludzkość i jej narody itd. stanęły wobec wyzwania losu, by dokonać ponownie mniejszych bądź większych „skoków kwantowych” lub też ewolucyjnych, jeśli chcą one przeżyć<sup>4)</sup>. Owe skoki zostały ustalone już przed ok. 2000 lat. Nie musi to już odbywać się kosztem zdobytych umiejętności takich jak rozum. Jeśli wystarczająca ilość jednostek rozwinięta jednolitą świadomością rozsądku, by połączyć się ponownie ze swym boskim źródłem<sup>1)</sup>, można będzie jeszcze wygrać ten wyścig z apokaliptycznymi katastrofami dzięki uzyskanej „od góry” pomocy. Należy do tego także kontakt z ruchami aktywistów takimi, jak ruchy pokojowe itp., - wszyscy ludzie dobrej woli mają swoje „istotne” miejsce w tej „grze”. Wielu ludzi – aż po uznane kierunki religijne – poszukuje tego w wyraźny sposób; wyprzedzają oni swój czas idąc ku przyszłości i pomagają w zrozumieniu przeszłości, nawet jeśli na razie wiele jest w tym „przeciętności”. Jest to pytanie o kurę i jajko, czy celem jest „ratunek” z zewnątrz, czy też egzystencjalny postęp w dziedzinie świadomości i bytu ludzkości. Dotychczasowe skale wartości muszą ulec transformacji, ponieważ człowiek potrafi sobie całkiem dokładnie wyobrazić, dokąd doprowadziłoby kontynuowanie realizacji dotychczasowego przestarzałego programu. Tak, jak wszystko jest częścią całości, tak też każdy dobry czyn staje się jej częścią.

<sup>4)</sup> Z pesymistyczną wizją w ostatniej książce Herberta Gruhl'a "Himmelfahrt ins Nichts" („Wniebowstąpienie donikąd”) nie można się zgodzić jedynie z tego powodu, że można wyczuć przeoczone przez niego źródło rozwoju wzgl. mocy, - równoznaczne jednak jedynie z pewną szansą :  
Bóg.

Zainspiruj ludzi, by pozostawili decyzje o życiu i śmierci w Twoich rękach \*;  
Wspomóż tych, którzy pracują na rzecz Twojego dzieła;  
Poprowadź ten świat do przełomu, ku Twojej obiecanej nowej przyszłości.\*\*

\*) Można tu też włączyć szczegóły, lub na zakończenie można je poddać analizie w drodze medytacji ; np. 'zakończenie wyścigu przemocy i odpowiedzi na przemoc', 'usunięcie podstaw przemocy przez rozwiązanie leżących u jej zarania problemów', 'poprowadzenie pokojowego dialogu pomiędzy chętnymi i zmierzającymi ku dobru przedstawicielami religii', ... .

\*\*\*) *Ewangelia św. Łukasza 11:2; 21:31. Objawienie 11:16.* Bóg może obdzielać miłością, która jest mu dawana.

### Nadchodzi czas „zwrócenia się” ku Bogu w rzeczach małych i wielkich

W pierwszej linii liczą się nie „wyobrażenia o wierze”, czyli ludzkie przemyślenia na temat religii, lecz prawdziwie przeżywana więź człowieka z Bogiem.

***Ewangelia św. Jana 16,12-13: Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia; lecz nie możecie tego teraz znieść***

**Gdy zaś przyjdzie Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.**

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

## **Pomoc przy samodzielnym kontrolowaniu pracy z tekstami ze strony "Drogi Chrystusa"**

- we własnym wnętrzu - i podczas ich realizacji w życiu.

### **Ogólne:**

Czy przeczytałem "Wprowadzenie w sens i używanie tego tekstu"? (Jeśli nie: należy to uczynić zwłaszcza, jeśli pojawiło się wiele ogólnych niejasności.)

Czy przestudiowałem do tej pory po kolei rozdziały tego komentarza? (Jeśli nie, należy w miarę możliwości opracować również poprzednie rozdziały, jeśli ma się poważny zamiar udania się w drogę naśladowania Jezusa.)

Czy dotąd pracowałem z tekstem bez męczącego uczucia, że nie do końca zrozumiałem poprzednie miejsca w tekście? (W przeciwnym razie jeszcze raz spokojnie

i w miarę możliwości bez uprzedzeń prześledzić poprzednie miejsca.)

Czy w celu głębszego zrozumienia, przeżycia i opracowania przeczytałem stronę "Metodyczne wskazówki, chrześcijańska medytacja..." i w miarę możliwości starałem się zastosować zawarte w niej informacje?

Czy mam przed oczami zarys moich dotychczasowych umiejętności, cech charakteru i przyzwyczajzeń? (Jeśli nie, zastanów się nad tym i zrób notatki.)  
Jeśli tak: Czy w związku z tym, co właśnie przestudiowałem, istnieje jakaś cecha, o której zmianę chciałbym pilnie się modlić i zadać sobie w tym kierunku trud?

Czy myślałem o tym, aby zastosować najwcześniejsze przeżycia z mojego życia?

Czy zdaję się już teraz na moje sumienie?

Czy starałem się lub osiągnąłem to, żeby na mojej drodze być bezpośrednio prowadzonym przez Boga poprzez Jezusa Chrystusa?

Jaki mam stosunek do Boga?

[Wróć do spisu treści tej strony](#)

[Do następnej części:](#)

[E-mail: ways-of-christ.com](mailto:ways-of-christ.com) Proszę, w miarę możliwości, pisać po angielsku lub niemiecku. W przeciwnym razie prosimy o formułowanie krótkich zdań i informację o tym, w jakim języku napisano tekst.

### Do witryny

## **Wskazówka na temat praw i innych języków, E-Mail:**

**Wydruk niniejszych stron internetowych i rozpowszechnianie kopii o niezmienionej treści jest dozwolone. Zastrzegamy sobie prawa autorskie.**

Jest to 125 stron, zależnie od ustawienia przeglądarki wzgl. drukarki. ([.pdf 698 kB](#))

Produkcja w tej formie 1991 – 2015; w internecie zamieszczono po raz pierwszy 30.01.2001; to jest nowa polska wersja z dnia 11.08.2002 z późniejszymi poprawkami.

Autor: Projekt Drogi Chrystusa (Christuswege/ Ways of Christ™).

Edytor: Helmut Ziegler.

Witryna „Christuswege” jest projektem badawczo-informacyjnym o charakterze ekumenicznym. Projekt jest niezależny od Kościołów, wyznań i innych wspólnot religijnych i nie jest skierowany przeciwko żadnemu z nich. Substancja wiary zostanie zachowana, bez podejmowania dogmatyczno-fundamentalistycznych działań. Nie chodzi tu ani o prowadzenie kampanii misjonarskiej, ani o pozyskiwanie nowych członków. Nie ma on też na celu pozyskiwania żadnych zysków, ani też wpływów politycznych.

Polem działania są wszystkie tematy związane z chrześcijaństwem, jak również kwestia wewnątrzreligijnego dialogu pomiędzy wyznaniem. Szczególnie koncentrujemy się na dogłębnej analizie zaniedbanych dotychczas spirytualnych aspektów chrześcijaństwa. Pozostałe aspekty, powiązane z zagadnieniami socjalnymi chrześcijaństwa traktujemy jednak z innego punktu widzenia, jako równie ważne. (Patrz też: wprowadzenie do danej części i wskazówki metodyczne.)

Miarodajna jest nasza witryna, ponieważ pliki-pdf nie uwzględniają wszystkich drobnych poprawek.

Tłumaczenie na różne języki nie oznacza automatycznego ustosunkowania się do sytuacji występującej w danym kraju.

Nawet, jeśli przytacza się witryny lub książki autorstwa innych osób, nie oznacza to, że „Drogi Chrystusa” automatycznie są zgodne z wszystkimi zawartymi w nich treściami.

**E-Mail do Dróg Chrystusa / [ways-of-christ.com](mailto:ways-of-christ.com)**: patrz formularz na końcu strony z tekstem. Proszę, w miarę możliwości, pisać po angielsku lub niemiecku.

*Wydrukowaną wersję w języku niemieckim można zamówić w: Boehm, "Bewusst", Im Dorfe 21F, D-24146 Kiel, za 3,50 Euro; Wydawcą i posiadaczem praw autorskich wydruku jest O.Boehm. Wydano w lipcu 2001.*

Zastosowane cytaty z Biblii i uwagi – opracowane na nowo na bazie różnych tłumaczeń – są uzupełnieniem odpowiednich rozdziałów

głównego tekstu.

Takie charakterystyczne fragmenty nie zastępują jednak w pełni towarzyszącego studiowania lub medytacji pełnych rozdziałów Ewangelii lub fragmentów Objawienia. Doradzamy w tym celu zastosowanie Biblii lub Nowego Testamentu.